

CZARNA Orchidea™

1

JEDNO

JEST

PEWNE...

2

W DÓŁ

3

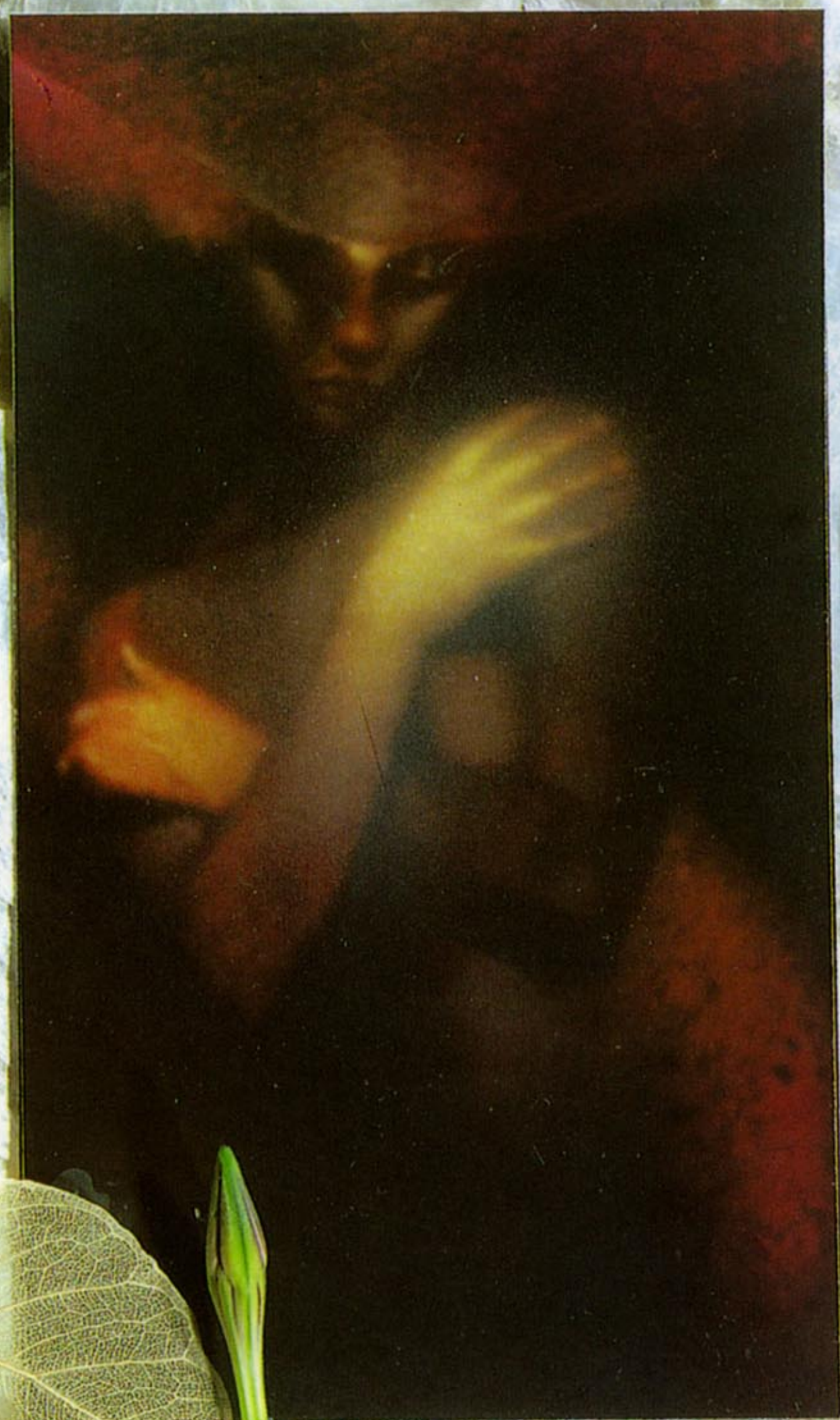
TAK...

NEIL

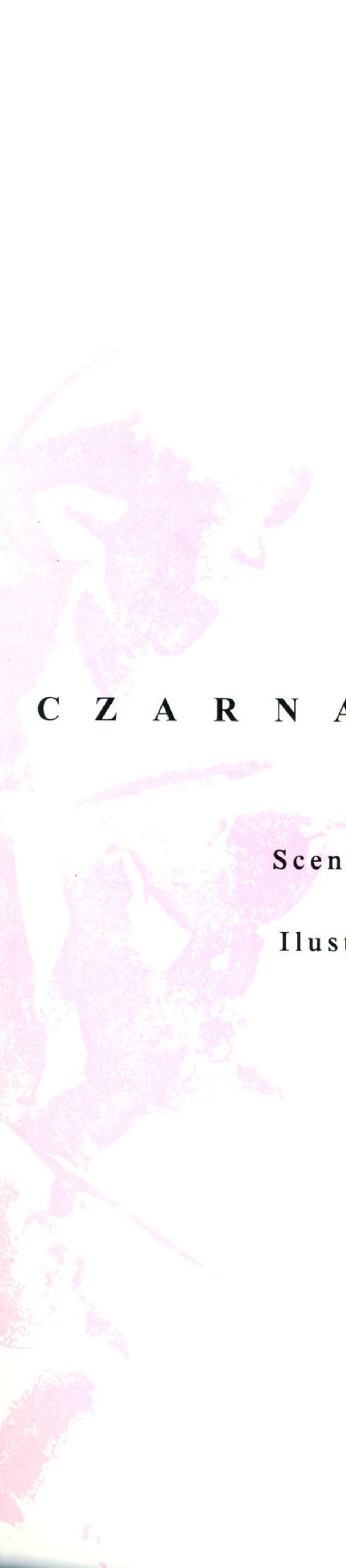
GAIMAN

DAVE

McKEAN



VERTIGO



C Z A R N A

ORCHIDEA

Scenariusz **NEIL GAIMAN**

Ilustracje **DAVE McKEAN**

W ramach KŚK ukazały się następujące komiksy Neila Gaimana:

Seria SANDMAN:

PRELUDIA I NOKTURNY

DOM LALKI część 1

DOM LALKI część 2

KRAINA SNÓW

PORA MGIEŁ część 1

PORA MGIEŁ część 2

ZABAWA W CIEBIE część 1

ZABAWA W CIEBIE część 2

REFLEKSJE I PRZYPOWIEŚCI część 1

REFLEKSJE I PRZYPOWIEŚCI część 2

ULOTNE ŻYCIA część 1

ULOTNE ŻYCIA część 2

KONIEC ŚWIATÓW

PANIE ŁASKAWE część 1

NOCE NIESKOŃCZONE – kolekcja MISTRZOWIE KOMIKSU

Inne albumy:

MORDERSTWA I TAJEMNICE

ARLEKIN I WALENTYNKI

OSTATNIE KUSZENIE

1602

KSIĘGI MAGII – kolekcja OBRAZY GROZY

Przygotowanie wydania oryginalnego:

Redaktorzy: Karen Berger i Tom Peyer

Dyrektor artystyczny: Robbin Brosterman

Wydawca: Paul Levitz

Published by DC Comics. Cover and compilation copyright © 1991 DC Comics.
All Rights Reserved. Originally published in single magazine form as BLACK ORCHID 1-3.
Copyright © 1989, 1991 DC Comics. All Rights Reserved. Vertigo, all characters, the distinctive likenesses
thereof and all related indicia are trademarks of DC Comics. The story,
characters and incidents mentioned in this magazine are entirely fictional.
DC Comics. A Warner Bros. Entertainment Company.

© for the Polish edition by EGMONT POLSKA 2006

Tytuł oryginału: *Black Orchid*

Scenariusz: Neil Gaiman

Rysunki: Dave McKean

Tłumaczenie z języka angielskiego: Paulina Braiter

Klub Świata Komiksu – album 486

Redaktor naczelny KSK: Tomasz Kołodziejczak

Redaktor serii: Dorota Leszczyńska

Redakcja: Joanna Kępińska

Koordinacja produkcji: Cezary Wolski

DTP: Ekart

Druk: Białostockie Zakłady Graficzne S.A.

Wydawnictwo Egmont Polska Sp. z o.o.

ul. Dzielna 60, 01-029 Warszawa

tel.: 0-22 838 41 00

e-mail: sk@egmont.pl

www.egmont.pl/ksk

ISBN 83-237-2816-X

ISBN 978-83-237-2816-0



Informacje na temat komiksów wydawanych
w ramach Klubu Świata Komiksu znajdują się
na stronie internetowej: www.egmont.pl/ksk

W albumie wykorzystano fragmenty następujących utworów (o ile nie podano inaczej, przekładu dokonała P. Braiter):

1. *American Beauty Rose*, aut. David, Evans, Altman, copyright © 1950 (Renewed) Music Sales Corp. and Casa David Music Int. copyright secured. All rights reserved.

Used by permission (s. 45-47);

2. O. Chajjam, *Rubajaty*, *Czterowiersz* 26 (s. 55);

3. *Going Down*, by (Lou Reed) Copyright © 1972 Oakfield Avenue Music Ltd. All rights administered by Screen Gems-EMI Music Inc. (s. 105);

4. *These Foolish Things*, aut. H. Marvell, J. Stachey, H. Link (s. 116);

5. *Strangers In The Night*, aut.: Ch. Singleton, E. Snyder, B. Kaempfert, tekst polski: W. Dąbrowski, copyright © 1966 by Champion Music Corporation and Screen Gems-EMI Music.

Rights administered by MCA Music Publishing, a division of MCA Inc., New York, NY. Used by permission (s. 133-134);

6. *Come Fly With Me*, aut.: S. Cahn, J. Van Heusen, copyright © 1958 Maraville Music Corp., Los Angeles, CA. All rights reserved. Used by permission (s. 136);

7. E. E. Cummings, *Dzięki ci Boże za ten cudowny*, przeł. A. Międzyrzecki, w: E.E. Cummings, *Wybór wierszy*, Wybrał i wstępem opatrzył A. Międzyrzecki, Warszawa 1985.

i thank You God for most this amazing is reprinted from XAIPE by E. E. Cummings, Edited by George James Firmage, by permission of Liveright Publishing Corporation.

Copyright 1950 by E. E. Cummings. Copyright © 1973, 1978, 1979 by Nancy T. Andrews. Copyright © 1973, 1979 by George James Firmage.

In the British Commonwealth, reprinted with the kind permission of Grafton Books, a division of Harper Collins Publishers Ltd. (s. 156).

W S T Ę P

M I K A L

G I L M O R E

Podobnie jak wiele opowieści tworzących splątaną sieć współczesnych mitów i nowoczesnej rozrywki, historia, której lekturę niebawem podejmiecie, zaczyna się od przemocy. Kobieta – superbohaterka, walcząca ze zbrodnią pod pseudonimem Czarna Orchidea – zostaje schwytana przez grupę wyrafinowanych baronów zbrodni w chwili, gdy ma odkryć ich najpilniej strzeżone sekrety. Jak dotąd, wszystko wygląda przewidywalnie – w świecie komiksowym superbohaterowie zawsze zostają odkryci w kluczowym momencie i zawsze grozi im śmiertelne niebezpieczeństwo. W istocie, sposób, w jaki bohater pokonuje swoich wrogów często przydaje akcji komiksu nie tylko napięcia fabularnego, lecz także sprawia, że budzi się w nas poczucie śmiertelnego zagrożenia oraz moralnego tryumfu.

W tej historii jednak dzieje się coś nieprzewidzianego. Człowiek, który schwycił Czarną Orchidę, staje przed nią i mówi: „Wiesz co?... Czytałem komiksy. I wiesz, czego nie zrobię? Nie zamknę cię w piwnicy i nie zacznę przesłuchiwać... nie zostawię cię samej, żebyś mogła uciec. To strasznie głupie. Wiesz, co z tobą zrobię? Zabiję cię. Teraz”. Następnie robi dokładnie to, co zapowiedział: zabija kobietę – której przydomkiem zatytułowano cały komiks – w sposób brutalny i bezlitosny. To niezwykle zaskakująca scena, nie tylko z powodu swej nagłości i nonszalancji, ale też dlatego, że w chwili, gdy zabójca opisuje Czarnej Orchidei typowy schemat komiksu o superbohaterach, nie zwraca się jedynie do zagrożonej bohaterki komiksowego dramatu. Zwraca się też do czytelników gatunku – w sposób, w który rzadko zwracano się do nas wcześniej. W tej jednej chwili zabójca przemawia głosem autora tej historii, Neila Gaimana, i informuje nas, że wszystkie znane zasady komiksowych

opowieści – gwarantujące ciężko zdobyte, lecz nieuniknione zwycięstwo sprawiedliwości – nie stosują się do jego historii. Jeśli wejdziecie w jej świat, mówi autor, znajdziecie się w miejscu, gdzie dotychczas funkcjonujące elementy tradycji gatunku zostały odrzucone, a zamiast nich pojawia się nowa mitologia – znacznie bliższa mrocznym snom i ciemniejszej stronie życia w świecie współczesnym. Innymi słowy, jesteśmy nie tylko na początku nowej historii, ale też na początku *nowego sposobu* opowiadania podobnych historii. Na otwierających zbiór stronach ginie nie tylko Czarna Orchidea. Od dawna zasłużona śmierć spotyka także etos gatunku superbohaterskiego.

Początek ów może wydać się ponury, lecz po jakichś stu czterdziestu stronach *Czarna Orchidea* dochodzi do momentu odkupienia, zakończenia, którego po prostu nie da się przewidzieć. W istocie, w 1988 roku, kiedy komiks ten po raz pierwszy trafił do sklepów w trzech zeszytach, wielu czytelników nie uwierzyło, iż historia naprawdę kończy się tam, gdzie się kończy i czekało na część czwartą, rozwiązującą wszystkie wątki w bardziej konwencjonalny sposób. Ostatecznie, w świecie komiksów – podobnie jak filmów, literatury i polityki światowej – każda historia zaczynająca się od przemocy, musi również się nią kończyć (jak wiadomo, niewiele jest sposobów rozstrzygnięcia walki równie skutecznych jak zabicie przeciwnika). Poza tym, w komiksach przemoc zyskała sobie pewne uznanie estetyczne. Czasami zdaje się nawet, iż całe to medium powstało po to, by zachęcać do podziwiania brutalnych czynów i czysto fizycznych konfliktów. Na planszy komiksu można zatrzymać dowolny akt w kluczowej chwili lub tuż przed nią, obejrzeć uważnie jego szczegóły, logikę i piękno, i może dzięki temu zgłębić tajemnicę przemocy – czyli pojąć nie tylko, jak się dzieje, ale też dlaczego. Kto wie, może jeśli będziemy studiować tę chwilę dostatecznie długo, znajdziemy sposób zapobieżenia przemocy w otaczającym nas świecie – albo po prostu odkryjemy, iż jej przedstawienie budzi w nas tak wielki wstręt, że prawdziwa życiowa przemoc przestanie nas fascynować. Z drugiej strony, możliwe jest też coś zupełnie przeciwnego: być może zatrzymując na kartce chwilę gwałtu, szukamy jedynie lepszego sposobu napawania się przemocą, pogodnego doceniania jej szczegółów i niuansów.

Tak czy inaczej, *Czarna Orchidea* łamie wszystkie konwencje ukazywania przemocy: zaczyna się pośród grozy rzeczywistości, zmierzając ku cudownemu, niemal sennemu zakończeniu, które jednak mimo swej baśniowości nie traci wcale zdolności wstrząsania czytelnikiem. W efekcie *Czarna Orchidea* to pierwsze poważne dzieło sztuki komiksowej, które poprzez przemoc krytykuje jej zastosowanie – nie tylko to, jaką rolę przemoc odgrywa w naszych działaniach i psychologii, ale też w mitach i sztuce. Gdy teraz czytamy ten komiks, widzimy wyraźnie, że *Czarna Orchidea* – podobnie jak *Daredevil* i *Mroczny Rycerz* Franka Millera oraz *Miracleman*, *Swamp Thing* i *Strażnicy* Alana Moore’a – to jedna z opowieści, które dokonały przełomu w historii współczesnego komiksu, a twórcom gatunku ukazały nowe perspektywy. Lecz w pewnym sensie *Czarna Orchidea* próbuje zejść jeszcze dalej niż owe inne przełomowe dzieła, pokazując wyraźnie, że nieważne jak śmiałe, inteligentne bądź błyskotliwe są nowe komiksy, większość z nich nadal odwołuje się do zużytych schematów moralnych i narracyjnych: posługujący się przemocą ludzie ratują świat dzięki przesyconym przemocą wyborom. W tym albumie natomiast dzieje się coś zupełnie innego i to właśnie sprawia, że *Czarna Orchidea* jest dziełem przełomowym w dziejach komiksu. Jest ona dzieckiem wyobraźni i nadziei, próbujących poprowadzić niedocenianą formę sztuki w miejsca, których nigdy wcześniej nie odwiedzała.

Lecz *Czarna Orchidea* to coś jeszcze: dzieło, które zwróciło uwagę komiksowych czytelników na brytyjski twórczy tandem, pisarza Neila Gaimana i rysownika Dave’a McKeana. Choć para ta współpracowała już przy kilku wcześniejszych projektach (przede wszystkim przy osobliwym i poruszającym tomie *Violent Cases*), to właśnie w *Czarnej Orchidei* McKean rozwinął w pełni niezrównane połączenie niemal fotograficznego realizmu i sennego ekspresjonizmu, które charakteryzują jego późniejszą pracę nad *Azylem Arkham* (a także najnowszym, autorskim komiksem *Cages*). Również tutaj Neil Gaiman po raz pierwszy zademonstrował swój talent do transformacji mitologii i czynienia z niej niezwykle nośnego motoru opowieści. Później, w *Sandmanie*, Gaiman wykorzystał tematy nadziei i grozy, rzeczywistości i snu, przenikające *Czarną Orchideę*, i przemienił je w mięso i szkielet niewątpliwie najwspanialszej mainstreamowej komiksowej serii obecnej na rynku.

„Wiem, że niektórzy uważają podobne pisanie za formę eskapizmu – mówi Gaiman – Ja jednak myślę, iż historie o mitach i grozie to chyba najłatwiejszy i najskuteczniejszy sposób opowiadania o świecie rzeczywistym. Coś jak kłamstwa mówiące prawdę o naszym życiu. Jednocześnie uważam, że dzieła takie jak *Sandman* i *Czarna Orchidea* są w gruncie rzeczy optymistyczne: czasami w moich historiach niewłaściwe osoby spotyka coś złego, co sprawia, że bohaterowie uświadamiają sobie, iż muszą się zmienić albo umrzeć. Wybór ten pozwala im nie tylko zmienić samych siebie, ale czasem także otaczający ich świat”.

W *Czarnej Orchidei* wszyscy główni bohaterowie Gaimana w ten czy inny sposób docierają do miejsca, gdzie muszą dokonać owego wyboru: zdecydować, jak postępować w obliczu przemocy. Niektórzy dokonują właściwego wyboru, ale i tak giną. Inni wybierają błędnie i przeżywają. Ale nie w tym rzecz. Rzecz w tym, że album ten także dokonuje wyraźnego wyboru i przez to otwiera przed światem komiksowym nowe obszary kreacji. Przydałoby nam się więcej dzieł takich jak *Czarna Orchidea*. Dzieł, które starają się wyprowadzić nas ze straszliwych ruin rzeczywistości i ukazać odważnie sprzeciw wobec przemocy oraz niepokonaną wiarę i zdolność współczucia.

Mikal Gilmore jest starszym redaktorem miesięcznika „Rolling Stone”.

ROZDZIAŁ

1



JEDNO

JEST

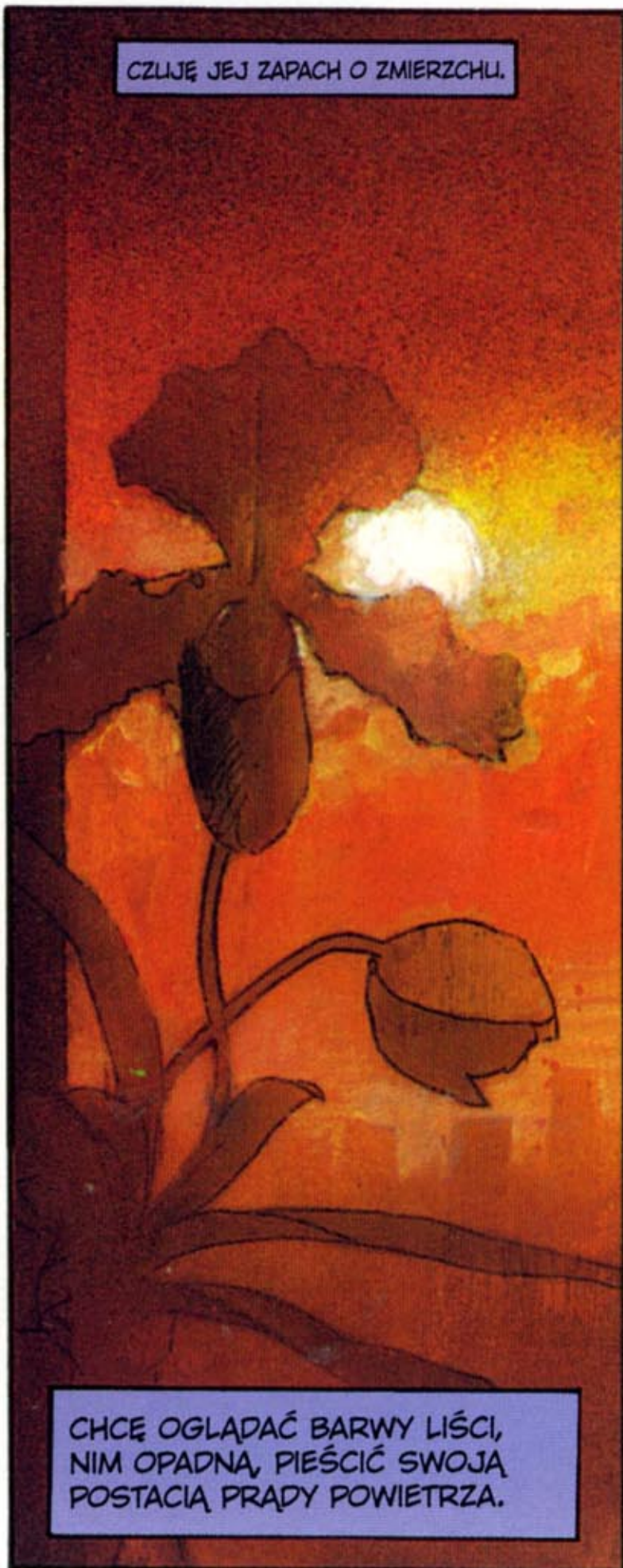
PEWNE...





ZBLIŻA SIĘ ZIMA.

CZUJĘ JĄ W CIEPŁYM,
JESIENNYM POWIETRZU.



CZUJĘ JEJ ZAPACH O ZMIERZCHU.

CHCĘ OGLADAĆ BARWY LIŚCI,
NIM OPADNĄ, PIEŚCIĆ SVOJĄ
POSTACIĄ PRĄDĄ POWIETRZA.



ZAMIAST TEGO JESTEM TU, POŚRÓD
MARTWYCH PRZEDMIOTÓW I MYŚLĘ
O TYM, ŻE NAWET NAJGORSZE
ZBRODNI MOGĄ STAĆ SIĘ...

... TAK NUŻĄCE.

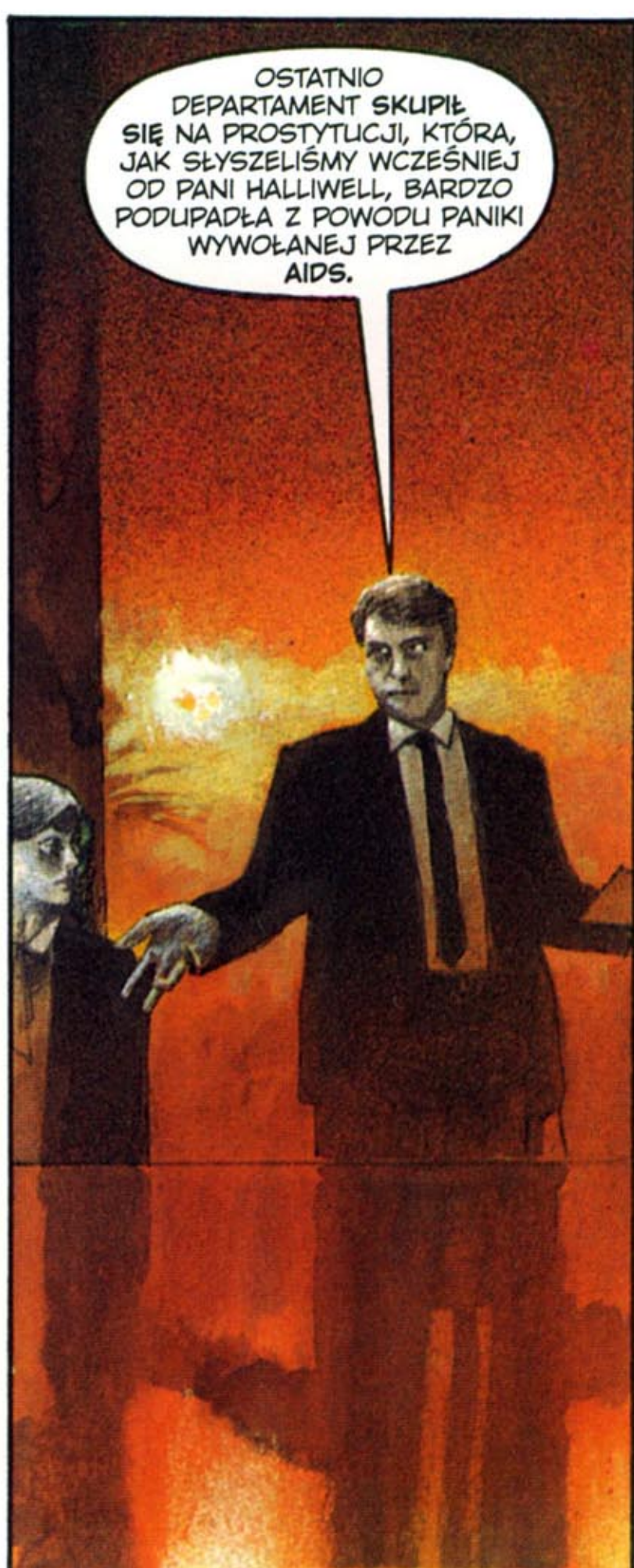


UCIESZĘ SIĘ, GDY TO
SIĘ SKOŃCZY.

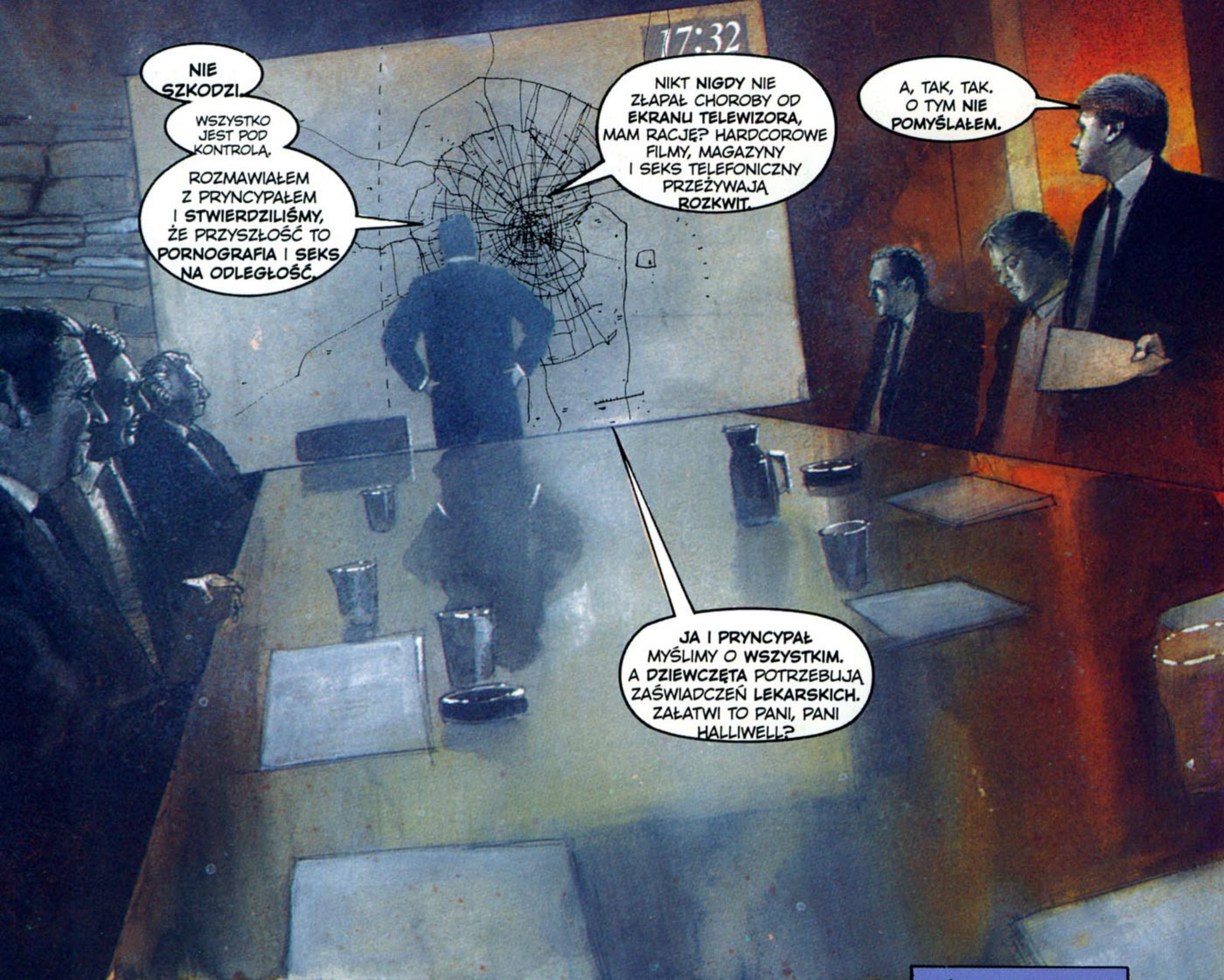
... JEST PEWNE,
PANIE PRZEWODNICZĄCY, ŻE
TEGOROCZNE ZYSKI WZROSŁY
O CO NAJMNIEJ SZESZCZDZIESIAT
PROCENT.



NAJWYŻSZY
WZROST ODNOTOWUJĄ
NADAL NARKOTYKI
I PRZESTĘPCZOŚĆ
KOMPUTEROWA.



OSTATNIO
DEPARTAMENT SKUPIŁ
SIĘ NA PROSTYTUCJI, KTÓRA,
JAK SŁYSZELIŚMY WCZEŚNIEJ
OD PANI HALLIWELL, BARDZO
PODUPADŁA Z POWODU PANIKI
WYWOŁANEJ PRZEZ
AIDS.



17:32

NIE
SZKODZI.

WSZYSTKO
JEST POD
KONTROLĄ.

ROZMAWIAŁEM
Z PRYNCYPAŁEM
I STWIERDZILIŚMY,
ŻE PRZYSZŁOŚĆ TO
PORNOGRAFIA I SEKS
NA ODLEGŁOŚĆ.

NIKT NIGDY NIE
ZŁAPAŁ CHOROBY OD
EKRAŃU TELEWIZORA,
MAM RACJĘ? HARDCOROWE
FILMY, MAGAZYNY
I SEKS TELEFONICZNY
PRZEŻYWAJĄ
ROZKWIT.

A, TAK, TAK.
O TYM NIE
POMYŚLAŁEM.

JA I PRYNCYPAŁ
MYŚLIMY O WSZYSTKIM.
A DZIEWCZĘTA POTRZEBUJĄ
ZAŚWIADCZEŃ LEKARSKICH.
ZAŁATWI TO PANI, PANI
HALLIWELL?



TAK
JEST.



ŚWIECIE.

CZYLI
WSZYSTKO
USTALONE.

KTOŚ CHCE
COŚ POWIEDZIEĆ?
TY, LERNER?

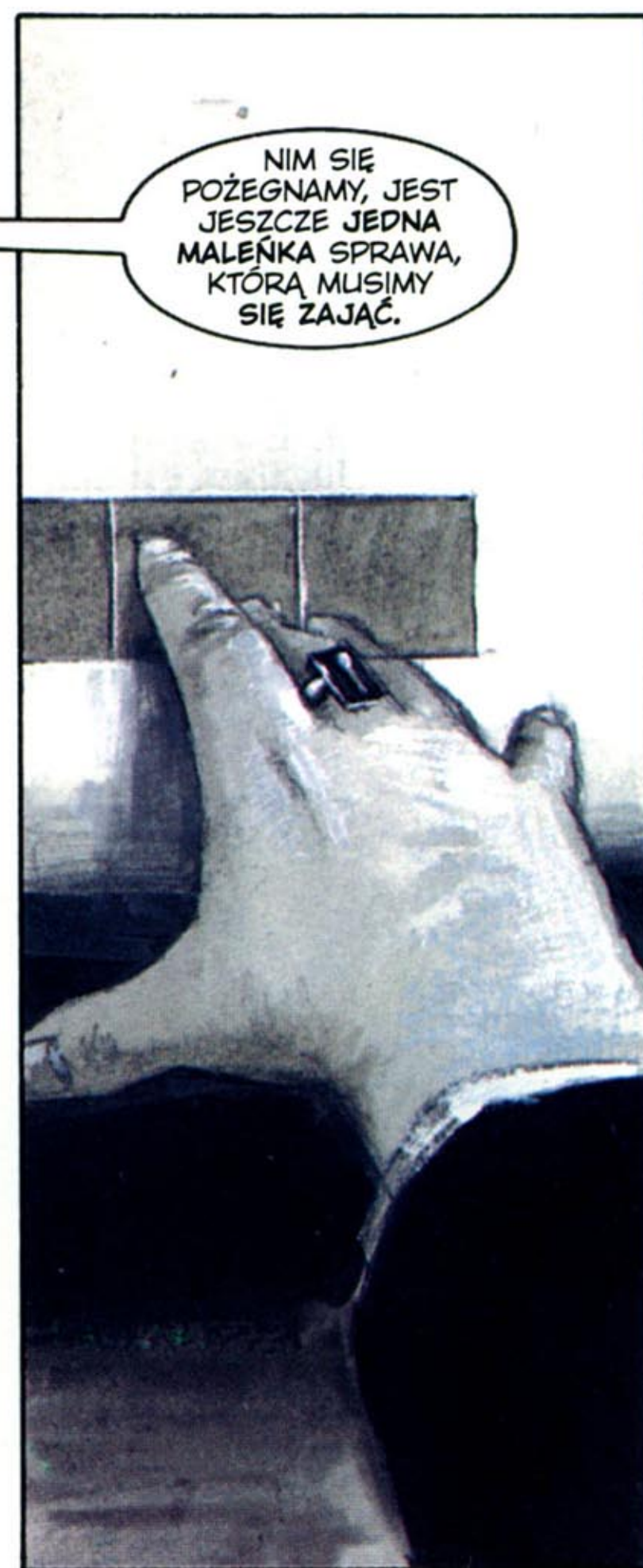
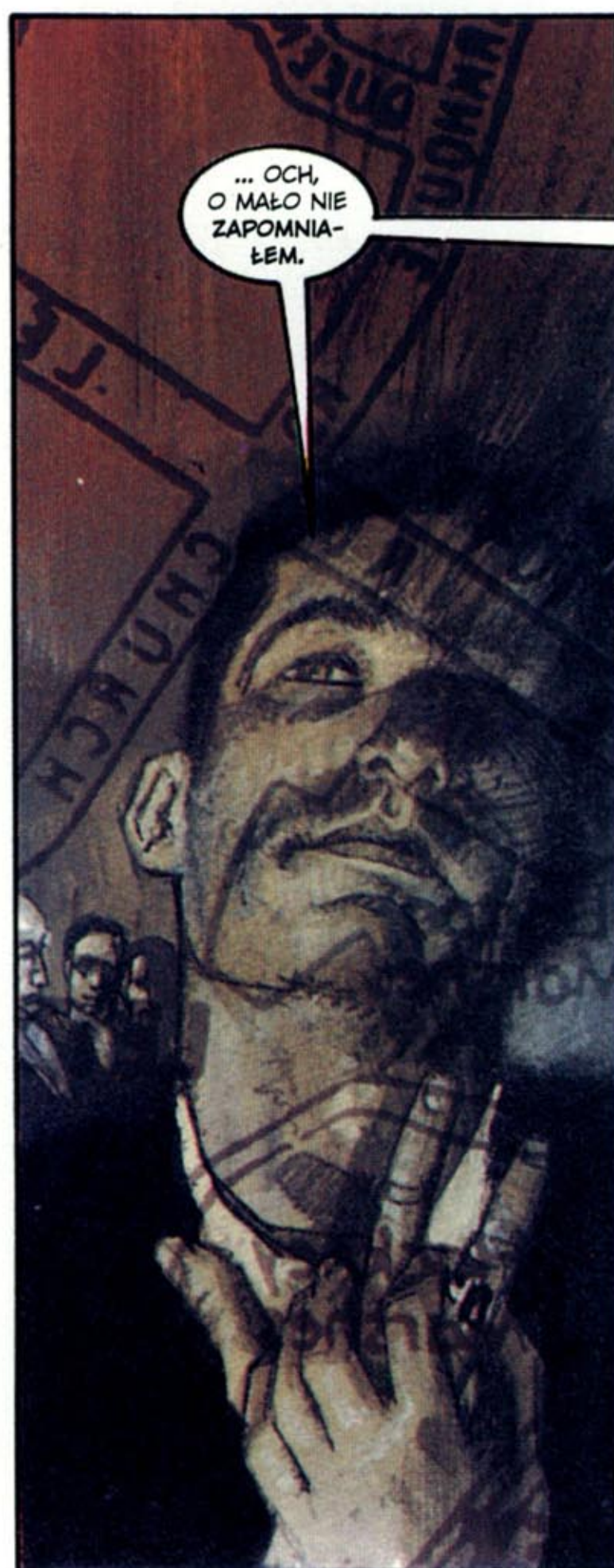


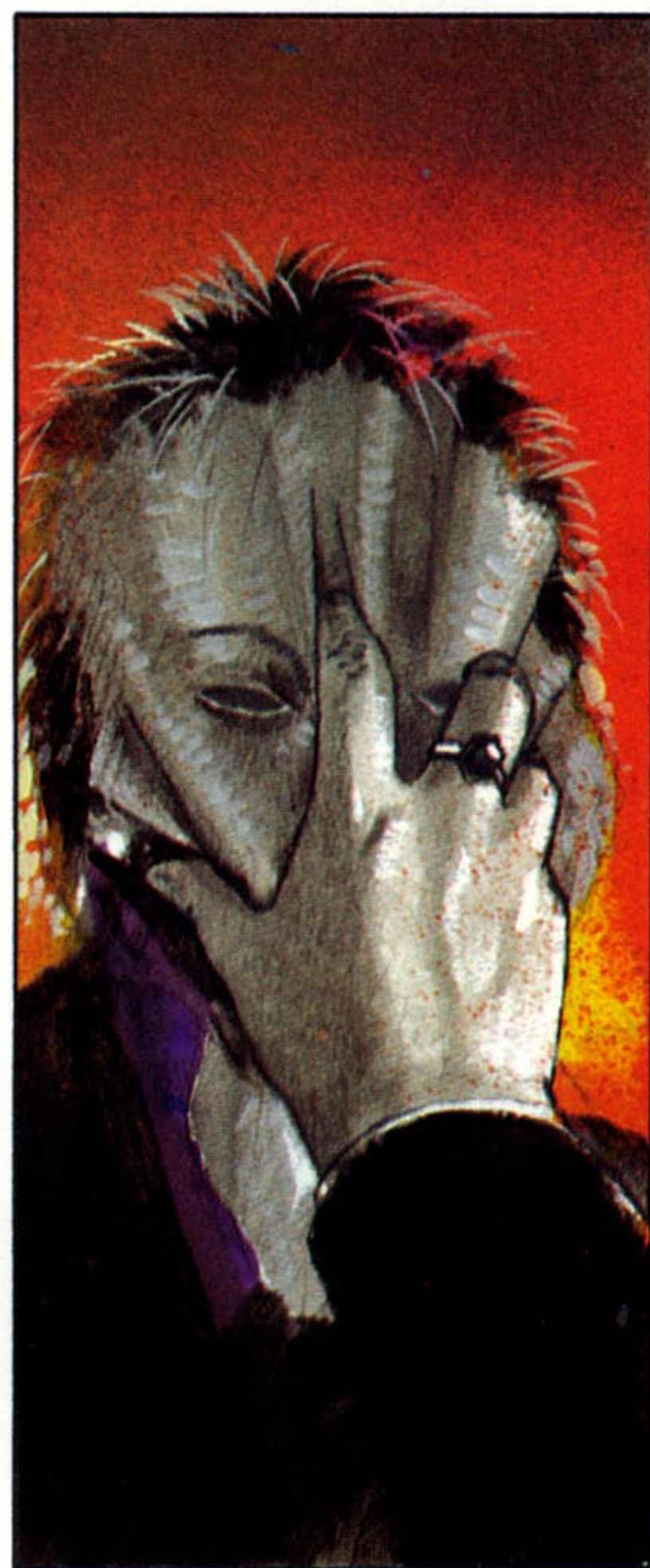
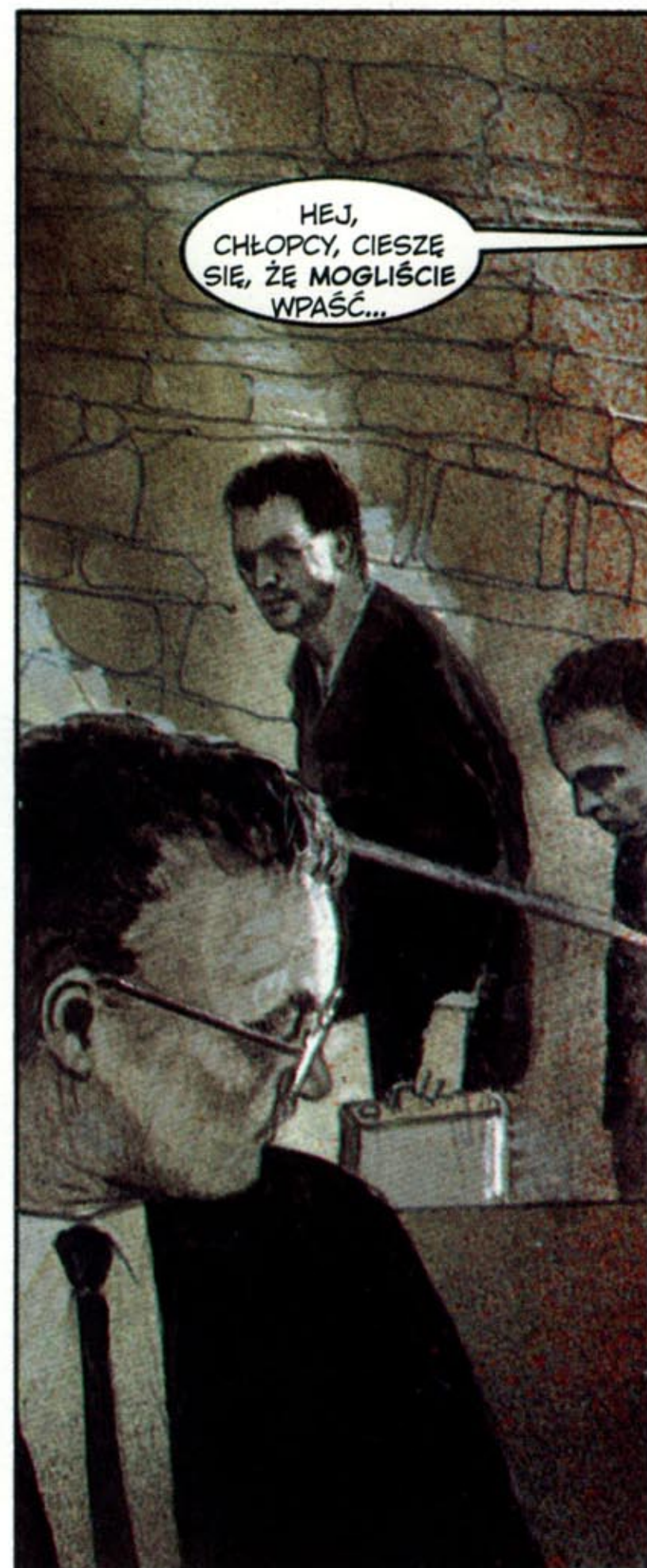
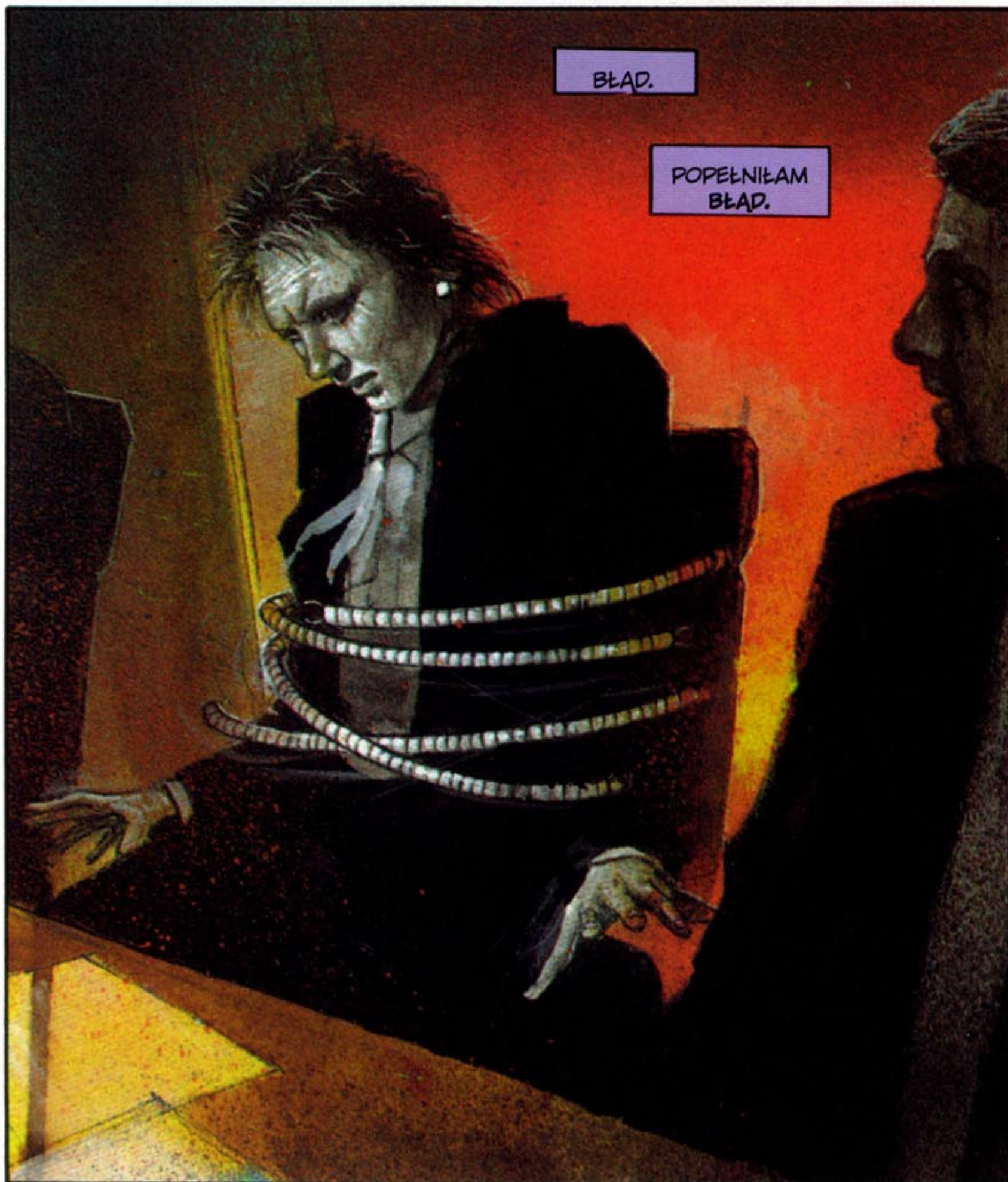
ZNÓW TEN „PRYNCYPAŁ”.

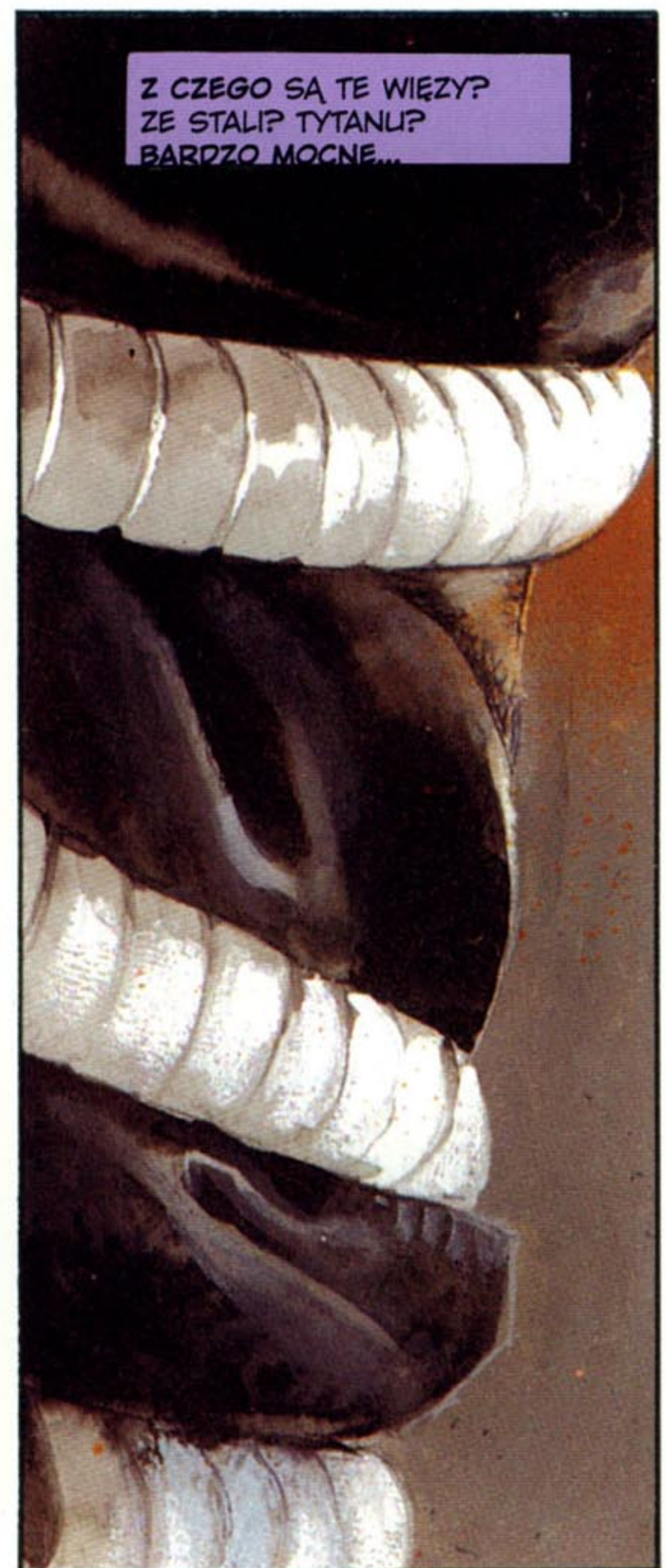
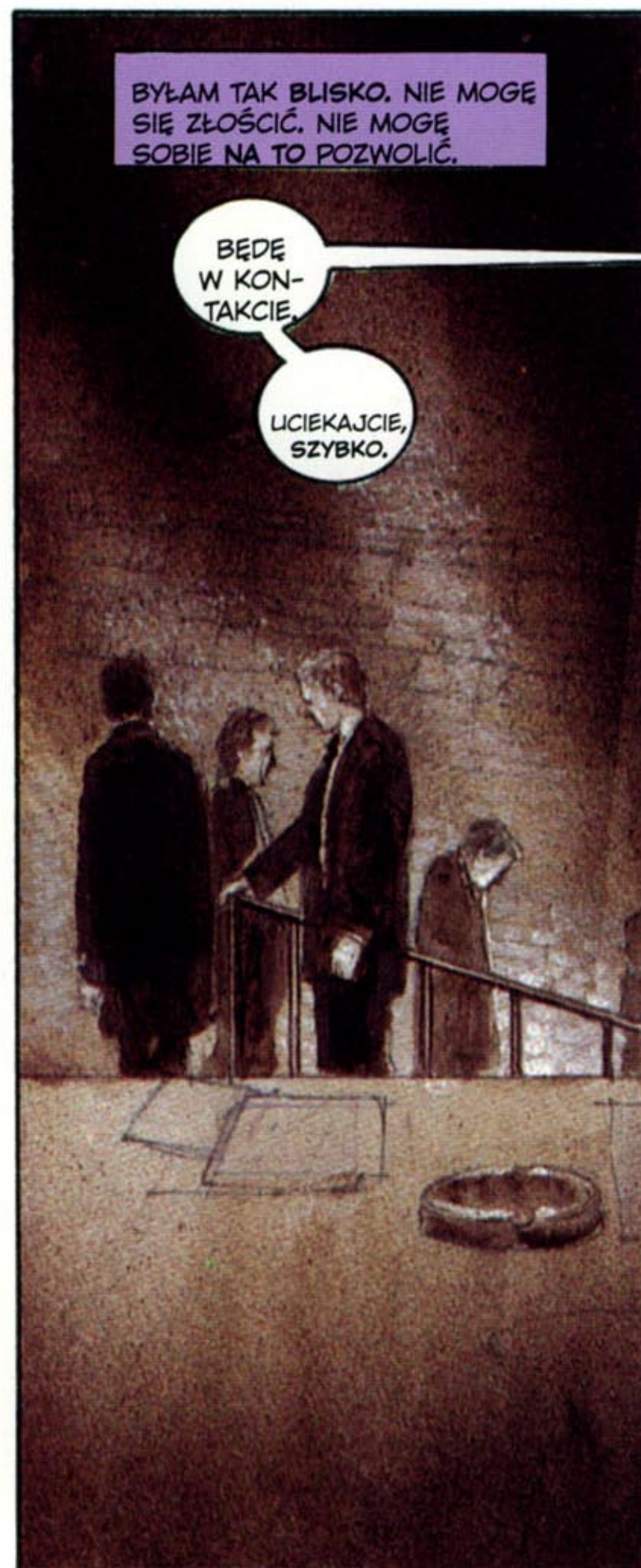
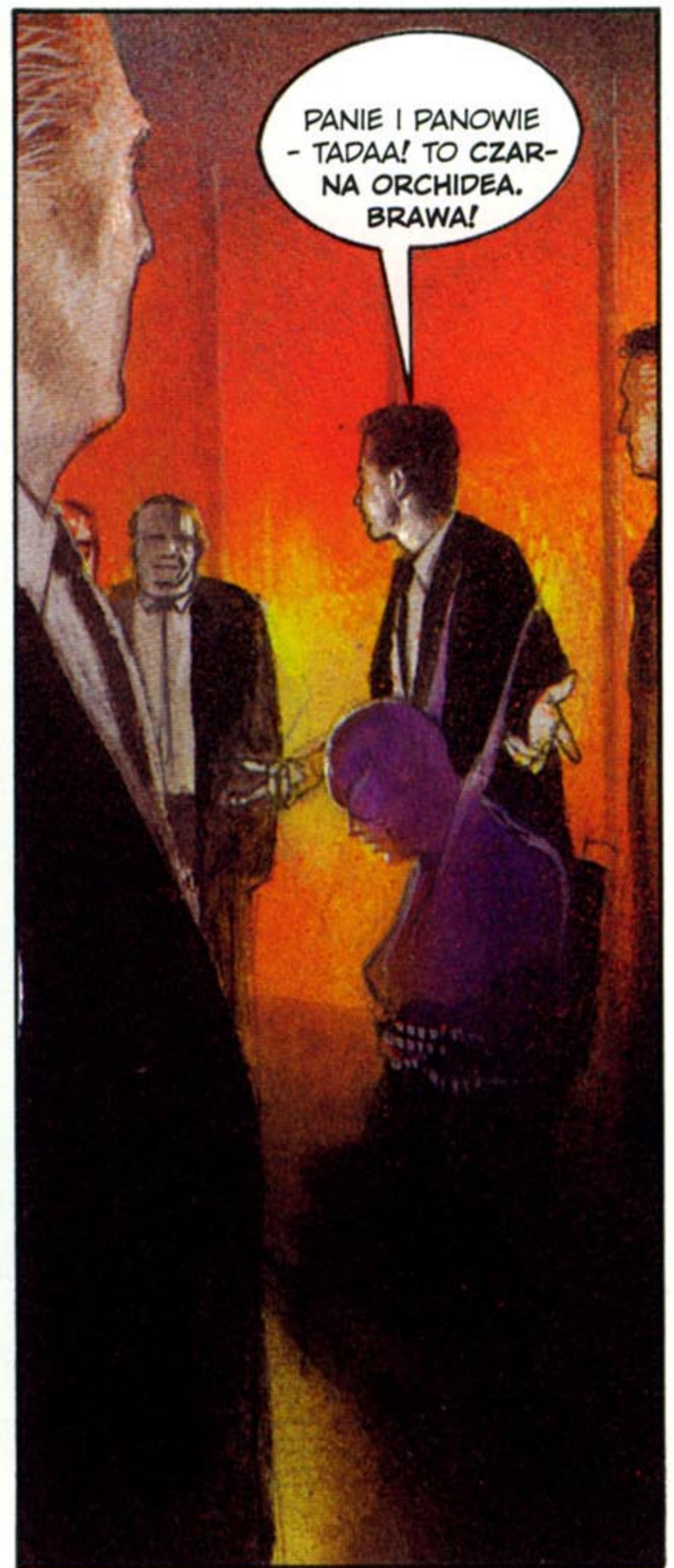
JESTEM BLISKO.

PRZEZ PÓŁ ROKU
POKONYWAŁAM KOLEJNE ETAPY
KORUPCJI - OD ULICZNYCH
KWIATKÓW, POTEM WZDŁUŻ
PĘDÓW ORGANIZACJI.

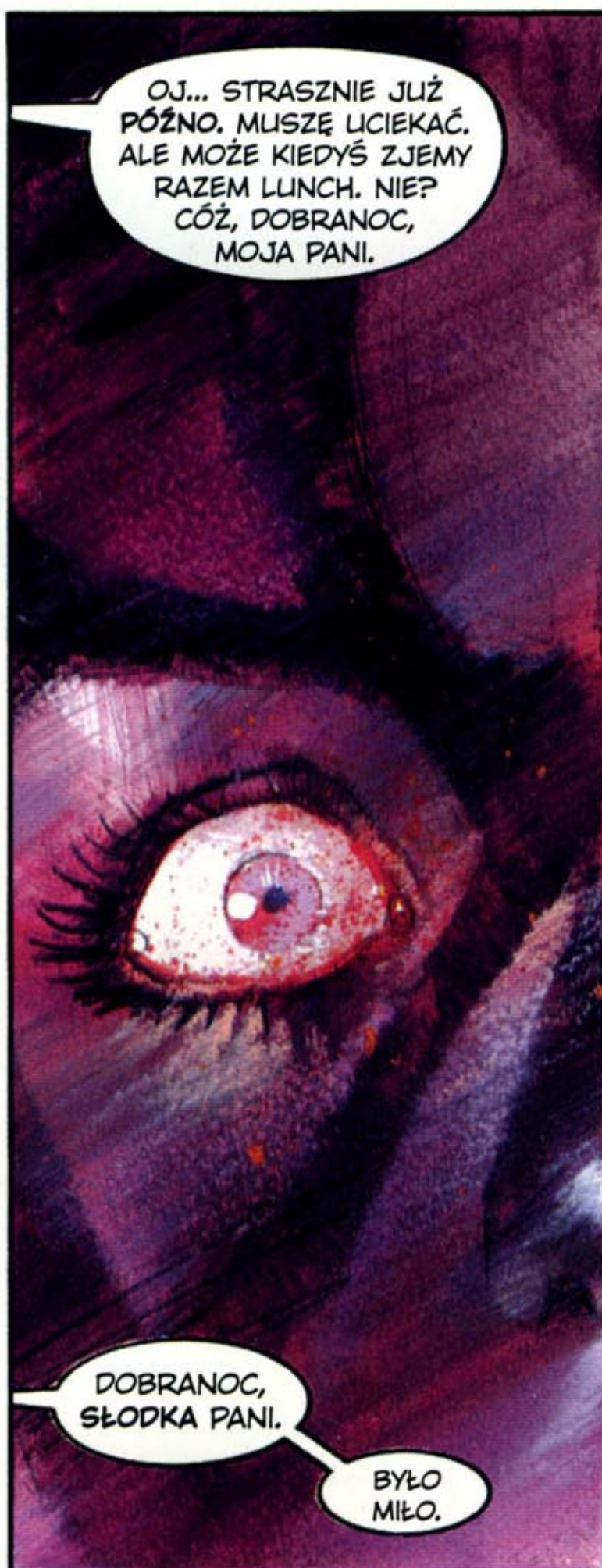
A TERAZ JESTEM
JUŻ BLISKO KORZENIA.

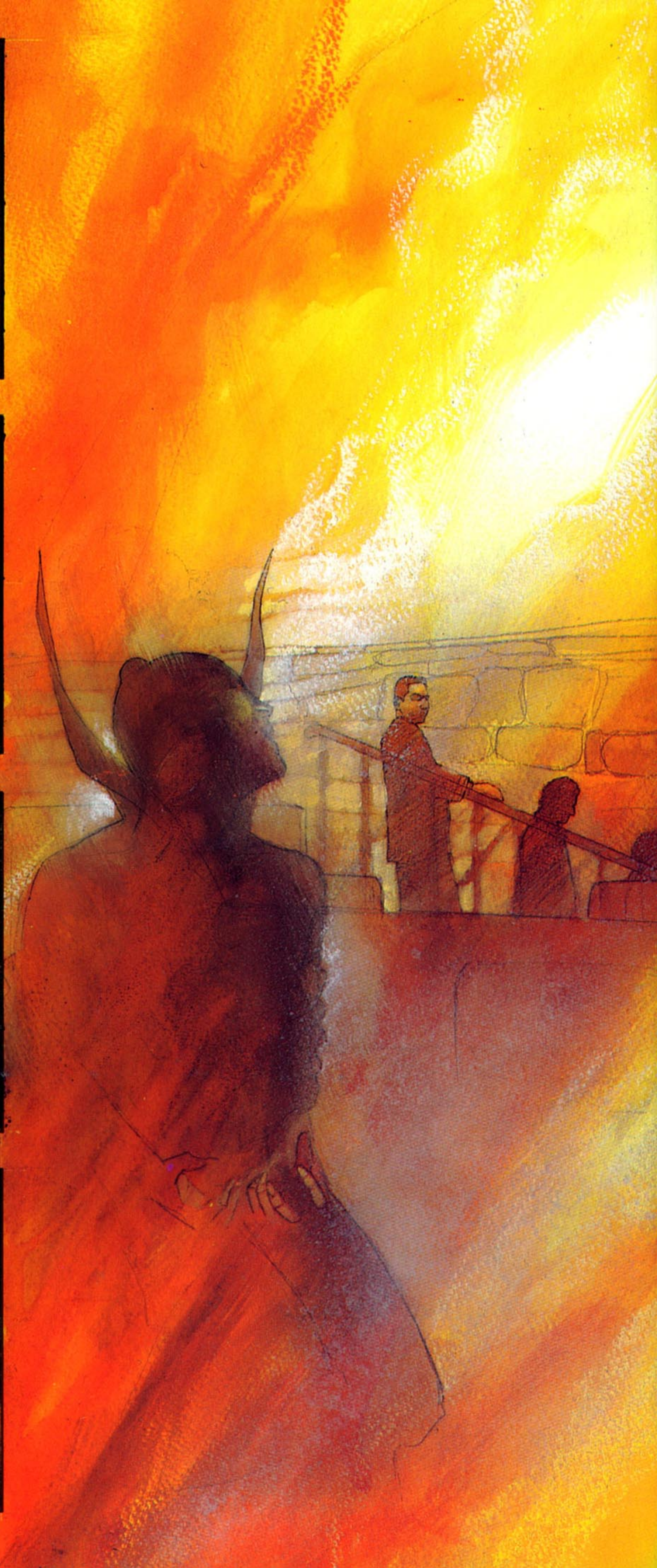


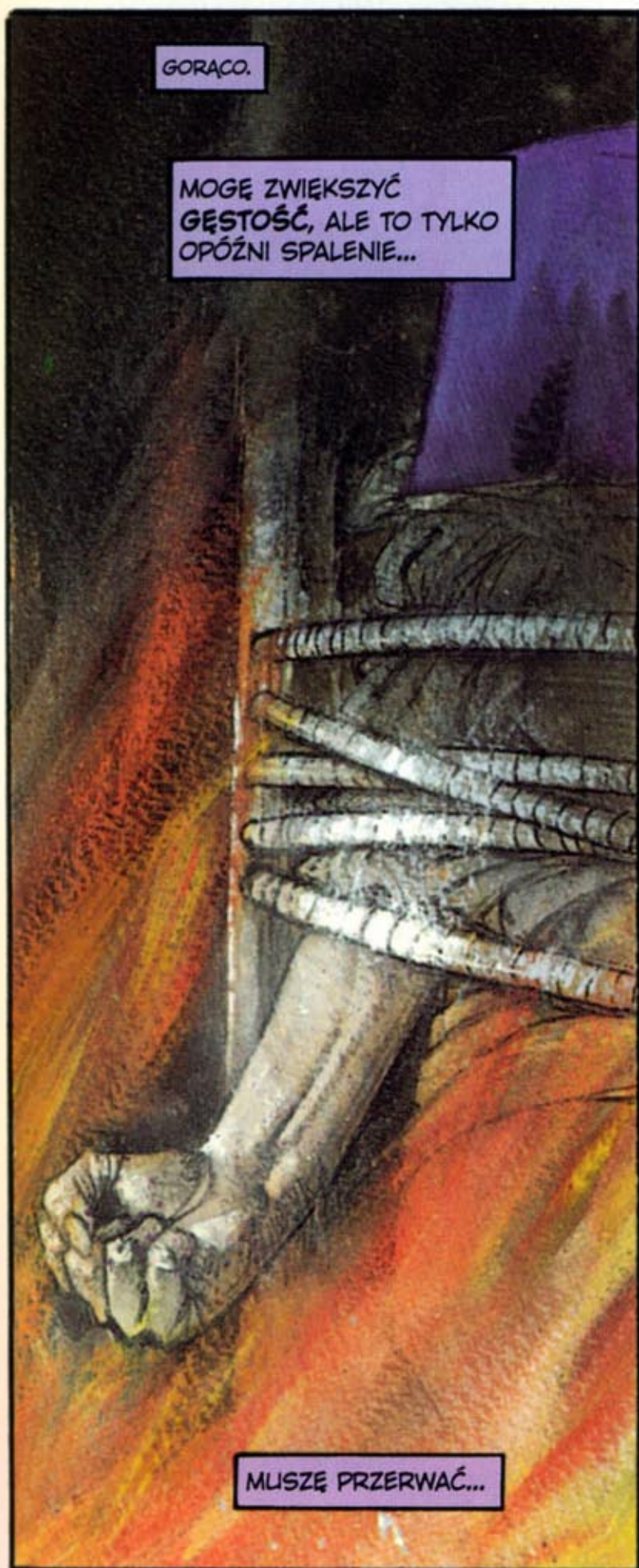












GORĄCO.

MOGĘ ZWIĘKSZYĆ
GĘSTOŚĆ, ALE TO TYLKO
OPÓŹNI SPALENIE...

MUSZĘ PRZERWAĆ...

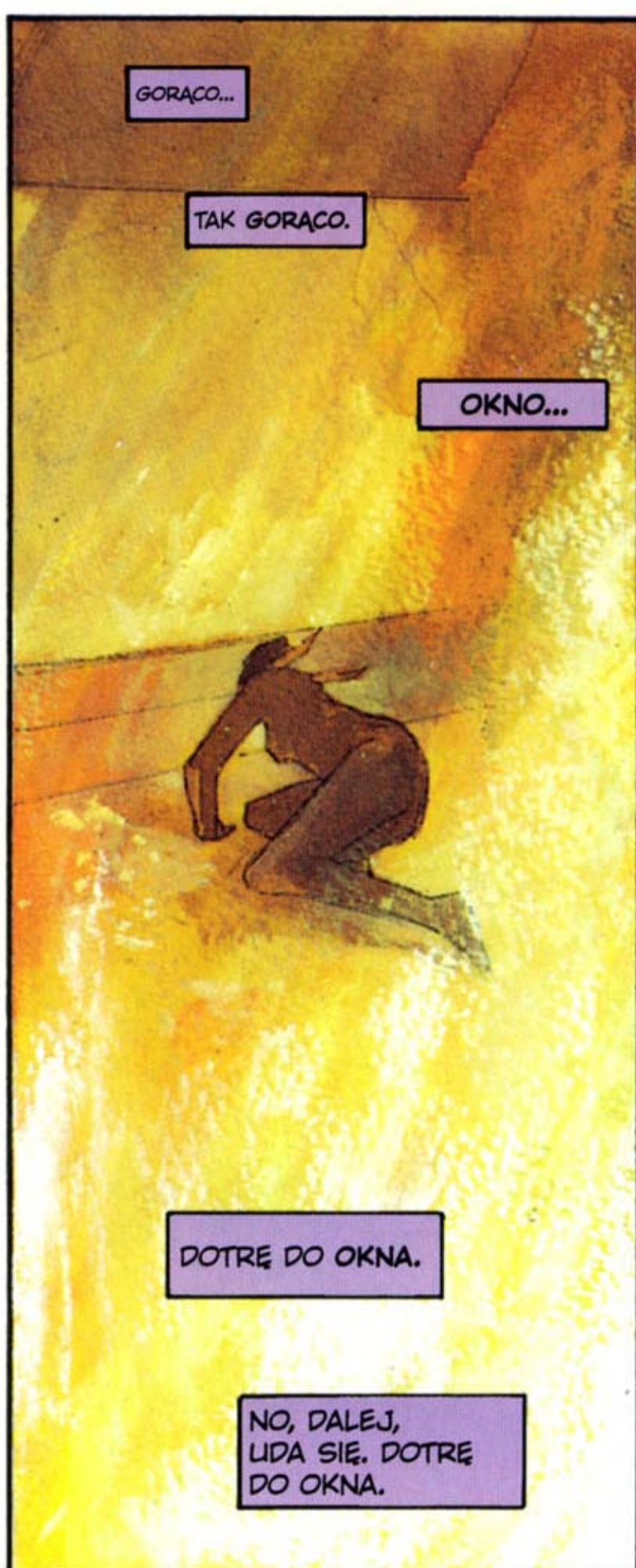


POWIETRZE...

TAK...



UUCH.



GORĄCO...

TAK GORĄCO.

OKNO...

DOTRĘ DO OKNA.

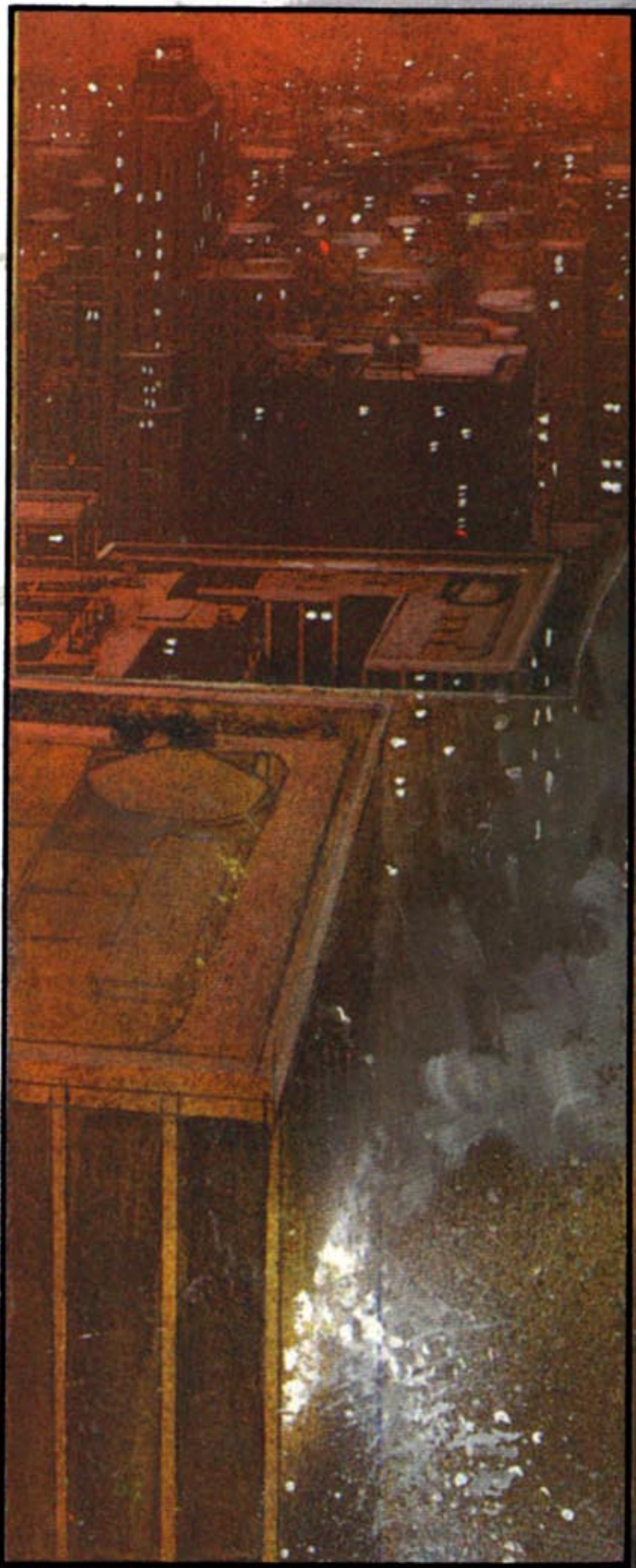
NO, DALEJ,
LIDA SIĘ. DOTRĘ
DO OKNA.

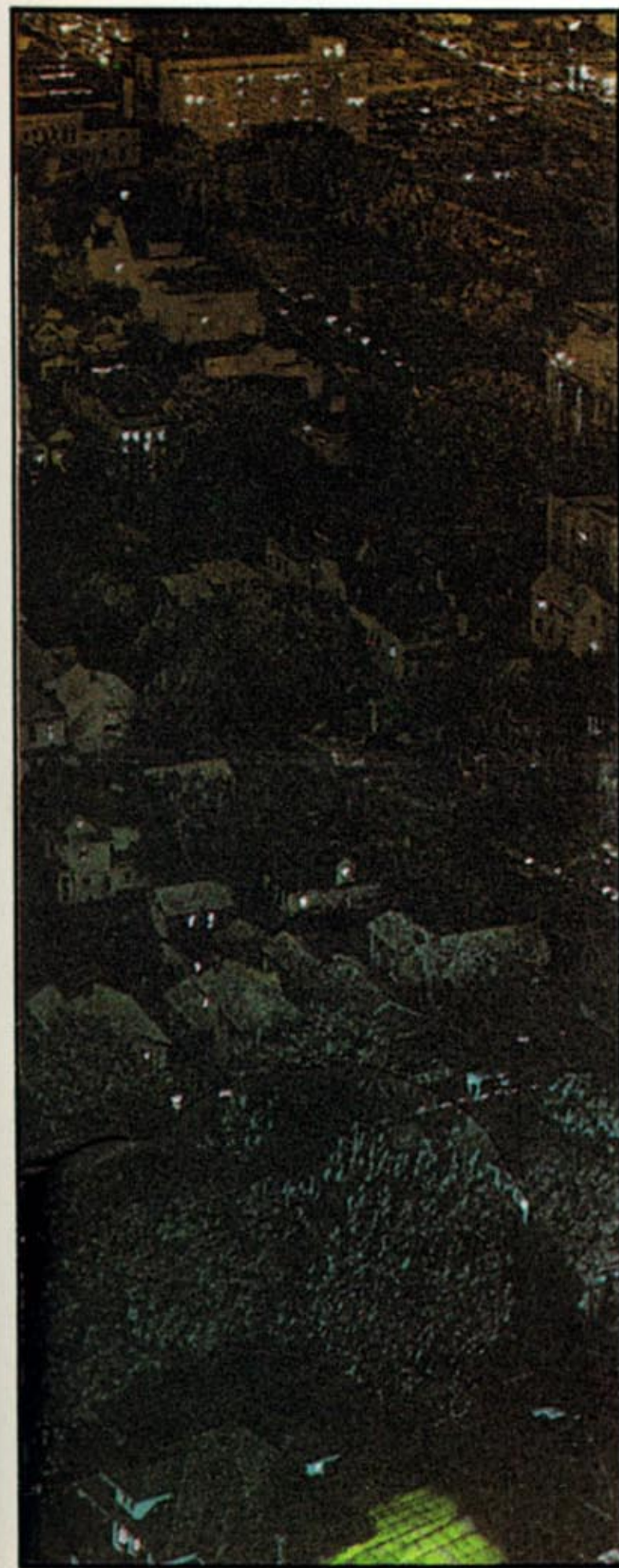
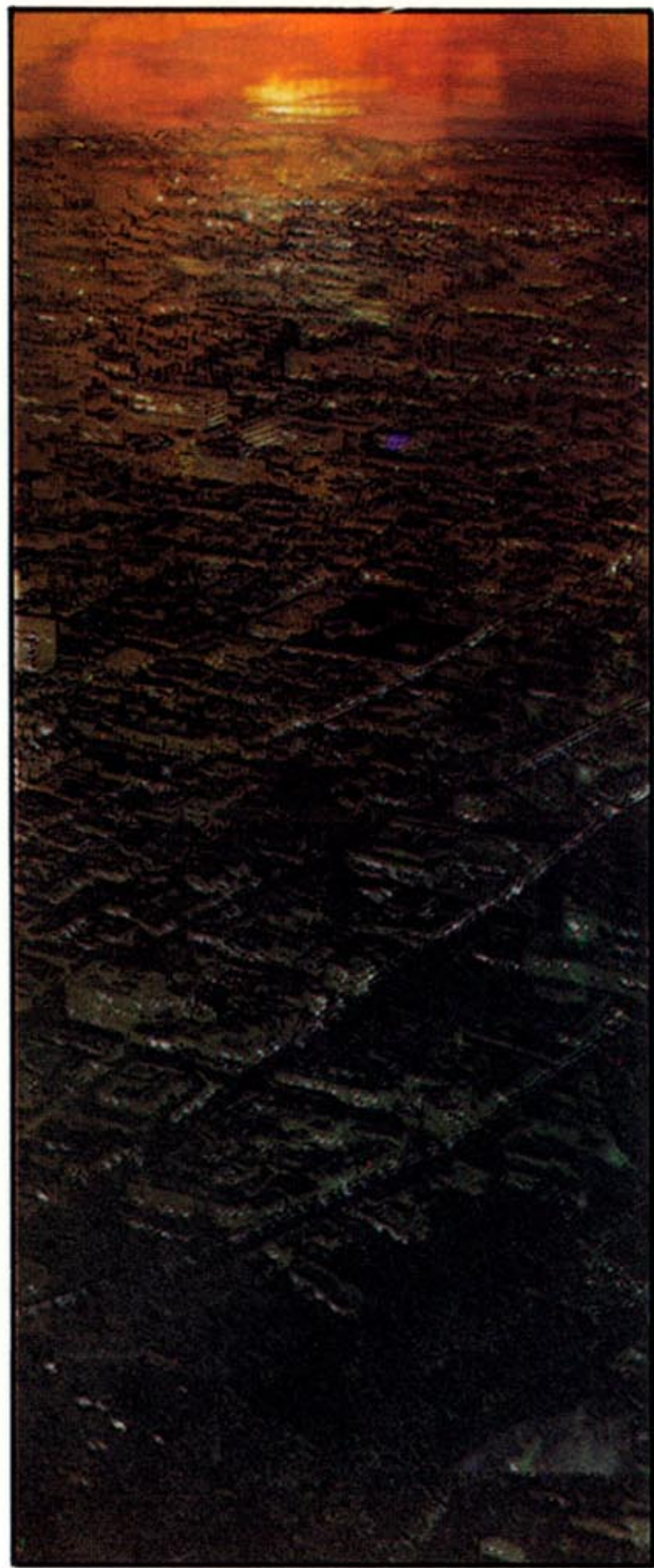
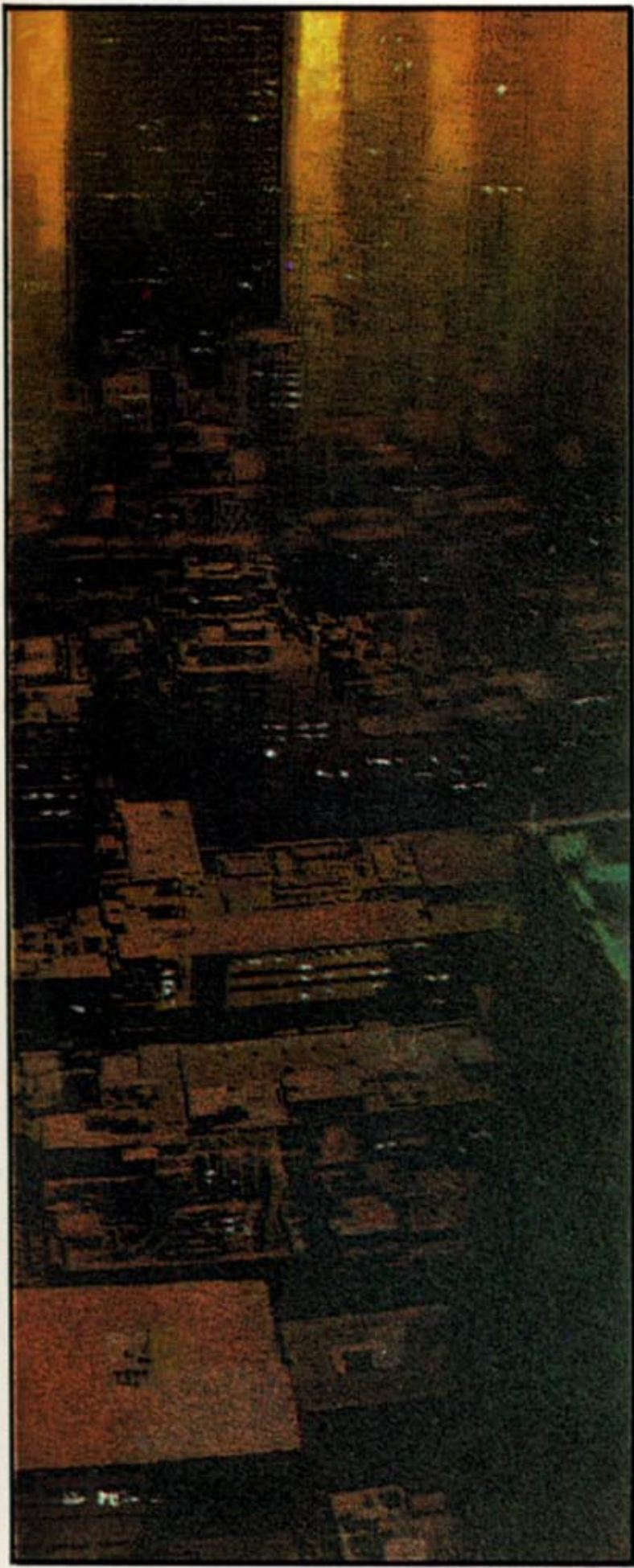


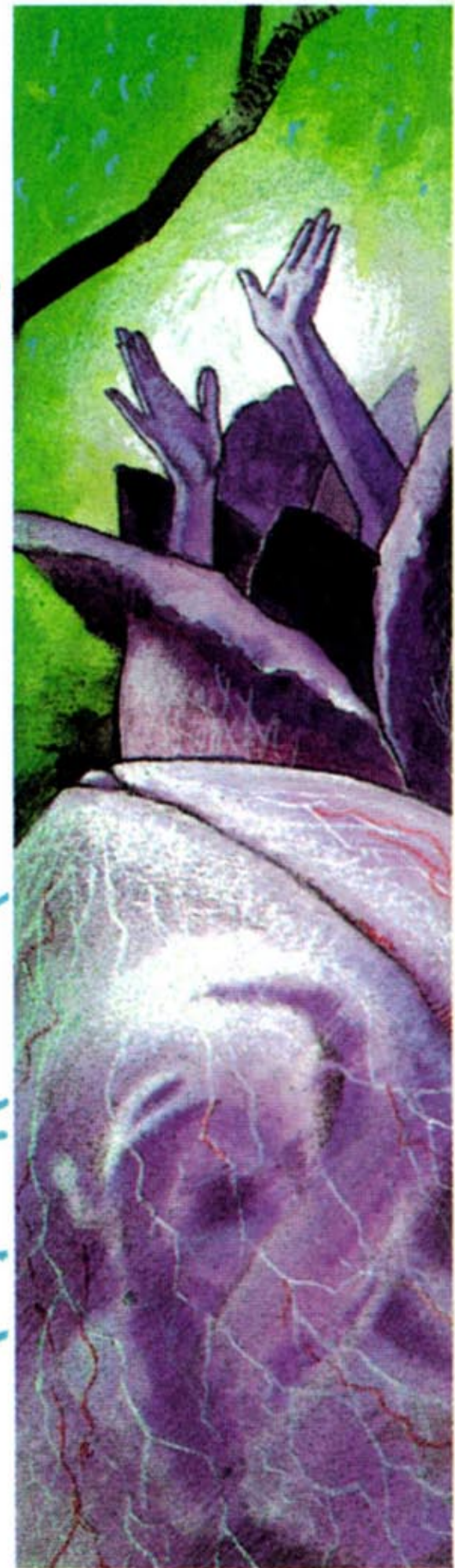
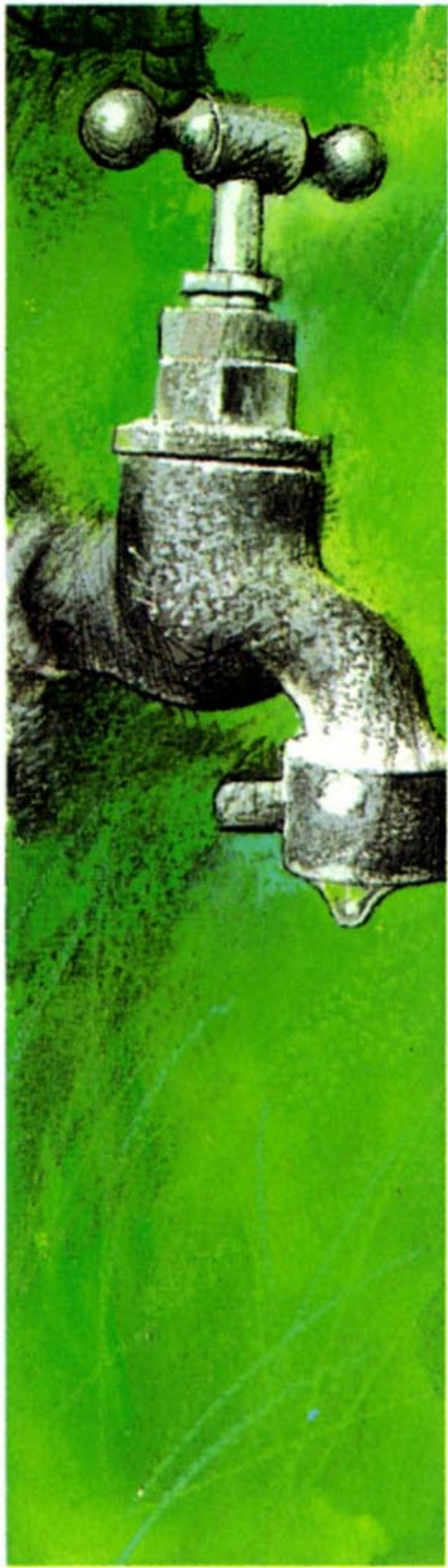
BĘDĘ
ŚPIEWAĆ
O ZMIERZCHU.

ZNÓW WAM
ZASPIEWAM.

MOJE SIOS...











JEDNO
JEST PEWNE,
WIERZ MI.

JUTRO
O TEJ PORZE
WSZYSTKO ZNÓW
BĘDZIE SUPER! TAK
JAK KIEDYŚ!



OPOWIADAŁEM
CI, JAK BYŁO
KIEDYŚ?

MHM.
JAKIŚ TYSIĄC
RAZY.

BYŁEM... ŚWIAT STAŁ PRZED
MNĄ OTWOREM. BYŁEM JEGO
PRAWĄ RĘKĄ, ZBROJMISTRZEM.
KIEDY WYJDZIESZ, GDYBYŚ CZEGOŚ
CHCIAŁ, CZEGOKOLWIEK...

... STRZELBĘ, KARABIN,
CZOŁG, PIEPRZONĄ RAKIETĘ
MIĘDZYKONTYNETALNĄ, PO PROSTU
PRZYJDŹ DO MNI, A JA TO
ZAŁATWIĘ.



KIEDY WYJDĘ,
ZAMIERZAM Z TYM
SKOŃCZYĆ.

MIAŁEM PORCHE,
MIAŁEM ROLLSA,
CADILLACA-LIMUZYNĘ
Z CHOLERNYM
JACUZZI Z TYŁU.

MIAŁEM DOM
W BEVERLY HILLS,
PENTHOUSE NA
MANHATTANIE, WILŁĘ
W NAJLEPSZEJ
DZIELNICY METROPOLIS.
BYŁEŚ TAM
KIEDYŚ?

MÓWIŁEM
JUŻ, ŻE
NIE...



A KOBIETY!
PO SIEDMIU LATACH
TUTAJ NIE PAMIĘTAM
JUŻ NAWET
ICH ZAPACHU
I DOTYKU...

ALE MIAŁEM JE
- GWIAZDY FILMOWE,
TANCERKI, MODELKI.
MOJA BYŁA ŻONA...
OPOWIADAŁEM COŚ
O NIEJ?

TWOJA ŻONA
- MODELKA
Z „VOGUE”.

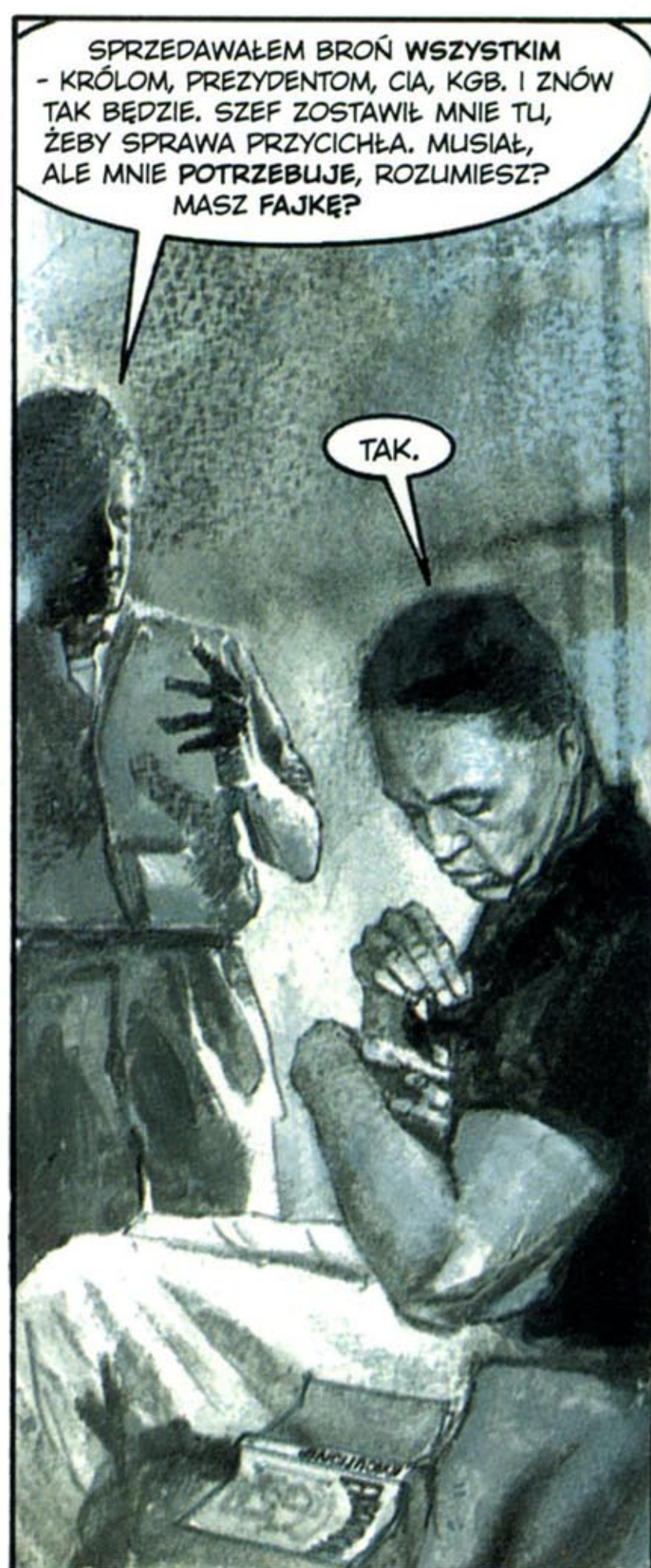
MOJA ŻONA
SUSAN. BYŁA MO-
DELKĄ Z „VOGUE”, NIM
POZNAŁEM TĘ SUKĘ.
TAKA PIĘKNA.
SPOTKAŁEM
JA W...



VEGAS.

... LAS VEGAS.
SUKA, SUKA, SUKA! JA... SZEŁ,
NO WIESZ, WIELKI SZEŁ. SAM
ZOBACZYSZ...

DZIŚ WIECZOREM, GDY MNI
WYPUSZCZĄ, PRZYŚLE PO MNI
LIMUZYNĘ. JUTRO ZNÓW BĘDĘ JEGO
NUMEREM JEDEN OD BRONI.



SPRZEDAWAŁEM BRONŃ WSZYSTKIM
- KRÓŁOM, PREZYDENTOM, CIA, KGB. I ZNÓW
TAK BĘDZIE. SZEŁ ZOSTAWIŁ MNI TU,
ŻEBY SPRAWA PRZYCICHŁA. MUSIAŁ,
ALE MNI POTRZEBUJE, ROZUMIESZ?
MASZ FAJKĘ?

TAK.





TO JEST OGRÓD
- MILCZĄCY I ZIELONY.

SKĄDŚ
DOBIEGA
POMRLIK.

KTOŚ SIĘ PALIŁ.

KTOŚ
ODSZEDŁ.

CZUŁAM.



SEN?

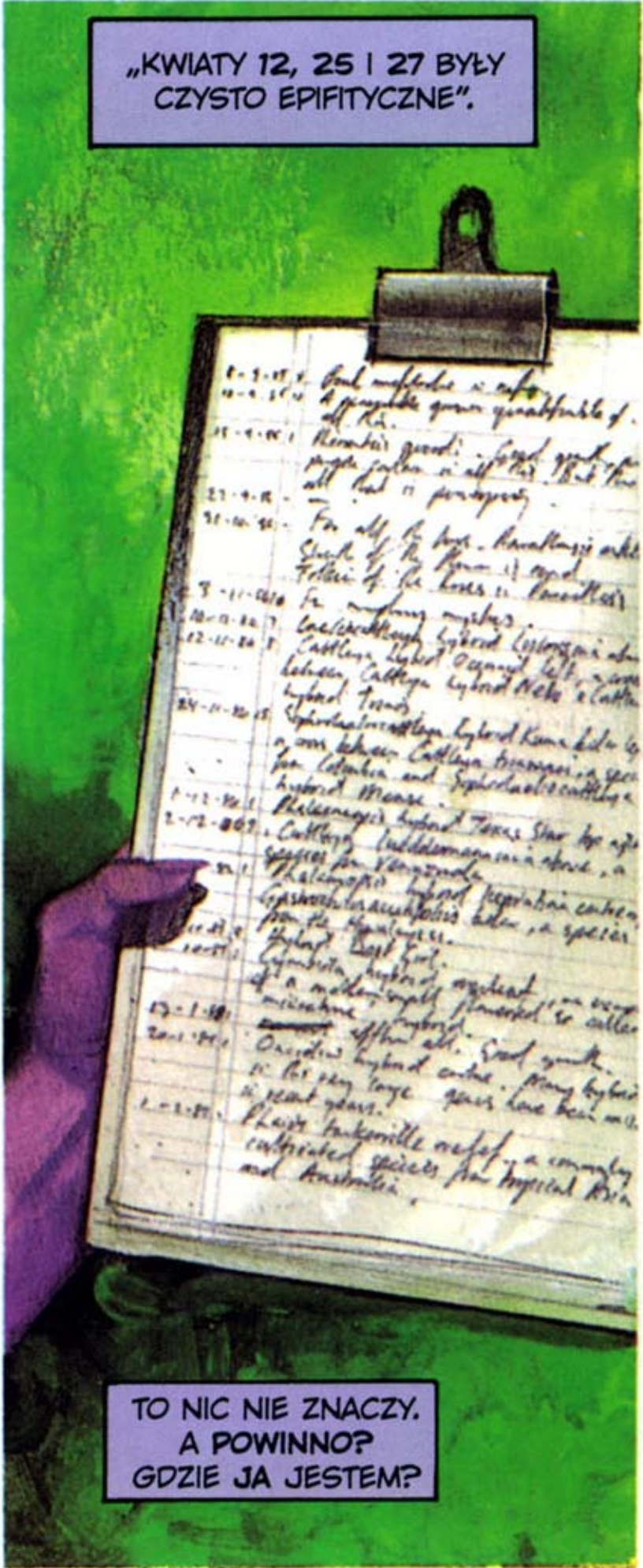
MOŻE...

ZAPACH?

CIEPŁY.

CO JA TAM
ROBIŁAM?

MUSIAŁAM
ZASNAĆ.



„KWIATY 12, 25 I 27 BYŁY
CZYSTO EPIFITYCZNE”.

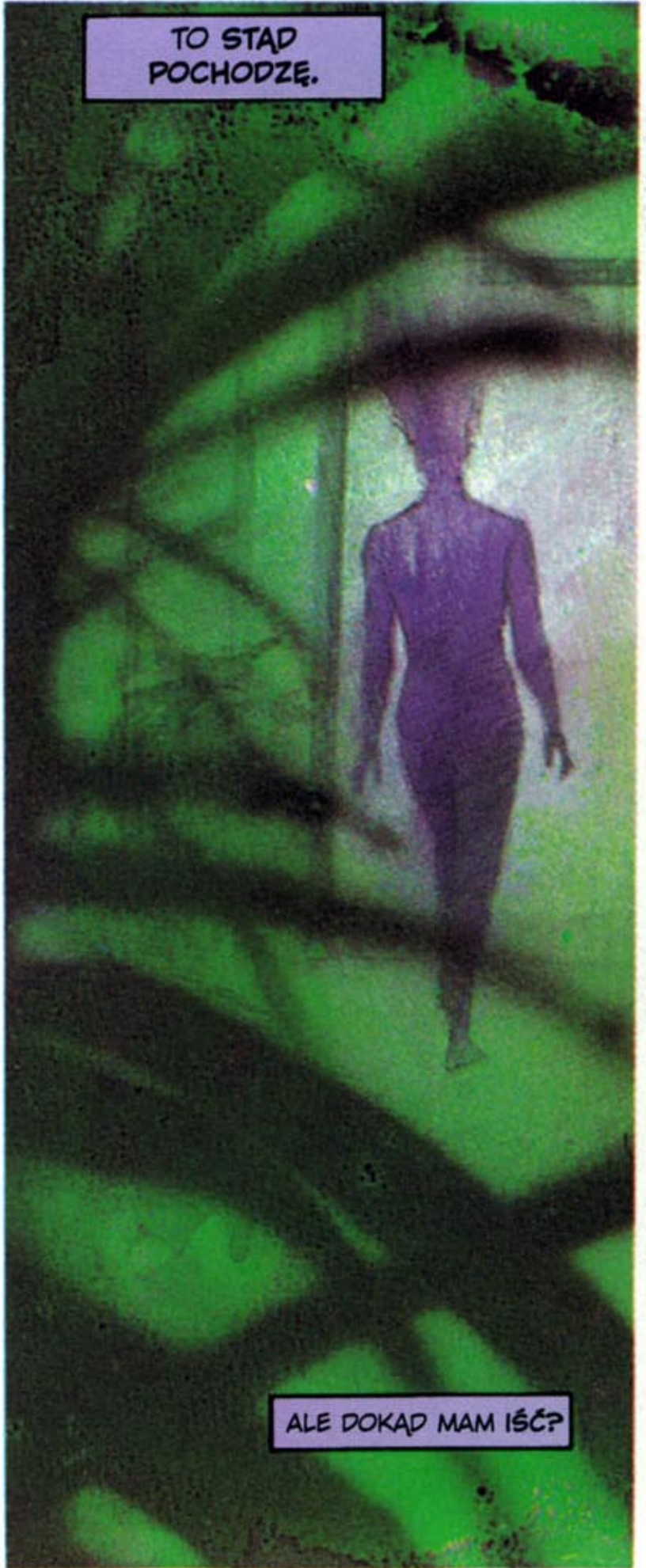
TO NIC NIE ZNACZY.
A POWINNO?
GDZIE JA JESTEM?



CZEGOŚ TU BRAK...



KWIATY SPOGLĄDAJĄ NA MNIE
Z CHŁODNYCH, ZNAJOMYCH
TWARZY. POWOLNE, GŁĘBOKIE
MIEJSCE. OGRÓD.



TO STĄD
POCHODZĘ.

ALE DOKĄD MAM IŚĆ?



NA ZEWNĄTRZ JEST
CHŁODNIEJ.

NIE POWINNAM
SIĘ BYŁA BUDZIĆ.

NIE CHCIAŁAM
OPUSZCZAĆ
ZIELONEGO SNU,
AŻ DO KOŃCA...



ALE
CZERWIŃ...
PŁOMIENIE.

JAKIŚ ŚPIEW?

W BÓLI.
SŁYSZAŁAM
ODLEGŁĄ MUZYKĘ...



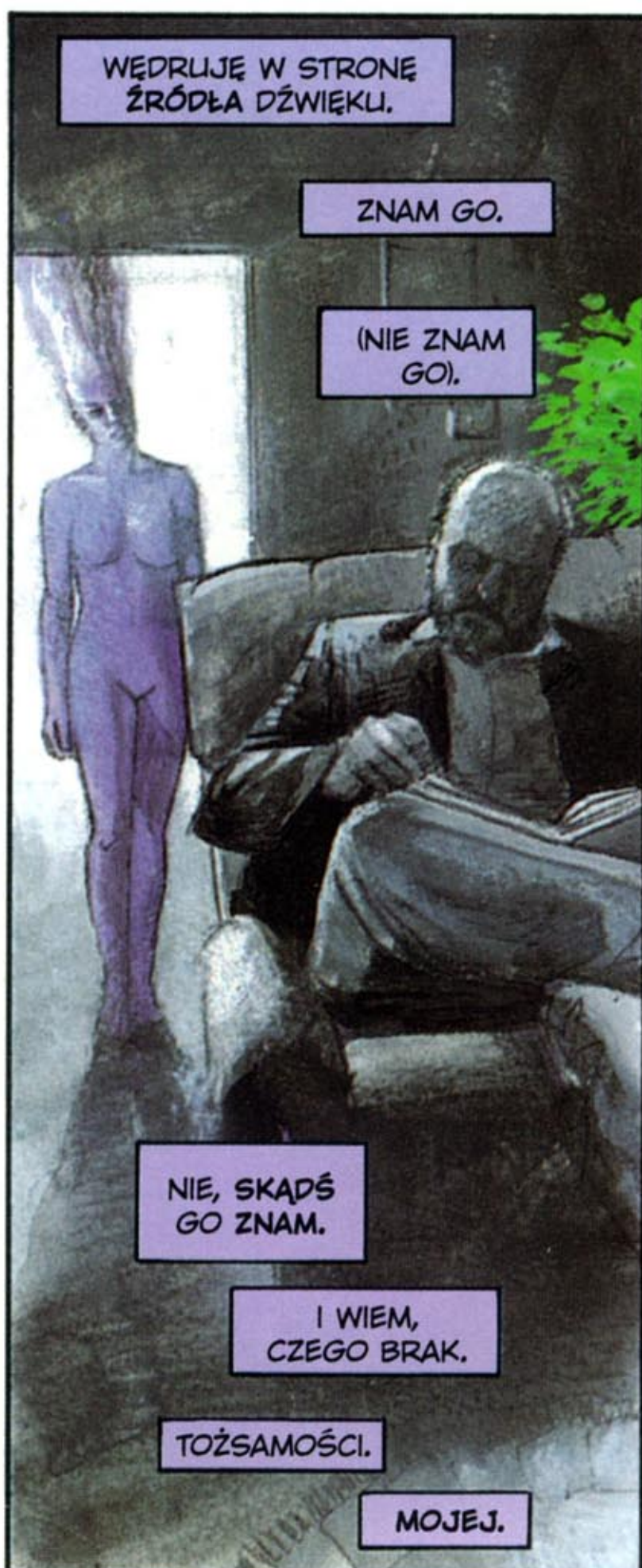
SZUM GŁOSÓW Z TELEWIZORA
W TŁE. NIEWYRAŻNE,
BEZSENSOWNE SŁOWA.

WCHODZĘ TAK
CICHO, JAKBYM
BYŁA DUCHEM.



BIEDNE,
ZAGUBIONE
STWORZENIE.

TO BOLI.



WĘDRUJĘ W STRONĘ
ŹRÓDŁA DŹWIĘKU.

ZNAM GO.

(NIE ZNAM
GO).

NIE, SKĄDŚ
GO ZNAM.

I WIEM,
CZEGO BRAK.

TOŻSAMOŚCI.

MOJEJ.



KIM
JESTEM?

UCH...

... KIM JESTEŚ?
NAPRAWDĘ NIE WIESZ?
TO DZIWNE.

„TAMTA WIEDZIAŁA
NATYCHMIAST”.

PAŃSKA DRUŻYNA
ZJAWIŁA SIĘ BARDZO
SZYBKO, KAPITANIE.
IMPONUJĄCE. NAPRAWDĘ.
OSOBIŚCIE DOPILNUJĘ,
BY DOWIEDZIAŁ SIĘ
O TYM BURMISTRZ.

DZIĘKUJĘ,
PANIE STERLING.
Z METROPOLIS JEDZIE
TU DRUGI WÓZ STRAŻACKI.
POWINNIEN ZJAWIĆ SIĘ ZA
KWADRANS.

WIĘ PAN
MOŻE, JAK
WYBUCHŁ
POŻAR?

JEST ZA
WCZEŚNIE, BY TO
STWIERDZIĆ, PANIE
STERLING.

TO DLA PANA
I PAŃSKICH LU-
DZI, SZEFIE.

JESTEM
WDZIĘCZNY ZA TO,
CO ROBICIE.

GDYBYŚCIE
MNIE
POTRZEBOWALI,
BĘDĘ W BARZE
NAPRZECIWKO.

MUSZĘ
ZADZWONIĆ
DO DOMU.

I... EEE...
NIE SPIESZCIE SIĘ
Z GASZENIEM.
ROZUMIE PAN, CO
MAM NA MYŚLI?

COP
A, TAK.
OCZYWIŚCIE,
TAK.



YYY... CZY WIESZ, KIM JESTEM?



NICZEGO NIE MOŻEMY BYĆ PEWNI, DO DIABŁA. CHCIAŁBYM, BY BYŁA TU TERAZ. WIEDZIAŁABY, CO SIĘ DZIEJE I WYJAŚNIŁABY CI POZOSTAŁE SPRAWY.



CHYBA NIE. CHOĆ TWOJA TWARZ WYGLĄDA ZNAJOMO.

PHIL. DOKTOR PHILIP SYLVIAN. Z CZYMŚ CI SIĘ TO KOJARZY?



KOJARZY?... NIE...



SZKODA.

ŻAŁUJĘ, ŻE NIE MOGĘ CI POWIEDZIEĆ, KIEDY ONA WRÓCI. ALE JEST DOŚĆ TAJEMNICZA. NO WIESZ, NIEPRZEWIDYWALNA. CZASAMI ZNIKA NA CAŁE TYGODNIE... ALE W KOŃCU WRACA. SĄ TU JEJ KOMPUTERY. I LUBI WAS OGLĄDAĆ.

NAS?

CIEBIE I POZOSTAŁE KWIATY... PRZESIADUJE TAM GODZINAMI. GŁÓWNIE, NO CÓŻ. GŁÓWNIE ŚPIEWA...

OCH.



ŚPIEW. ECHO Z ZIELONEGO SNLI. GŁOS... „SIOSTRY?” USIŁUJĘ UCHWYCIĆ TEN OBRAZ, LECZ MI LUMYKA.



A TERAZ WIADOMOŚCI GALAXY ZE ŚWIATA. NA ŻYWO Z METROPOLIS.



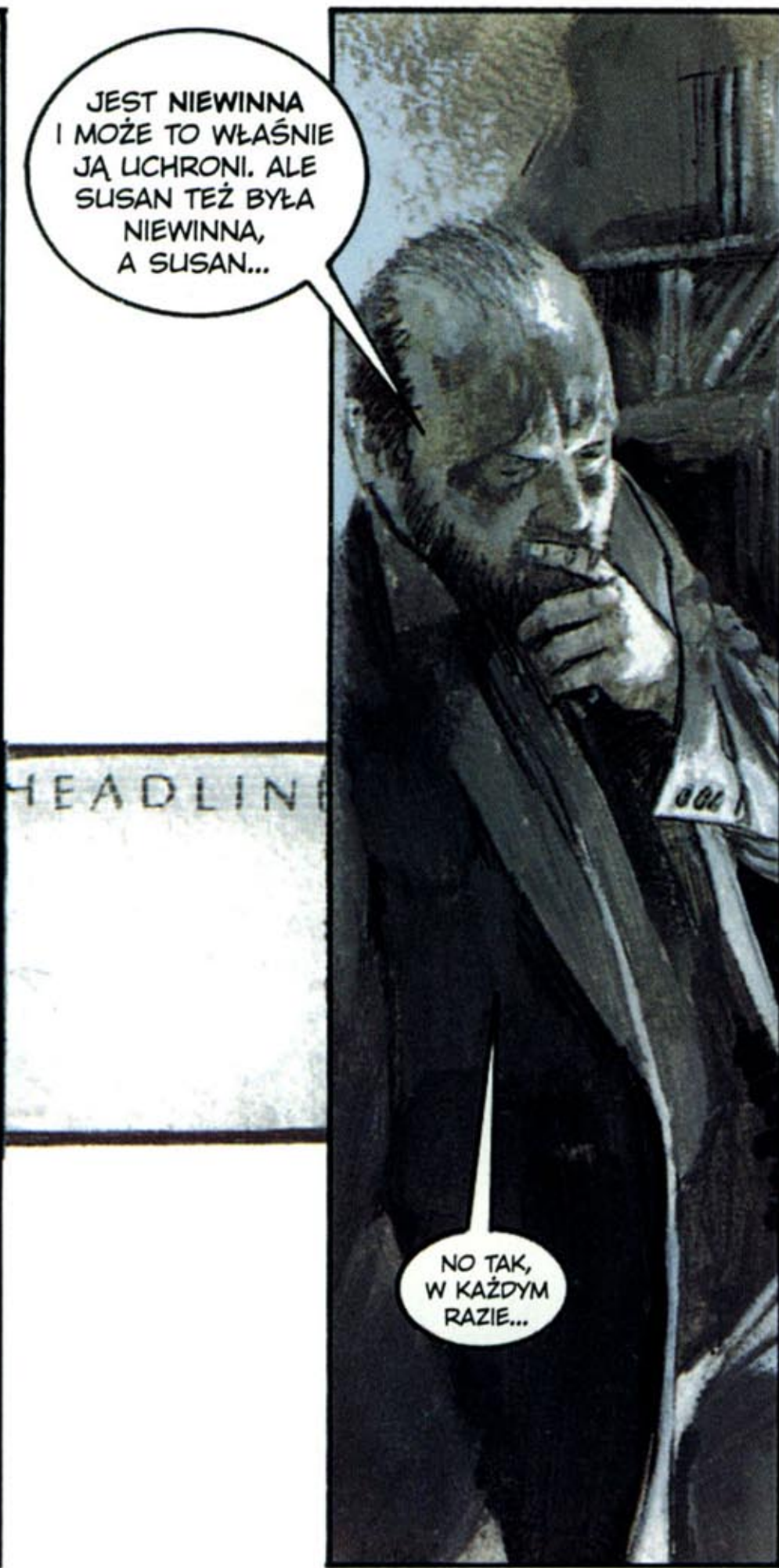
PRZEZ PIERWSZYCH KILKA LAT MARTWIŁEM SIĘ O NIĄ, MODLIŁEM, BY NIE WPLATAŁA SIĘ W COŚ ZBYT SKOMPLIKOWANEGO, ZBYT WIELKIEGO. BY SOBIE PORADZIŁA.

ECH.

NIGDY TEGO NIE ZROBIŁA. WY, SUPERLUDZIE, JESTEŚCIE NIEZNISZCZALNI. POZYTYWNI BOHATEROWIE ZAWSZE WYGRYWAJĄ... MOŻNA O TYM PRZECZYTAĆ W PORANNYCH GAZETACH.



CZUJĘ SIĘ
TAK DZIWNIE.
WSZYSTKO
WYDAJE SIĘ
BARDZO
ODLEGŁE,
LILOTNE.



JEST NIEWINNA
I MOŻE TO WŁAŚNIE
JĄ UCHRONI. ALE
SUSAN TEŻ BYŁA
NIEWINNA,
A SUSAN...

NO TAK,
W KAŻDYM
RAZIE...



PREMIER KANADY
SKARŻYŁ SIĘ,
ŻE KWAŚNE
DESZCZE
Z AMERYKAŃSKICH
OKRĘGÓW
PRZEMYSŁOWYCH...



POWIERZCHE GĘSTNIEJE
W PORACH MOJEJ
SKÓRY. PRÓBUJĘ
ODDYCHAĆ PĘLICAMI,
CHWYTAM ODDECH.

PRZEPRASZAM,
TYLKO TAK GADAM.
HEJ, DOBRZE SIĘ
CZUJESZ?
JESTEŚ TAKA...



... BLADA.



A TERAZ
WIADOMOŚCI
KRAJOWE.



NIE, NIE
CZUJĘ SIĘ
DOBRZE...



LOCAL
NEWS



... CZYM JA
JESTEM?



... WCIĄŻ
SZALEJE
W BILIROWCU,
W CENTRUM
MIASTA.

FILM NAKRĘCONY
PRZEZ AMATORA
POKAZUJE,
ŻE CO NAJMNIJ
JEDNA KOBIETA
STRACIŁA ŻYCIE
W OGNISTYM
PIEKLE...

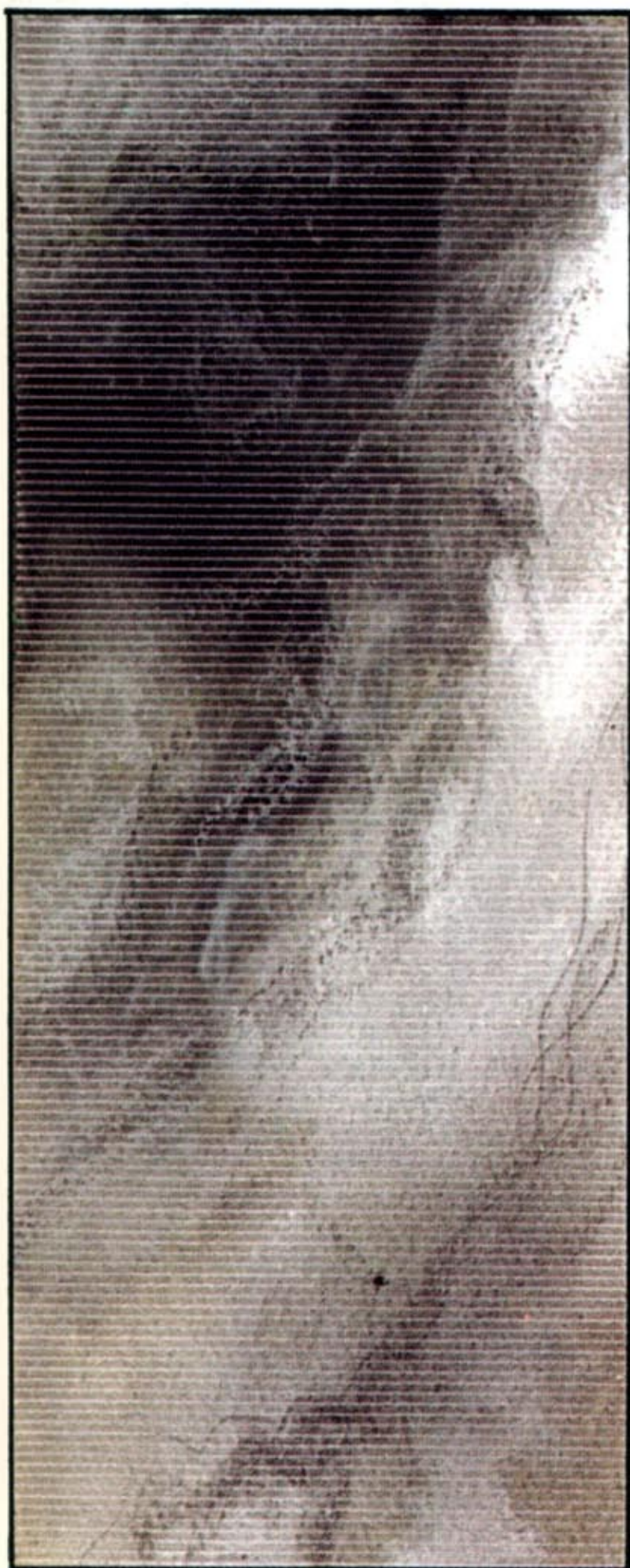
AMATEUR VIDEO



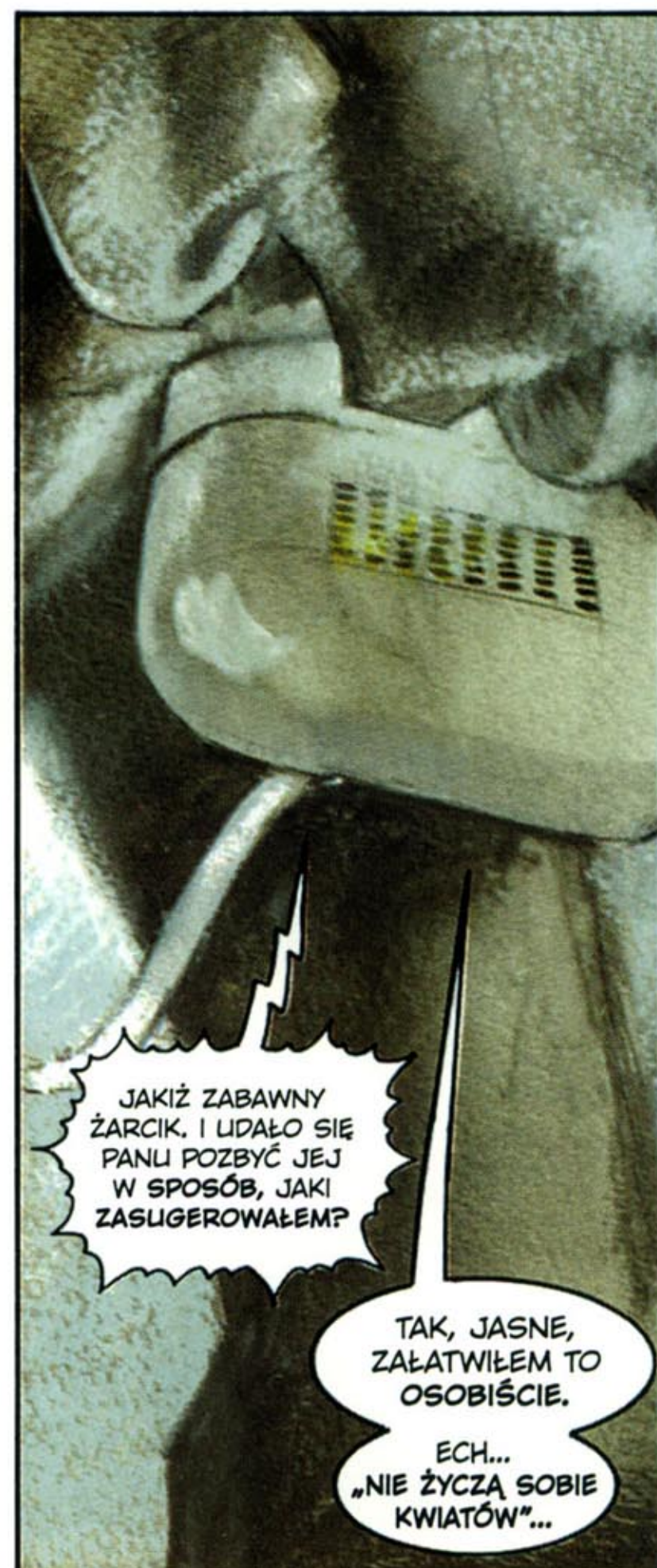
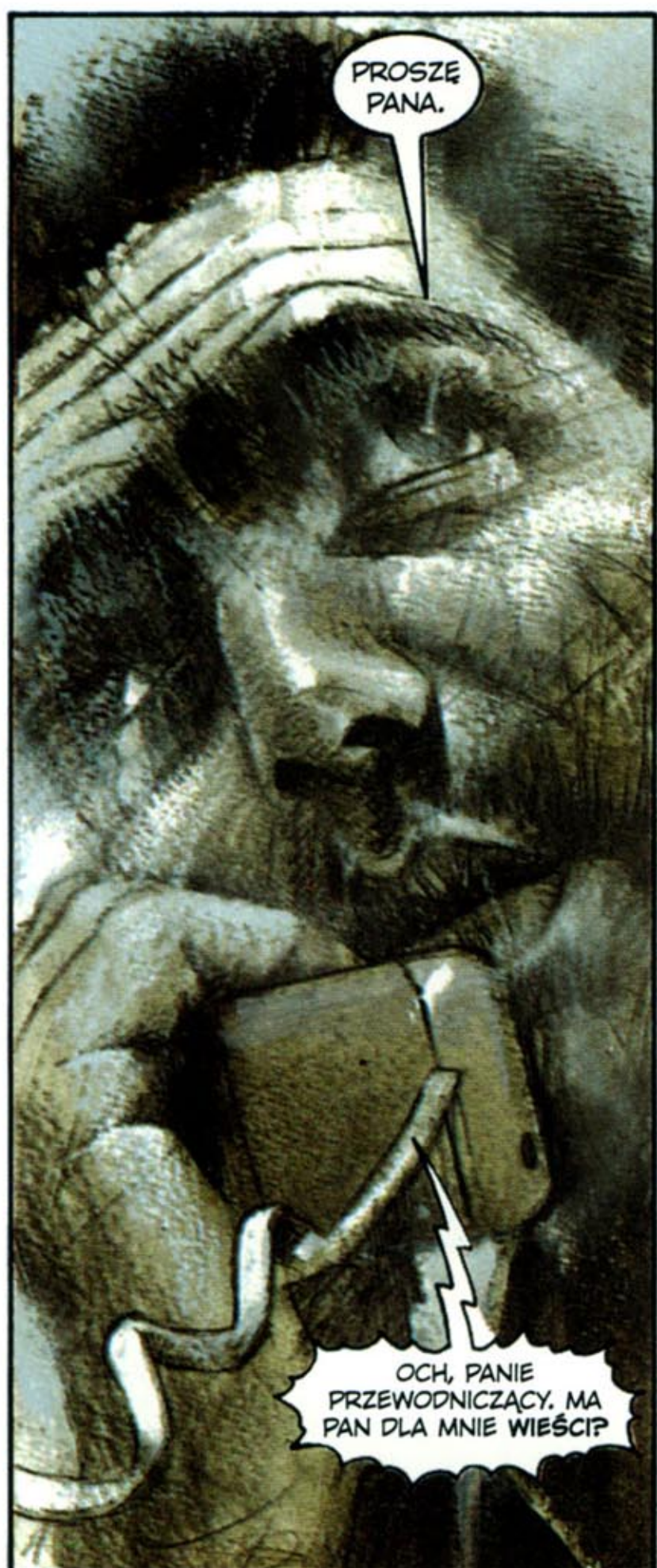
O
BOŻE.

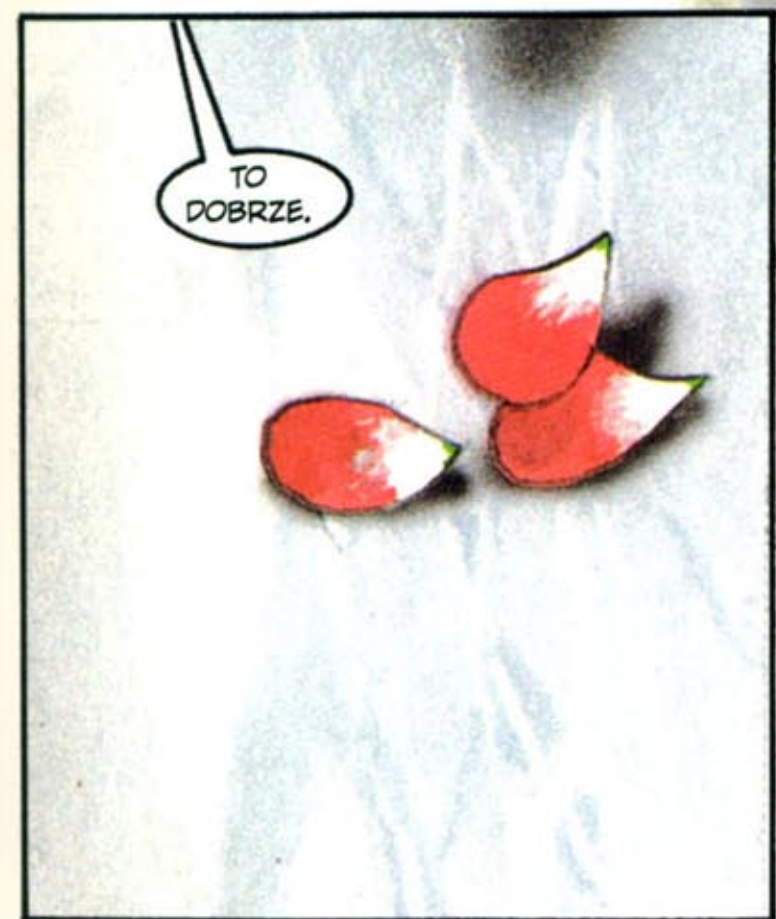


CO... CO
JESZCZE?



COŚ
JESZCZE,
PROSZĘ
PANA?







DOBRZE.

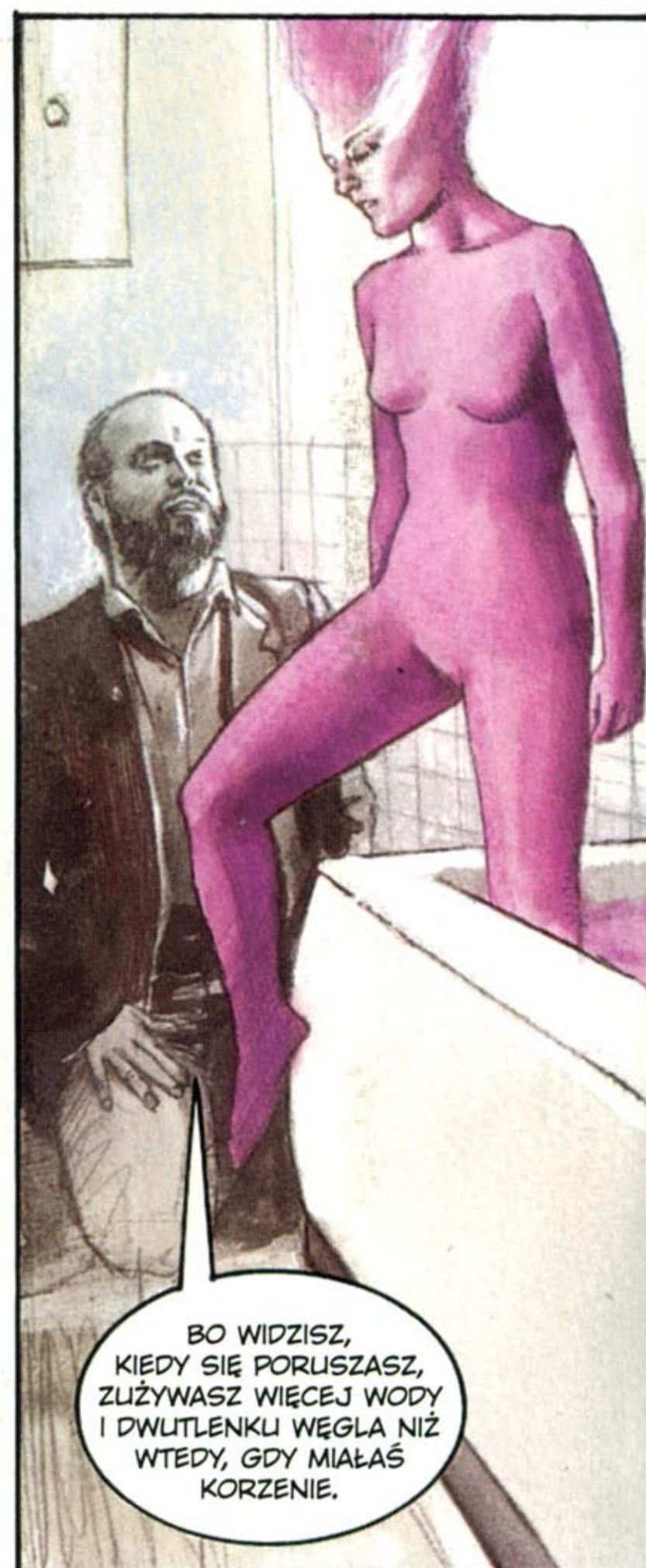
ODZYSKUJESZ
PRZYTOMNOŚĆ.

CO SIĘ
STAŁO?

CO TO
JEST?



JESTEŚ
W WANNIE.



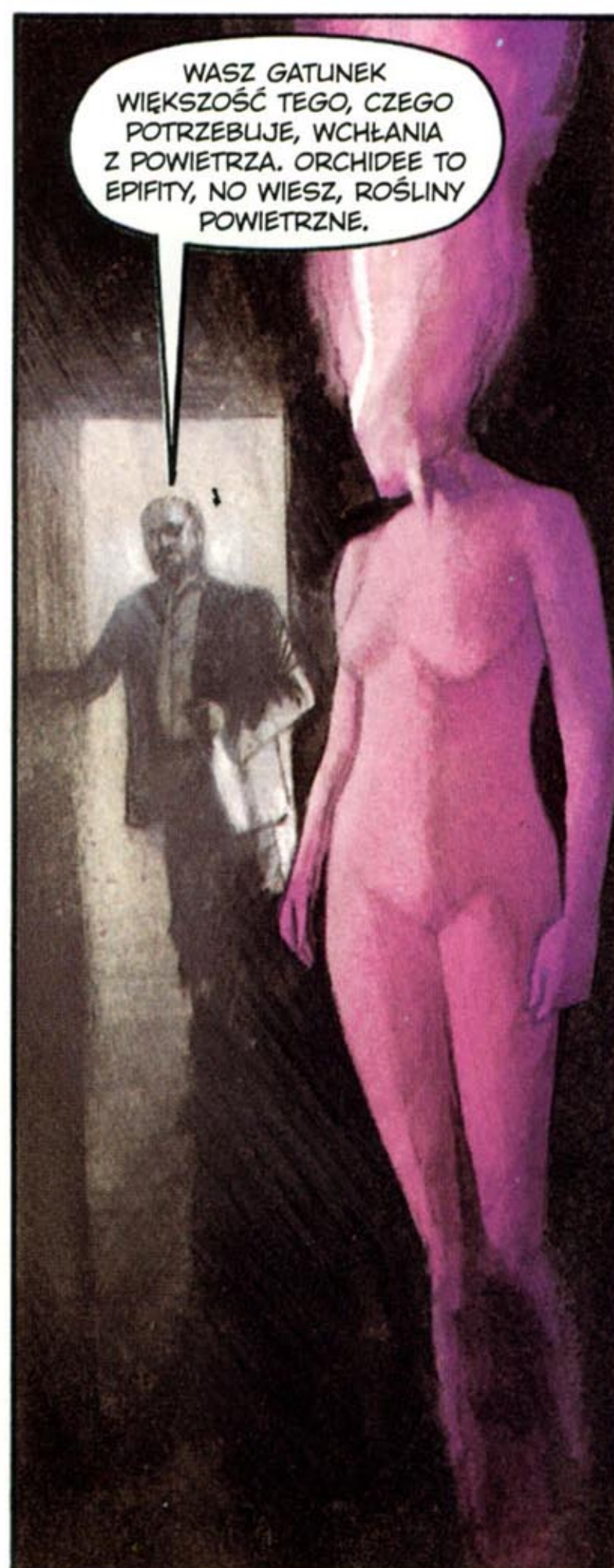
BO WIDZISZ,
KIEDY SIĘ PORUSZASZ,
ZUŻYWASZ WIĘCEJ WODY
I DWUTLENKU WĘGLA NIŻ
WTEDY, GDY MIAŁAŚ
KORZENIE.



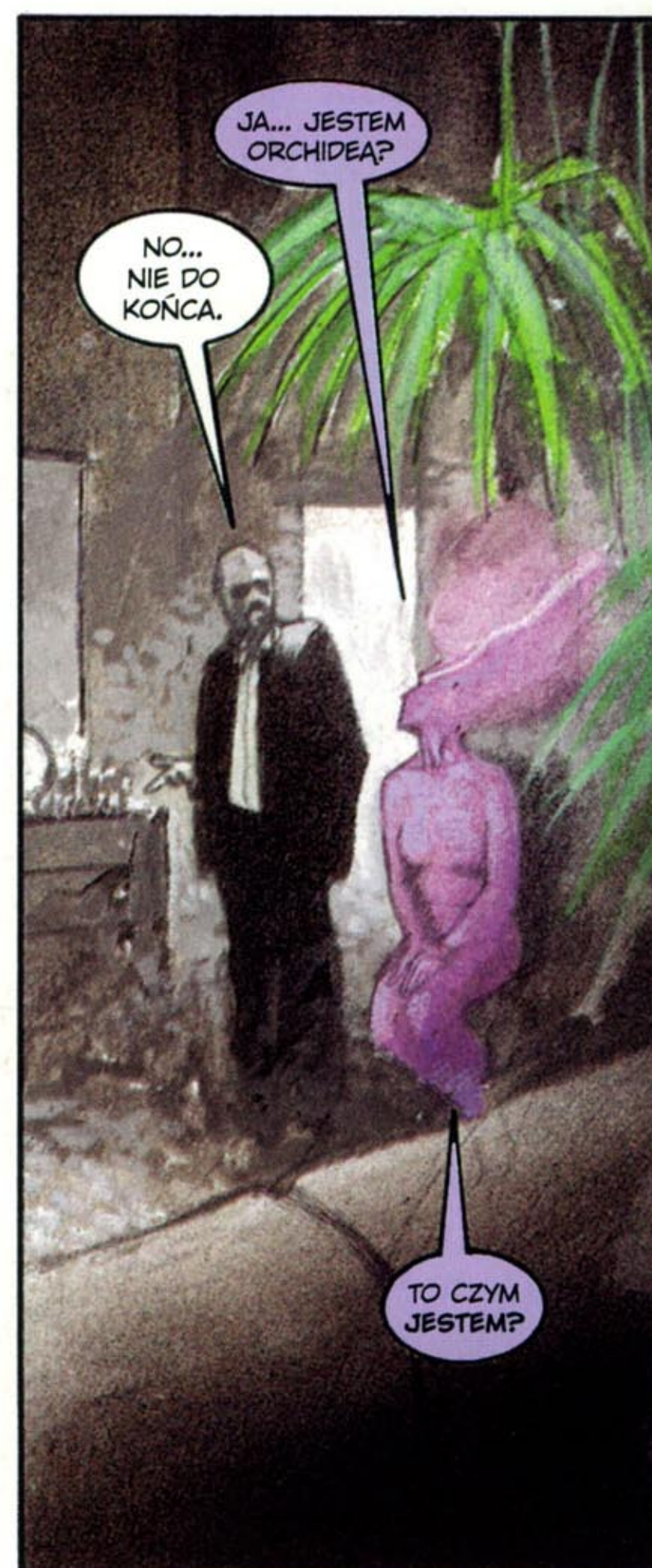
NIE PRZEJMUJ SIĘ.

PO PROSTU
MASZ SZYBSZY
METABOLIZM.

WYCZER-
PUJESZ RE-
ZERWY.



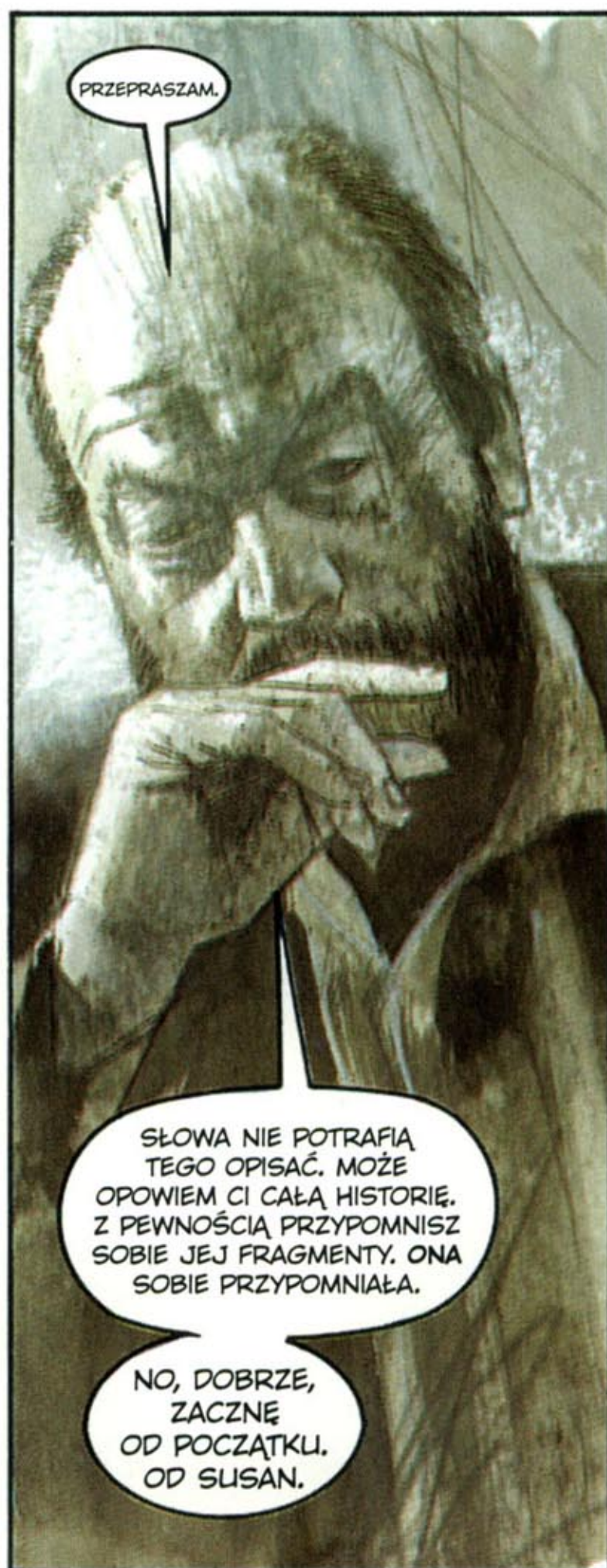
WASZ GATUNEK
WIĘKSZOŚĆ TEGO, CZEGO
POTRZEBUJĘ, WCHŁANIA
Z POWIETRZA. ORCHIDEE TO
EPIFITY, NO WIESZ, ROŚLINY
POWIETRZNE.



JA... JESTEM
ORCHIDEĄ?

NO...
NIE DO
KOŃCA.

TO CZYM
JESTEM?





BYŁA... BYŁAŚ, OCH,
DO DIABŁA. ONA OKAZAŁA SIĘ
UROCYM DZIECKIEM. BYLIŚMY JAK BRAT
I SIOSTRA. NIE, JESZCZE LEPIEJ,
BYLIŚMY PRZYJACIÓŁMI. CAŁY CZAS
PRZESIADYWAŁIŚMY NA SWOICH
PODWÓRKACH.

LICZYŁEM JĄ NAZW
WSZYSTKICH ROŚLIN. MIELIŚMY
SWÓJ WŁASNY OGRÓDEK, KTÓRY
UPRAWIAŁIŚMY. OKAZAŁA SIĘ W TYM
LEPSZA ODE MNIE. WSZYSTKO, CO WY-
SIAŁA, WYROŚŁO. ALE BRAKOWAŁO
JEJ CIERPLIWOŚCI. SIAŁA NASIONKO,
A POTEM WPATRYWAŁA SIĘ
W ZIEMIĘ, CZEKAJĄC, AŻ WY-
KIEŁKUJE KWIAT.

JA BYŁEM
BARDZIEJ CIER-
PLIWIY - UMIA-
ŁEM CZEKAĆ.

DZIWNIE SIĘ CZUJĘ,
WSPOMINAJĄC TE CZASY.
NIE MIAŁEM ZBYT WIELU
KOLEGÓW. DZIECIAKI
MYŚLAŁY, ŻE NIEŻŁY
ZE MNIE...



KLIJON!

BEKSA!

CZTEROOKI
DZIWAK!

MIĘCZAK!



WÓWCZAS JEDYNY
RAZ W DZIECIŃSTWIE
WIDZIAŁEM, JAK PŁACZE.

PO PROSTU NIE PŁAKAŁA.
CZASEM ZJAWIAŁA SIĘ
Z WIELKIMI SIŃCAMI
NA PLECACH I RĘKACH.
ALE NIGDY NIE PŁAKAŁA.



TOTEŻ BYŁEM SZCZĘŚLIWI Z TOBĄ. PRZEPRASZAM. Z NIA.

WEWNĄTRZ
WYDRAŻONEGO PNIA
DRZEWA, ZWALONEGO
PODCZAS BURZY,
ZBUDOWALIŚMY SOBIE
FORT. MIAŁA SZEŚĆ
LAT, JA DZIESIEĆ.

GDY PEWNEGO DNIA
PRZYSZLIŚMY TAM,
ODKRYLIŚMY, ŻE KTOŚ GO
PODDALIŁ. POZOSTAŁ TYLKO
ZWĘGLONY KIKUT.



PHI... PHILLY,
MUSISZ IŚĆ.
JA TU ZOSTANĘ.

HE? POWIEDZIAŁEM
TWOJEJ MAMIE,
ŻE WRÓCIMY
O PIĄTEJ.

ZAMKNIJ SIĘ,
PHIL! IDŹ SOBIE,
JUŹ!

CZĘKAŁA UKRYTA POD KRZAKIEM.
I ZOSTAŁA TAM. TRWAŁO TO CZTERY
GODZINY, LECZ W KOŃCU SIĘ ZJAWIŁ.



HEJ,
SPÓJRZCIE
TYLKO!

MMM, NAPRAWDĘ
SIĘ SPALIŁ. MÓWIŁEM,
ŻE TAK BĘDZIE.
WYSTARCYŁO POŁAĆ
BENZYNĄ.

CIEKAWIE, CZY
FRAJER I TA JEGO
DZIEWCZYNA JUŹ
GO WIDZIELI?

NIE MA MOWY!
SĄ TAK DURNI, ŻE NIE
ZAUWAŻYLIBY NAWET,
GDYBYŚMY PODPALILI IM
TYŁKI, HE, HE, HE!



POSZŁA ZA NIMI PRZEZ LAS.
KIEDY CHCIAŁA, UMIAŁA
PORUSZAĆ SIĘ BARDZO CICHU.



MIELI SWÓJ WŁASNY DOMEK. ZACZĘKAŁA,
AŻ WSZYSCY ZNAJDĄ SIĘ W ŚRODKU,
A POTEM WYŁUKŁA OKNA Z PROCY.
MUSIELI UMIERAĆ ZE STRACHU; TAK JAK
JA, GDY MI O TYM OPowiedziaŁA.

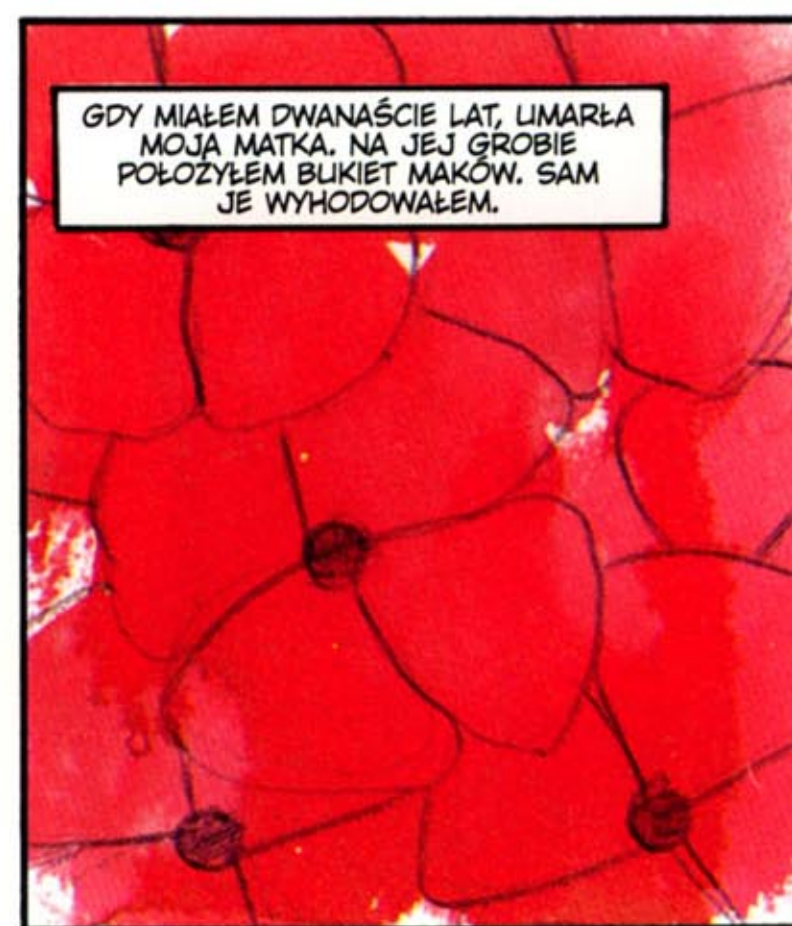
NIGDY WIĘCEJ NIE SPRAWIALI NAM
ŻADNYCH KŁOPOTÓW.



TAKA WŁAŚNIE BYŁA.
PAN LINDEN, JEJ OJCIEC,
NAPRAWDĘ SIĘ WŚCIEKŁ.
PRZEZ TYDZIEŃ NIE POJAWIAŁA
SIĘ NA PODWÓRKU.



ALE TAMCI NIGDY JUŹ NIE
SPRAWIALI NAM KŁOPOTÓW.



GDY MIAŁEM DWANAŚCIE LAT, UMARŁA
MOJĄ MATKĄ. NA JEJ GROBIE
POŁOŻYŁEM BUKIET MAKÓW. SAM
JĘ WYHODOWAŁEM.



TATO ODSTĄPIŁ MI SZOPE W OGRODZIE. PRZEROBILEM JĄ NA LABORATORIUM. BAWILEM SIĘ TAM „MAŁYM CHEMIKIEM”. PRÓBOWAŁEM ODKRYĆ PENICYLINĘ.



SUSAN CORAZ CZĘŚCIEJ KLÓCIŁA SIĘ Z OJCEM. CORAZ CZĘŚCIEJ OPUSZCZAŁA SZKOŁĘ. JEJ MAMA ROZCHOROWAŁA SIĘ I MUSIAŁA LEŻEĆ W ŁÓŻKU.

NASI OJCOWIE CO PIĄTEK GRALI RAZEM W KRĘGLE. PEWNEGO WIECZORU WRÓCILI WCZEŚNIEJ.



... I COŚ CI POWIEM, TAK OD SIEBIE. JESTEŚ CHORY!

ACH TAK, PANIE ŚWIATOBLIWY? MOŻESZ ZATRZYMAĆ DLA SIEBIE SVOJE CHOLERNE UWAGI!



JA TEŻ COŚ CI POWIEM. JEŚLI JESZCZE RAZ WETKNIESZ NOS W NIE SVOJE SPRAWY, ROZMAŻĘ CI GO PO CAŁEJ GĘBIE! JASNE?

NIENAWIDZIŁEM TEGO. NIENAWIDZIŁEM ICH OBU.

NASTĘPNEGO DNIA PO POWROCIE ZE SZKOŁY ZNALAZŁEM JĄ UKRYTĄ W SZOPIE.



SUSAN? CO TY TU...

PHIL... MOŻESZ MI ZDOBYĆ COŚ DO JEDZENIA? PROSZĘ. UCIEKAM Z DOMU I JESTEM GŁODNA.

OSZALAŁAŚ!



ECH. MUSZĘ TO ZROBIĆ. PROSZĘ, SKARBIE. PHIL? PROOOSZĘ.



CO MOGŁEM POCZAĆ? PRZYGOTOWAŁEM JEJ KANAPKI Z MASŁEM ORZECHOWYM, CIASTECZKA CZOKOLADOWE I BUTELKĘ LEMONIADY.

MIAŁEM TEŻ 23 DOLARY. ZAROBILEM JE, DOSTARCZAJĄC GAZETY.



WRÓCIŁEŚ JUŻ, SYNU?

TAK, TATO. IDE DO LABORA-TORIUM.

W PORZĄDKU, MAŁY. ALE WRÓĆ O ÓSMEJ. ZAMÓWIŁEM PIZZĘ.



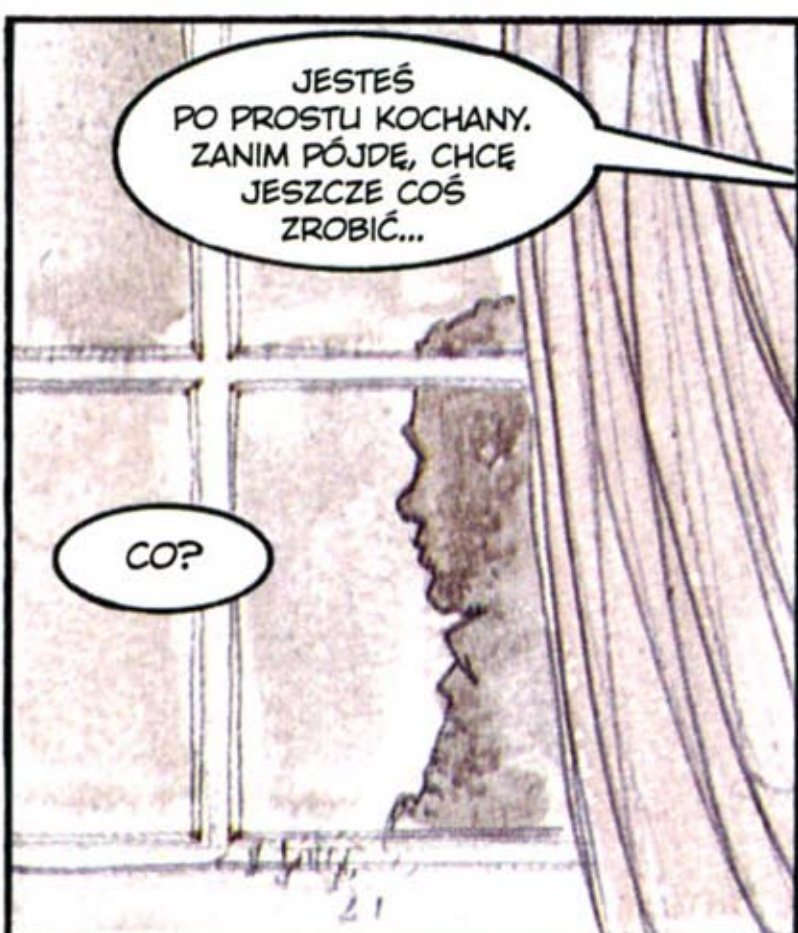
GDY WRÓCIŁEM, UKRYWAŁAŚ SIĘ POD STOŁEM.

PROSZĘ, ZROBIŁEM CI COŚ DO JEDZENIA.

OCH, PHILLY, JESTEŚ NIESAMOWITY! CIASTECZKA I KANAPKI Z MASŁEM ORZECHOWYM! I... CO? PIENIADZE? NIE STAĆ CIĘ NA TO!



JESTEŚ W POTRZEBIE. PO TO WŁAŚNIE SĄ PRZYJACIELE.



JESTEŚ PO PROSTU KOCHANY. ZANIM PÓJDE, CHCĘ JESZCZE COŚ ZROBIĆ...

CO?

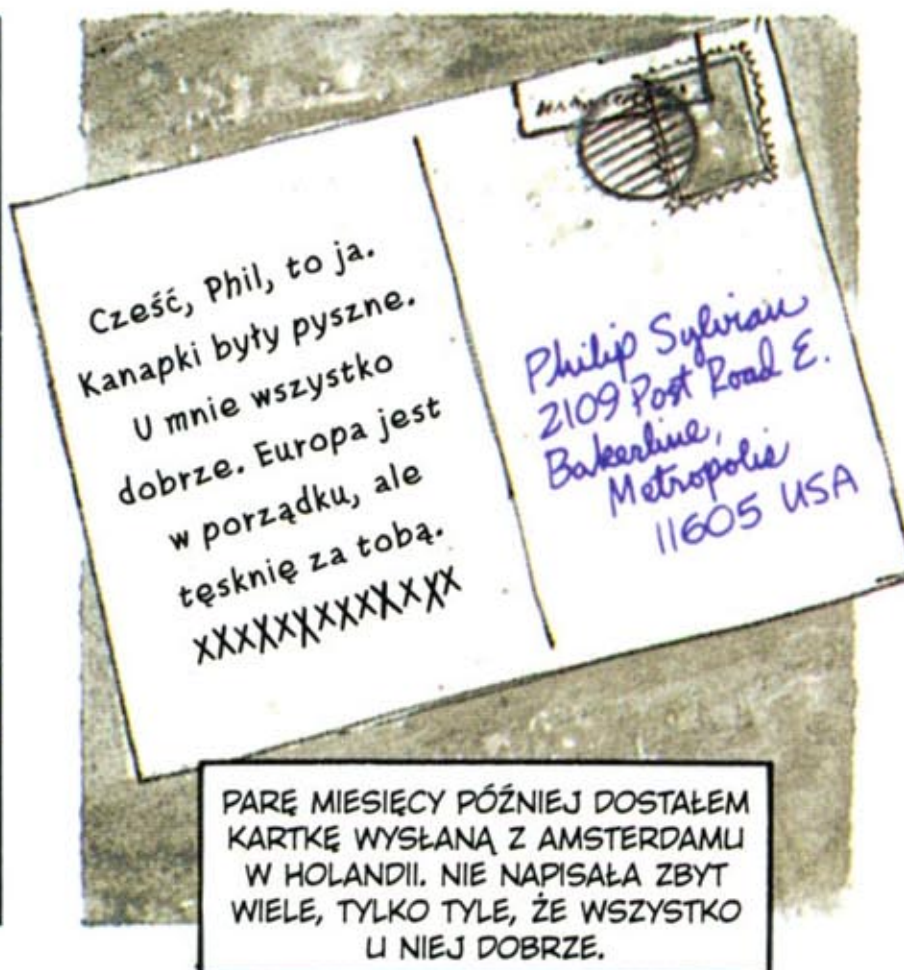


NIE RUSZAJ SIĘ.

TO.

NIKT WCZEŚNIEJ TAK MNIE NIE CAŁOWAŁ.
TO BYŁO DZIWNIE, WIESZ. NIE MIAŁEM
POJĘCIA, CO POCZAĆ Z JĘZYKIEM,
CZY MAM SSAĆ, DMLUCHAĆ CZY CO...
GŁUPIE, PRAWDA?

PRZYPUSZCZAM, ŻE ONA TEŻ ROBIŁA TO
PIERWSZY RAZ, ALE CAŁOWAŁA SIĘ, JAKBY
ZNAŁA SIĘ NA RZECZY. POMYŚLAŁEM:
„DZIEWCZYNY SĄ INNE”. POMYŚLAŁEM:
„ONA NAPRAWDĘ MNIE KOCHA”. CZUŁEM
ZAPACH JEJ WŁOSÓW, NOCY I BZU...





... CARL THORNE.

POWIEDZ MI, ŻE TO JA.

WIE, KIM JESTEM.

JUŻ PANU MÓWIŁAM. PAN LUTHOR JEST NIEOSIĄGALNY.

W TAKIM RAZIE ZADZWOŃ DO NIEGO, SKARBIE. NAWET NIE PRÓBOWAŁAŚ.

BARDZO MI PRZYKRO, PROSZĘ PANA. JEŚLI ZECHCE PAN ZOSTAWIĆ WIADOMOŚĆ, Z PEWNOŚCIĄ PRZEKAŻĘ JĄ ODPOWIEDNIEMU PRZEDSTAWICIELOWI ZARZĄDU.



NIE, POSŁUCHAJ, SKARBIE. SŁUCHAJ, CO MÓWIĘ. NAZYWAM SIĘ CARL THORNE. CHCĘ SIĘ ZOBACZYĆ Z LEXEM LUTHOREM. ON MNIE PRZYJMIE.



NIE MOŻEMY PRZYJMOWAĆ OSÓB NIEUMÓWIONYCH, ZWŁASZCZA POZA GODZINAMI PRACY. GDYBY ZEHCIAŁ PAN ZOSTAWIĆ WIADOMOŚĆ...



JA... UCH... POSŁUCHAJ, NIE RUSZĘ SIĘ STĄD, PÓKI SIĘ Z NIM NIE ZOBACZĘ. PRZYKRO MI, SŁODZILUTKA. WIEM, ŻE MASZ SVOJE ROZKAZY.

ALE OSTRZEGAM, SKARBIE, BĘDZIESZ MIAŁA OGROMNE KŁOPOTY, KIEDY LUTHOR DOWIE SIĘ, ŻE TAK MNIE SPŁAWIŁAŚ.



ZECHCE PAN OPUŚCIĆ TEN BUDYNEK...

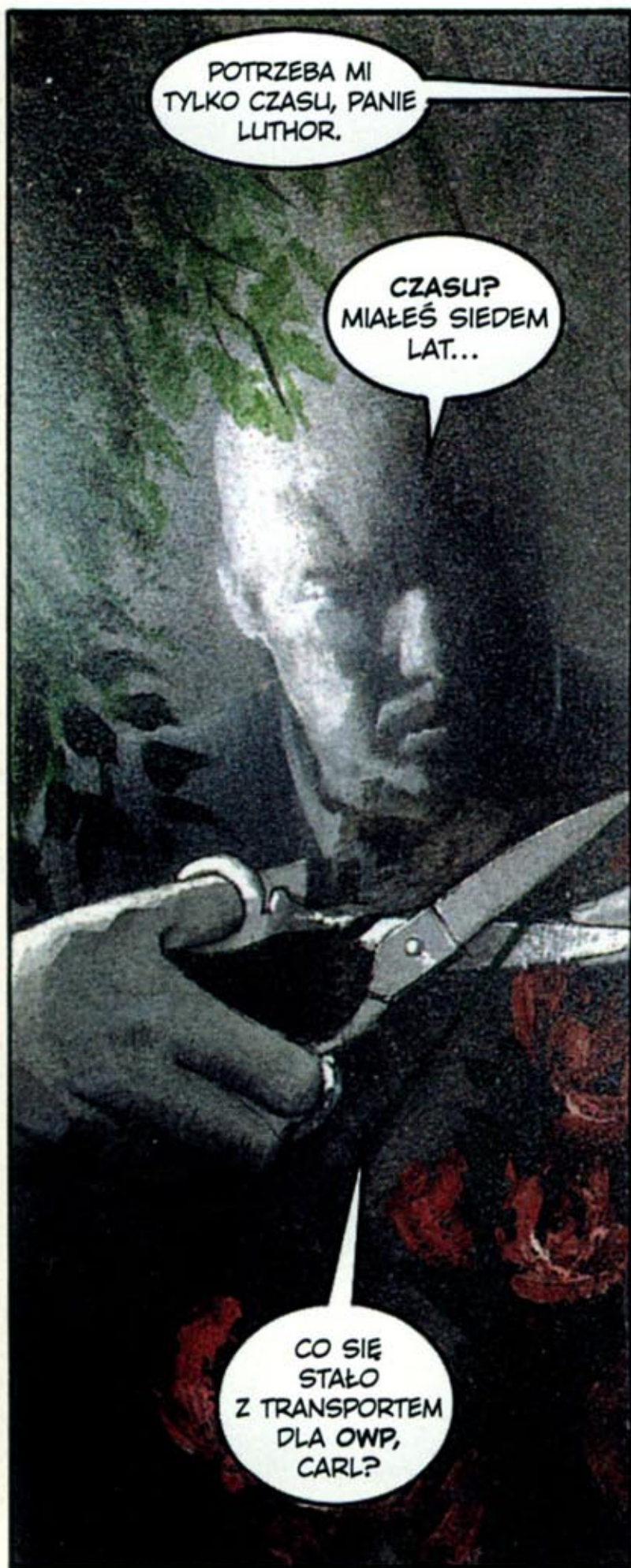
DO DIABŁA, NIECH NIKT Z WAS MNIE NIE DOTYKA ALBO...

PANNO ARDEN, ZA DWIE MINUTY BĘDĘ GOTÓW DO WYJŚCIA. NIECH MERCEDES JUŻ CZEKA.



LEX! TO JA - CARL THORNE!

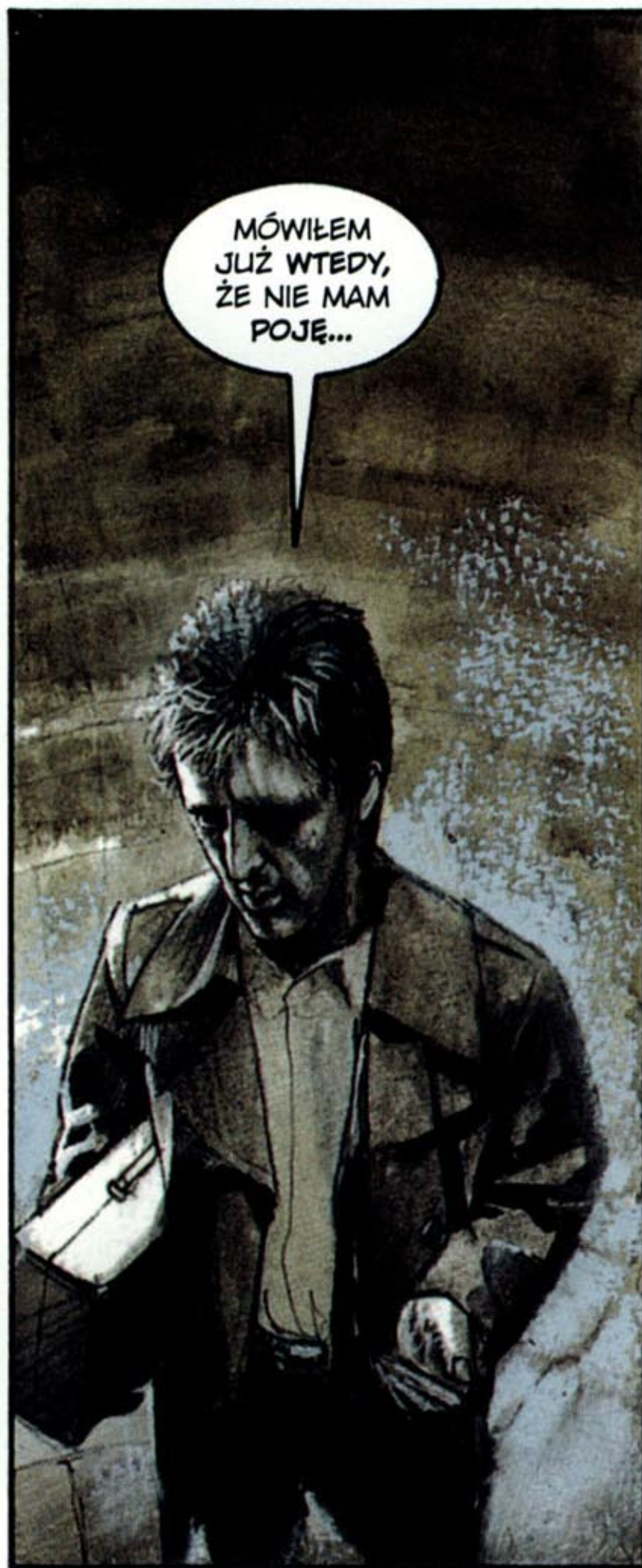




POTRZEBA MI TYLKO CZASU, PANIE LUTHOR.

CZASU? MIAŁEŚ SIEDZIEĆ LAT...

CO SIĘ STAŁO Z TRANSPORTEM DLA OWP, CARL?

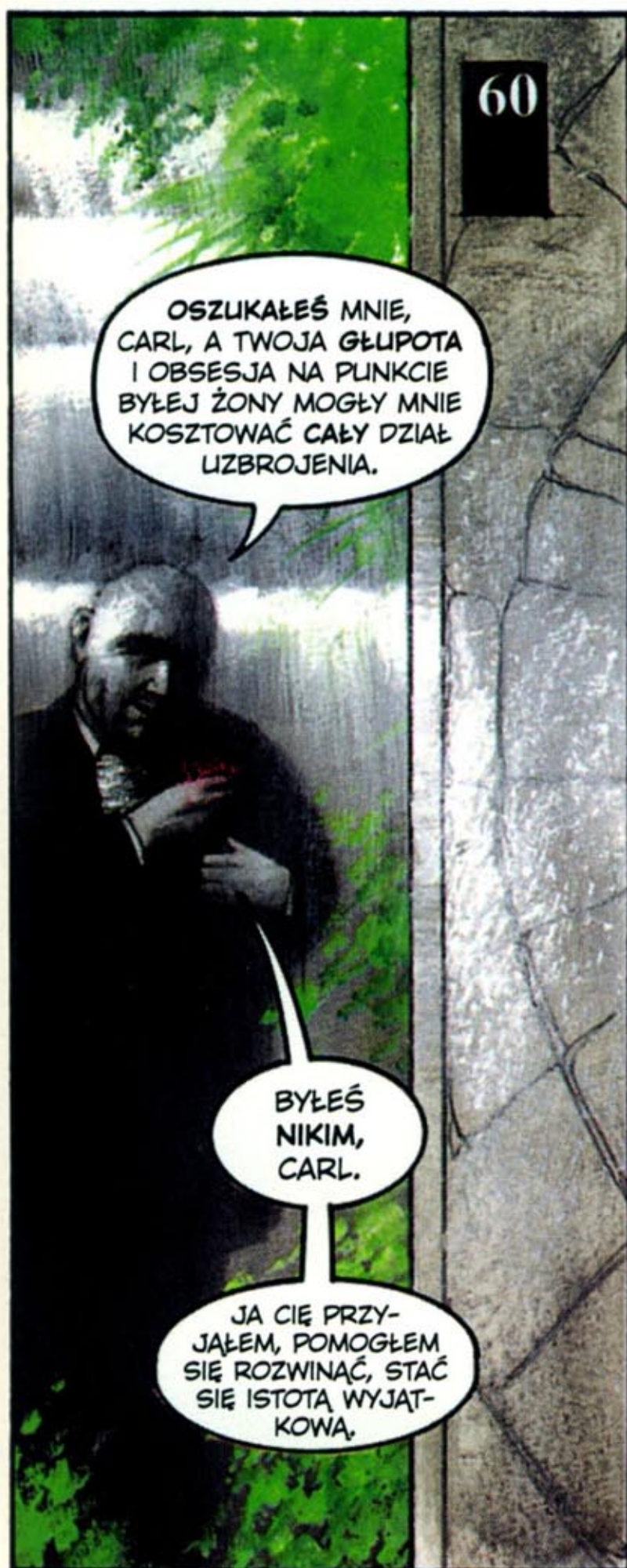


MÓWIŁEM JUŻ WTEDY, ŻE NIE MAM POJĘ...



WIEM, CO MI MÓWIŁEŚ.

ALE, PANIE LUTHOR, POTRZEBNA MI PRACA. JA NIC NIE MAM, JA...



60

OSZUKAŁEŚ MNIE, CARL, A TWOJA GŁUPOTA I OBSESJA NA PUNKCIE BYŁEJ ŻONY MOGŁY MNIE KOSZTOWAĆ CAŁY DZIAŁ UZBROJENIA.

BYŁEŚ NIKIM, CARL.

JA CIĘ PRZYJĄŁEM, POMOGŁEM SIĘ ROZWINAĆ, STAĆ SIĘ ISTOTĄ WYJĄTKOWĄ.



60

ZAWIODŁEŚ MNIE.

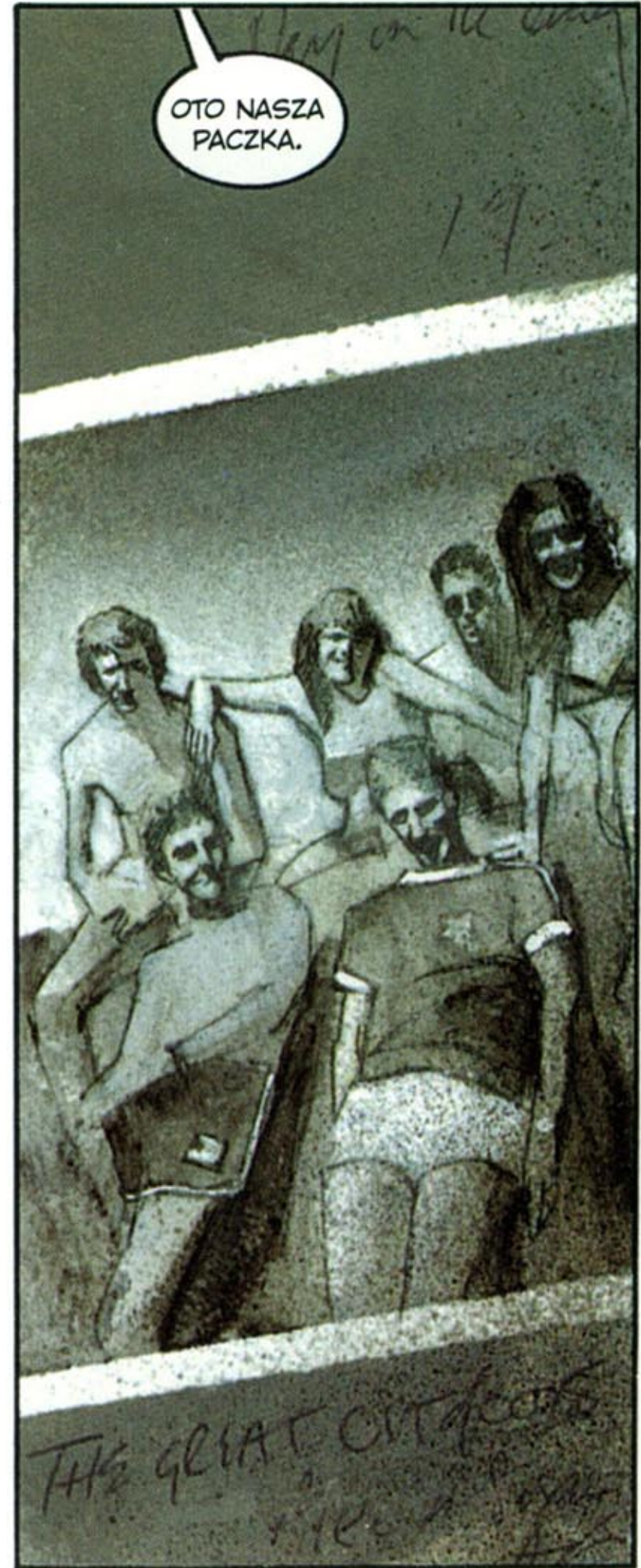
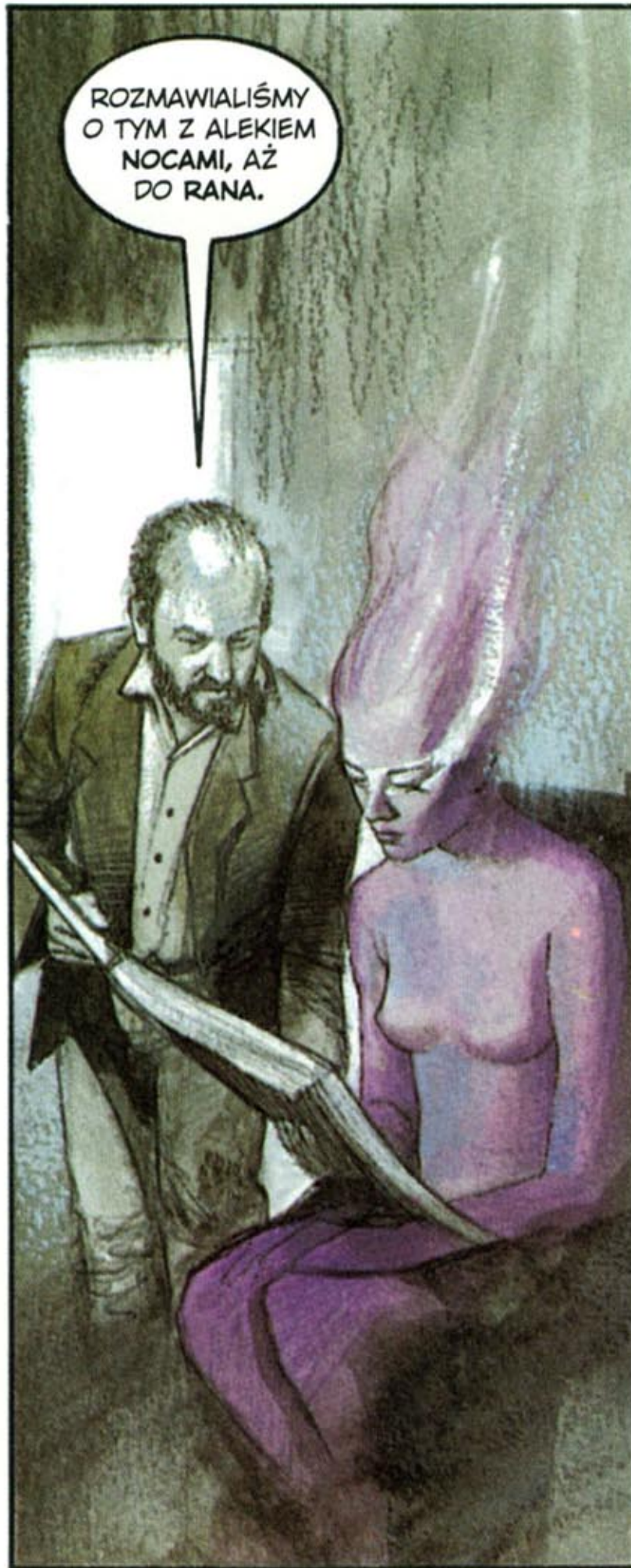
NIE POPEŁNIAM DWA RAZY TEGO SAMEGO BŁĘDU, THORNE, A NIEPOWODZENIE BUDZI MÓJ NIESMAK.

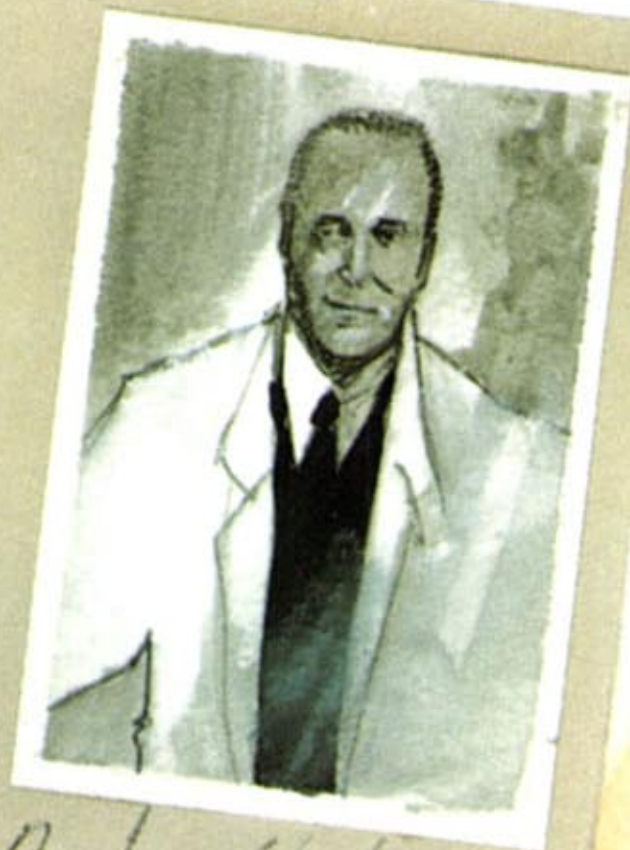
OCHRONIARZE CIĘ WYPROWADZĄ.

NIE WRACAJ TU.



59





Dr. Jason Woodrue
— Młody

DOKTOR JASON
WOODRUE, MÓJ DAWNY
NAUCZYCIEL BOTANIKI.



Pamela : mił sto smut

PAMELA ISLEY.
CIEKAWIE, CO SIĘ
Z NIĄ STAŁO?



Alec i Linda

TO JEST ALEC HOLLAND
Z NARZECZONĄ, LINDA.

TWIERDZIŁA, ŻE TRACĘ
TYLKO CZAS, ALE ALEC
WIEDZIAŁ...

ŚWIETNY GOŚĆ.

ZOSTAŁ ZAMORDOWANY
WIELE LAT TEMU.

ALEC...

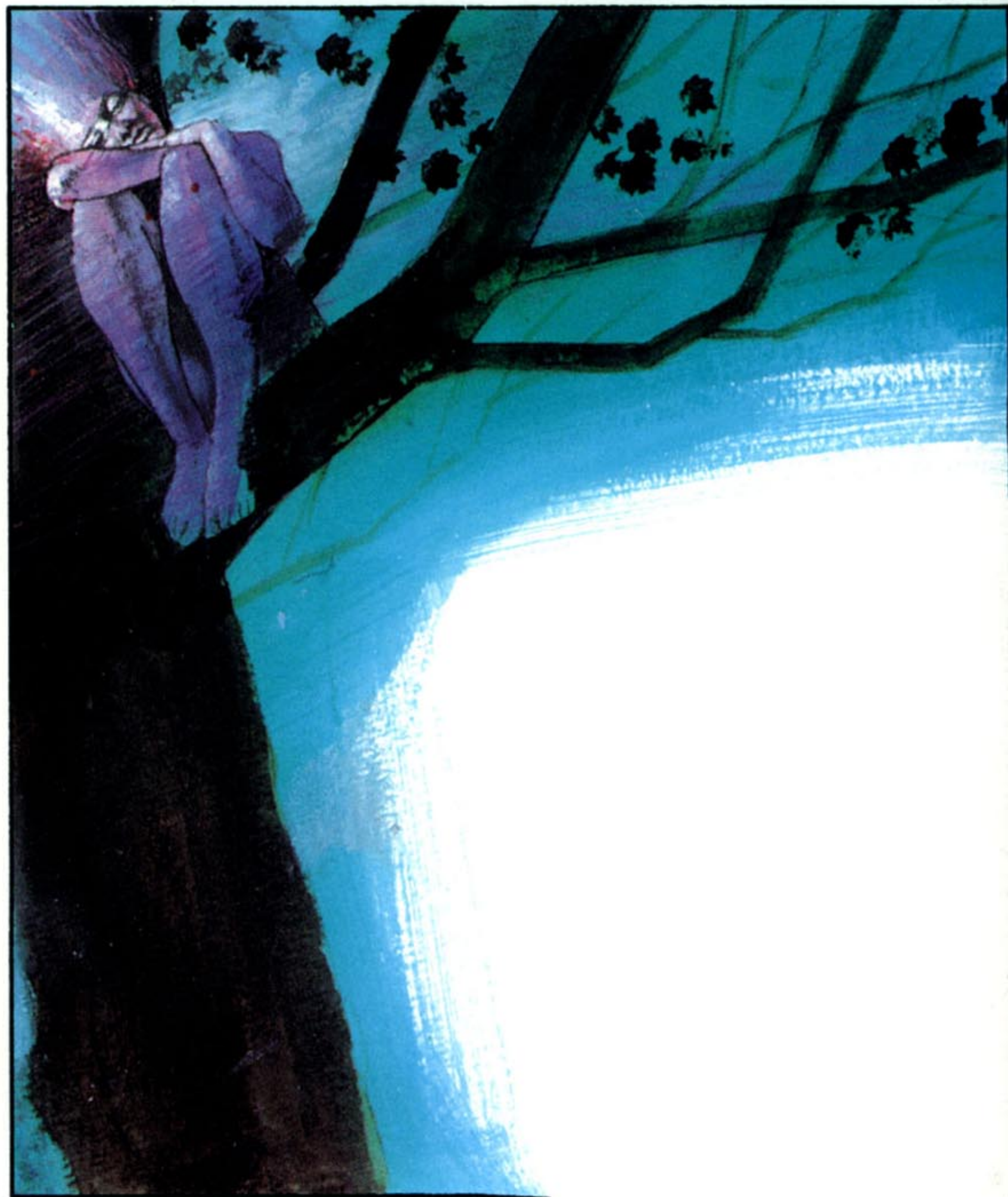
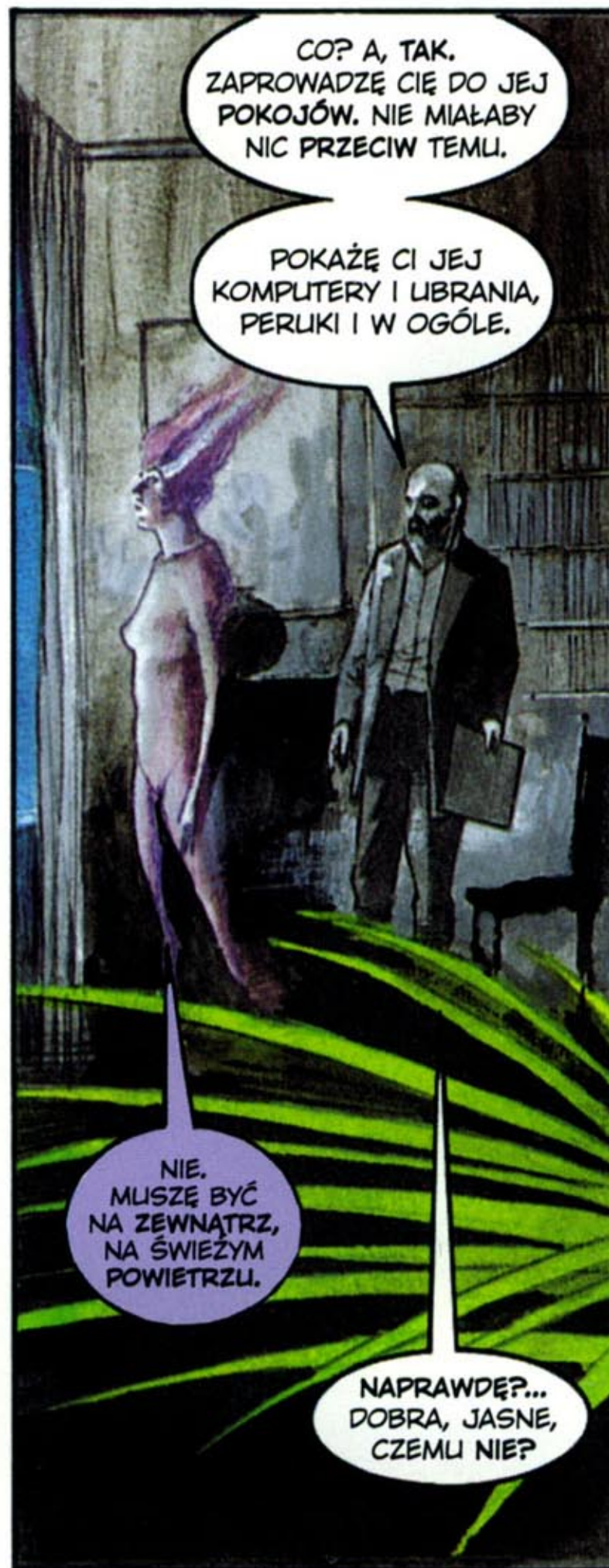
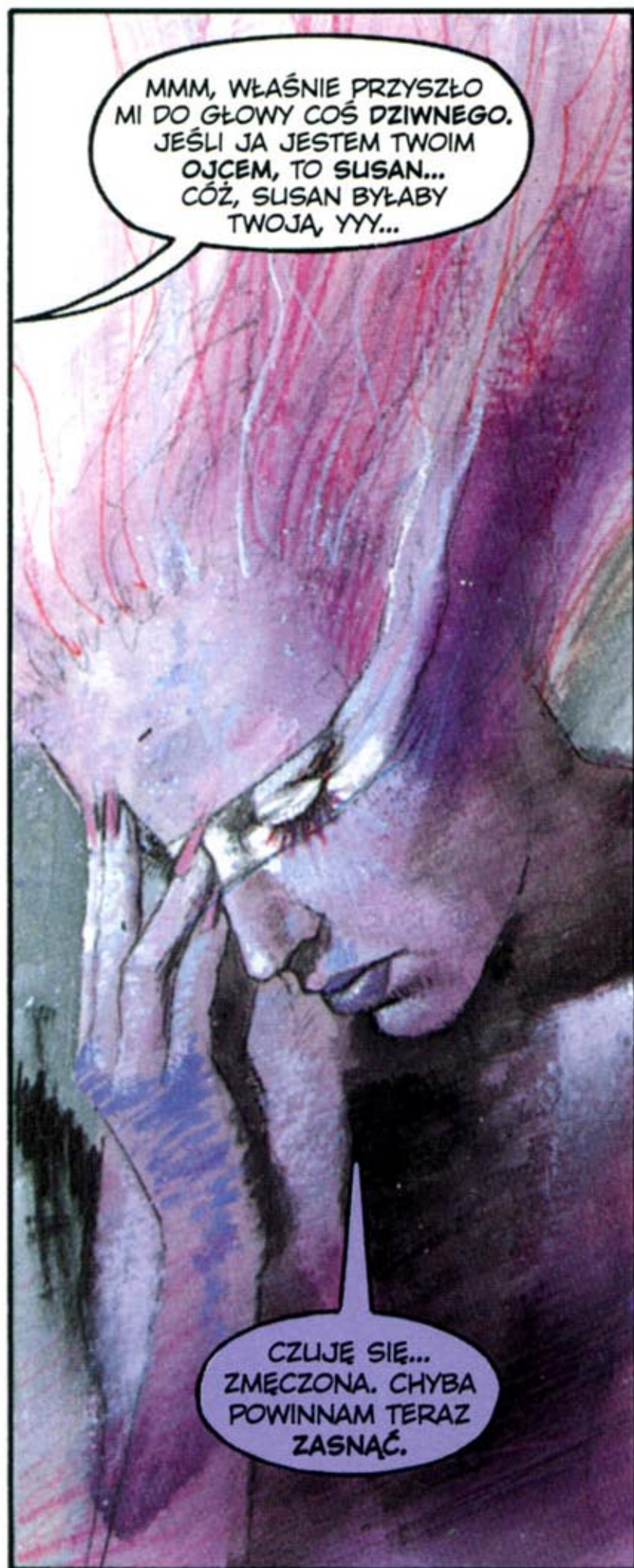
CHOLERA!

DLACZEGO ZAWSZE GINA
LUDZIE, NA KTÓRYCH
NAPRAWDĘ NAM ZALEŻY?

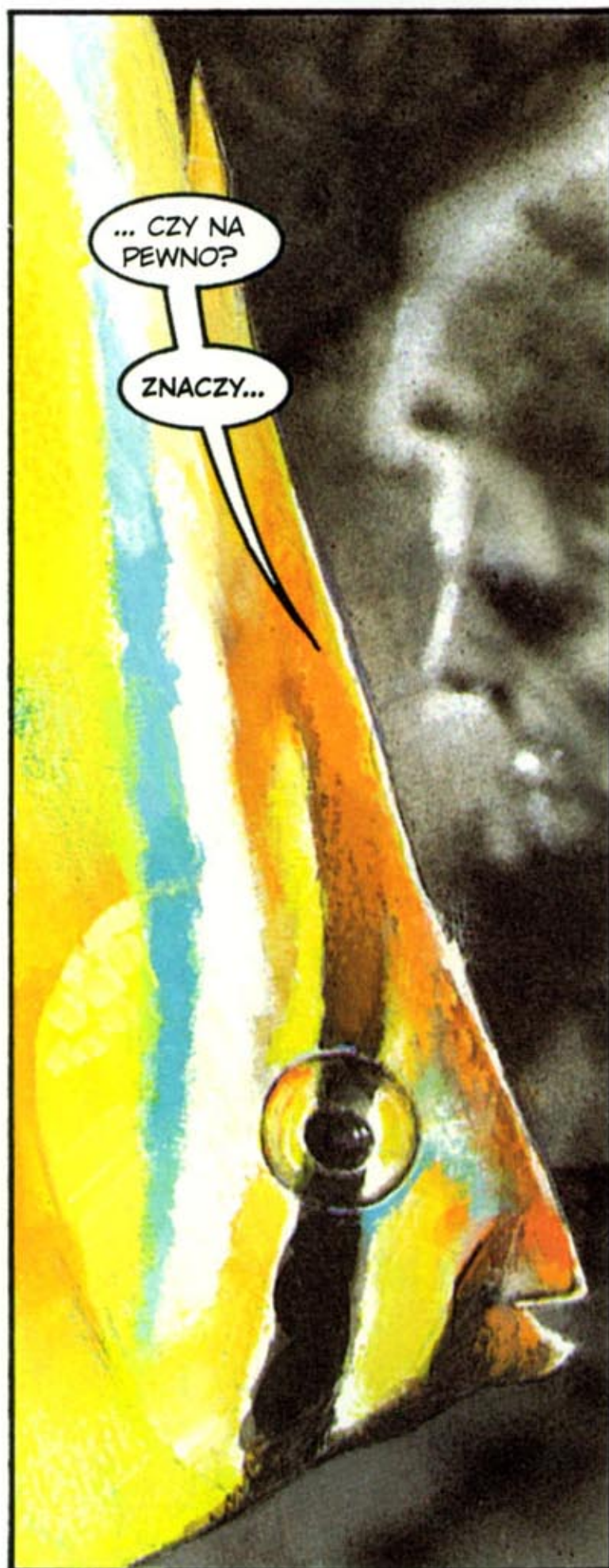
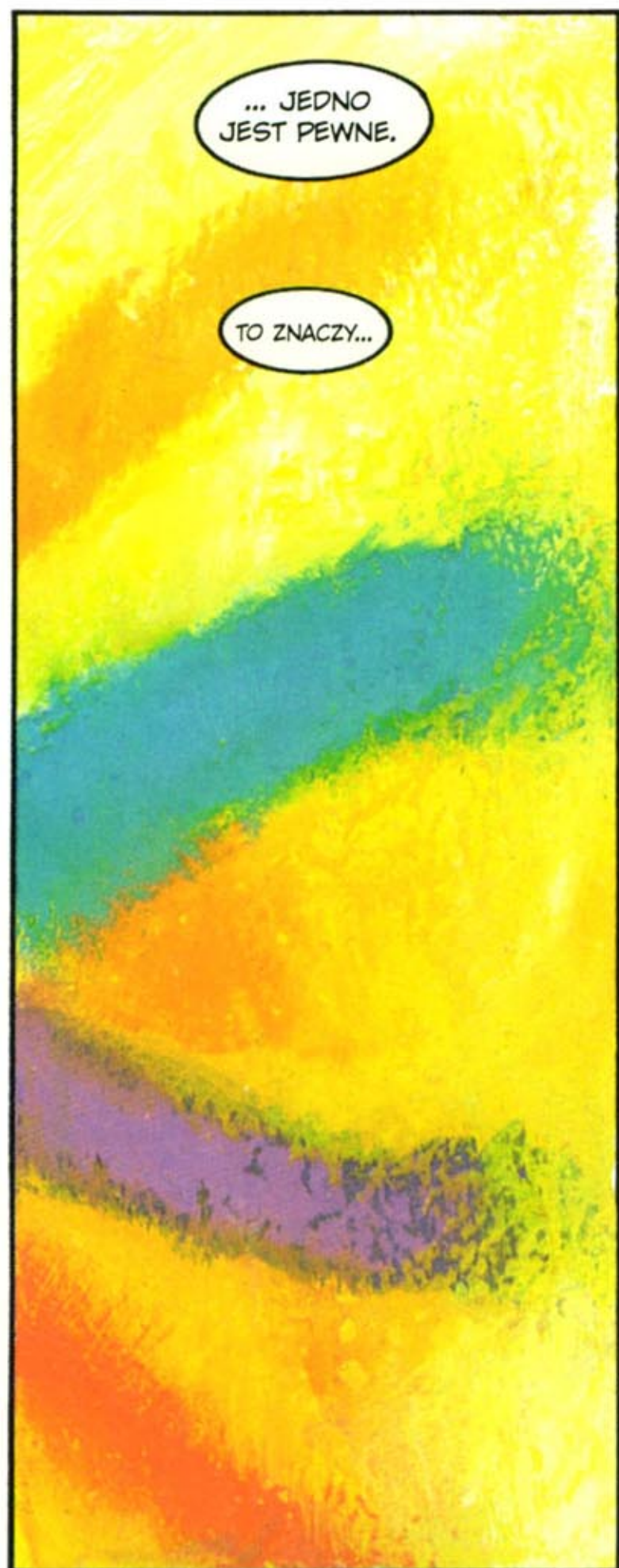
ALEC WIEDZIAŁ,
JAK WYGLĄDA SYTUACJA.
ZOSTAŁO NAJWYŻEJ
CZTERDZIEŚCI LAT, NIM
ZACZNA SIĘ WYCZERPYWAĆ
ZAPASY TLENU.

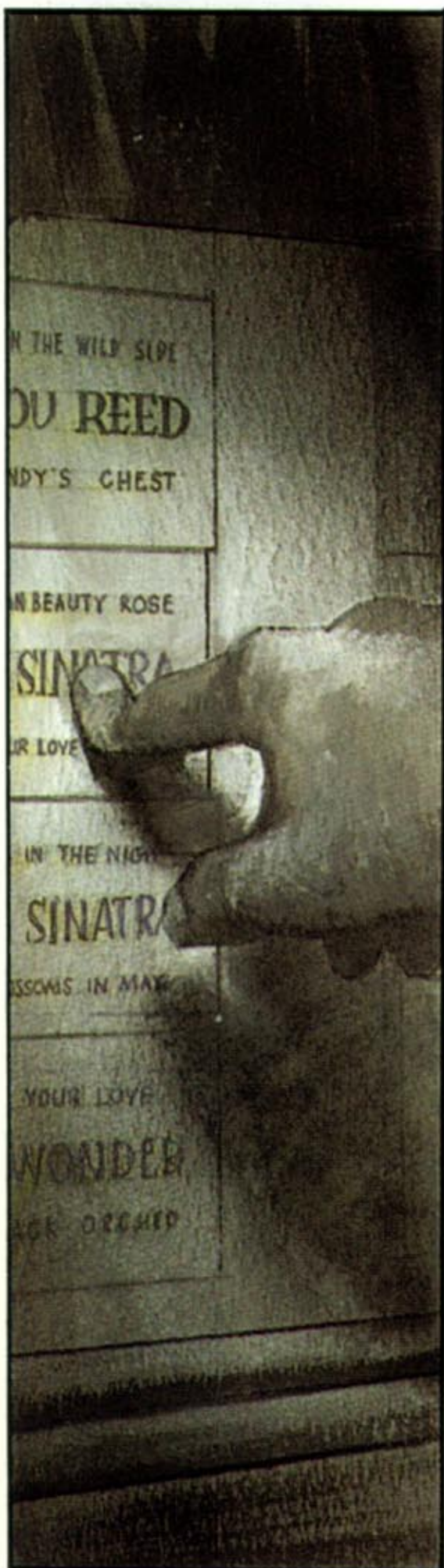
WKRÓTCE PO ZROBIENIU
TEGO ZDJĘCIA PRZESZEDŁ NA
UNIwersYTET Z IVY LEAGUE.
GDY OSTATNIO O NIM
SŁYSZAŁEM, SIEDZIAŁ
W PRZYTUŁKU DLA OBŁĄKANYCH
PRZESTĘPCÓW W ARKHAM...

BYŁA DZIWNA. BARDZO BŁYS-
KOTLIWA, W JEDNEJ SEKUNDZIE
POTRAFIŁA BYĆ SŁODKA JAK MIÓD,
BY W NASTĘPNEJ ZAMIEŃCIĆ SIĘ
W TRUCIZNĘ.









STOKROTKA
JEST SŁODKA,
PIWONIA
CZAROWNIA,
LILIA KWIATAMI
ZACHWYCA...



O TAK, SINATRA. OTO
PRAWDZIWA MUZYKA. NIE
UMARŁ CHYBA, ANI NIC
TAKIEGO?

NIE. NIE WYDAJE
MI SIĘ.

NA SZCZĘŚCIE. DZIĘKI
BOGU, ŻE NA TYM PARSZYWYM
ŚWIECIE ZOSTAŁO COŚ, NA CZYM
MOŻNA POLEGAĆ.



LECZ
SWE LISTA
ZANURZĘ
W AMERYKAŃSKĄ
RÓŻĘ...



SPÓJRZ TYLKO NA MNIE.
WIESZ, GDZIE BYŁEM WZORAJ?
W WIEZIENIU STANOWYM.
A DZIESIĘĆ LAT TEMU BYŁEM
NA SZCZYCIE ŚWIATA.



HE... JIMMY
CAGNEY, CO?

HE?



KALIA
- TRAGICZNA,
NIE DLA MNIE
JEJ ŁZY...

BARMAN!
JESZCZE
KOLEJKĘ!

MAGNOLIA
- MAGICZNA,
UROKIEM SIĘ
SKRZY...



JEDEN ZE
ZNAJOMYCH POWIEDZIAŁ
MI: „IDŹ DLA MNIE DO BARU”.
TO PIERWSZE DRINKI, JAKIE
MIAŁEM W USZACH OD
SIEDMIU LAT.
UWIERZYŁBYŚ?

JASNE.



... LIŚCISK BOSKIEJ
ORCHIDEI, LECZ
JA LISTA ZANURZĘ
W AMERYKAŃSKĄ
RÓŻĘ...



MĄDRY GOŚĆ.
KIEDYŚ BYŁEM GRUBA
RYBA, KRÓLOWIE,
PREZYDENCI... GRAŁEM
W GOLFA Z SZACHEM
IRANU.



TRZYMA
MOCNIEJ NIŻ
BLISZCZ,
KUSI TEŻ JAK
ZWODNICA...



RANY!
FAKTYCZNIE, MIAŁEŚ
PECHA, BRACIE.

JAAASNE. A WIESZ,
CZEMU? TO PRZECZ TĘ
SUKĘ. SUKĘ SUSAN.
CHCESZ ZOBACZYĆ
ZDJĘCIE?

LICh,
PEWNIE.

JAK DOKONAĆ
WYBORU, SKORO
WSZYSTKIE
JE KOCHAM?...
LECZ ME LISTA
ZANURZE...



TO ONA. SUKA!
POSŁUCHAJ TYLKO.
POZNAŁEM JĄ,
GDY BYŁA KRUPIERKA
W VEGAS. I MIAŁA
WIELKIE KŁOPOTY.



UKRADŁA FORSĘ
Z KASYNA. ONI TEGO
NIE LUBIĄ, ZATEM
UPATRZYŁA SOBIE
MNIĘ I WZIELİSMY
ŚLUB...

NO, WIESZ,
SERCA
I KWIATY.



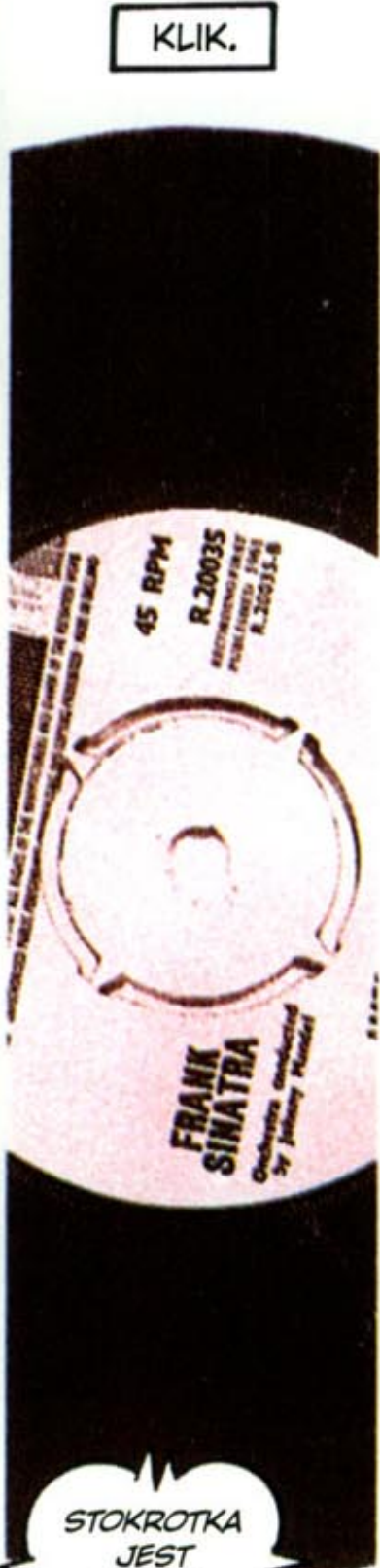
W
AMERYKAŃSKA
RÓÓÓŹE!

KLIK!



LICh,
ZARAZ
WRACAM.

ZNOWU?



KLIK.

STOKROTKA
JEST
SŁODKA,
PIWONIA...

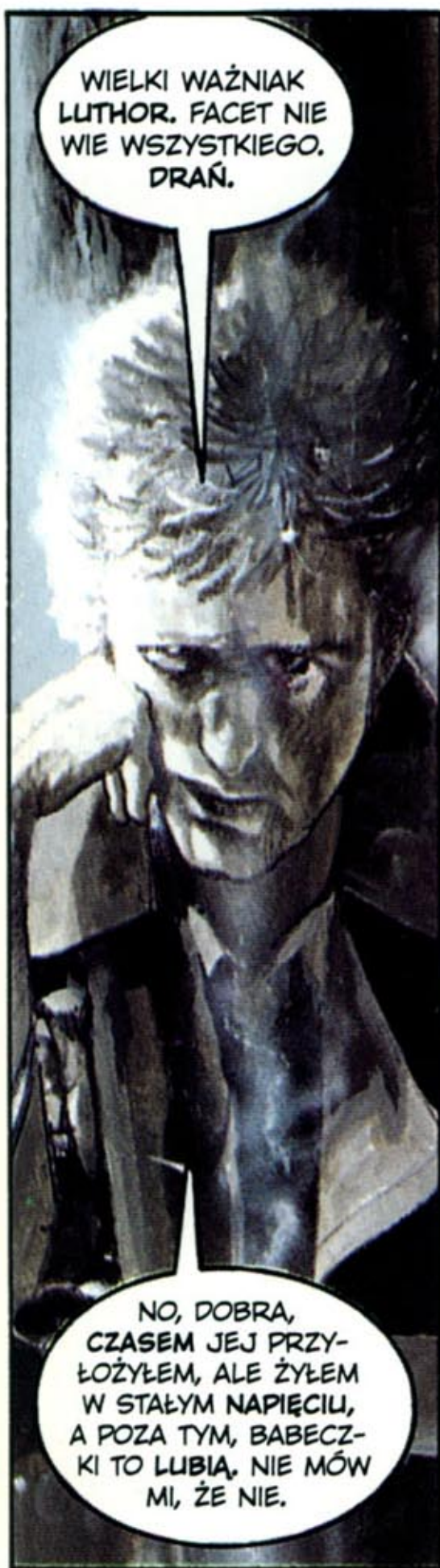


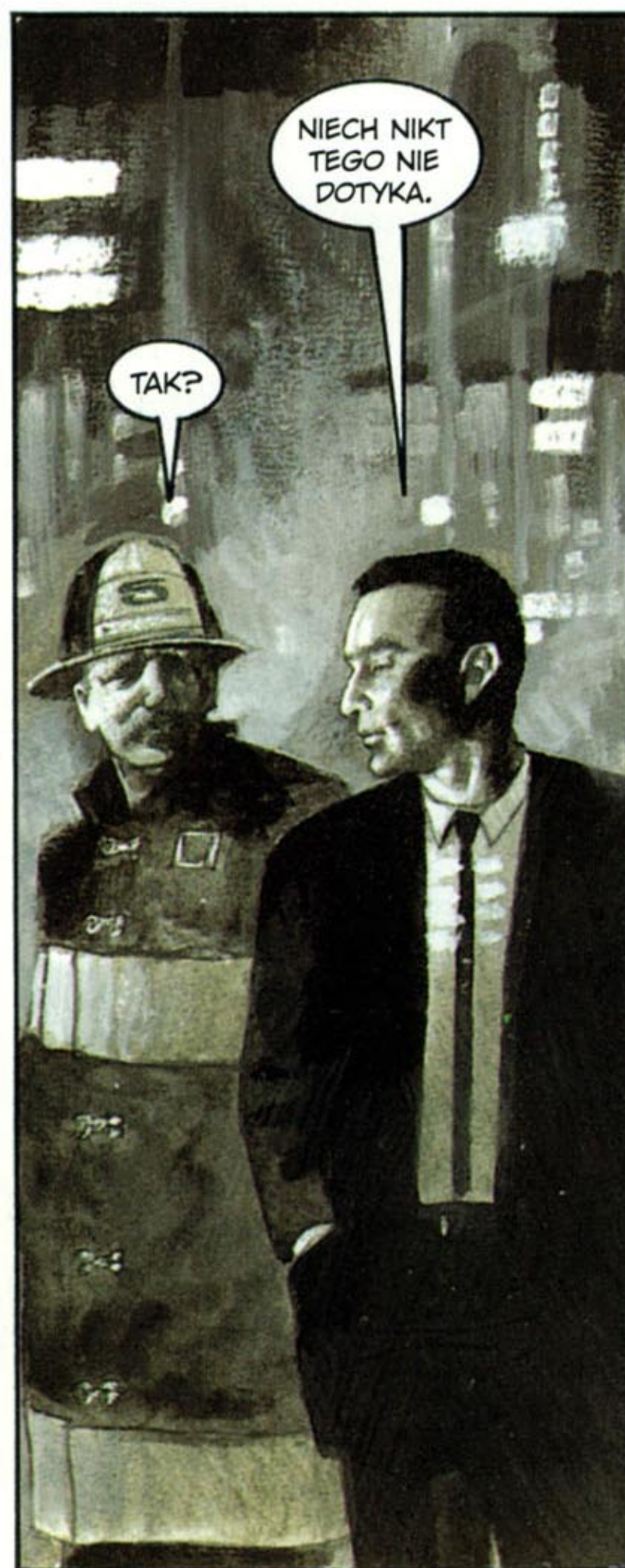
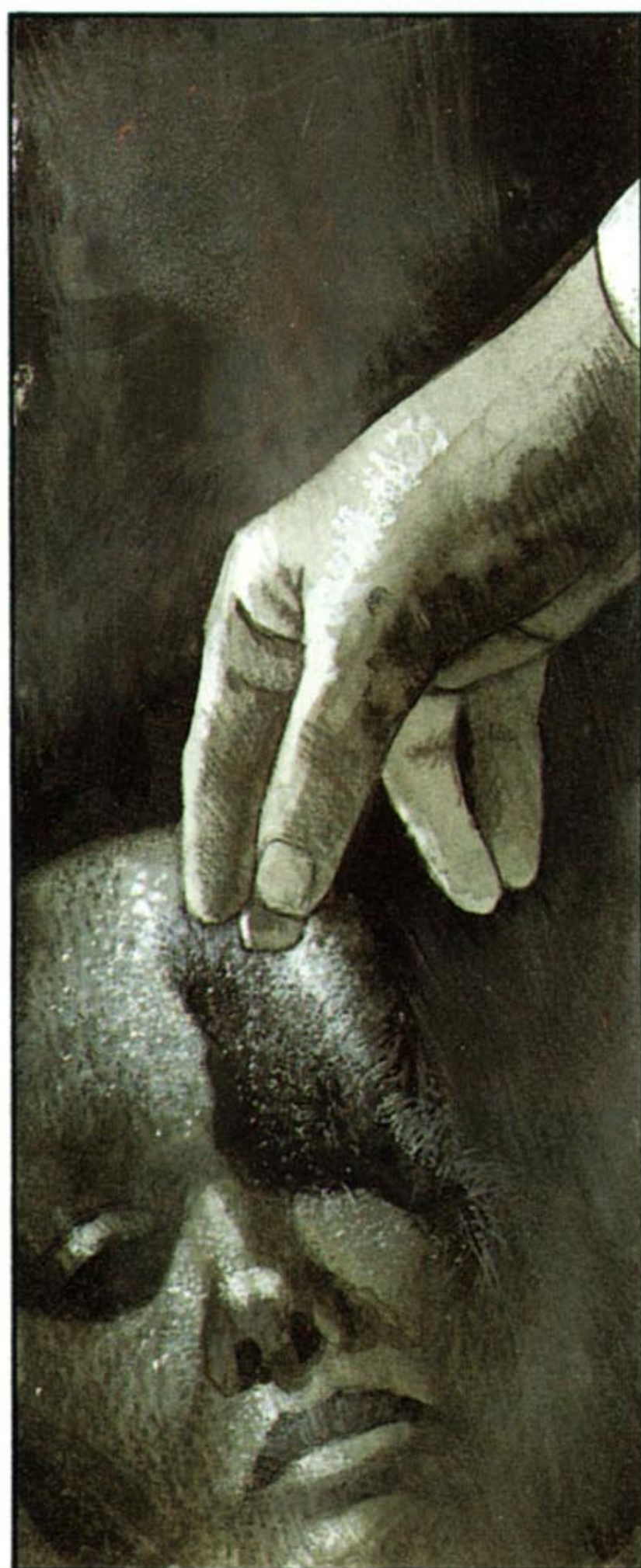
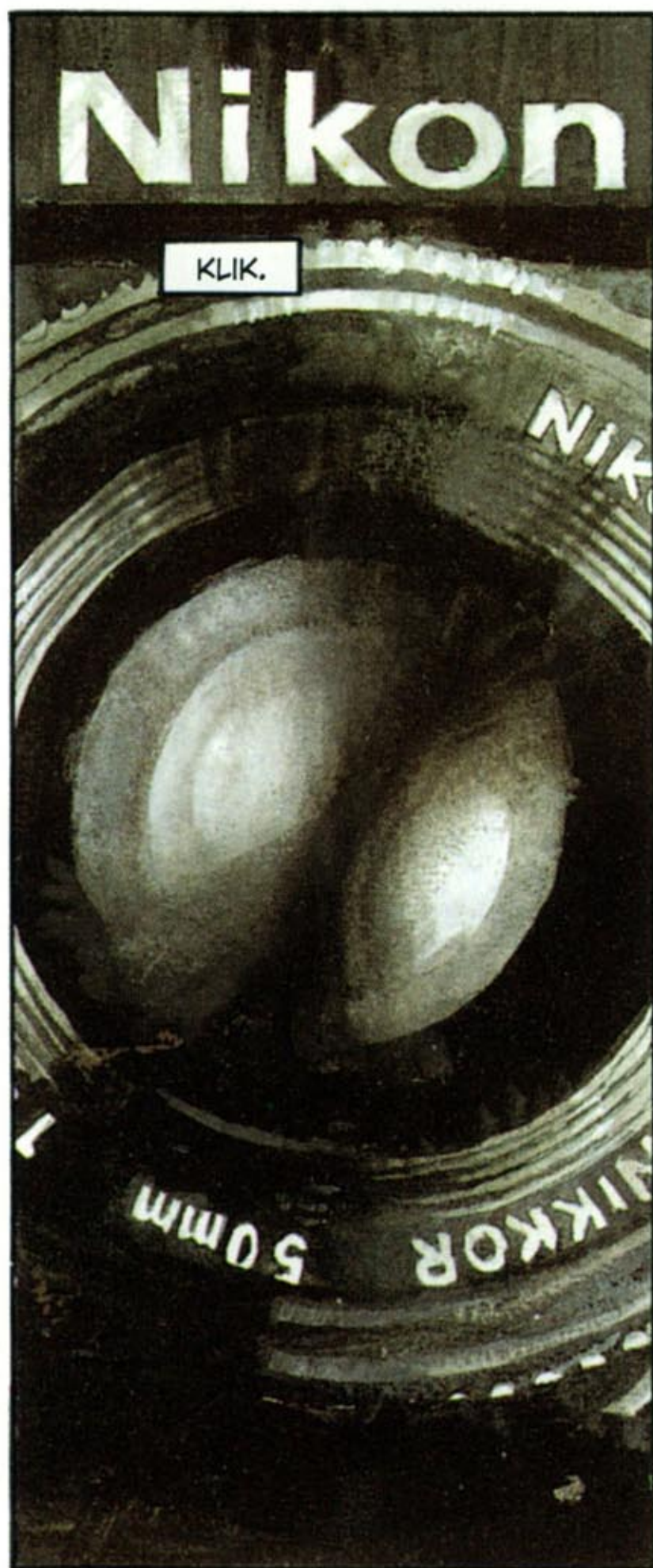
ZUPEŁNIE NIE
ROZUMIEM KOBIET.
NO, DOBRA, CZĘSTO NIE
BYŁO MNIE W DOMU.
I BYŁY, NO WIESZ...

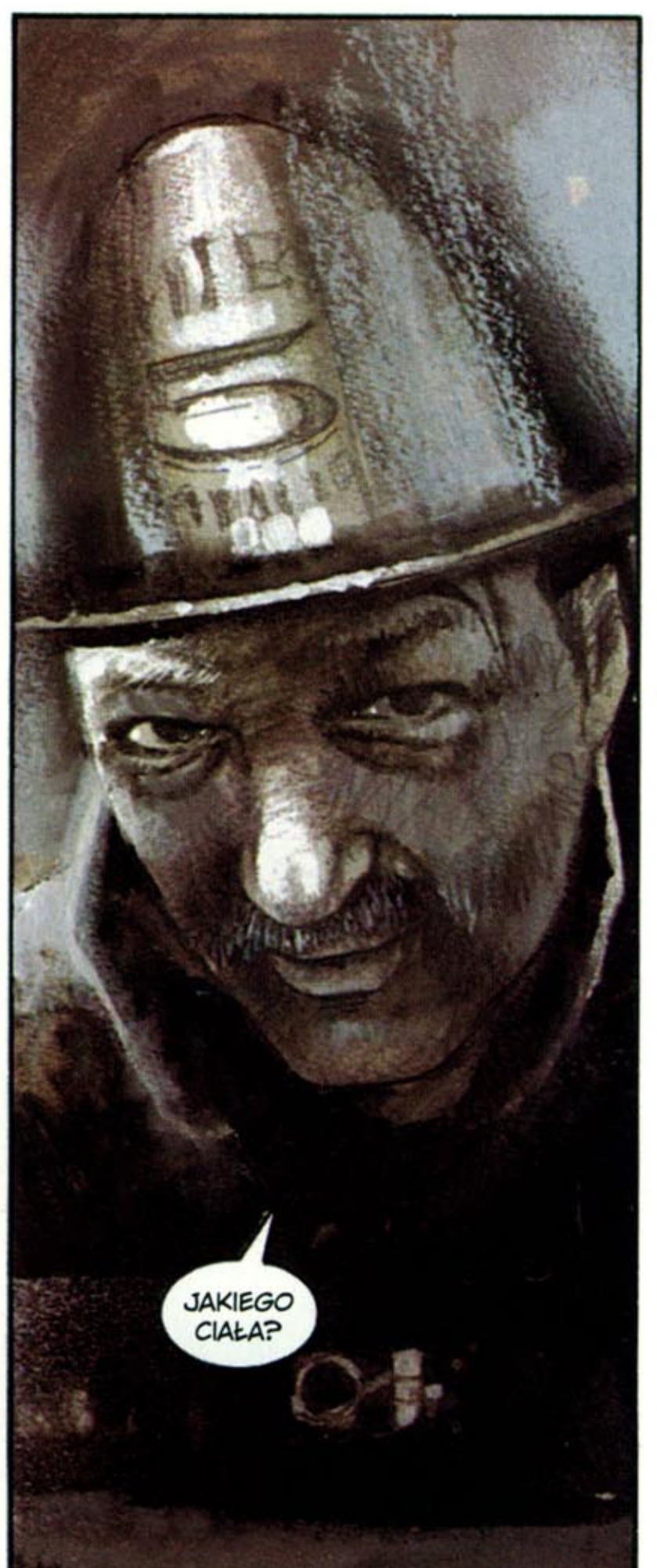
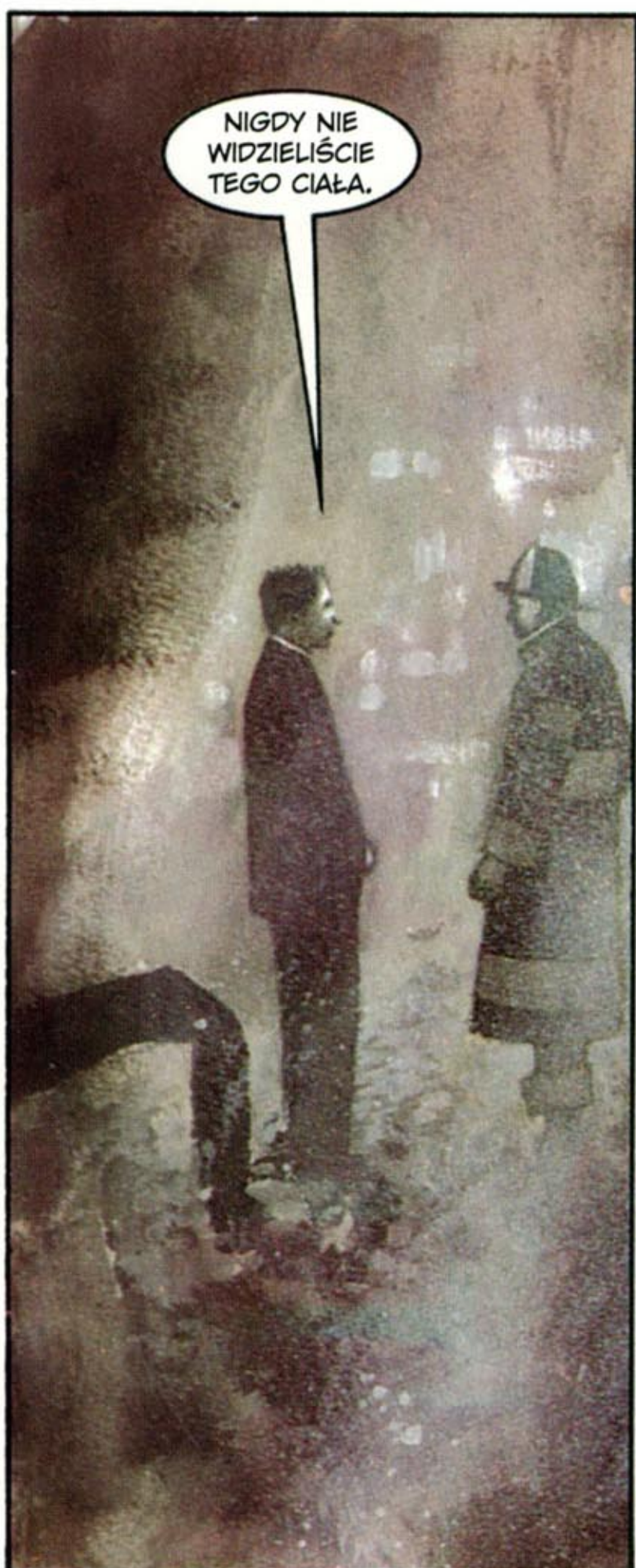
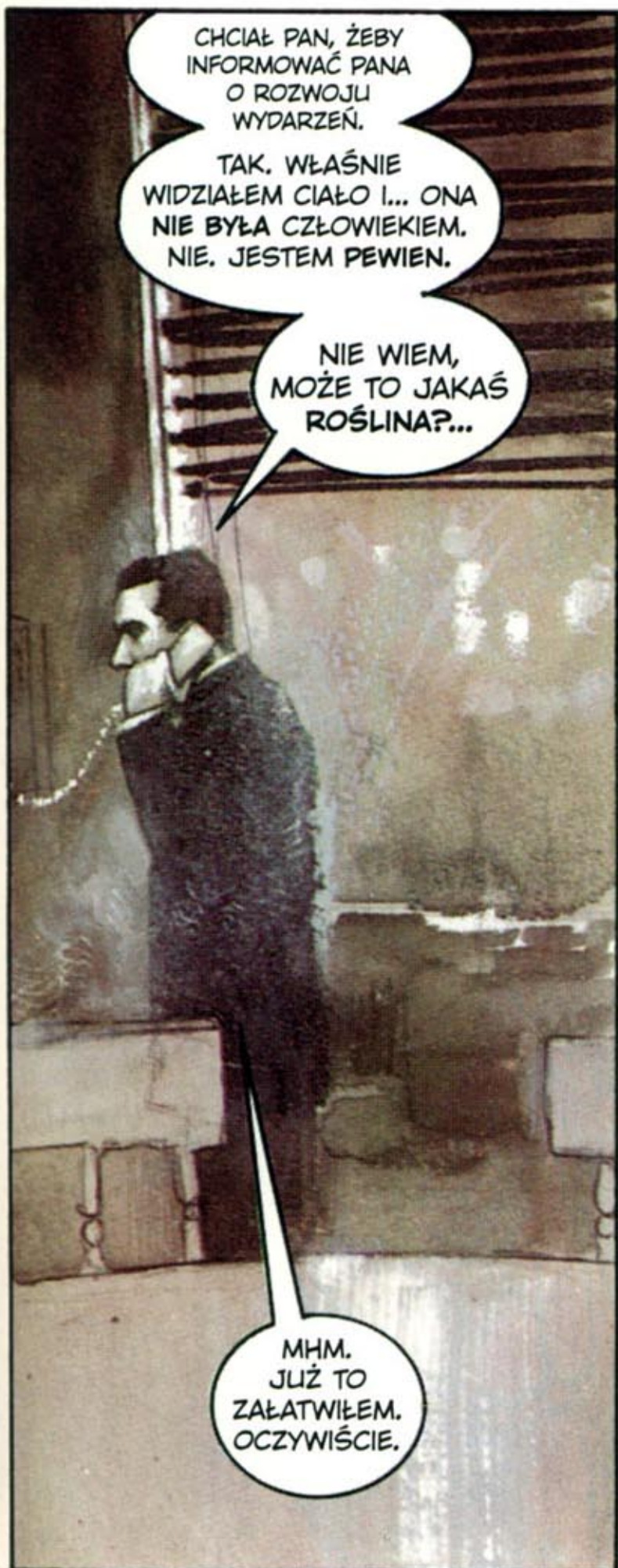
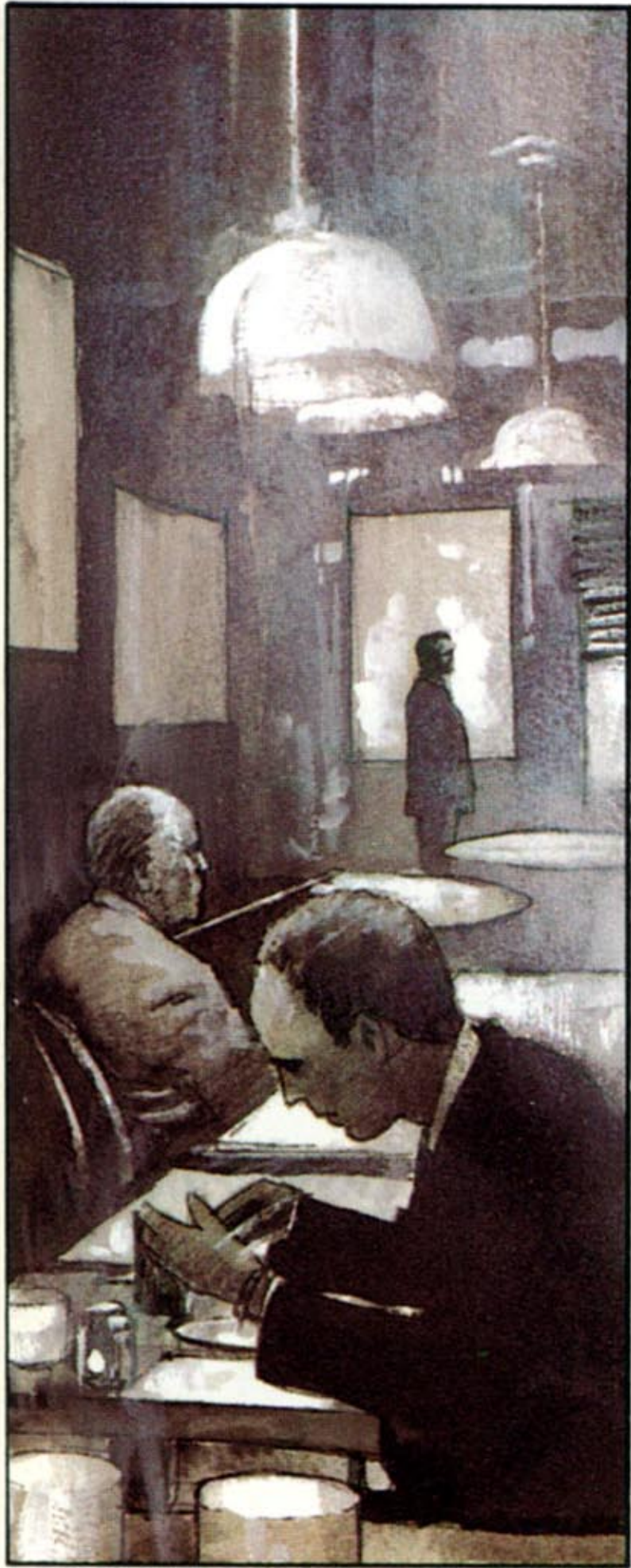
INNE KOBIETY. DO
DIABŁA, JESTEM TYLKO
CZŁOWIEKIEM.

SUKA!
W DODATKU ŻYŁEM
POD STAŁĄ PRESJĄ.
ZAMIERZAŁEM SIĘ
UNIEZALEŻNIĆ...

MIAŁEM ZROBIĆ
INTERES Z OWP. WSZYSTKO
POSZŁO NIE TAK.









KLIK.



ZOSTAWIŁAŚ
OTWARTE OKNO.



MOGŁAŚ WRÓCIĆ
PRZEZ NIE DZIŚ
WIECZOREM.

MOŻE ZESZŁA-
BYŚ NA DÓŁ,
POROZMA-
WIALIBYŚMY...

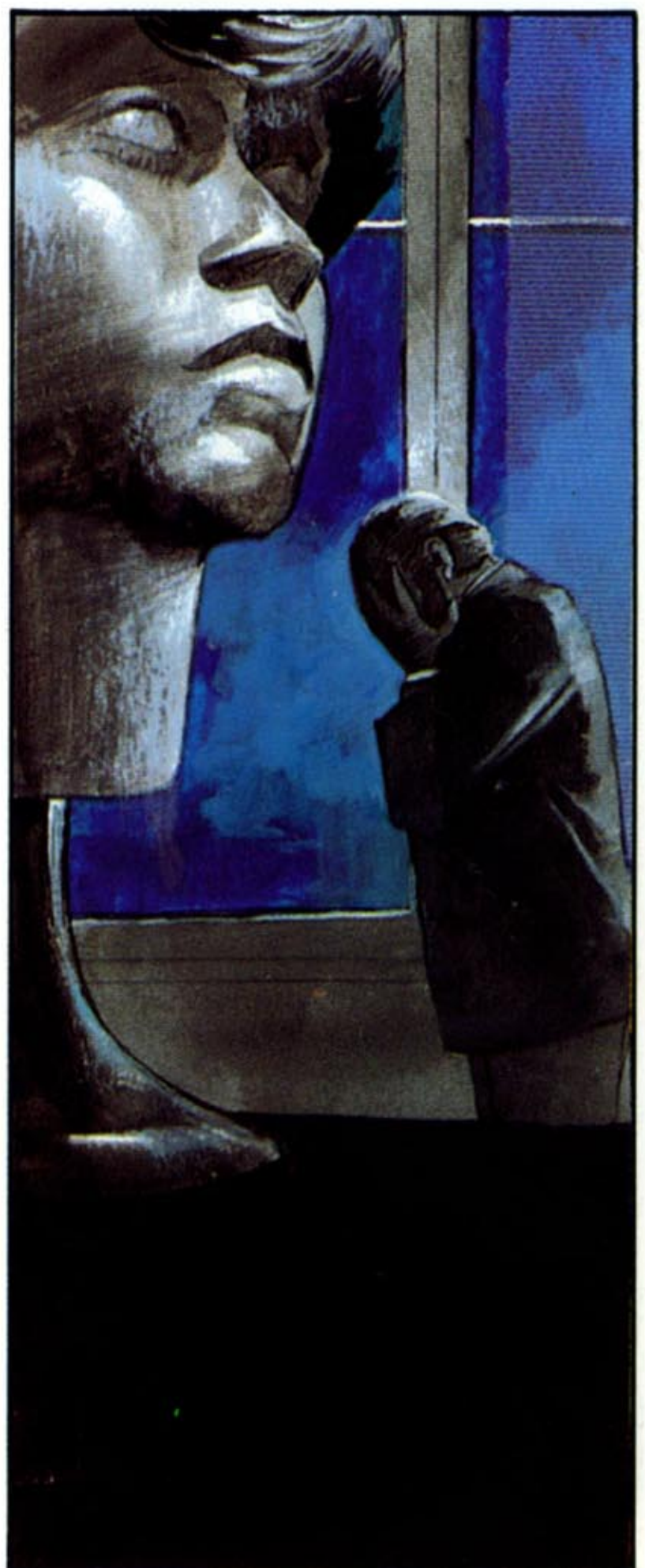


NIE ŻYJESZ,
ALE WIEDZIAŁAŚ,
CO ROBISZ.



NIE BĘDĘ CIĘ OPLAKIWAŁ.
NIE CHCIAŁABYŚ...

NIE CHCIAŁABYŚ
TEGO.





NIE MOGĘ
SPAĆ.

NIE CHCĘ
SPAĆ.

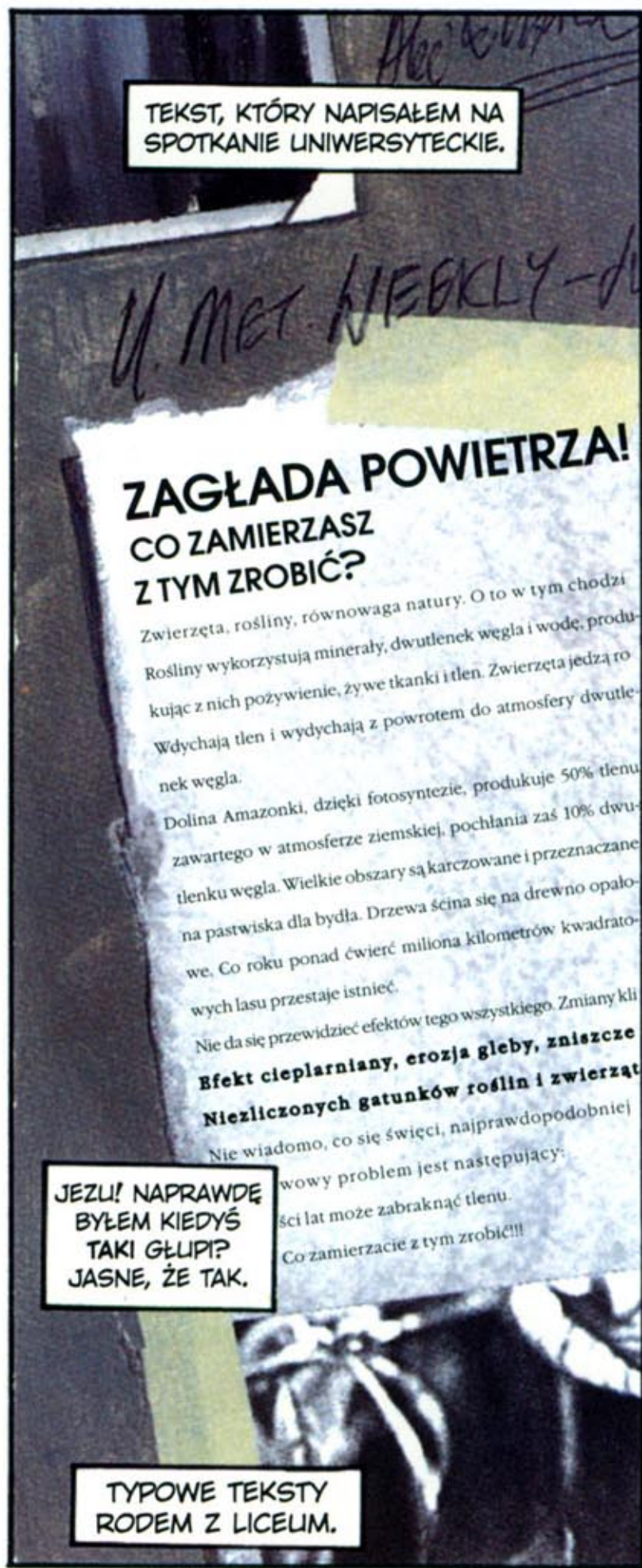
CZUWANIE
PRZY
ZMARŁEJ.

FRAGMENTY MOJEGO
ŻYCIA. WYCINKI W KSIĄŻCE
Z WYCINKAMI. NIGDY
NIE TRAFIĄ DO ZIEMI.
NIE ZAPUSZCZĄ KORZENI.

ŚLICZNE KARTKI,
SUZY. CO WŁAŚCIWIE
ROBIŁAŚ
W AMSTERDAMIE?



MOJA SZKOLNA KSIĘGA PAMIĄTKOWA
„PHIL «BILKO» SYLVIAN - CHŁOPAK,
KTÓRY NAJPEWNIJŚ BĘDZIE ŻYĆ
W SWOIM OGRODZIE”. TAK,
BARDZO ŚMIESZNE.



TEKST, KTÓRY NAPISAŁEM NA
SPOTKANIE UNIWERSYTECKIE.

ZAGŁADA POWIETRZA!
**CO ZAMIERZASZ
Z TYM ZROBIĆ?**

Zwierzęta, rośliny, równowaga natury. O to w tym chodzi.
Rośliny wykorzystują minerały, dwutlenek węgla i wodę, produ-
kując z nich pożywienie, żywe tkanki i tlen. Zwierzęta jedzą ro-
śliny, wdychają tlen i wydychają z powrotem do atmosfery dwutle-
nek węgla.

Dolina Amazonki, dzięki fotosyntezie, produkuje 50% tlenu
zawartego w atmosferze ziemskiej, pochłania zaś 10% dwu-
tlenku węgla. Wielkie obszary są karczowane i przeznaczone
na pastwiska dla bydła. Drzewa ścięta się na drewno opałowe.
Co roku ponad ćwierć miliona kilometrów kwadrato-
wych lasu przestaje istnieć.

Nie da się przewidzieć efektów tego wszystkiego. Zmiany kli-
matu to nie jest problem jest następujący:
**Efekt cieplarniany, erozja gleby, zniszcze-
nie niezliczonych gatunków roślin i zwierząt**

JEZU! NAPRAWDĘ
BYŁEM KIEDYŚ
TAKI GŁUPI?
JASNE, ŻE TAK.

TYPOWE TEKSTY
RODEM Z LICEUM.



CAST

Jonathan Rose
Daniel Casidy
Janet Klyburn
Wanda Wayland
Clare Stafford
Dorcas Leigh
Philip Sylvian
Carolyn Woosan

Jonathan Rose (poeta ciała)
Daniel Casidy (poeta idylliczny)
Janet Klyburn (poeta idylliczny)
Wanda Wayland (poeta idylliczny)
Clare Stafford (poeta idylliczny)
Dorcas Leigh (poeta idylliczny)
Philip Sylvian (poeta idylliczny)
Carolyn Woosan (poeta idylliczny)

JOHNNY ROSE. FACET
UMIAŁ GRAĆ. CO SIĘ
Z NIMI STAŁO? GDZIE
PODZIEWAJĄ SIĘ CI
LUDZIE?

KOLEJNE
NAZWISKA. TWARZE.
TA PIOSENKA
Z „PATIENCE”
- JAK TO SZŁO?



„ROMANTYCZNA, DRŻĄCA NUTA
WŚRÓD WARZYWNYCH ŁEZ WYKLUTA
WZBUDZI W TOBIE MARNY SZŁOCH”.

„LICZUĆ BUKIET PLATONICZNYCH
ŻYWIĆ MOŻE I LIRYCZNYCH
DO ZIEMNIAKA BÓB LUB GROCH”.

„CHOĆ FILISTYN «ZGROZA!» WOŁA,
WEZMĄ CIĘ ZA APOSTOŁA
ESTETYCZNIE WZNIOŚŁYCH MAK,
GDY PRZEZ MIASTO RUSZYSZ SZLAKIEM,
Z LILIĄ ALBO KRWISTYM MAKIEM
W KAŻDEJ ZE SWYCH ZACNYCH RĄK”.

„I WYKRZYKNĄ
WSZYSCY, ŻEŚ...”



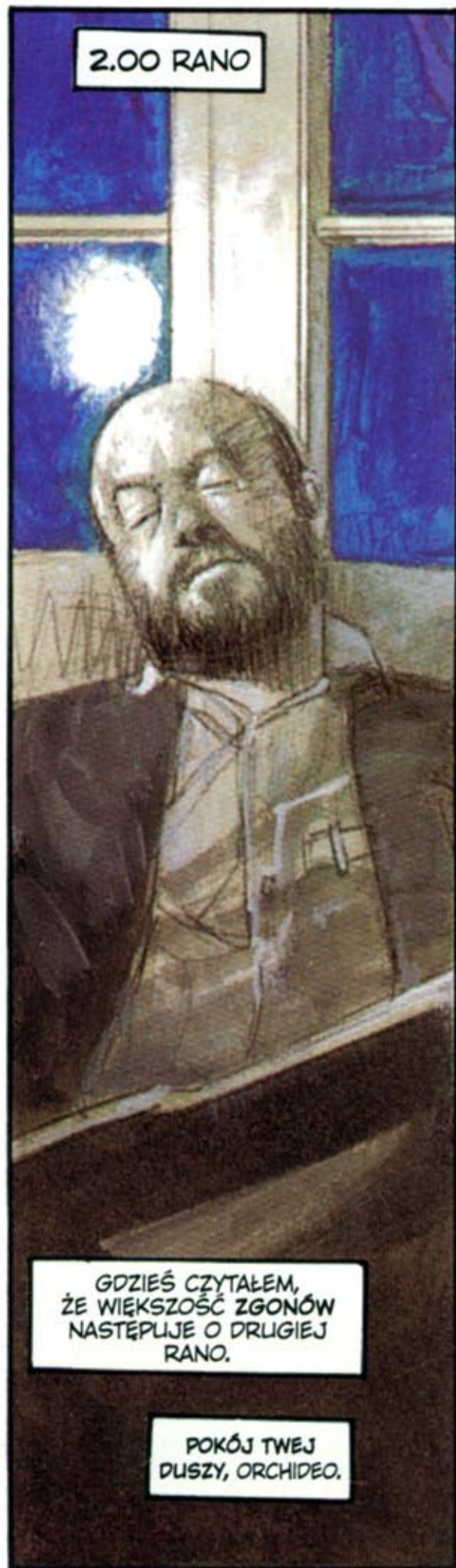
ALEC...

RAZEM, STARY,
MOGLIŚMY
ZMIENIĆ ŚWIAT.

TY I LINDA. JENET. WY
WSZYSCY. ZACZĘLIŚCIE
PRACOWAĆ DLA WIELKICH
ORGANIZACJI, A JA
ZOSTAŁEM TU I HODO-
WAŁEM ORCHIDEE.

SAMOTNE
ŻYCIE.

DO CZASU
POWROTU SUSAN.



2.00 RANO

GDZIEŚ CZYTAŁEM,
ŻE WIĘKSZOŚĆ ZGONÓW
NASTĘPUJE O DRUGIEJ
RANO.

POKÓJ TWEJ
DUSZY, ORCHIDEO.



TWEJ
DUSZY,
SUSAN.



TAKSÓWKA
Z RESTAURACJI
ZATRZYMAŁA SIĘ GDZIEŚ
NA KOŃCU ŚWIATA
I KTOŚ WYKOŃCZYŁ
SUSAN.

OKROPNE OKREŚLENIE,
ALE ODPOWIADAJĄCE
PRAWDZIE.

JEDNO LUDZKIE
ŻYCIE. SKOŃCZONE.



A...

... A CZŁOWIEK
W CZARNEJ
MASCE STRZELIŁ
DO SUSAN.

BANG.

BANG.

BANG.



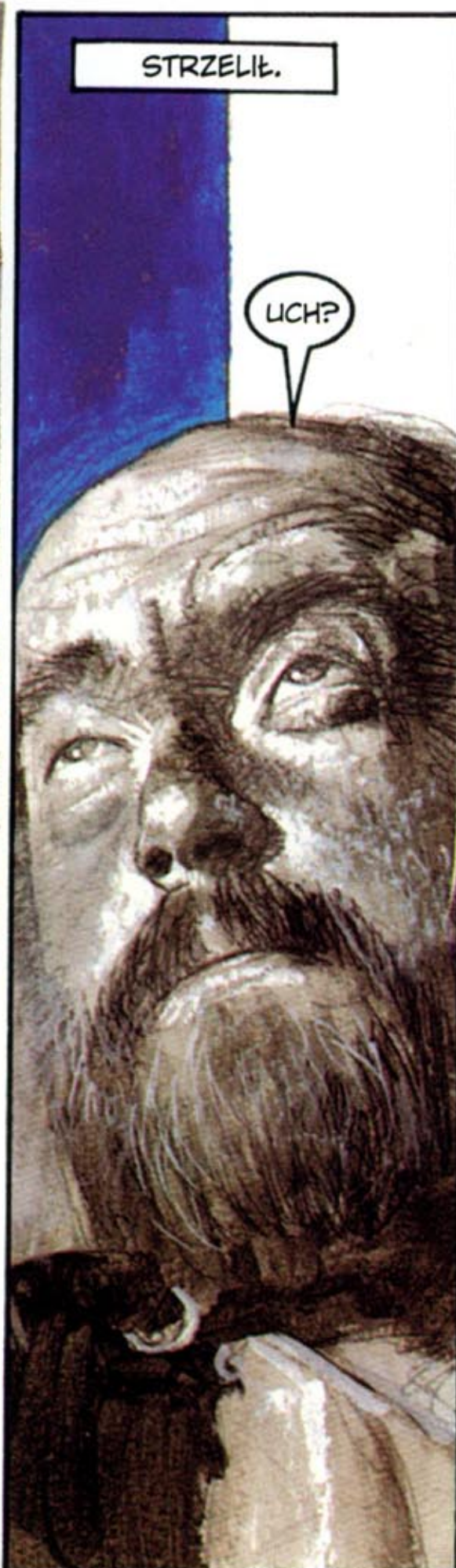
STRZELIŁ
DO SUSAN.



BANG.

BANG.

BANG.



STRZELIŁ.

UCH?



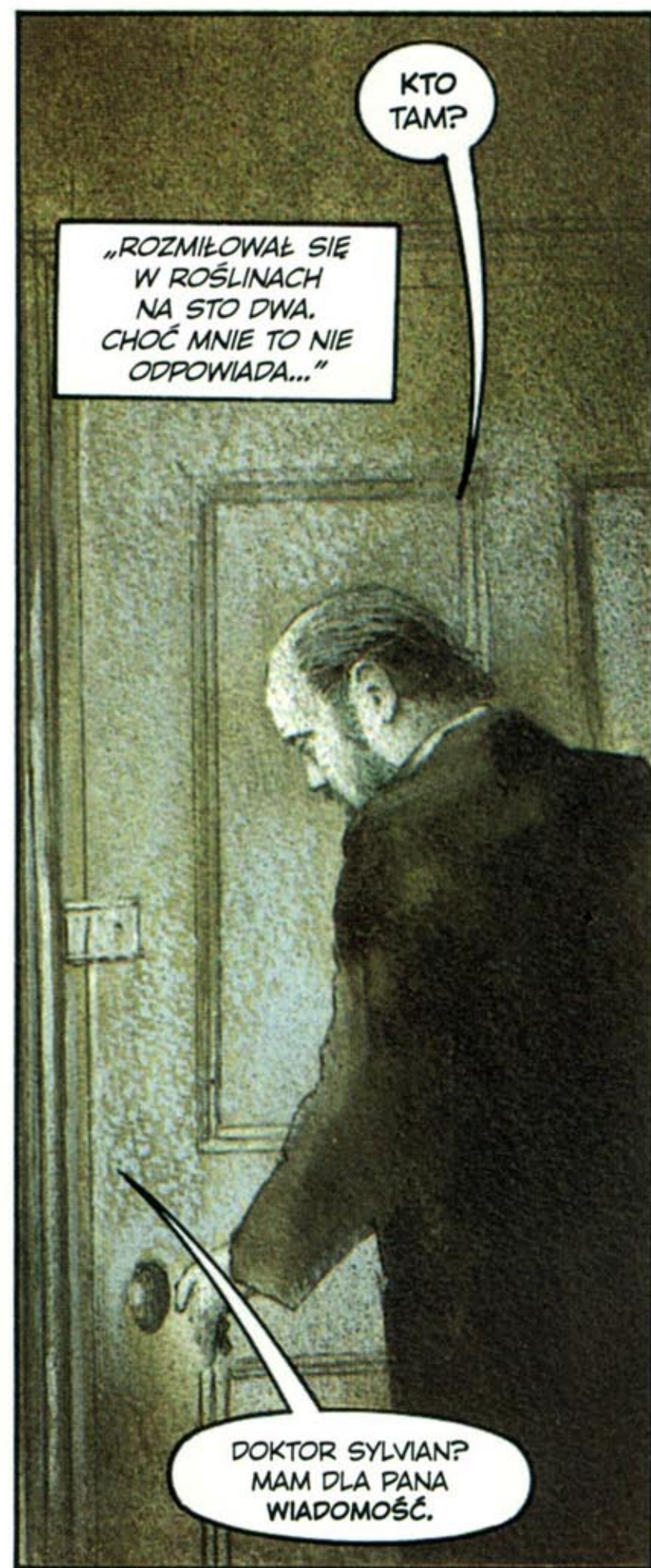
DOBRCZE,
DOBRCZE!
JUŻ IDĘ.

„I WYKRZYKNĄ WSZYSCY,
ŻEŚ, KWIATOM TAK ODDAJĄC
CZEŚĆ...”



NIEWIARY-
GODNE. WIESZ,
KTÓRA JEST
GODZINA?

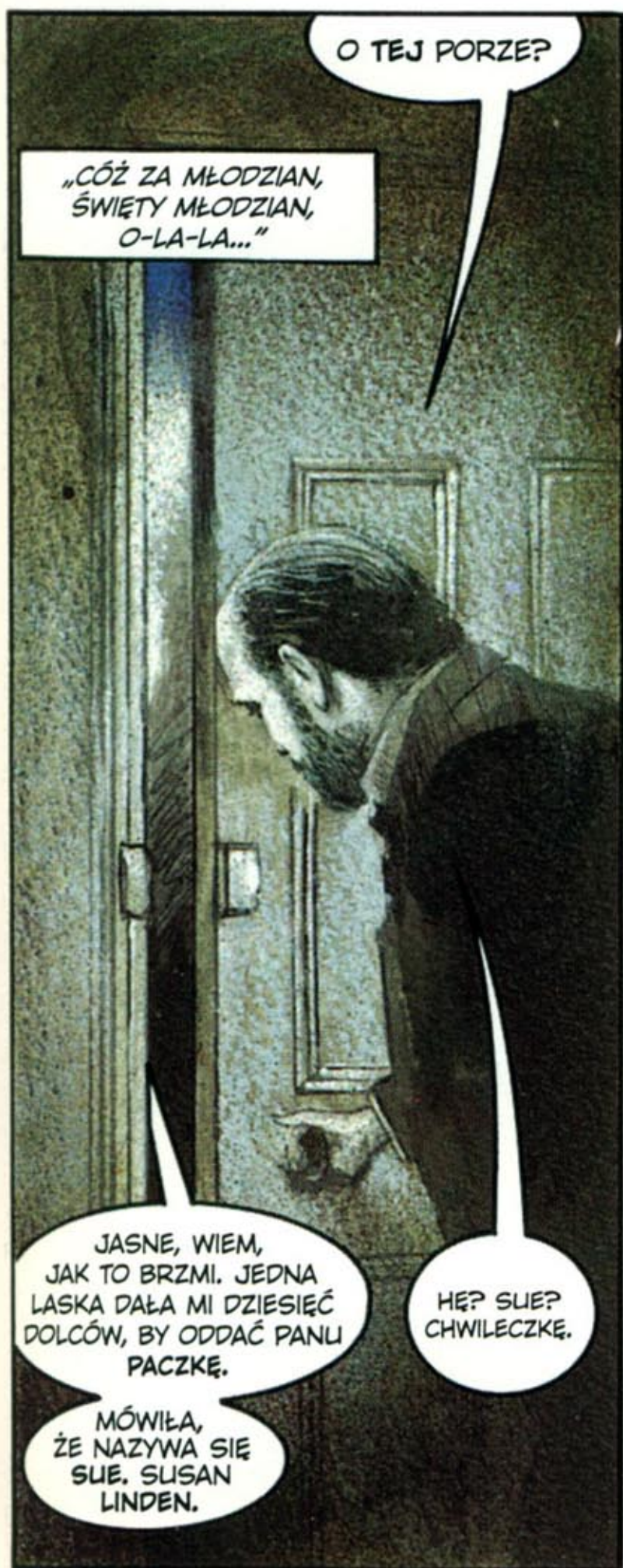
W PORZĄDKU,
SŁYDZAŁEM.



KTO
TAM?

„ROZMIAŁOWAŁ SIĘ
W ROŚLINACH
NA STO DWA.
CHOĆ MNIE TO NIE
ODPOWIADA...”

DOKTOR SYLVIAN?
MAM DLA PANA
WIADOMOŚĆ.



O TEJ PORZE?

„CÓŻ ZA MŁODZIAN,
ŚWIĘTY MŁODZIAN,
O-LA-LA...”

JASNE, WIEM,
JAK TO BRZMI. JEDNA
LASKA DAŁA MI DZIESIĘĆ
DOLCÓW, BY ODDAĆ PANU
PACZKĘ.

MÓWIŁA,
ŻE NAZYWA SIĘ
SUE. SUSAN
LINDEN.

HĘ? SUE?
CHWILECZKĘ.



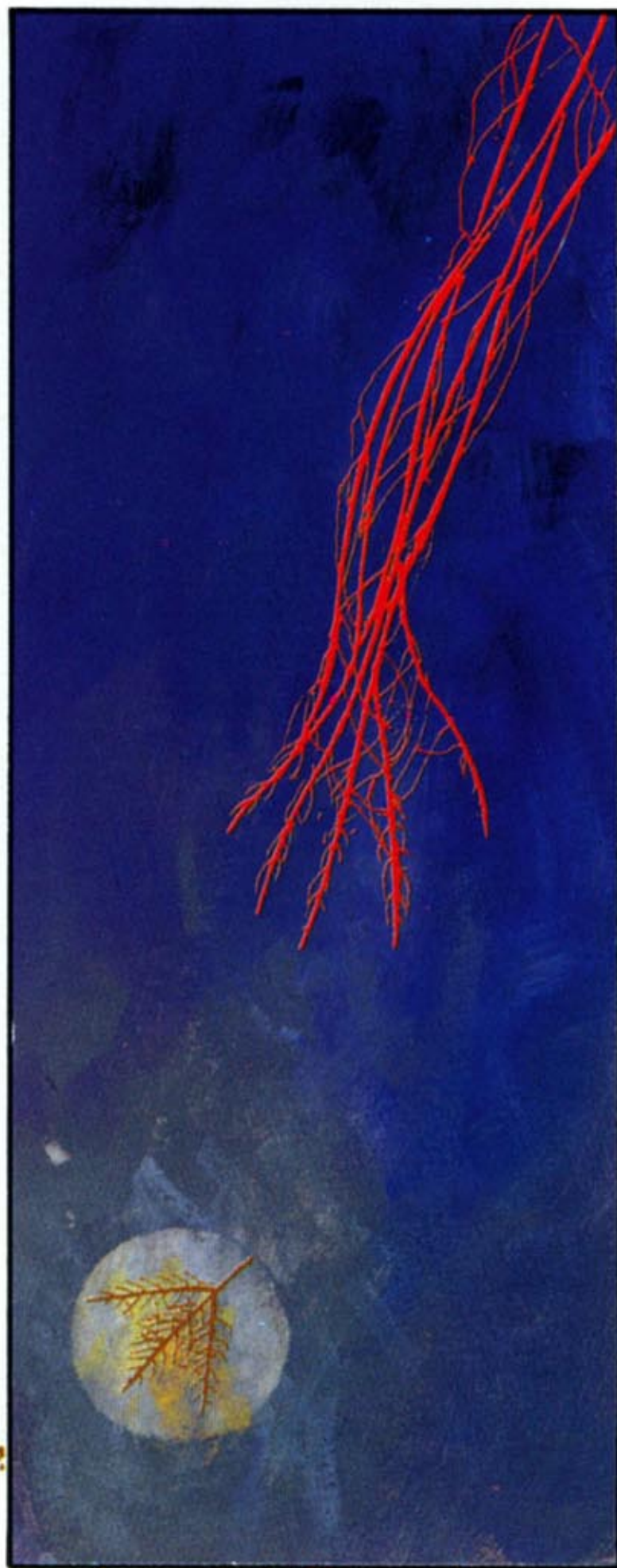
„ŚWIĘTY MŁODZIAN,
TRUDNA RA...”

EEE, TA KOBIETA,
NA PEWNO MÓWIŁA,
ŻE...



SKŁA-
MAŁEM.

I CO?



NADCIAGA
ZIMA.

LIŚCIE ZACZYNAJĄ
OPADAĆ.

Och, pójdźże ze mną do

Chajjama, poniechać mędrców.

Czas. Jedno jest pewne, życie płynie;

Jedno jest pewne, reszta minie;

Kwiat, który kiedyś kwitł, na zawsze zginie.

ROZDZIAŁ 2



W

DÓŁ...



SPADAM.



WRACAM.



W DÓŁ.



W SNACH
ZNAJDUJEMY TYLKO
SPRZECZNOŚCI.

OPADAM W PRZESZŁOŚĆ,
ZALEWA MNIE FAŁA
CUDZYCH WSPOMNIEŃ.



ŚNIĘ O MEJ SIOSTRZE.



CHŁODNA JAK WIECZÓR,
MIĘKKA JAK PUCH. JEJ
PIEŚŃ STAPIA SIĘ
W PŁOMIEN.

CORAZ DALEJ,
CORAZ NIŻEJ. SNY
TO SUSAN...

MATKA...



PO RAZ PIERWSZY
SWOBODNA WŚRÓD
JEGO KOMPUTERÓW,
OPISUJĘ DLA NIEGO
SPIRALĘ DNA,
ROZPLATUJĘ
CHROMOSOMY,
SZACUJĘ MOŻLIWOŚCI.



SZCZĘŚLIWA.

OD CZASU DO CZASU
POWRACA MYŚL O CAR-
LI. CZĘŚCIEJ, ODKĄD
DOSTAŁAM WEZWANIE.
NIE ZAMIERZAM SIĘ NIM
PRZEJMOWAĆ.

POROZMAWIAM Z NIMI,
POWIEM, CO CHCĄ
WIEDZIEĆ. PHIL MÓWI,
ŻE WSADZĄ GO
NA DŁUGO.



CARL W ŻADEN
SPÓŚB NIE MOŻE
MNIĘ JUŻ ZRANIĆ.

PRĄD CZASU ŚCIAGA
MNIĘ DALEJ
W PRZESZŁOŚĆ,
W DÓŁ.

W SNACH TAK WIELE RZECZY
WYDAJE SIĘ DOWOLNYCH,
ZNAJDUJEMY W NICH TYLKO
PYTANIA.

A ODPOWIEDZI SĄ PRZY-
PADKOWE JAK W KARTACH
CZY GRZE W KOŚCI.



MUSI - JA MUSZĘ -
WYDOSTAĆ SIĘ Z TEGO
MIASTA. NIKKI MÓWI, IŻ
PODEJRZEWAJĄ, ŻE
ZGARNIAŁAM DLA SIEBIE
CZĘŚĆ PIENIĘDZY Z PULI.

TO OZNACZA WIELKIE
KŁOPOTY.

PRZYBYSZ SPOZA MIASTA
SIADA PRZY STOLE, KŁADZIE
ŻETONY, WYCHYŁA DRINKA.



JEST PRZYSTOJNY.
FAJNY GOŚĆ. PO GRZE
ZAPRASZA MNIE NA
KOLACJĘ.

PRZEPISY KAŻĄ MI ODMÓ-
WIĆ, ALE MÓWIĘ: „TAK”.

NA IMIĘ MA
CARL. CHYBA
GO LUBIĘ.

A ŚWIAT ROZPŁYWA SIĘ,
ROZPADA, ROZSYPLIJE...

MÓJ OJCIEC. OJCIEC
SUSAN. I WIEM, ŻE TO
SEN, BO ON MNIE NIE
BIJE ANI NIE ROBI
ŻADNEJ Z TAMTYCH
DAWNYCH RZECZY.

I ROZMAWIA ZE MNĄ,
WYJAŚNIA MI WSZYSTKO:
KIM JESTEM, DOKĄD
ZMIERZAM, CO TO
WSZYSTKO ZNACZY...

PO PROSTU
MNIE
SADZA.

I CZUJĘ SIĘ Z TYM
TAK DOBRZE.

A SNY ZNÓW
PORYWAJĄ MNIE,
WCIĄGAJĄ.

LECZ NAWET SŁUCHAJĄC
JEGO SŁÓW, WIEM, ŻE KIEDY
SIĘ OCKNĘ, NIE ZDOŁAM ICH
SOBIE PRZYPOMNIEĆ. A POTEM
WIATR CZASU ZNÓW ZACZYNA
WIAĆ. POWRACAM NA
POWIERZCHNIĘ.

I

ZNÓW

JAK

WTEDY

ZACZYNAM

SPADAĆ.

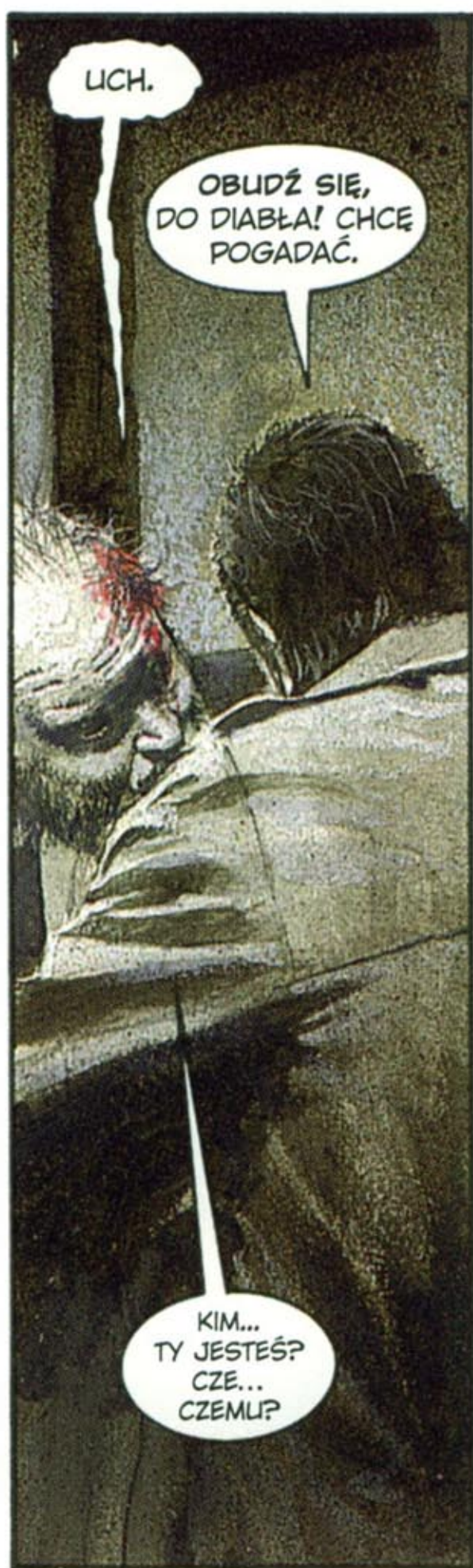
SPA-

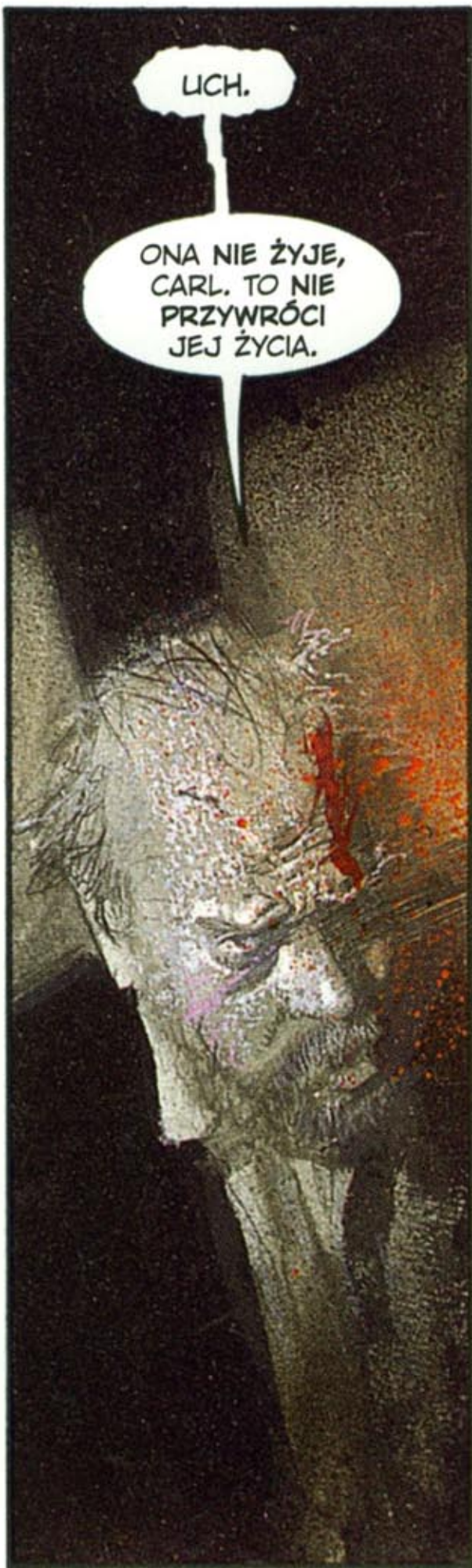
AA-

DAĆ...

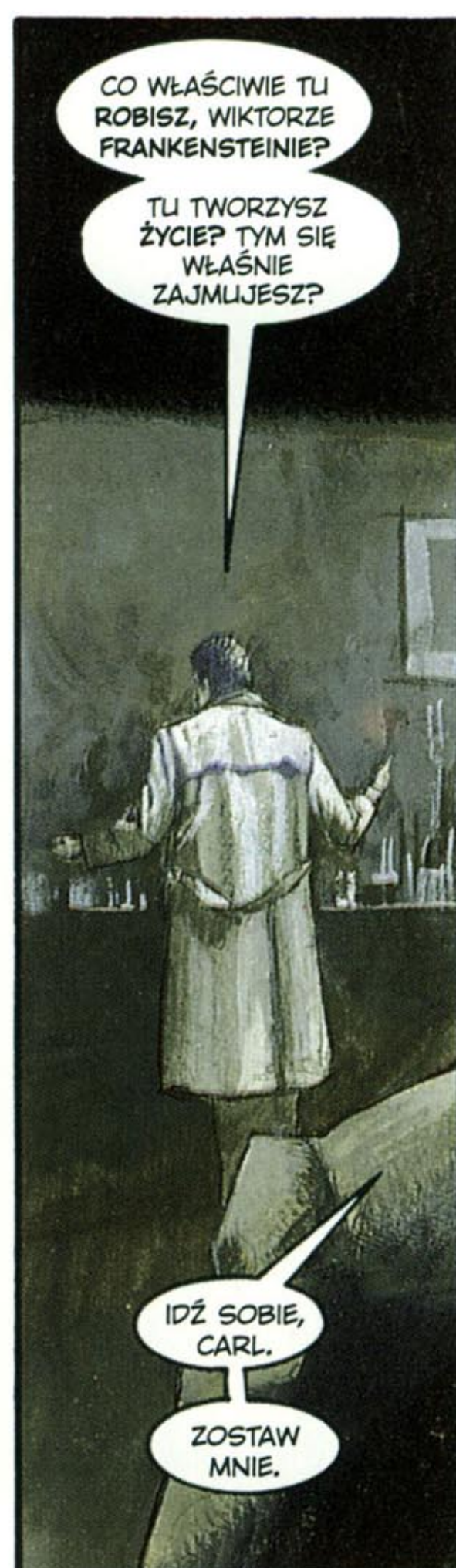
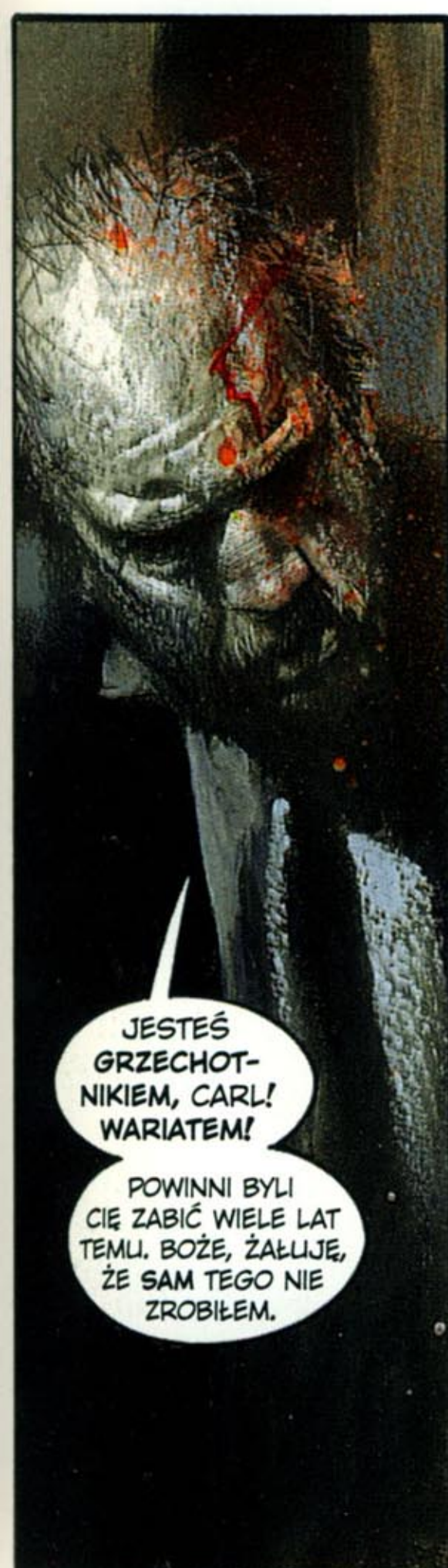
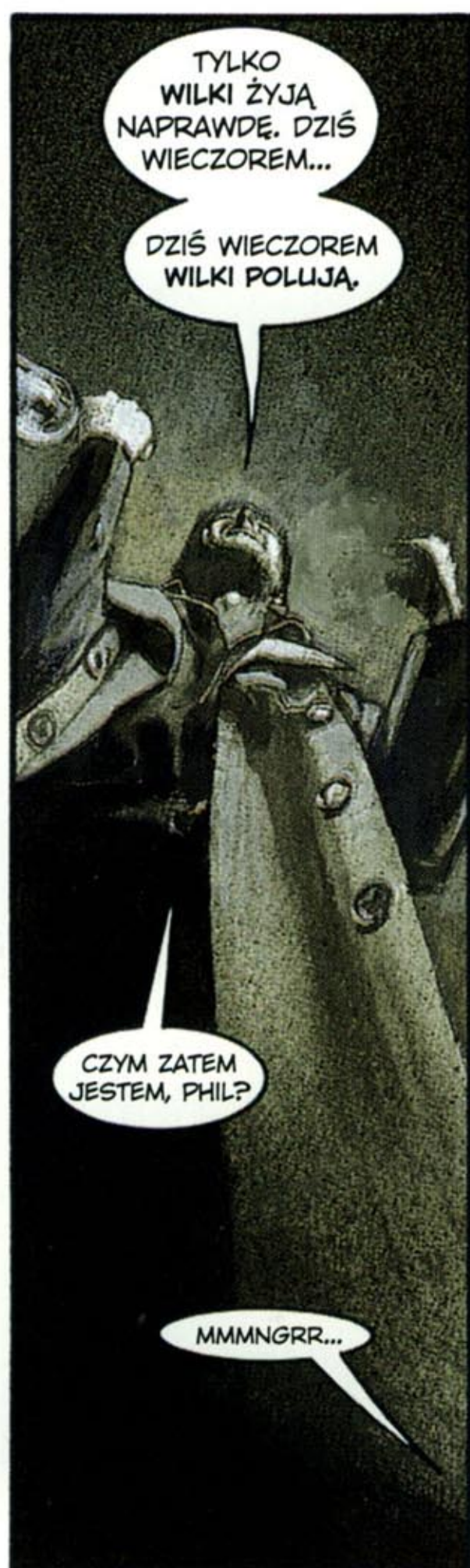
NO,
DALEJ,
DALEJ,
OBUDŹ
SIĘ.

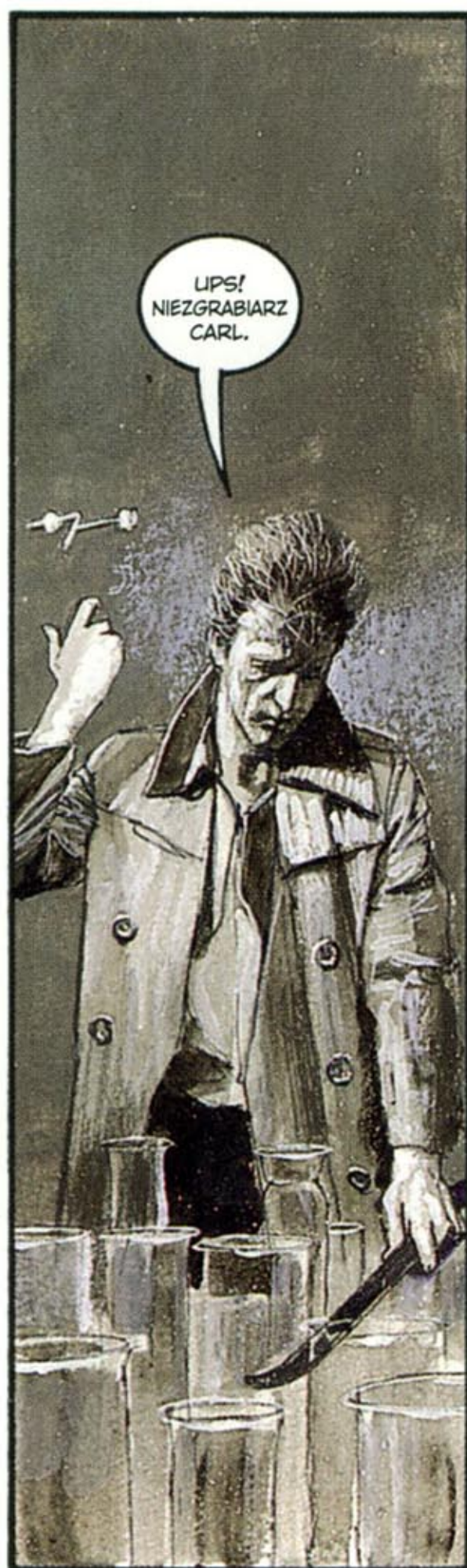
DOSYĆ SPANIA.
OBUDŹ SIĘ,
FRAJERZE.

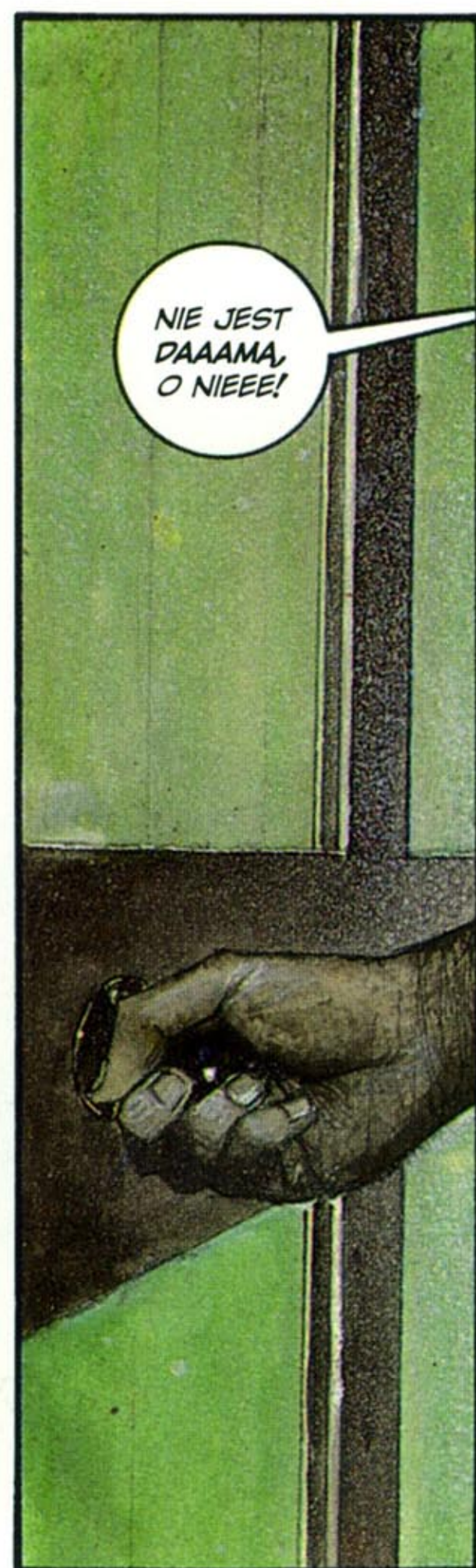
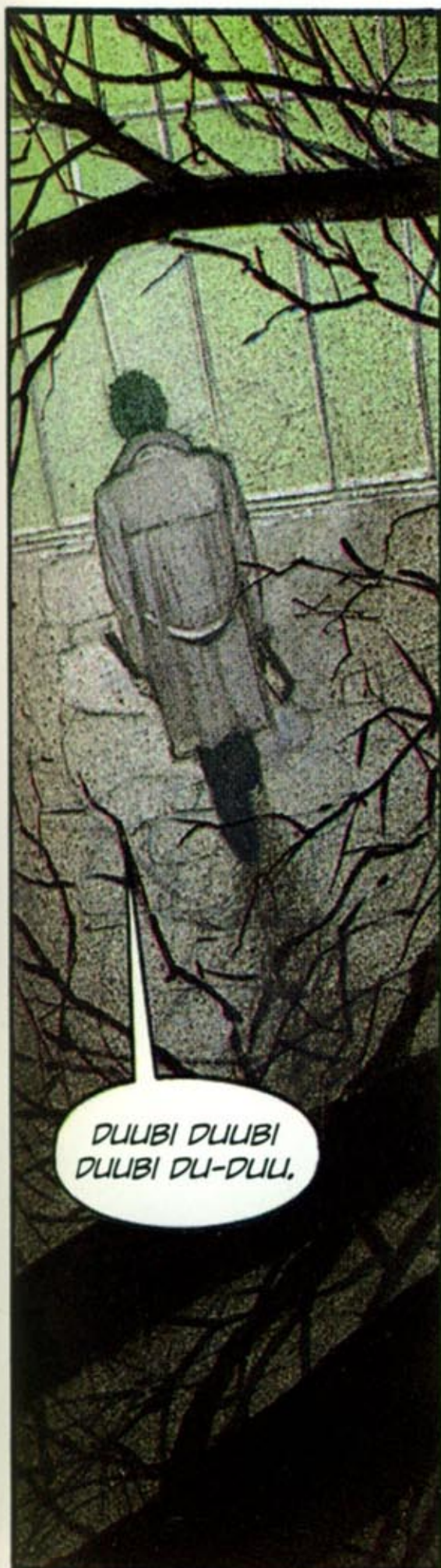














CO...

... DO
DIABŁA?!



POSAGI?



NIE
WIERZĘ.



POSAGI
MOJEJ
ŻONY...

ZROBIONE
Z...

... ROŚLIN?

TO
WARIACTWO
...

PRAWDZIWE
WARIACTWO.



TO
TAKIE...





TO ROBI SIĘ
NAPRAWDĘ
CHORE...

... MAŁA
SUSAN?



CHODŹ
DO TATUSIA,
MALEŃKA
SUZY.



WITAJ,
CARL.



AAAACH!



NIE WIERZĘ
W TO WSZYSTKO.

HEJ, WRACAJ
TUTAJ!

NIE ZROBIĘ CI
KRZYWDY!



POWINNEM DO NIEGO ZADZWONIĆ.

WCIAŻ MAM NUMER ALARMOWY.

OBYŚ GO NIE ZMIENIŁ, SZEFIG.

OBYŚ GO NIE ZMIENIŁ.



TAK, TO JA.

KTO?
ZDAWAŁO MI SIĘ,
ŻE CI MÓWIŁEM,
ABYŚ NIGDY...

CO TAKIEGO
ZNALAZŁEŚ?
JESTEŚ PIJANY?

GDZIE
DOKŁADNIE
JESTEŚ?

DOSKONALE, ZARAZ
TAM BĘDĘ. NICZEGO
NIE DOTYKAJ.

PRACA,
THORNE?

ZOBA-
CZYMY.



MISIACZKU!
DOKĄD IDZIESZ?
WRACAJ
DO ŁÓŻKA.

PRZE-
PRASZAM,
ELYSO.

„ŚPIJ DALEJ”.

BUDZĄC SIĘ ZE SNU
O TWARZACH
- W KTÓRYM WIDMA
ROZKWITAŁY, PADAŁY
I WIROWAŁY OBLĄKAŃCZO
NICZYM LIŚCIE - WY-
CZUWAM CZYJŚ BÓL.

WOKÓŁ MNIE DRZEWA
UNOSZĄ ZIELONE
LIŚCIE DO KSIĘŻYCA.

(... NIE...)

SZUKAM WEWNĄTRZ SIEBIE.
JASNOFIOLETOWY PŁOMIEŃ
PALI SIĘ I MIGOCZE ZE
ZGROZY I ROZPACZY.

(... CARL...)

CICHO JUŻ, MALEŃKA.
CZUJĘ CIĘ. KTOŚ NA
DRZEWIE. TAKI JAK JA.
CZUJĘ CIĘ.

(... POMÓŻ?...)

CICHO, MAŁE STWORZENIE.
CZUJĘ. IDE DO CIEBIE.
ZACZEKAJ, SIOSTRZYCZKO.

SIĘGAM KU TOBIE.

WITAJ.

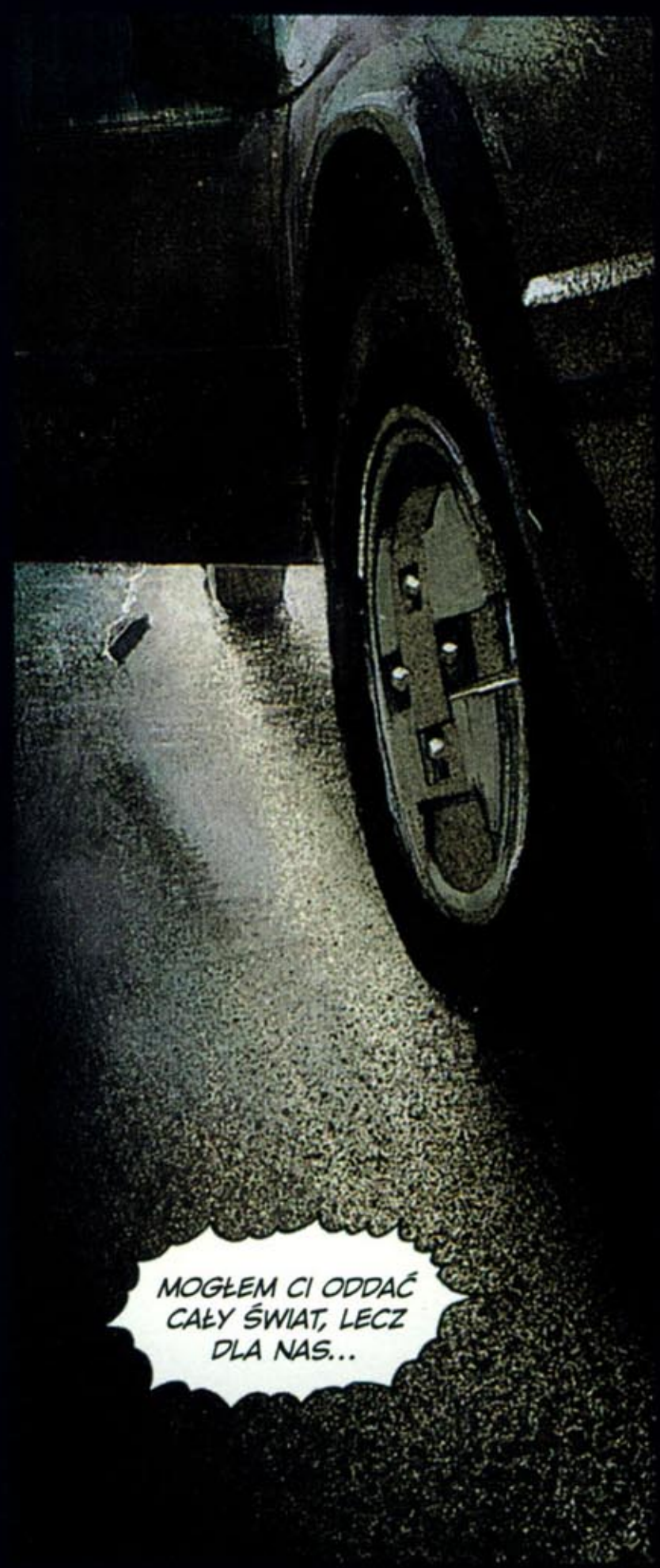


SERCE NIE
PEKA, LECZ
MOŻNA JE
ZŁAMAĆ.

CZEKAJ.



TY NIC NIE MÓWISZ
I ZOSTAJESZ SAMA...



MOGŁEM CI ODDAĆ
CAŁY ŚWIAT, LECZ
DLA NAS...



...
PRZYSZŁOŚĆ
JEST JASNA:
ON - SAM,
ONA - SAMA...

WYŁĄCZ
TO RADIO.

TAK
JĘST.

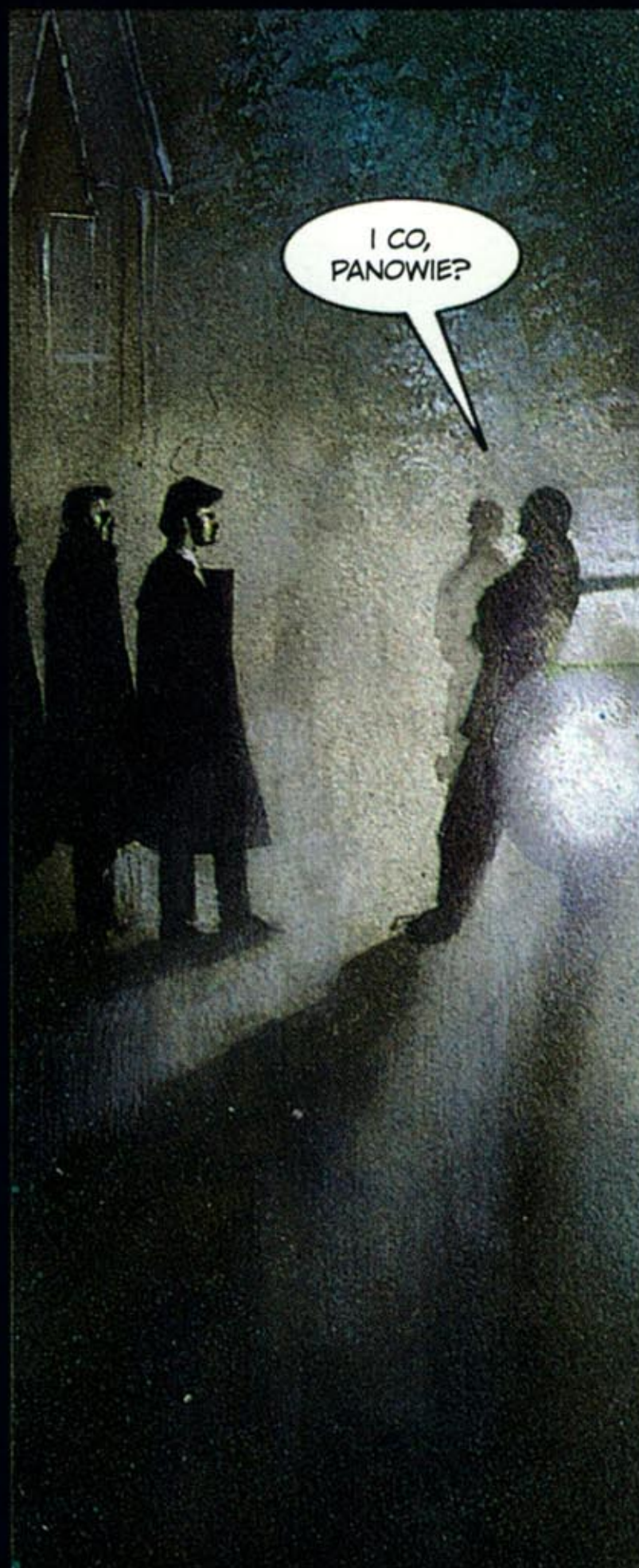
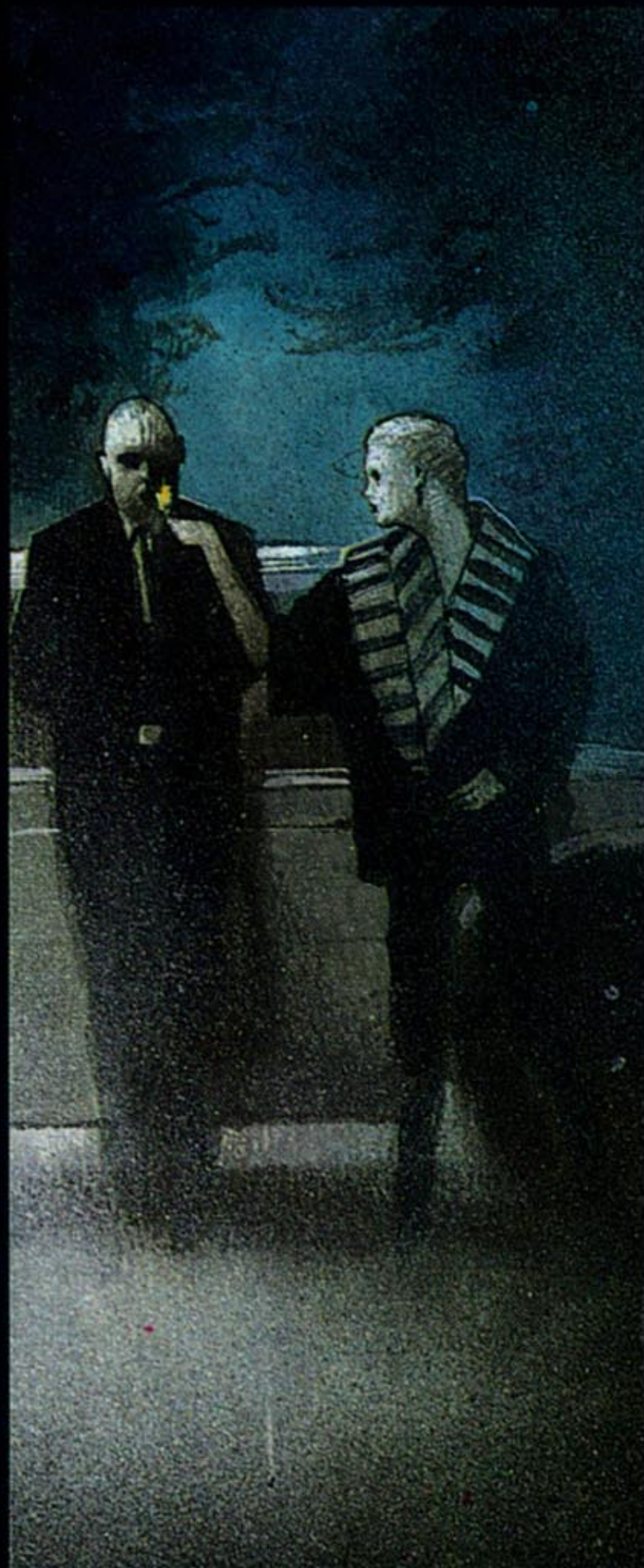


RAZEM
SPADAMY.
W DÓŁ...

KLIK.



PRZESZUKAJCIE
DOM I TEREN.
SPROWADŹCIE DO MNE
THORNE'A... ZA DZIESIEĆ
MINUT CHCĘ MIEĆ
PEŁNY RAPORT.



I CO,
PANOWIE?



SPRAWDZILIŚMY
DOM, PROSZĘ PANA.
W LABORATORIUM LEŻY
TRUP. TO SYLVIAN,
WŁAŚCICIEL.

MARTWY?

POBITY
I LUDSZONY,
PROSZĘ PANA.

ACH.

PHIL?



KOMPUTER
W LABORATORIUM I DYSKIETKI
ZOSTAŁY ZNISZCZONE. WĄTPIE,
CZY ZDOŁAMY ODZYSKAĆ
Z NICH COŚ
KONKRETNIEGO.

NA GÓRZE ZNALEŻLIŚMY
POKÓJ KOMPUTEROWY.
WYŁAMANIE DRZWI
ZDETONOWAŁO ŁADUNEK
WYBLICHOWY...

HMM.



A TE
KOBIETY-KWIATY,
O KTÓRYCH
OPOWIADAŁ
THORNE?

WYKONAŁ
ZNAKOMITĄ ROZWAŁKĘ,
PROSZĘ PANA. NIE
ZOSTAŁO Z NICH NIC,
CO MOGLIBYŚMY
WYKORZYSTAĆ.



PORABAŁ JE NA
KAWAŁKI. JUŻ
ZACZEŁY GNIĆ.

W ŚRODKU
ŚMIERDZI ŚRODKIEM
CHWASTOBÓJCZYM...

SIOSTRY. O SŁODKA
PANI KWIATÓW! MOJE
SIOSTRY!



ROZUMIEM.



NO, DOBRA, LEX,
MOŻE TROCHĘ NABAŁAGA-
NIŁEM, ALE WCIAŻ ZOSTAŁA
TA JEDNA, O KTÓREJ CI
MÓWIŁEM. TA, KTÓRA
ODLECIAŁA...

JEŚLI ISTNIEJE,
JEST JUŻ WIELE MIL
STAD, ALE KAŻĘ MOIM
LUDZIOM JĄ ZNALEZĆ.



HE, CARL...

GDYBY KTOKOLWIEK
INNY ZROBIŁ COŚ TAKIEGO
Z PROJEKTEM, W KTÓRY
MOGŁEM ZAINWES-
TOWAĆ...

... W TEJ CHWILI MIAŁBY
JUŻ NOWY PASZPORT I - DY-
GOCZĄC ZE STRACHU - PRÓBO-
WAŁBY SIĘ ZASZYĆ W JAKIMŚ
MAŁENKIM PAŃSTEWKU W AME-
RYCE POŁUDNIOWEJ.

A TY?

TY WYCIĄGASZ
MNIĘ Z ŁÓŻKA, ŻEBYM
OBEJRZAŁ TWOJE
DZIEŁO. I PROSISZ
O PRACĘ.



ZMĘCZY-
ŁEŚ MNIE,
THORNE.

ZABIERZCIE
GO. NIE CHCĘ GO
WIĘCEJ WIDZIEĆ.

NIE CHCĘ,
ŻEBY KTOKOL-
WIEK GO JESZ-
CZE WIDZIAŁ.





TAK MI
PRZYKRO, PHIL.

TO PRZEZE
MNIĘ,
PRAWDA?



„DLACZEGO ZAWSZE
GINĄ LUDZIE, NA
KTÓRYCH NAPRAWDĘ
NAM ZALEŻY?”

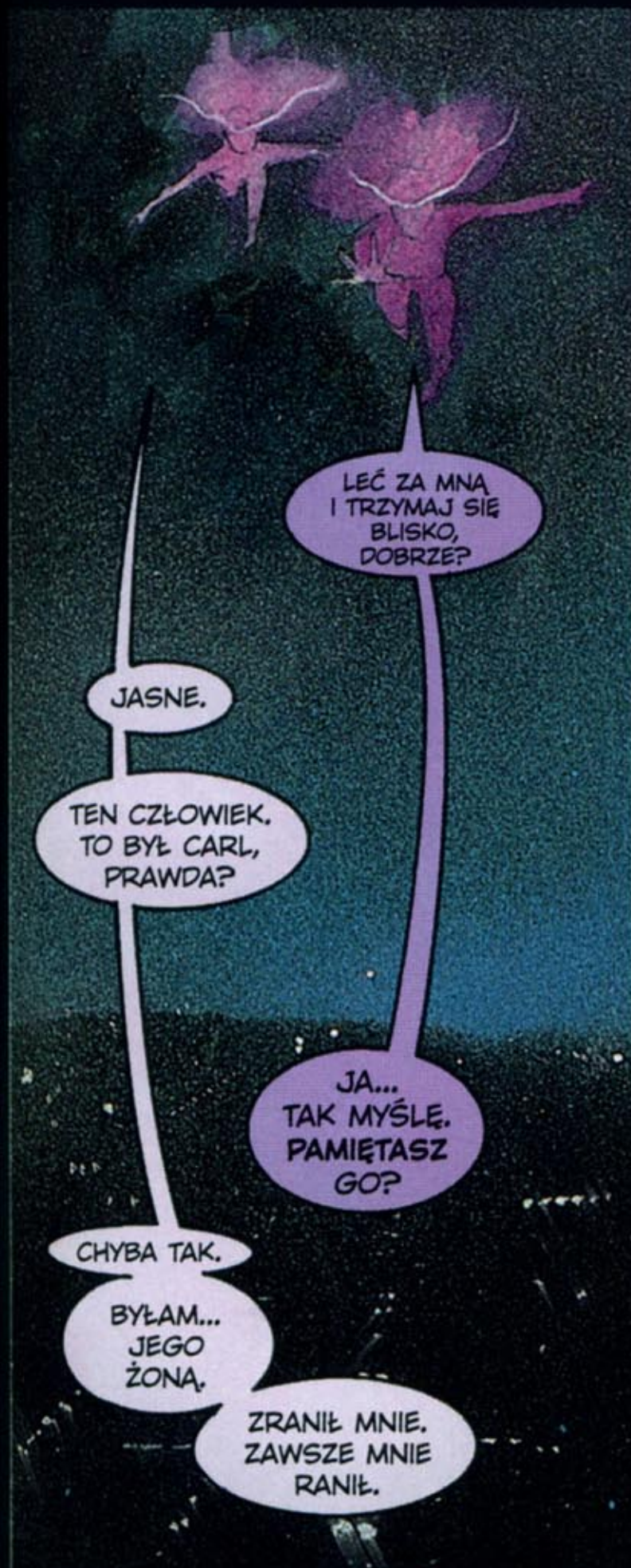


CHCIAŁABYM TO
WIEDZIEĆ, PHIL.
CHCIAŁABYM
ROZUMIEĆ TO,
CO SIĘ DZIEJE.

I ZROZUMIEM.



PRZEPRASZAM.



LEĆ ZA MNA,
I TRZYMAJ SIĘ
BLISKO,
DOBRZE?

JASNE.

TEN CZŁOWIEK,
TO BYŁ CARL,
PRAWDA?

JA...
TAK MYŚLĘ.
PAMIĘTASZ
GO?

CHYBA TAK.

BYŁAM...
JEGO
ŻONA.

ZRANIŁ MNIE.
ZAWSZE MNIE
RANIŁ.



CZY CI
MĘŻCZYŹNI
SPRAWIA, ŻE
PRZESTANIE
RANIĆ LUDZI?

TAK SĄDZĘ.
JA... TAK
SĄDZĘ.



HEJ!
UCH, POSŁUCHAJCIE,
CHŁOPCY. PAN LUTHOR
MA LEKKIEGO DOŁA,
ALE NIE MÓWIĘ
SERIO I...

ZAMKNIJ
SIĘ.

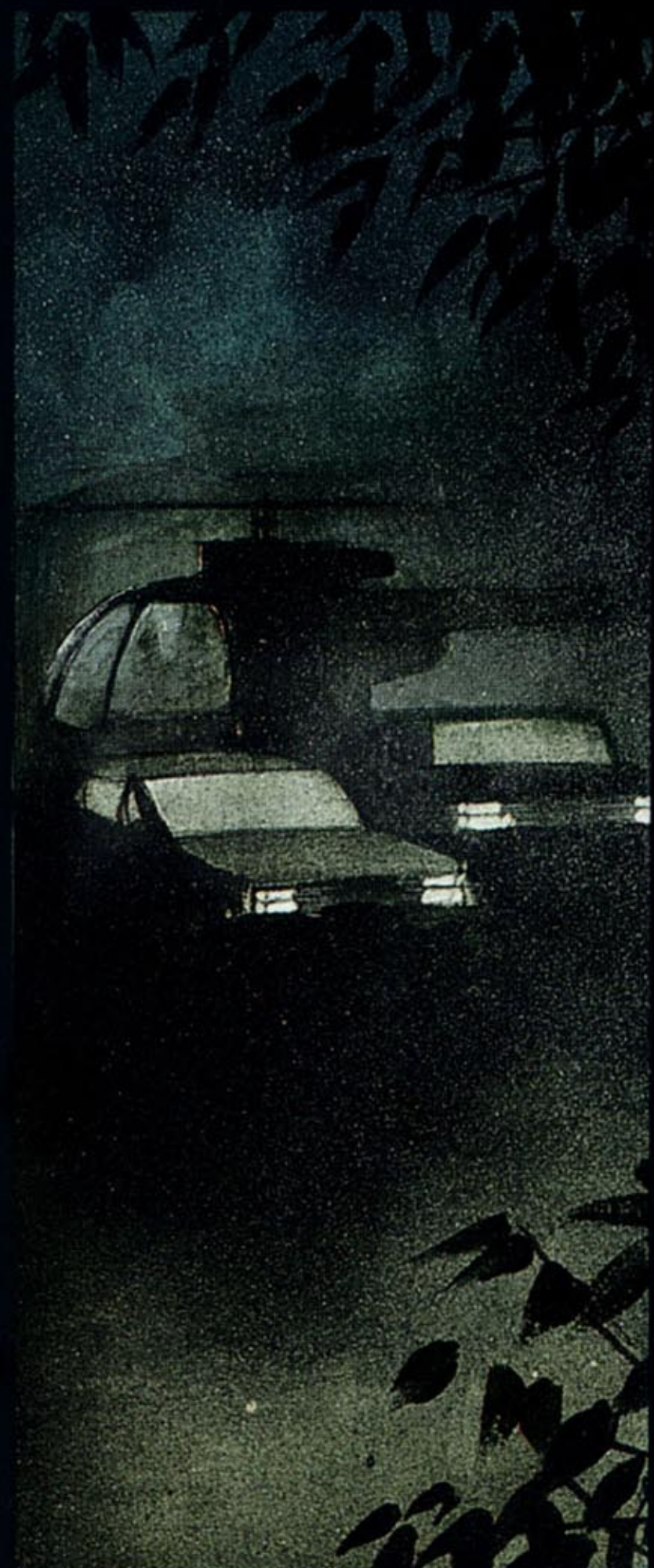


JASNE, JASNE,
ZAMKNĘ SIĘ, TYLKO
ŻE, NO WIECIE, JA,
MY WSZYSCY...

UCH.

ACH,
OCH! BOŻE,
SZLAAAG.

TERAZ
SIĘ
ZAMKNIJ.



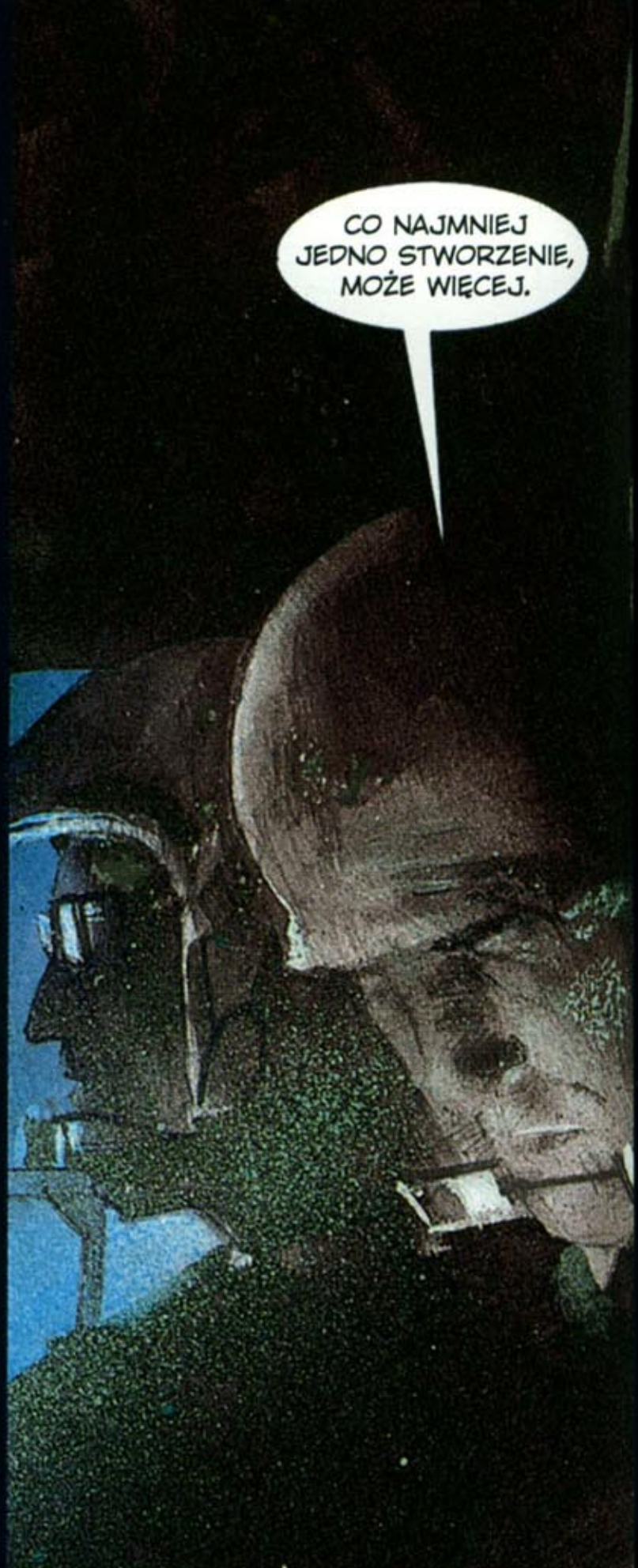


HALO, HALO?
TAK, CHARLENE,
MAM NADZIEJĘ,
ŻE CIĘ NIE
OBUDZIŁEM. NIE?
TO DOBRZE.



POŚLIJ BIULETYN
DO CAŁEGO PERSONELU
I AGENTÓW. SZUKAMY
Kobiet-Kwiatów.

DOBRZE
USŁYSZAŁAŚ.



CO NAJMNIJ
JEDNO STWORZENIE,
MOŻE WIĘCEJ.



WYGLĄDA
NA DZIECKO, JAKIEŚ
TRZY DO OŚMIU LAT.
PODOBNO
FIOLETOWE.

UMIEJĄ LATAĆ,
WIĘC MOGĄ BYĆ
NIEMAŁ WSZĘDZIE.



ZWYCZAJO-
WA NAGRODA.
ZGADZA SIĘ.

DZIĘKUJĘ,
CHARLENE.



DOBRANOC.



NO...

NO, DALEJ,
PANIE THORNE.



TAK, TAK,
JUŻ IDE,
PRZEPRA-
SZAM.



O NIE, NIE, BOŻE, NIE.
TO BYŁ BŁĄD.
PROSZĘ, NIE.
NIE RÓBCIE TEGO! MUSZĘ
POROZMAWIAĆ Z LEXEM, POWIEDZIEĆ
MU O TRANSPORCIE DLA OWP.

WCIAŻ GO
MAM. JA...

ZAMKNIJ
SIĘ!

KTO MA KŁÓD-
KĘ? NO, DALEJ,
POSPIEZ SIĘ.



A TERAZ,
PANIE I PANOWIE,
POWITAJCIE GORĄCO PANA
HARRY'EGO HOLIDINIEGO,
KTÓRY ZADEMONSTRUJE
NAM...



ZAMKNIJ
SIĘ, BRAD.



PATRZE,
JAK OPADA.

JAKAŚ CZĘŚĆ MNIE
PRAGNIE POZOSTAWIĆ
GO WODZIE
I CIEMNOŚCI.

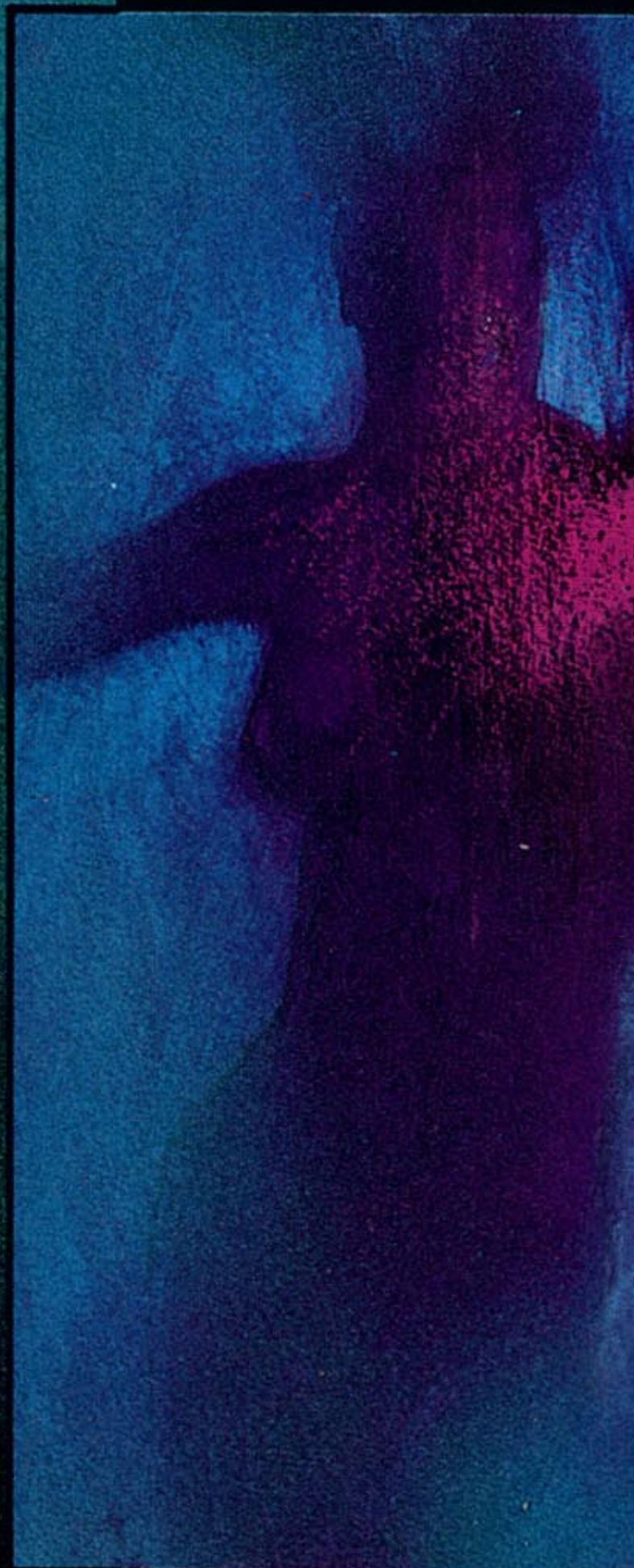
ALE DZIŚ BYŁO ZBYT
WIELE ŚMIERCI.

DOSYĆ.

ZABIŁ, ZABIŁ JE
WSZYSTKIE. NIEMAL
WSZYSTKIE.

CZĘŚĆ MNIE WIE,
ŻE OCALENIE GO
PRZYNIESIE TYLKO BÓL.

WIĘCEJ BÓLI.





PO PROSTU
GO ZOSTA-
WIMY?

TAK,
I WRÓCIMY
DO DOMU. MUSZĘ
ZROBIĆ TAM KILKA
RZECZY.



SIOSTRY
ODESZŁY.

PHIL NIE
ŻYJE.



NIE WIEMY,
CZYM
JESTEŚMY,
MOJA MAŁA.

SUZY.
JESTEM
SUZY.

SUZY.

GDYBYM
MOGŁA BYĆ
TYM, CZYM PHIL
CHCIAŁ, BYM
BYŁA...

GDYBYM
WIEDZIAŁA,
CZEGO
CHCIAŁ...

GDYBYM
WIEDZIAŁA,
CZYM JES-
TEŚMY...

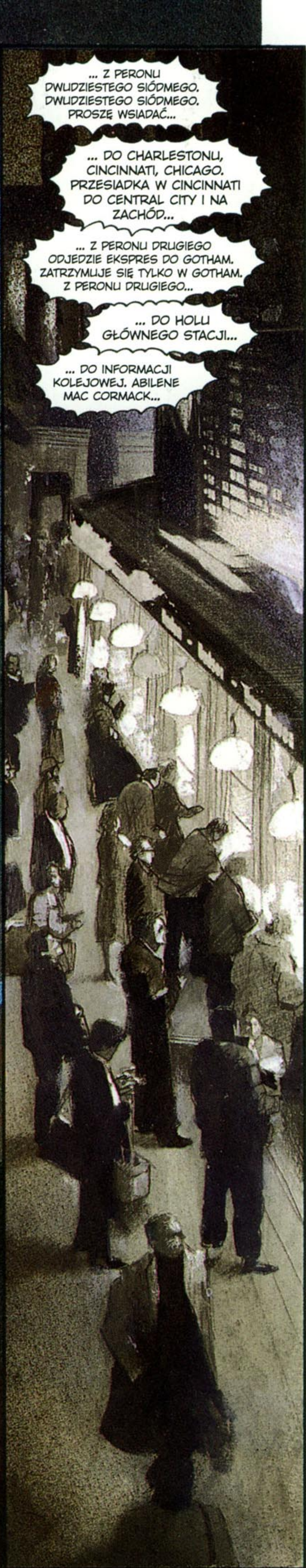


MOGĘ
NAZYWAĆ CIĘ
„MAMUSIA”?

EEE...
JASNE. TO MI
SIĘ PODOBA.

JESTEM
GŁODNA,
MAMUSIU.

WSZYSTKO
BĘDZIE DOBRZE,
SKARBIE. WKRÓTCE
WZĘJDZIE SŁOŃCE.



... Z PERONU
DWUDZIESTEGO SIÓDMEGO.
DWUDZIESTEGO SIÓDMEGO.
PROSZĘ WSIADAĆ...

... DO CHARLESTONU,
CINCINNATI, CHICAGO.
PRZESIADKA W CINCINNATI
DO CENTRAL CITY I NA
ZACHÓD...

... Z PERONU DRUGIEGO
ODJEDZIE EKSPRES DO GOTHAM.
ZATRZYMUJE SIĘ TYLKO W GOTHAM.
Z PERONU DRUGIEGO...

... DO HOLU
GŁÓWNEGO STACJI...

... DO INFORMACJI
KOLEJOWEJ. ABILENE
MAC CORMACK...



PROSZĘ
DWA BILETY DO
GOTHAM.



OCZYWIŚCIE, MOJA DROGA,
NALEŻY SIĘ DZIEWIĘTNĄSCIE DOLARÓW.
NIE CHCĘ BYĆ WŚCIBSKA, ALE CZY
NOSISZ SOCZEWKI?

SOCZEWKI?

MOJA DROGA, NIGDY
WCZEŚNIEJ NIE WIDZIAŁAM
NIKOGO Z PRAWDZIWYMI
FIOLETOWYMI OCZAMI.
SŁYSZAŁAM O NICH, ALE...

NIE SĄ
POWSZECHNE?

JEŚLI NIE LICZYĆ
LIZ TAYLOR, CHA, CHA...
ALE NIGDY...



NIE... OCH...
JA... PRZEPRASZAM.
ZDAWAŁO MI SIĘ...
UCH.

PROSZĘ,
OTO
BILETY.

DZIĘKUJE.



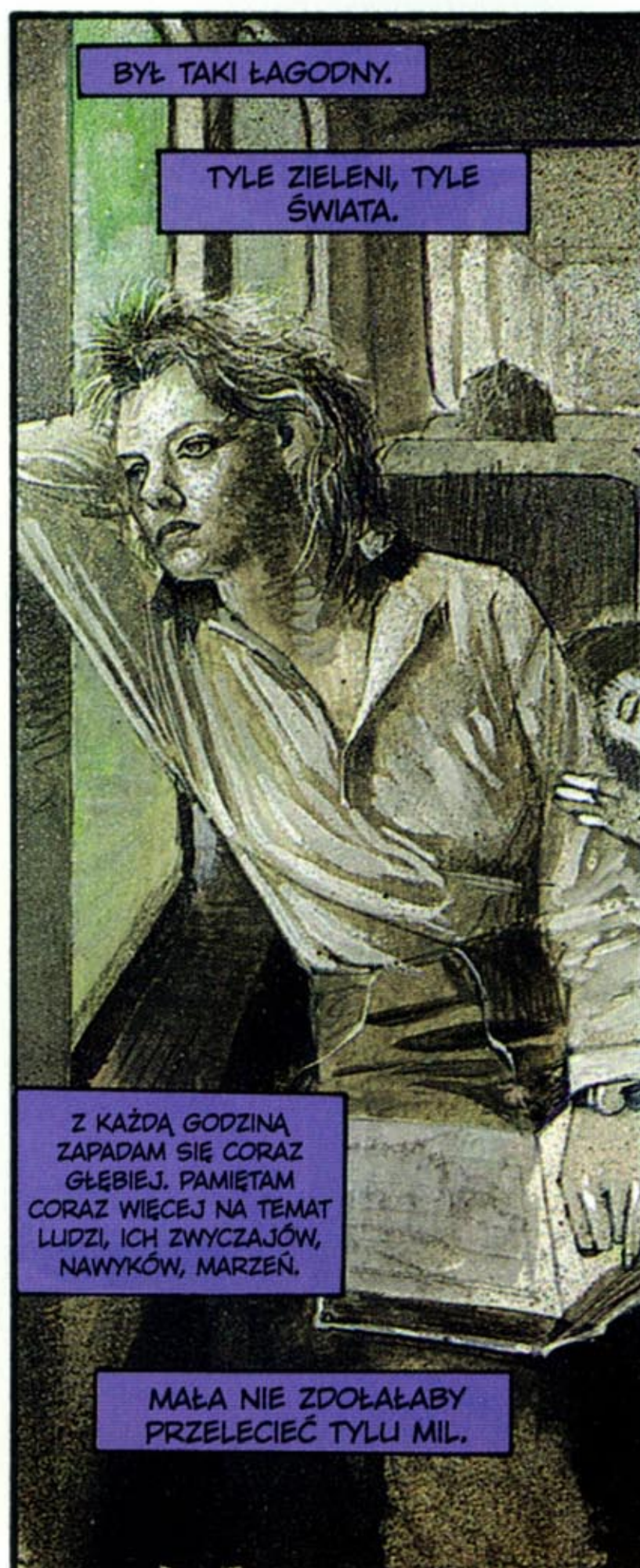
WYGIĘTE PALCE DRZEW CHWYTAJĄ
NIEBO, DRAPIA POWIETRZE, CIAGNA
WIATR...

ROZMYŚLAM.

WYGLĄD TO
NAJPROSTSZA
SPRAWA, TYLKO
PIGMENT I PŁATKI.

CZERWIEŃ, ZIELEŃ, CZERŃ.

ZASTANAWIAM SIĘ, CZEGO WŁAŚCIWIE
SZUKAM. WIEDZY, INFORMACJI?
CZEGOŚ, CO ZRÓWNOWAŻY OSTATNI
ODDECH PHILA?

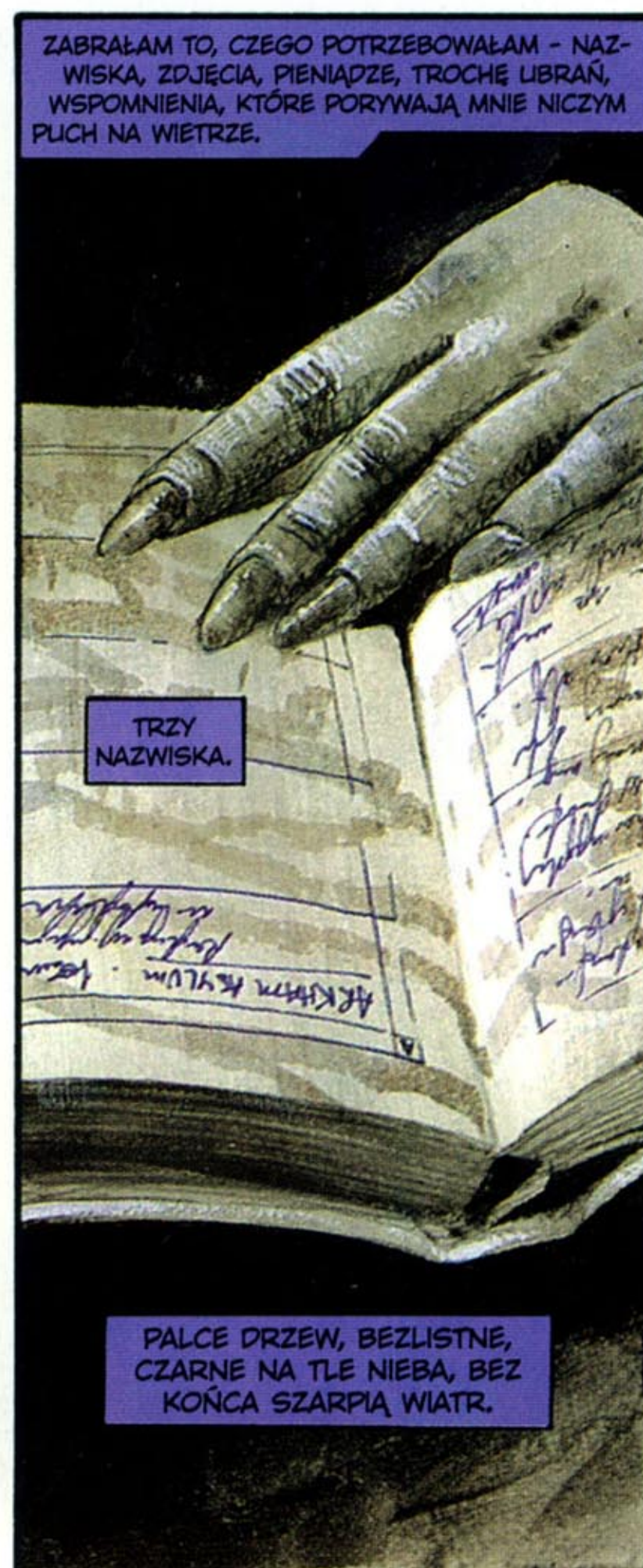


BYŁ TAKI ŁAGODNY.

TYLE ZIELENI, TYLE
ŚWIATA.

Z KAŻDĄ GODZINĄ
ZAPADAM SIĘ CORAZ
GŁĘBIEJ. PAMIĘTAM
CORAZ WIĘCEJ NA TEMAT
LUDZI, ICH ZWYCZAJÓW,
NAWYKÓW, MARZEŃ.

MAŁA NIE ZDOŁAŁABY
PRZELECIEĆ TYLU MIL.



ZABRAŁAM TO, CZEGO POTRZEBOWAŁAM - NAZ-
WISKA, ZDJĘCIA, PIENIADZE, TROCHĘ UBRAN,
WSPOMNIENIA, KTÓRE PORYWAJĄ MNIE NICZYM
PŁUCH NA WIETRZE.

TRZY
NAZWISKA.

PALCE DRZEW, BEZLISTNE,
CZARNE NA TLE NIEBA, BEZ
KOŃCA SZARPIA WIATR.

... RZECZY, KTÓRE
DZIEJA SIĘ W TYM MIEJSCU.
MOŻNA UMRZEĆ ZE
STRACHU NA SAMO
WSPOMNIENIE.

KIEDY
CZŁOWIEK JEST
TAKSÓWKARZEM,
SŁYSZY RÓŻNE
RZECZY.

JASNE,
DOM WARIATÓW
TO DOM
WARIATÓW,
ALE...

... TO JEST ARKHAM.
CZYTAŁEM KSIĄŻKĘ
O ARKHAM. WESZLI DO CELI
FACETA - ZAPOMNIAŁEM,
JAK SIĘ NAZYWAŁ, JASNE?
OD TYGODNI NIKT NIE
WIDZIAŁ JEGO
TOWARZYSZA Z CELI...

MYŚLELI, ŻE UCIEKŁ
ALBO COŚ TAKIEGO, TOTEŻ
WESZLI DO ŚRODKA
I ZAJRZELI POD ŁÓŻKO
I... TO TAKIE OBRZYDLIWE.



... MUSZA PANIE
WIEDZIEĆ:

A) W ARKHAM
OBOWIĄZUJE ZASADA
„ŻADNYCH WIZYT”.

B) NAWET GDYBYM
MOGŁA PANIE WPUŚCIĆ
- A NIE MOGĘ - I TAK NIE
MOGŁYBYŚCIE POROZMA-
WIAĆ Z WOODRUE.

JEGO TU
NIE MA.

A WIE PANI,
GDZIE
MOGŁYBYŚMY GO
ZNALEZĆ?



CO TERAZ
ZROBIMY,
MAMUSIU?

NIE WIEM.
NIE MAMY JUŻ
DOKĄD PÓJŚĆ.



HOLLAND NIE ŻYJE,
WOODRUE ZNIKNAŁ,
A PHIL NIE MIAŁ
ADRESU ISLEY.



CHYBA WRÓCIMY
DO GOTHAM.

MUSI TAM BYĆ
KTOŚ, KTO ZDOŁA COŚ
NAM POWIEDZIEĆ.

PRAWDA?

MUSI BYĆ KTOŚ,
KTO WIE.

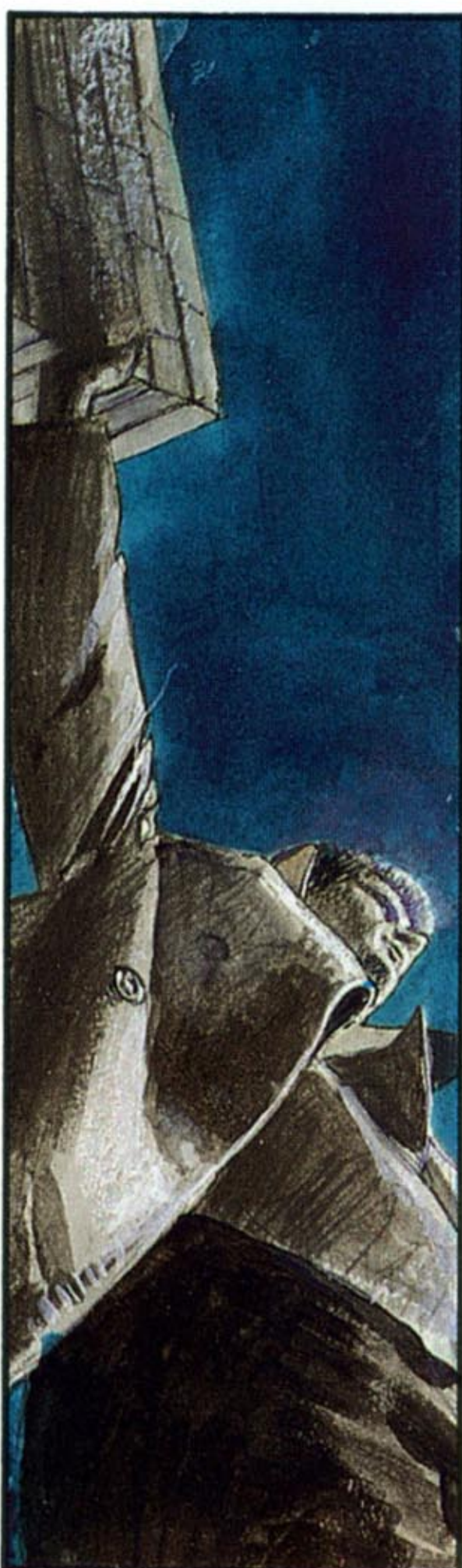
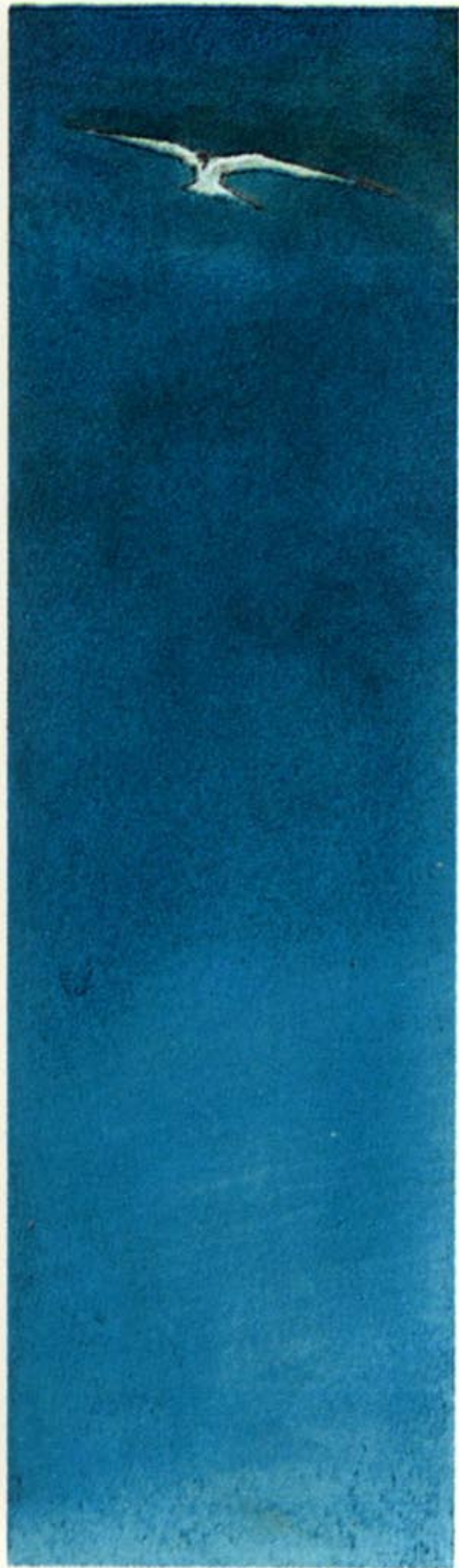


CHODŹ, MAŁA,
POLECIMY NA
POŁUDNIE.

NIE MÓW DO
MNIE MAŁA.
NIE NAZYWAM SIĘ
TAK, TYLKO...

... SUZY.





I MÓWI:
„CZEŚĆ, CARL”.
ULICH.





NIKT NIE
WIEDZIAŁ,
SUZY.

NIE PO-
WIEDZIAŁEM
NAWET
TOBIE.



TO ROCZNICA
NASZEGO
ŚLUBU, SKARBIE.
0-6-1-5-7-7.



W PORZĄDKU,
PANIE LEXIE LUTHORZE.
CHCESZ WIEDZIEĆ,
CO SIĘ STAŁO
Z TWOJĄ CHOLERNĄ
DOSTAWĄ
DLA OWPP?

CAŁY CZAS
BYŁA TUTAJ.
CAŁY
PIEPRZONY
CZAS.



HEJ,
DZIECIACZKI.

TATUŚ
WRÓCIŁ!



ZOSTAŃ TUTAJ,
SUZY. NIE
SCHODŹ.

POSTARAM SIĘ
WRÓCIĆ JAK
NAJSZYBCIEJ. CZEKAJ
TU NA MNIE.

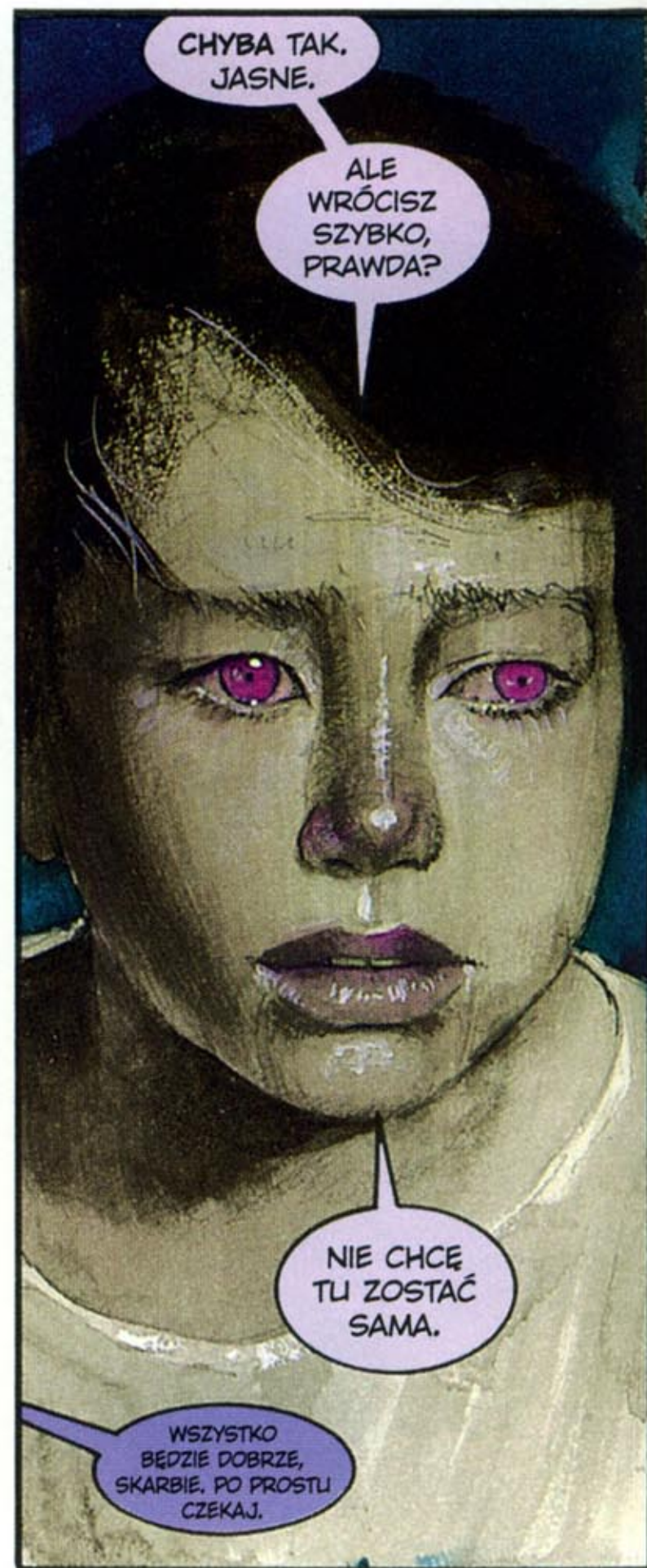
DOBRZE?

TAK BARDZO SIĘ ZMIENIŁA PRZES TE
KILKA GODZIN. Z POCZĄTKU WYDAWAŁA
SIĘ ZNACZNIE STARSZA, MĄDRZEJSZA...

PAMIĘTAŁA O WIELE
WIĘCEJ NIŻ JA.



A TERAZ JEST DZIECKIEM.

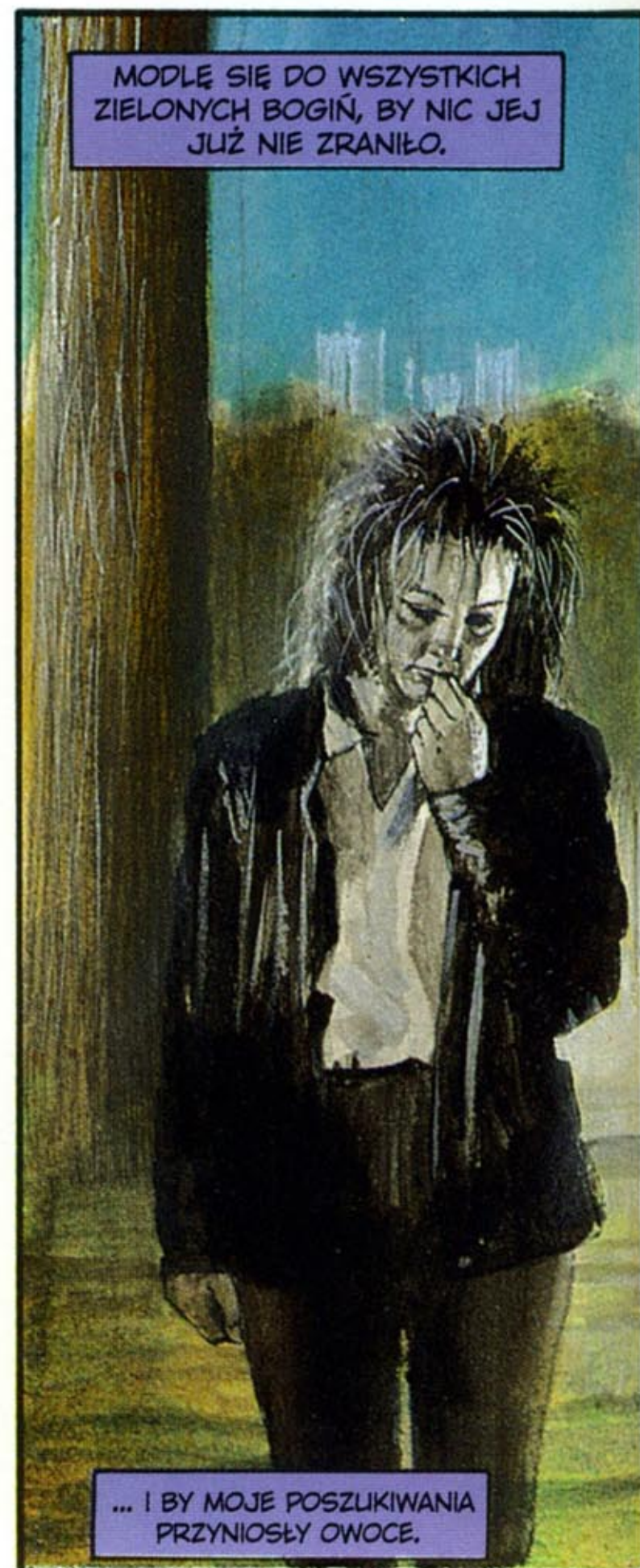


CHYBA TAK.
JASNE.

ALE
WRÓCISZ
SZYBKO,
PRAWDA?

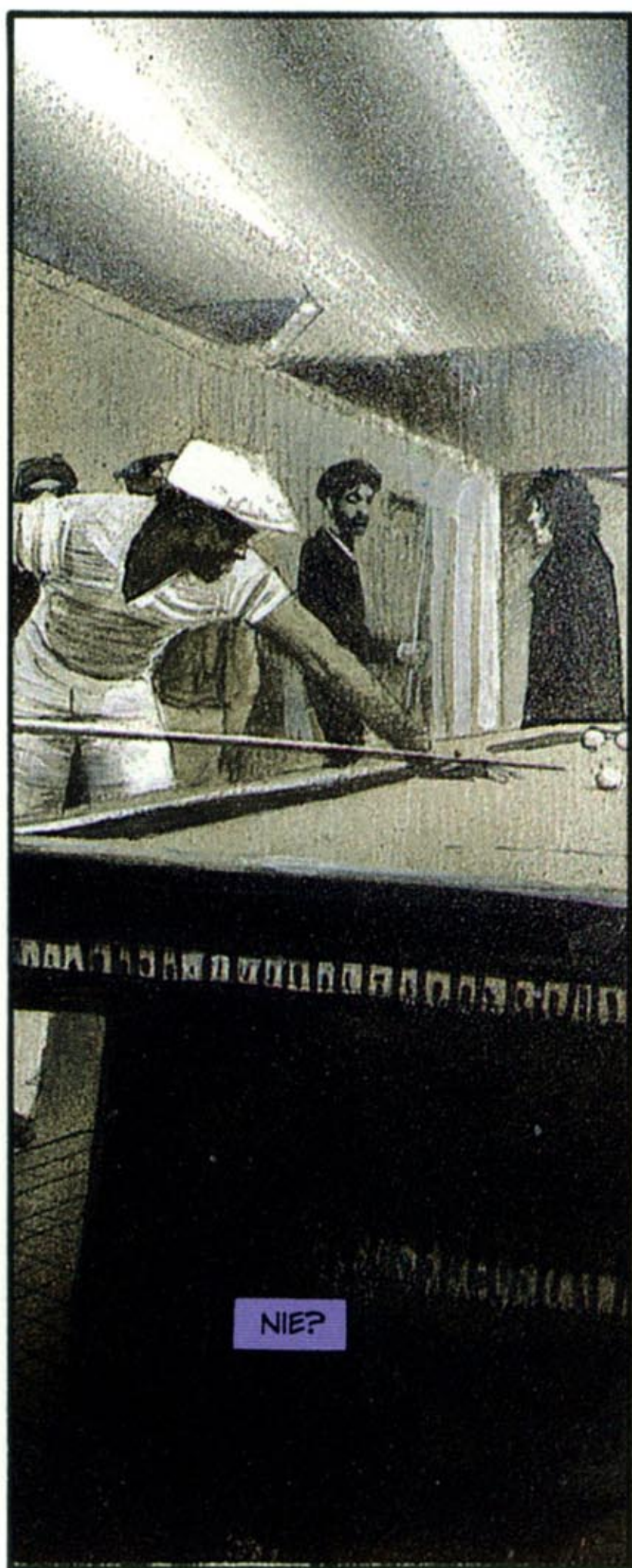
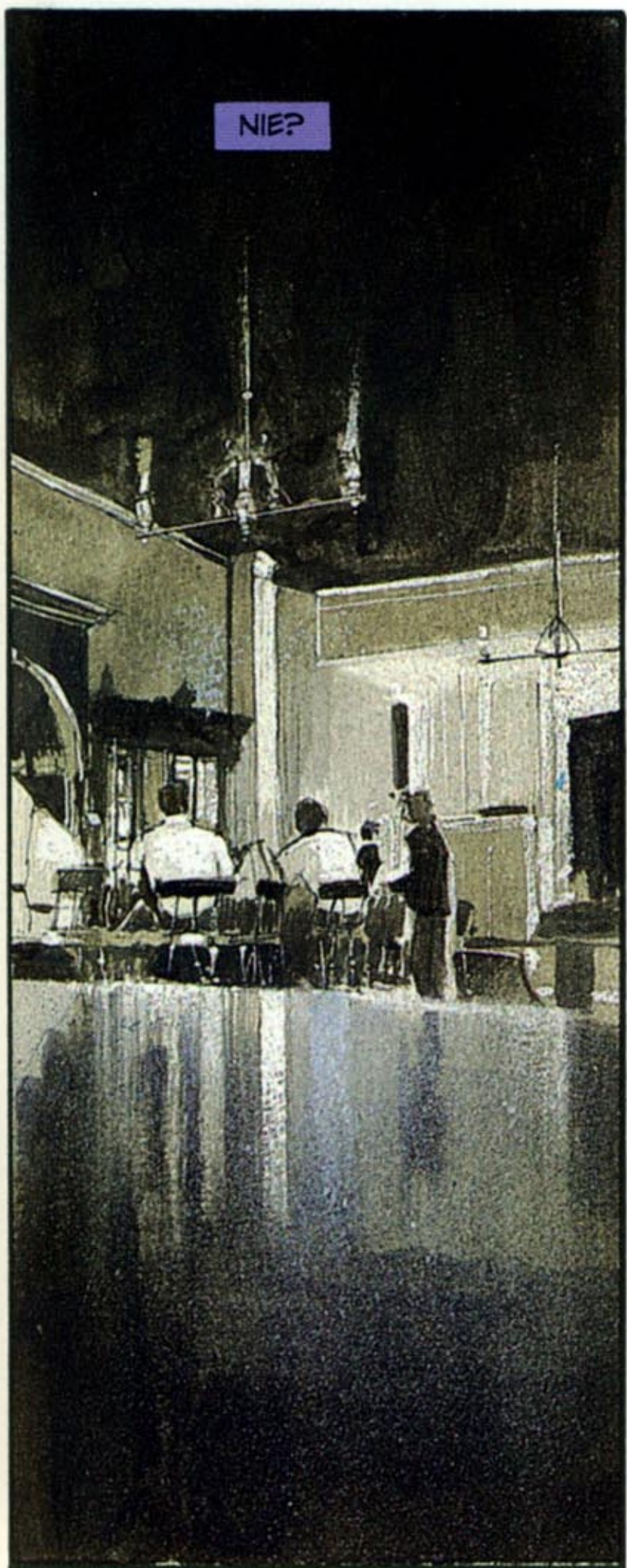
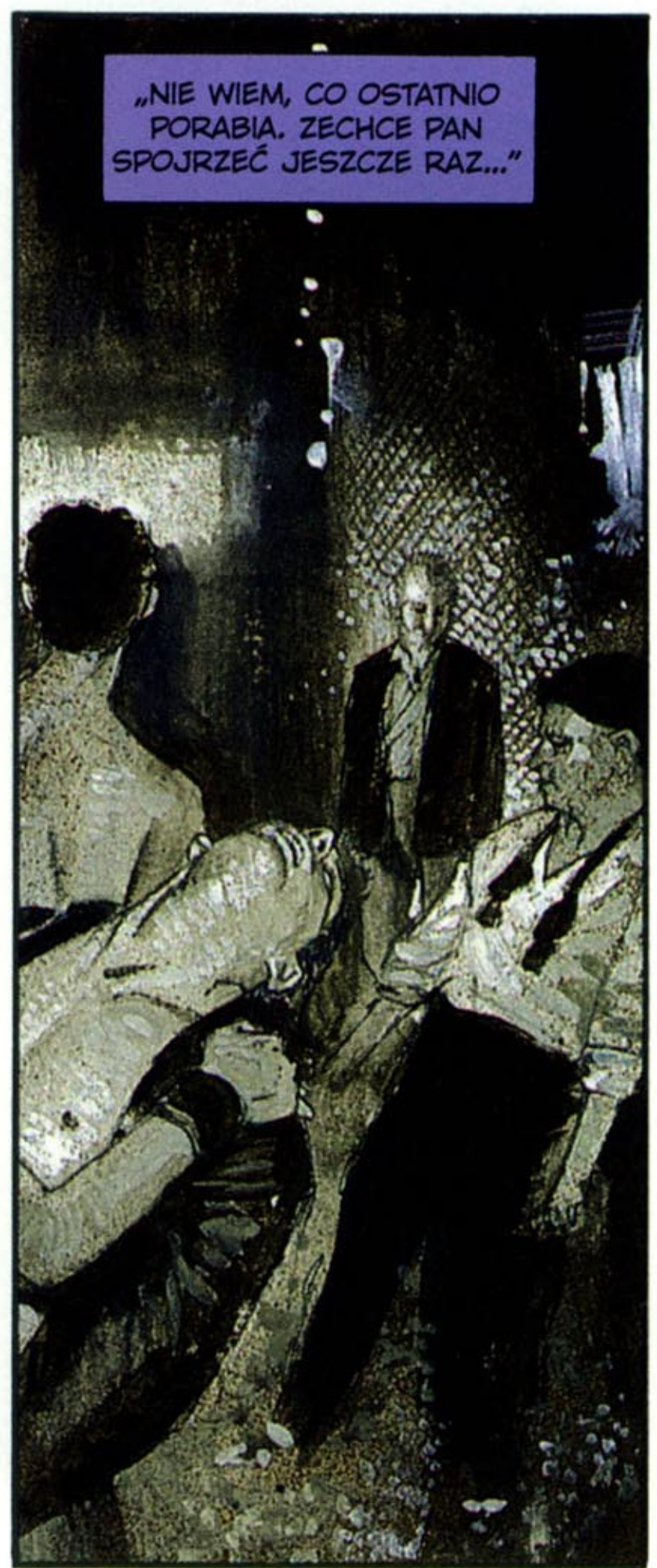
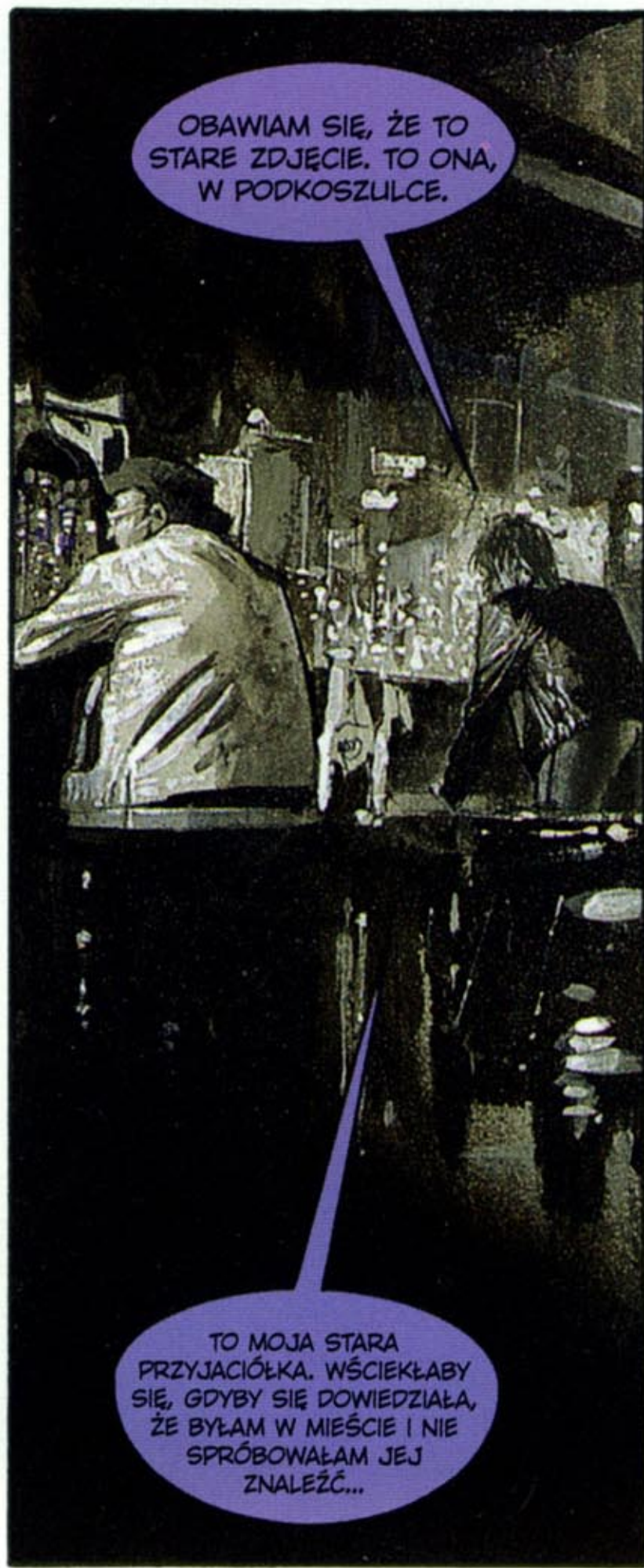
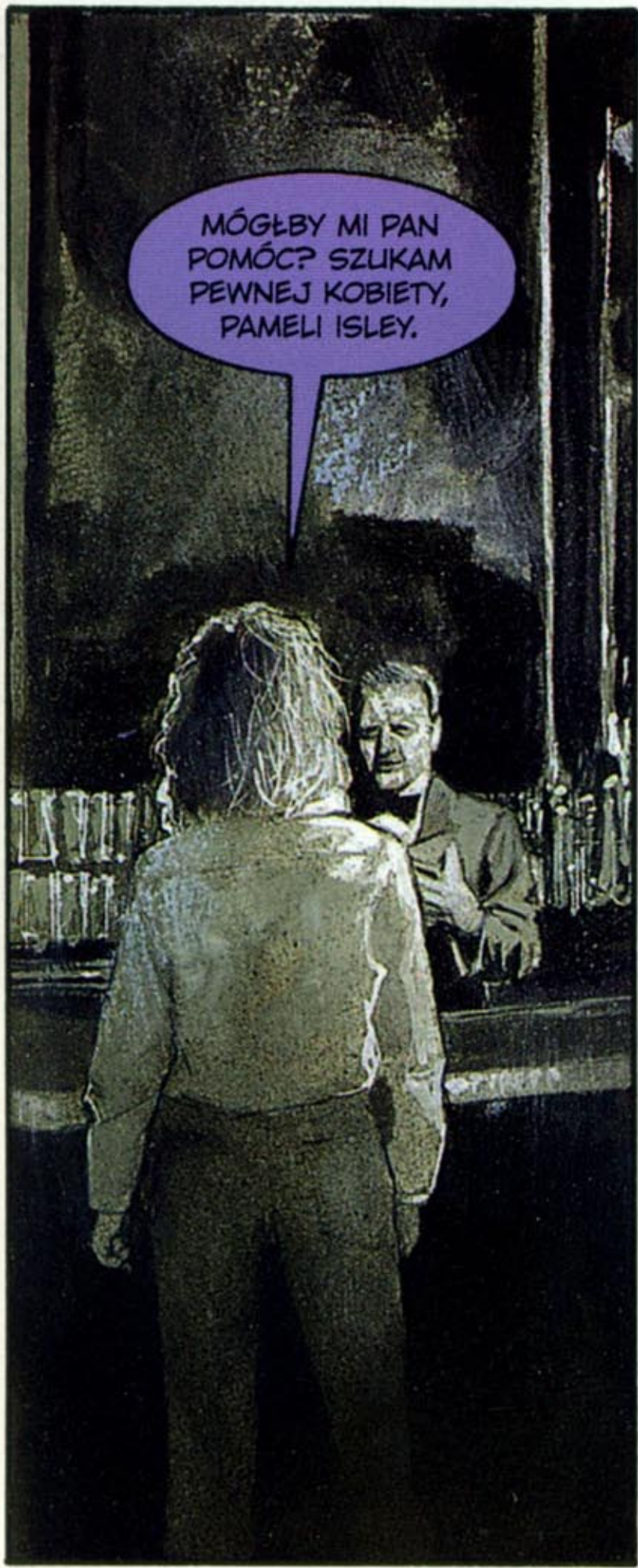
NIE CHCĘ
TI ZOSTAĆ
SAMA.

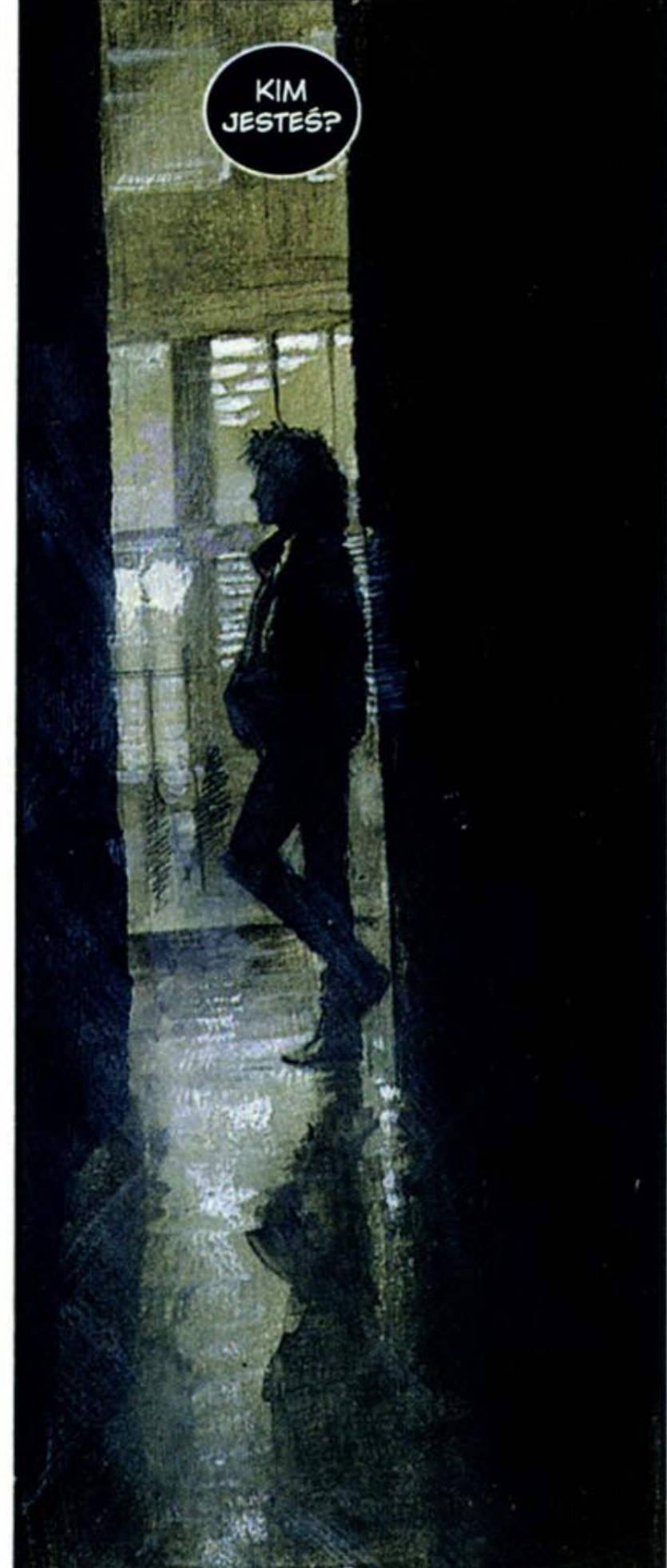
WSZYSTKO
BĘDZIE DOBRZE,
SKARBIE. PO PROSTU
CZEKAJ.



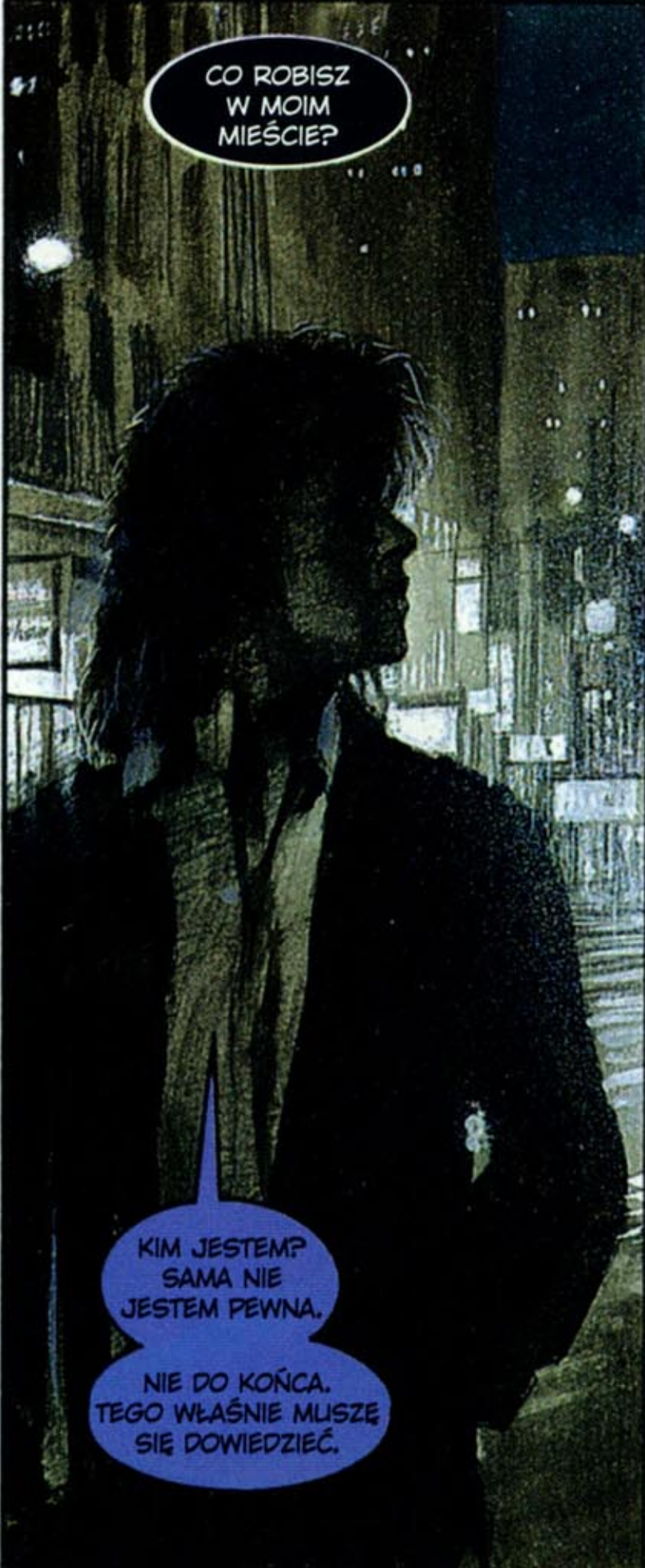
MODŁĘ SIĘ DO WSZYSTKICH
ZIELONYCH BOGIŃ, BY NIC JEJ
JUŻ NIE ZRANIŁO.

... I BY MOJE POSZUKIWANIA
PRZYNIOŚŁY OWOCE.





KIM
JESTEŚ?



CO ROBISZ
W MOIM
MIEŚCIE?



MASZ IMIĘ.

NIEZŁUPELNIE. WIEM,
ŻE NIE JESTEM SUSAN.
PHIL NAZYWAŁ MNIE
CZARNĄ ORCHIDEĄ.

DLATEGO CHCIAŁAM
ZNALEŹĆ PAMEŁĘ ISLEY.
MOŻE ONA MI POMÓŻE. TO
JEDYNY TROP, JAKIM
DYSPONUJĘ.

KIM JESTEM?
SAMA NIE
JESTEM PEWNA.

NIE DO KOŃCA.
TEGO WŁAŚNIE MUSZĘ
SIĘ DOWIEDZIEĆ.



POJECHAŁAM
DO ARKHAM,
ZOBACZYĆ SIĘ
Z JASONEM WOODRUE,
ALE POWIEDZIeli,
ŻE JUŻ GO TAM
NIE MA.

„ROZUMIEM”.

„SŁYSZAŁEM O TOBIE.
WALCZYSZ Z PRZESTĘPCAMI”.

„TWOJE METODY SĄ
DOBRE. POWOLNE,
ALE SKUTECZNE”.

„POMOGĘ CI”.

„WRÓĆ DO
ARKHAM”.

„POKAŻ IM TO, A DADZA CI
DOSTĘP DO WSZYSTKIEGO...
ALBO DOWIEM SIĘ, CZEMU
TEGO NIE UCZYNILI”.



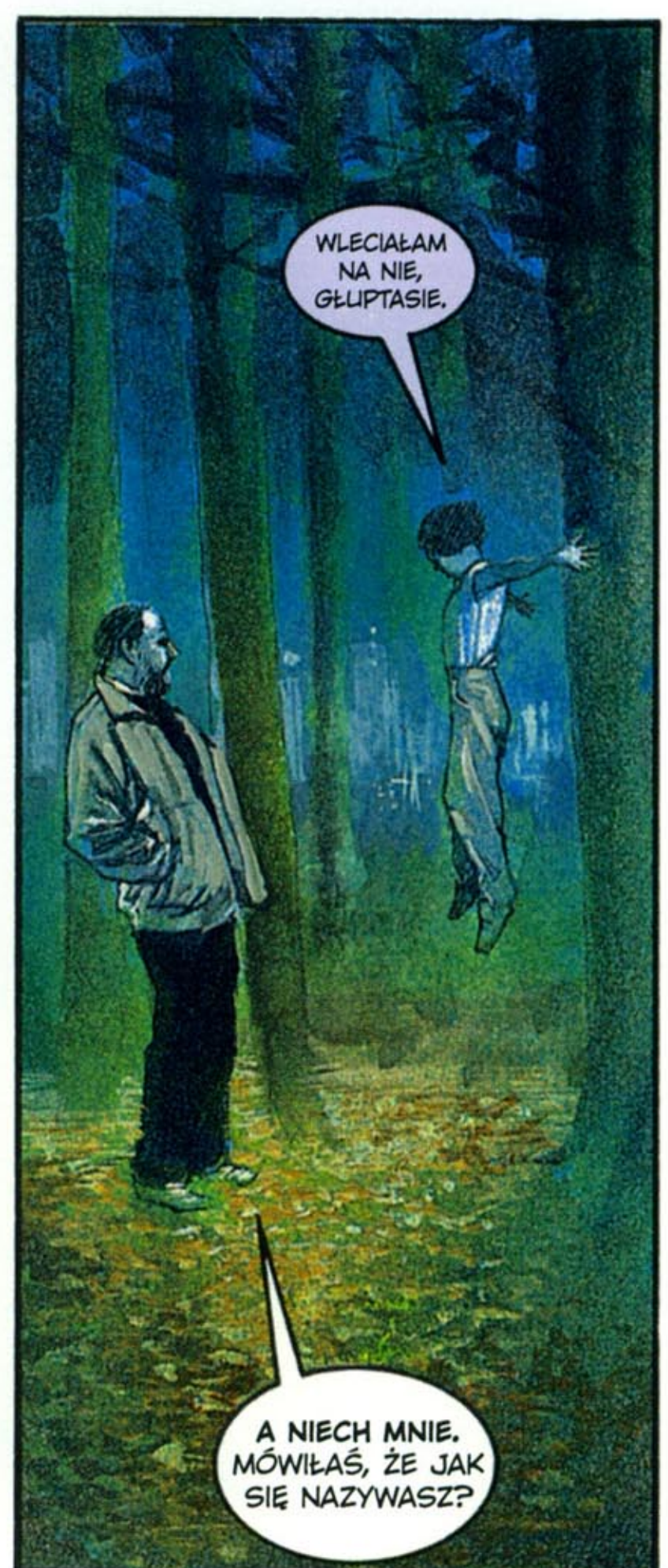
WOODRUE ZNIKNAŁ
JUŻ DAWNO, ALE PANNA
ISLEY WCIĄŻ TAM JEST.
MOŻE ZDOŁA CI POMÓC.

POWODZENIA.

BO WIDZISZ,
ONI ZABILI PHILA.
BYŁ – CHYBA MOGĘ TAK
POWIEDZIEĆ – MOIM OJCEM.
ZABILI GO. SAMA JUŻ NIE
WIEM, KIM JESTEM.

POROZMA-
WIAJ Z ISLEY,
ALE UWAŻAJ
NA NIĄ.

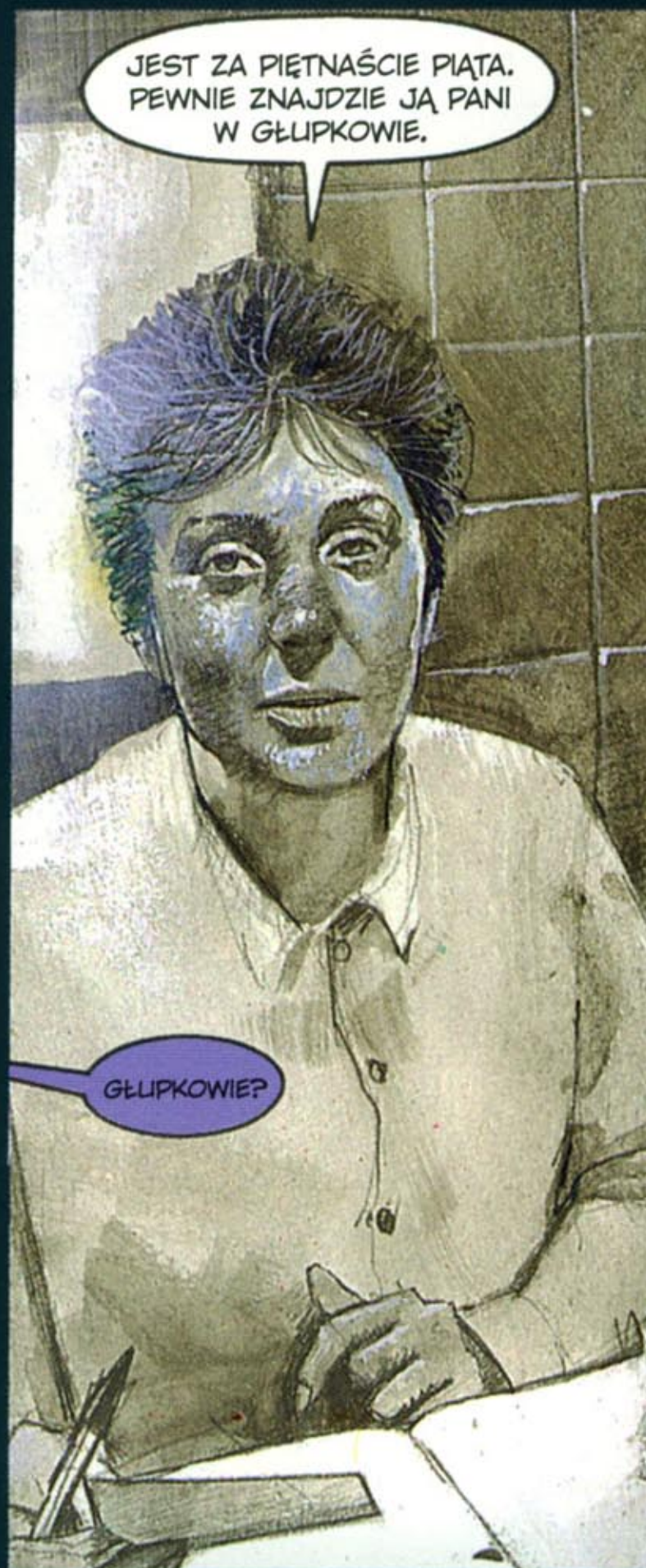
„JEST JAK TRUCIZNA”.





TAK. OK.

MOŻE SIĘ PANI
Z NIĄ ZOBACZYĆ.
ALE PROSZĘ
ZAŁATWIĆ
TO SZYBKO.



JEST ZA PIĘTNAŚCIE PIĄTA.
PEWNIENIE ZNAJDZIE JĄ PANI
W GŁUPKOWIE.

GŁUPKOWIE?



SALI REKREACYJNEJ.
PROSZĘ TĘDY, W PRAWO
I DALEJ KORYTARZEM.



... A SŁOŃ MÓWI
„MMM, TYLKO ZA
PIERWSZYM
RAZEM!”

CHACHACHACHACHA
CHACHACHACHA!

HEH.

TERAZ
JA.



DOBRA. CO
OTRZYMAMY, JEŚLI
SKRZYŻUJEMY
ATLANTYK
Z „TYTANIKIEM”?

HMM,
PODDAJĘ
SIĘ. CO OTRZY-
MAMY?



WIELKI PLUSK!!!

CHICHICHICHICI
CHICHICI...

NO, TAK, NO,
DOBRA. TERAZ JA.
PODCZAS BURZY
STATEK ZACZYNA
TONAĆ I PAPUGA
KAPITANA...



PRZEPRASZAM.

MOŻE
MI PAN
POMÓC?

POMÓC?



JASNE.

O CO CHODZI?

JEST TU GDZIEŚ
KOBIETA, PAMELA
ISLEY. MUSZĘ Z NIA
POROZMAWIAĆ.



CHCESZ
POGADAĆ
Z BLUSZCZEM?



JEST W CELI,
W PIWNICY.



HEJ, KAPELUSZ!
POKAŻ TEJ MŁODEJ
DAMIE, GDZIE MOŻE
ZNALEZĆ BLUSZCZ.



BLUSZCZ?
TĘDY.

PROSZĘ
SZYBCIEJ.



KAPELUSZ!



ZOSTAW JĄ!
ZAPOMNIJ O TYM.
INACZEJ ZEDRĘ CI
TWARZ! SŁYSZYSZ?
ZABIJĘ CIĘ!

DRAŃ.



PROSZĘ SIĘ NIE
PRZEJMOWAĆ PANEM
DENTEM. CZASAMI TAK
SIĘ ZACHOWUJE,
TAKI JUŻ JEST.

TAK
NAPRAWDĘ,
NIKOGO NIE
ZABIJA.

NO, Z WYJĄTKIEM
TYCH, KTÓRYCH
FAKTYCZNIE
ZABIJA.



JA TEŻ UMIEM
OPOWIADAĆ
ZAGADKI.
I DOWCIPY.

MAM TAKIE
ZABAWNE
POWIEDZONKO:
BRŃ NIE ZABIJA
LUDZI. ZABIJAJĄ
ICH KAPELUSZE!



OCZYWIŚCIE,
ŻEBY DOCENIĆ
TEN ŻART, TRZEBA
ZAŁOŻYĆ JEDEN
Z MOICH
SPECJALNYCH
KAPELUSZY...



TO OSTATNIE SCHRONIENIE
ZAGUBIONYCH I MARTWYCH
DUSZ. MAŁY STWÓR GADA
BEZ PRZERWY, A CIEMNOŚĆ
CIĄGNIE SIĘ BEZ GRANIC.

DOSTRZEGAM LEŻĄCEGO
BEZSENNE MĘŻCZYZNĘ O TWARZY
PRZYPOMINAJĄCEJ CZASZKĘ. WOKÓŁ
NIEGO, NA PODŁODZE, PRZELEWAJĄ
SIĘ JEGO KOSZMARY.

W SZKLANEJ CELI
SIEDZI PŁONĄCY,
PROMIENISTY SZKIELET.
ŻARZY SIĘ I PŁACZE.
JEGO ŁZY PŁONĄ
I ROZBRYZGUJĄ SIĘ
Z SYKIEM NA SZKLANEJ
PODŁODZE.

TO KRAINA CHAOSU,
DŻUNGLA ROZPACZY.

SĄ JESZCZE INNI
I NASTĘPNI. SĄ TU
NAWIEDZENI, UMĘCZENI
I ZAGUBIENI. DOCIERAM
TAK GŁĘBOKO.

W JAKIŚ SPOSÓB
WIEM, ŻE GDZIEŚ
DZIEJE SIĘ
COŚ ZŁEGO.

SPOKOJNIE, TO TYLKO
KOLEJNY ZBŁĄKANY LĘK,
WĘDRUJĄCY Z PUSTYMI
OCZAMI PRZESZ
KOSZMARNE,
OBSCENICZNE MIEJSCE.

SPOGLĄDAM NA ICH
OBLICZA, STEŻĄŁE
TWARZE PATRZĄCE
MLECZNYMI OCZAMI,
USTA BEZ UŚMIE-
CHU, RANY W GNI-
JĄCYCH CIAŁACH.



IDZIEMY W DÓŁ, CO-
RAZ NIŻEJ, GŁĘBIEJ.

W OTCHŁAŃ PIEKŁA.



GDYBYM MOGŁA
ZNALEŻĆ CI COŚ
INNEGO DO JEDZENIA,
ZROBIŁABYM TO,
MALUTKI, WIESZ
O TYM.



NO, DALEJ,
JEDZ. ZJEDZ TO
WSZYSTKO ZA
ZDROWIE
MAMUSI.



SPRYTNIE, SKARBIE.
SPRYTNE MAŁEŃSTWO.
JESTEŚCIE TAKIE
SPRYTNE.



WITAJ.



CHCIAŁAM
CIĘ PROSIĆ
O POMOC.



CZY
PAMIĘTASZ
PHILA
SYLVIANA?



PHIL? JASNE.

DAWNO TEMU
CHODZILIŚMY RAZEM
DO COLLEGE'U. JESTEŚ
JEDNĄ Z JEGO HYBRYD,
PRAWDA?



DO DIABŁA,
ZAŁOŻĘ SIĘ, ŻE TEN
SZALONY SUKINSYN
SĄDZIŁ, IŻ MU SIĘ
UDAŁO. HYBRYDA.

WIDZIAŁAŚ MOJE
MALEŃSTWA? TO TEŻ
HYBRYDY. TAKIE MAŁE
I TAKIE SPRYTNE.

TRUDNO TU ZDOBYĆ
ODPOWIEDNIE MATERIAŁY.
PO OSTATNIM RAZIE NIE
WYPUSZCZAJĄ MNIE, WIĘC
MUSZĘ SIĘ ZADOWOLIĆ
KARALICHAMI I MCHEM.



MÓWISZ,
ŻE WIESZ, CZYM
JESTEM?

LEPIEJ NIŻ TY,
MOJA MAJOWA
KRÓLOWO.

I BYŁAŚ
PRZYJACIÓŁKĄ
PHILA.



PRZYJACIÓŁKĄ?
O NIE!

CHODZILIŚMY NA TE
SAME ZAJĘCIA.



GDYBYM UŚMIECHNĘŁA
SIĘ DO NIEGO, WSKOCZYŁBY
DŁA MNIE DO SZAMBA.
BYSTRY, NIEMĄDRY
CZŁOWIECZEK.

NASZYM NAUCZY-
CIELEM BYŁ WOODRLE.
OD NIEDAWNA LICZYŁ
I PRACOWAŁ NAD SWOIM
DOKTORATEM, PRZY
OKAZJI PROWADZĄC
WYKŁADY.

JA, PHIL, ALEC
HOLLAND I JEGO
DZIEWCZYNA - JAK JEJ
TAM BYŁO? - BYLIŚMY
CZARODZIEJAMI OD ROŚLIN.
ONI CHcieli WYKARMIC
ŚWIAT. JA CHCIAŁAM...

JEZU, TYLE CZASU
MINĘŁO.



PHIL NIE ŻYJE.
ZABILI GO
WCZORAJ.



BYWA.
HOLLAND
NIE ŻYJE OD LAT.
I CO Z TEGO?

BYŁO WIĘCEJ
TAKICH JAK JA. ONE TEŻ
NIE ŻYJĄ, ZOSTAŁY NAS
TYLKO DWA.

NO, PROSZĘ.



PRZYSZŁAM DO
CIEBIE, BO POTRZEBUJĘ
ODPOWIEDZI. CZYM
JESTEM? KIM JESTEM?
CZY ISTNIEJĄ INNI,
TACY JAK JA?

MAM GARŚĆ WSPOMNIEŃ
NIEŻYJĄCEJ KOBIETY.
NIE JESTEM CZŁOWIEKIEM.
NIE JESTEM NAWET
ZWIERZĘCIEM.

NAPRAWDĘ WIESZ,
CZYM JESTEM?

POMOŻESZ
MI?



NIE UWAŻASZ, ŻE MOJE
MALEŃSTWA SĄ PIĘKNE?
MOJE ŚLICZNOŚCI.

NIE PODOBAJA
MI SIĘ.



JAK WIĘKSZOŚCI LUDZI.
POZWALAJĄ MI TWORZYĆ
MOJE MALEŃSTWA
W RAMACH „TERAPII”. CZUJĘ
SIĘ Z NIMI LEPIEJ,
BEZPIECZNEJ.

JEDNA Z OPIEKUNEK
OSZALAŁA. POWIEDZIAŁA,
ŻE JĄ PRZERAŻAJĄ,
ŻE JEJ NIE LUBIĄ,
ŻE NAWIEDZAJĄ JĄ
W KOSZMARACH.

ŻAŁOSNE.



NIE
POMOŻESZ MI,
PRAWDA?



OD TRZECH
TYGODNI NIE WIDZIAŁAM
SŁOŃCA. TEN BUDYNEK
CICHNIE MOCZEM
I OBŁĘDEM. NIKT MNIE
NIE ODWIEDZA.
NIKT NIE DZWONI.

NIE FLIRTUJE.



STRAŻNICY
NIE ZGWAŁCILI MNIE
TYLKO DLATEGO, ŻE SIĘ
MNIE BOJĄ. BOJĄ SIĘ
MOICH ROŚLIN.

MOJEJ
MOCY.



TO MIEJSCE TO NIE
WIEZIENIE. NIE MA DATY
ZWOLNIENIA ANI WYJŚCIA ZA
DOBRE SPRAWOWANIE. JAKIŚ
SPOCONY, TŁUSTY DRAŃ MÓWI,
ŻE MASZ MU OBCIAGNAĆ, BY
DOWIEŚĆ, ŻE MOŻESZ POWRÓCIĆ
DO SPOŁECZEŃSTWA...

KIEDY
DOSTATECZNIE SIĘ
BOISZ ALBO DOSTATECZNIE
CIĘ ZRANIA, TAK, BYŚ
MILCZAŁA, BYŚ BYŁA
„GRZECZNA”...

WÓWCZAS CIĘ
WYPUSZCZAJĄ ALBO
I NIE. I NIKOGO TO NIE
OBCHODZI.



CHCESZ, ŻEBYM
CI POMOGŁA?

GDYBYM MOGŁA
STAĆ SIĘ CZYMŚ INNYM,
MOJA PANNO HYBRYDO,
WYBRAŁABYM CIEBIE.
A TY SIĘ SKARŻYSZ?



MNIE NIKT NIGDY
NICZEGO NIE UŁATWIŁ.
SAMA SCHRZANIŁAM
SVOJE ŻYCIE. NIKT MI
NIE POMAGAŁ W DRO-
DZE NA DNO.



TY MOŻESZ ZROBIĆ TO SAMO.



WYNOŚ SIĘ STĄD!

TY CIERPISZ, PRAWDA? W GŁĘBI DUSZY CIERPISZ. PÓJDE JUŻ.



A ZATEM KTOŚ CIĘ ZABIŁ, CO? CHRYSTE. BYSTRY... NIEMĄDRY CZŁOWIECZEK. PRZYKRO MI, PHIL.



CHOLERA ...



NIE POMOGŁA CI, PRAWDA? NIE MARTW SIĘ. TO CAŁA BLUSZCZ. NIE MA ŻADNYCH UCZUĆ, JEST JAK Z LODU. SZKLANE SERCE.

KIEDYŚ PRZYNOSIŁEM JEJ RÓŻNE RZECZY, Z KTÓRYCH ROBIŁA SOBIE TOWARZYSZY - MARTWEGO KRÓLIKA, PSIE GRZYBKU, TROCHĘ KORY. I CZY KIEDYKOLWIEK MI PODZIĘKOWAŁA?

NIE.

WIERZE, ŻE NALEŻY POMAGAĆ LUDZIOM. WSZYSCY ZNALEŻLIŚMY SIĘ TU Z JAKIEGOŚ POWODU. ALE NADAŁ MIŁO JEST USŁYSZEĆ: DZIĘKUJĘ. MOŻE NAWET DOSTAĆ PREZENT.



TROCHĘ FILCU ALBO WSTAŻKI, IGŁY, DIODY, SZAPOKLAK, KAPELUSZ, CYLINDER... UMGH.

DALEJ NIE MOGĘ CIĘ JUŻ ZABRAĆ. STRAŻNICY CIĘ WYPROWADZA.

NAPRAWDĘ MI POMOGŁEŚ. MAM DLA CIEBIE PREZENT. NIC WIELKIEGO, ALE...



KWIAT?
DLA MNIE?

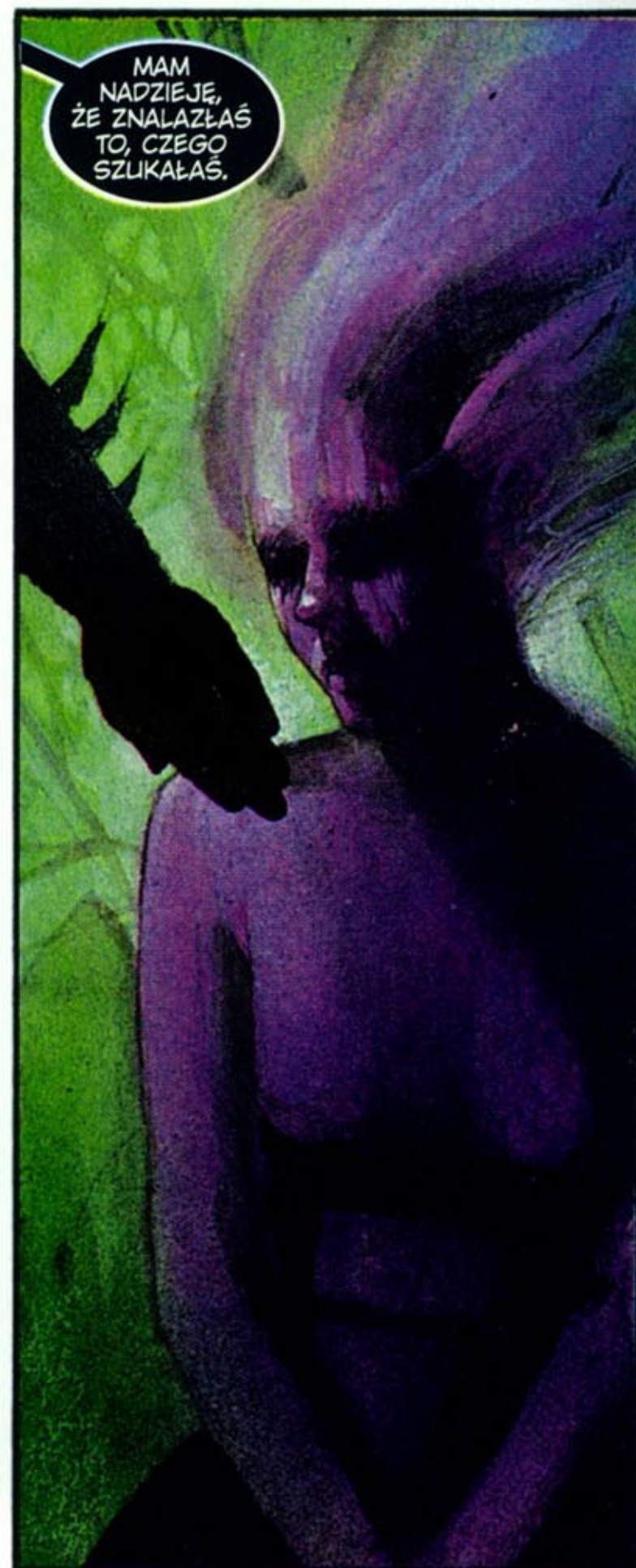
NIE TRZEBA BYŁO.



DEEVER! DUMFREY! ZOBACZCIE, CO MAM!

DAŁA MI KWIATEK.

HEJ, MAM KWIATEK!



MAM
NADZIEJĘ,
ŻE ZNALAZŁAŚ
TO, CZEGO
SZUKAŁAŚ.



... 180...
190... 200. ZGODNIE
Z UMOWĄ.

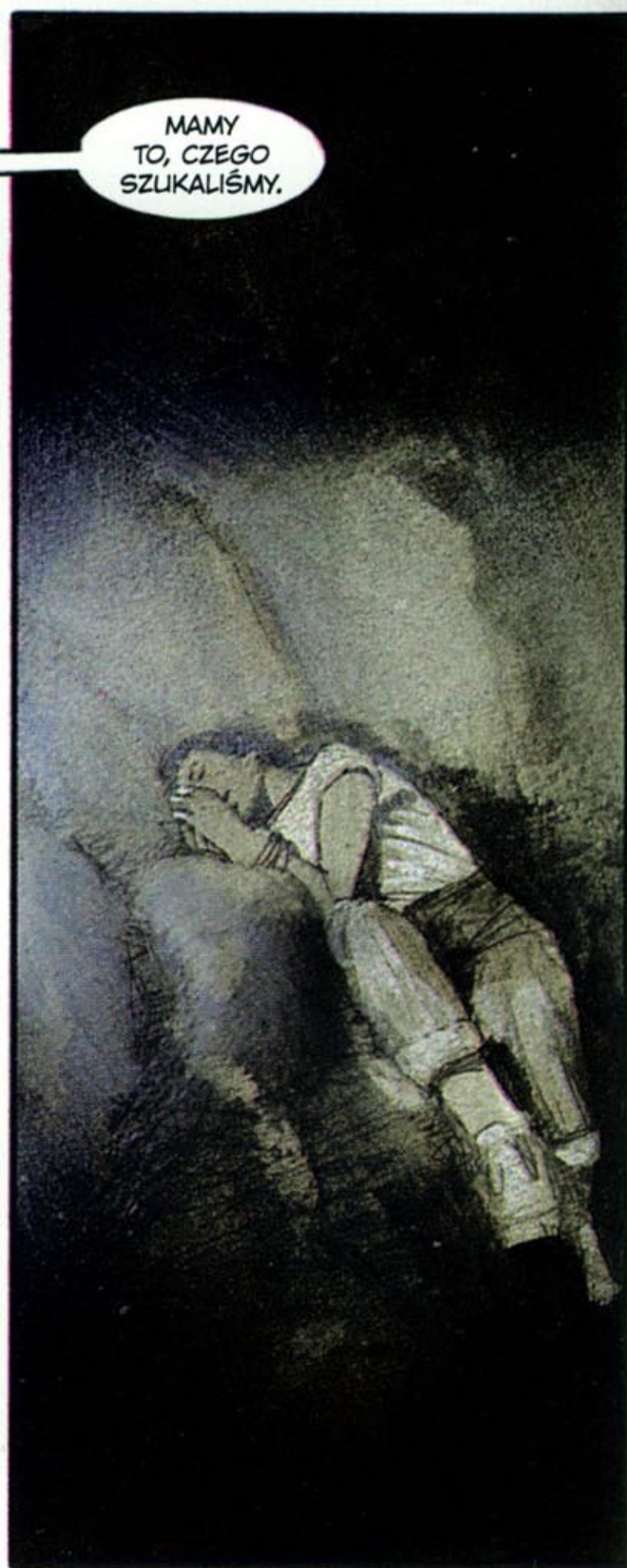
DZIĘKUJĘ,
MŁODZIEŃCZE.
ZROBIĘ Z NICH DO-
BRY UŻYTEK.

TAK, TAK,
TATUŚKU. NIE
WYMACHUJ NIMI, BO
NIE STARCZA CI NA
DŁUGO. A TERAZ
ZJEŹDŻAJ.

HEJ,
JIMMY, TOWAR
ZABEZPIECZONY?



WSZYSTKO
GOTOWE, SZEFIE,
RUSZAJMY...



MAMY
TO, CZEGO
SZUKALIŚMY.



NIE
ZNALAZŁAM.

NIE POMOGŁA MI.
WOODRUE ZNIKNAŁ,
HOLLAND NIE ŻYJE.
NIE MA NIKO...

ALEC
HOLLAND?



MHM. ON.

CZEGO
DOKŁADNIE PO-
TRZĘBIJESZ?

JA... TA,
KTÓRA WALCZYŁA
ZE ZBRODNIĄ. NIE
JESTEM NIĄ. BYŁA
MOJĄ SIOSTRĄ.



ONI JĄ ZABILI.

MY... JESTEŚMY
KOBIECIAMI-ROŚLINAMI
- TYLKO WIEM, ALE CZYM
JESTEŚMY, PO CO
ISTNIEJEMY...

Z PEWNOŚCIĄ
TWOJA SIOSTRA
ZGINĘŁA JAK ŻOŁNIERZ
W KRUCJACIE NA RZECZ
SPRAWIEDLIWOŚCI.
NIE MA NICZEGO SZLA-
CHETNIEJSZEGO.

HMMM.



PROPONOWAŁBYM,
BYŚ POROZMAWIAŁA
Z ALEKIEM HOL-
LANDEM.

ALEC HOLLAND
NIE ŻYJE! ZMARŁ WIELE
LAT TEMU. WSZYSCY
O TYM WIEDZĄ.



WIEKSZOŚĆ RZECZY,
KTÓRE „WSZYSCY WIEDZĄ”,
NIE ODPOWIADA PRAWDZIE.
RESZTA JEST TYLKO
NIEPEWNA.

UDAJ SIĘ DO
LUIZJANY, NA BAGNA.
ZNAJDZIESZ GO TAM. JEŚLI
ZECHCE, BYŚ GO ZNALAZŁA,
TO GO ZNAJDZIESZ.

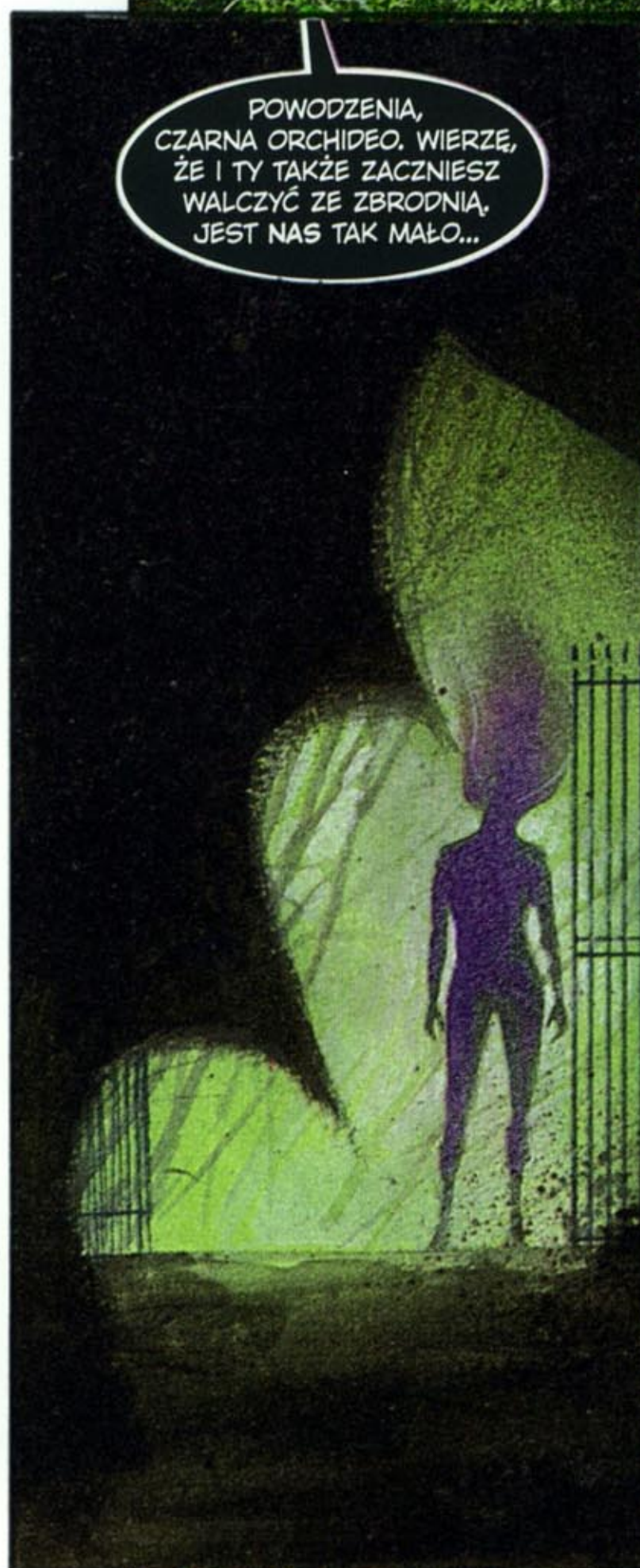


ZNASZ
ALECA
HOLLANDA?

TAK.
NIEZBYT
DOBRZE.

JAKI ON
JEST?

JEST...
NIEZWYKŁY.



POWODZENIA,
CZARNA ORCHIDEO. WIERZĘ,
ŻE I TY TAKŻE ZACZNIESZ
WALCZYĆ ZE ZBRODNIĄ,
JEST NAS TAK MAŁO...



... A ICH
TAK WIELU.



... WYŁĄCZNIE BOCZNYMI
DROGAMI. ZA SZESNAŚCIE
GODZIN DOTRĄ DO LABO-
RATORIUM, PROSZĘ PANA.

CZEKANIE TO NIE MOJA
SPECJALNOŚĆ, SANDRO.

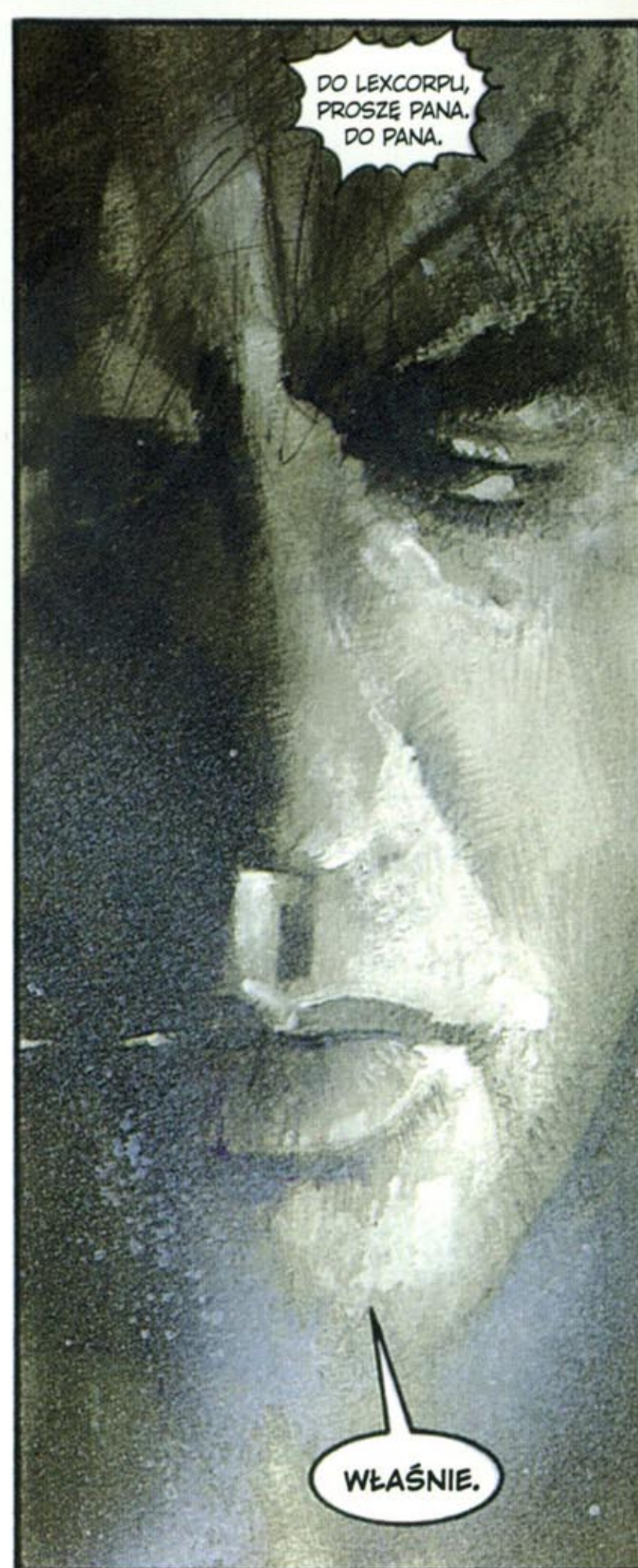
CHCĘ MIEĆ
WSZYSTKO.
I TO JUŻ.

KIEDY
DOSTANĘ PIERWSZY
RAPORT?



GDY TYLKO ZAKOŃCZYMY
WSTĘPNĄ SEKCJĘ.
JUTRO WIECZOREM.

DOPILNUJ,
BY TAK SIĘ STAŁO.
TE KWIATY SĄ WAŻNE.
A DO KOGO NALEŻĄ
WAŻNE ODKRYCIA,
SANDRO?



DO LEXCORPI,
PROSZĘ PANA.
DO PANA.

WŁAŚNIE.



NIE MA
JEJ.

ZNIKNEŁA.

NIE POWINNAM
BYŁA JEJ
ZOSTAWIAĆ.

SUZY?

TYLKO
ECHA.

SUZY???

PATRZĘ W DÓŁ, NA
MIASTO. JAK MOGŁAM
ZOSTAWIĆ JĄ SAMĄ?

GŁUPIA.

ZNAJDĘ CIĘ, SUZY.

BO CIĘ KOCHAM.
BO MI ZALEŻY.
BO NIE ZNIOŚŁABYM
SAMOTNEGO ŻYCIA.

SUUUUUZY!!!

CO TO BYŁO?

NIC NIE
SŁYSZAŁEM.
CHCESZ WRZUCIĆ
KASETĘ?

ŻARTUJESZ?
MASZ TYLKO SVOJE
COUNTRY. TO SYF.

„ZŁAAAAMAŁAŚ MI
SERCE I WRZUCIŁAŚ
DO ŚMIEEECI”.

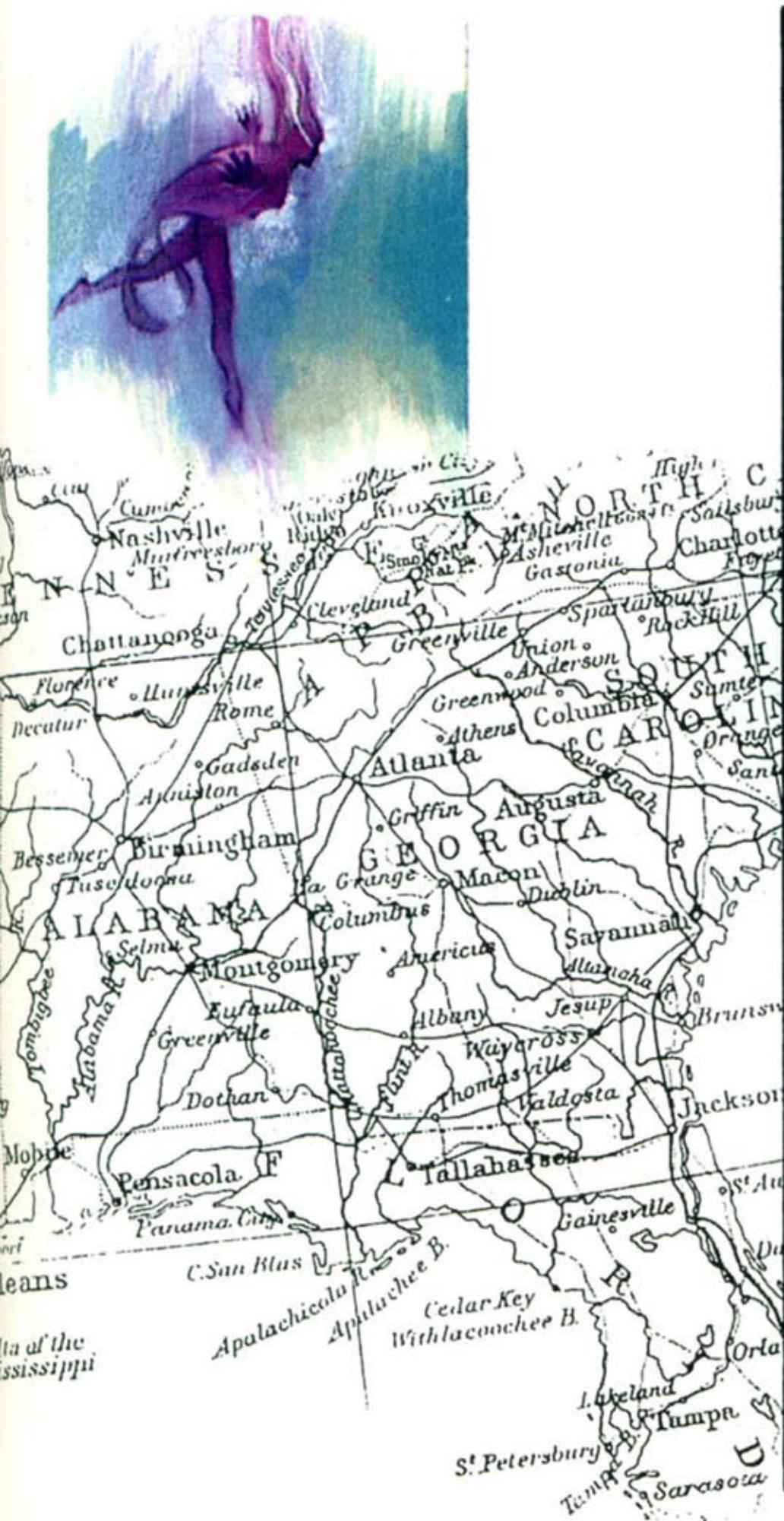
DLATEGO
WŁAŚNIE LUBIĘ
COUNTRY, STARY. JEST
PRAWDZIWE. TO WŁAŚNIE
CZUJĄ LUDZIE.

NIKT NIGDY
NIE ZŁAMAŁ CI
SERCA? NIGDY NIE
STRACIŁEŚ KOGOŚ,
KOGO NAPRAWDĘ
KOCHAŁEŚ?

NIE,
NIC TAKIEGO.

NO, DOBRA,
MUSIMY DOTRZEĆ DO
LABORATORIUM JUTRO
W POŁUDNIE. A JA
ZASYPIAM.

OBUDŹ
MNIE, KIEDY
NADEJDZIE MO-
JA KOLEJ.



DALEJ. MUSZĘ
LECIEĆ DALEJ.



ZAWIODŁAM
CIĘ, SUZY...
PHIL...

BOLI...
ZA SZYBKO,
ZA DŁUGO.



ZMĘCZENIE, GDY-
BYM TYLKO MOGŁA...



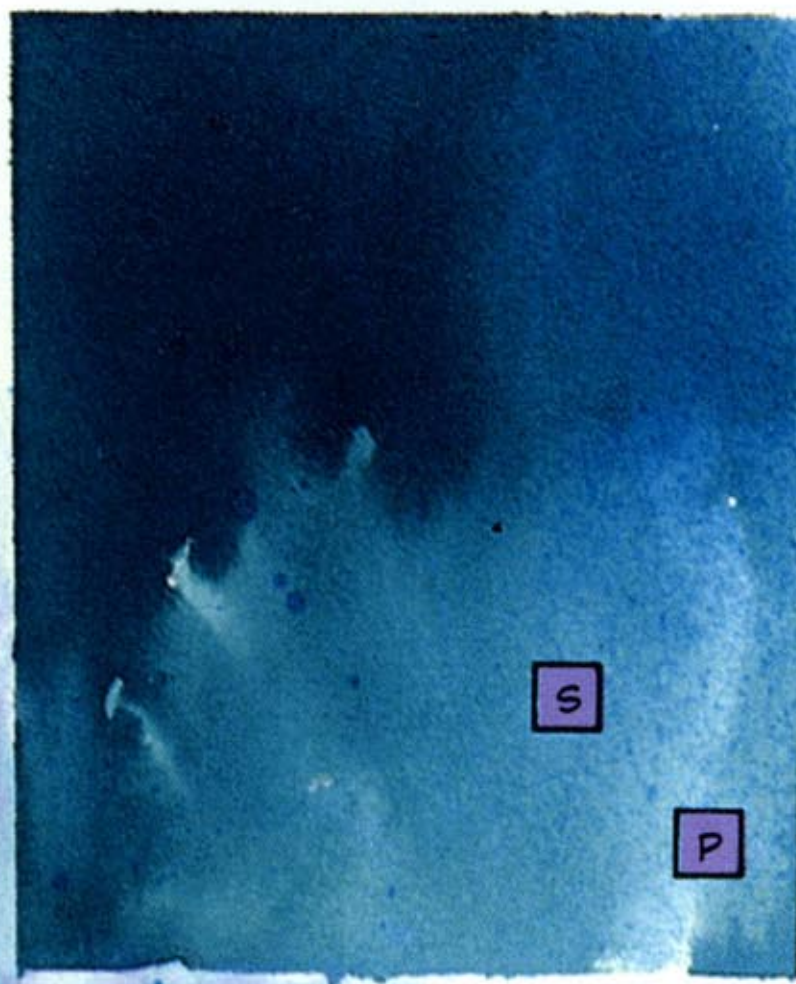
MUSZĘ
LECIEĆ
DALEJ.



NIE MOGĘ
DŁUŻEJ.

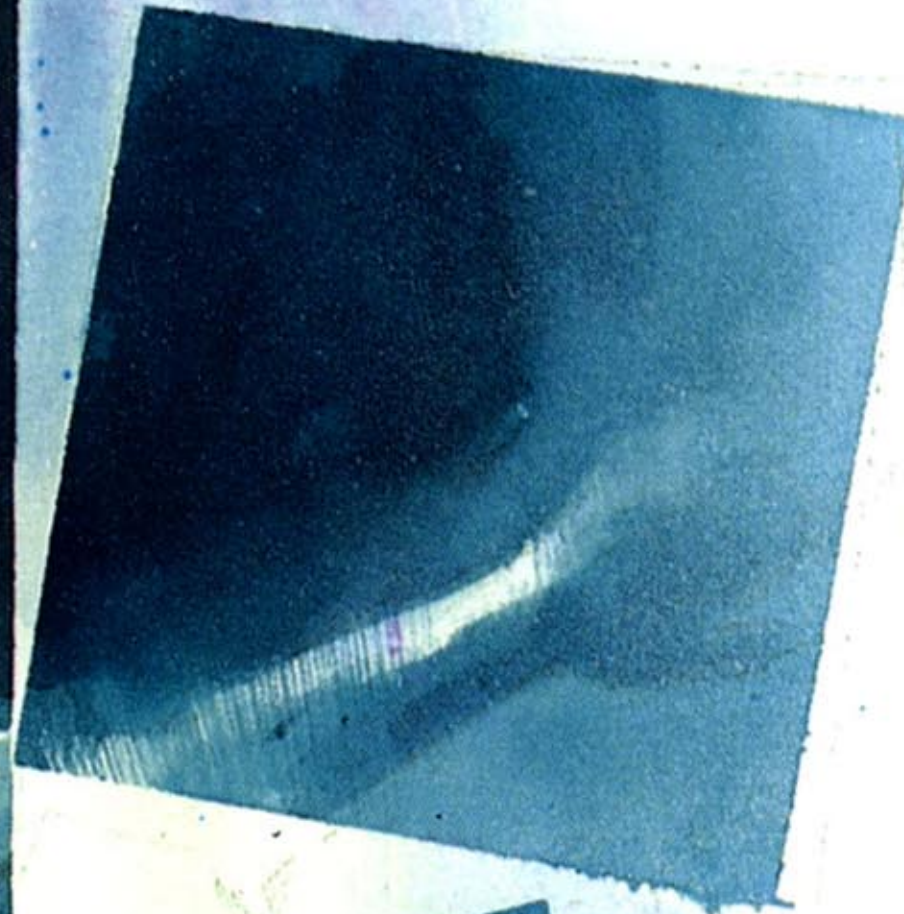


NIC Z TEGO.



S

P



A

D



A

M

.

.

.

Gdy we śnie myślisz, że do cna
Rozgryzłeś troski swe,

Każdy kawałek wskoczyć już
Na swoje miejsce chce.

Nagle zaczynasz spadać
I krok słyszysz ciężki,

To wiesz, że spadasz, **spadasz,**

W dół, ku ziemi, szkoda słów,

Wiesz, że spadasz, spadasz,

Już ostatni raz.

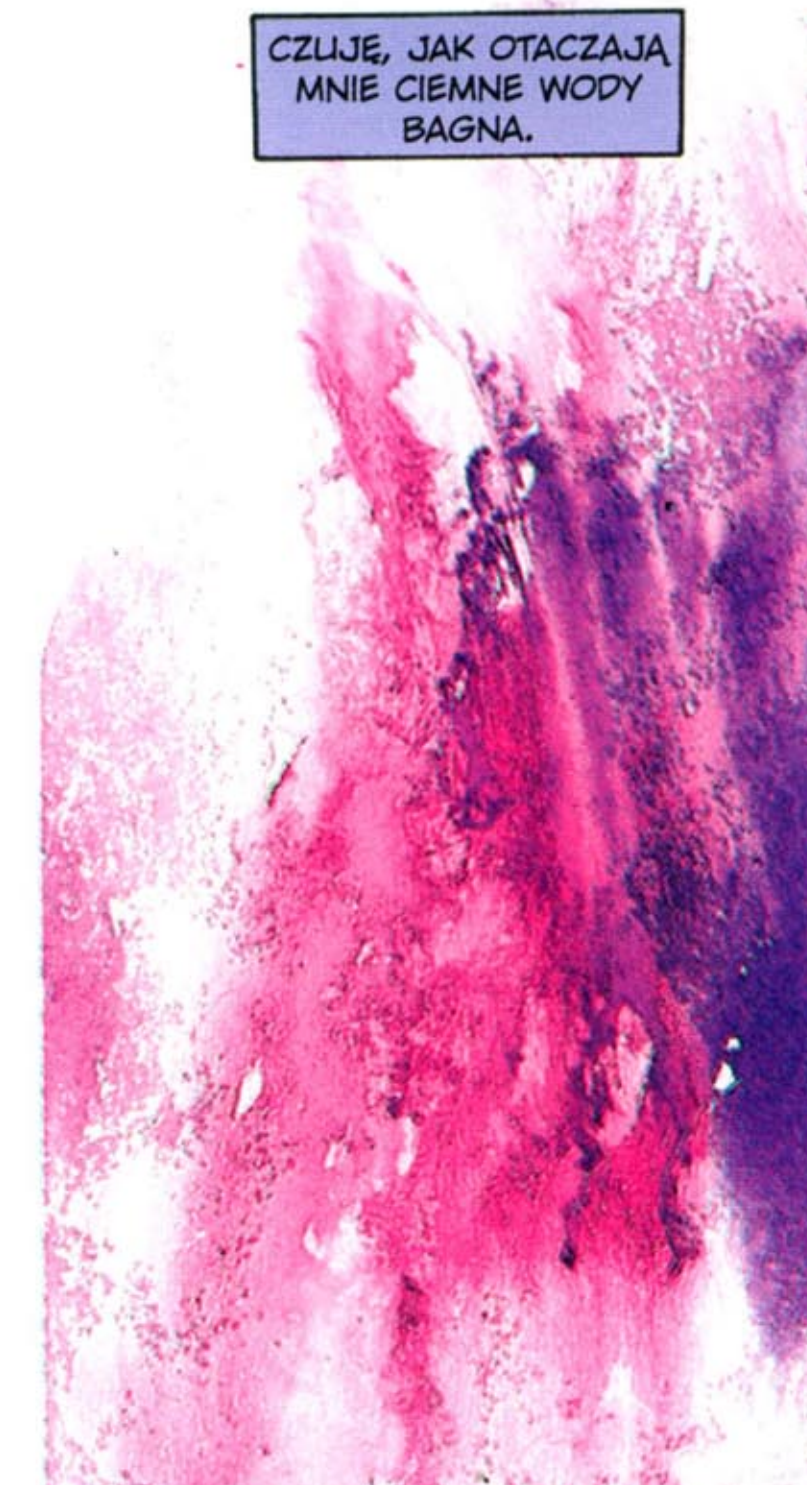
ROZDZIAŁ 3



TAK...

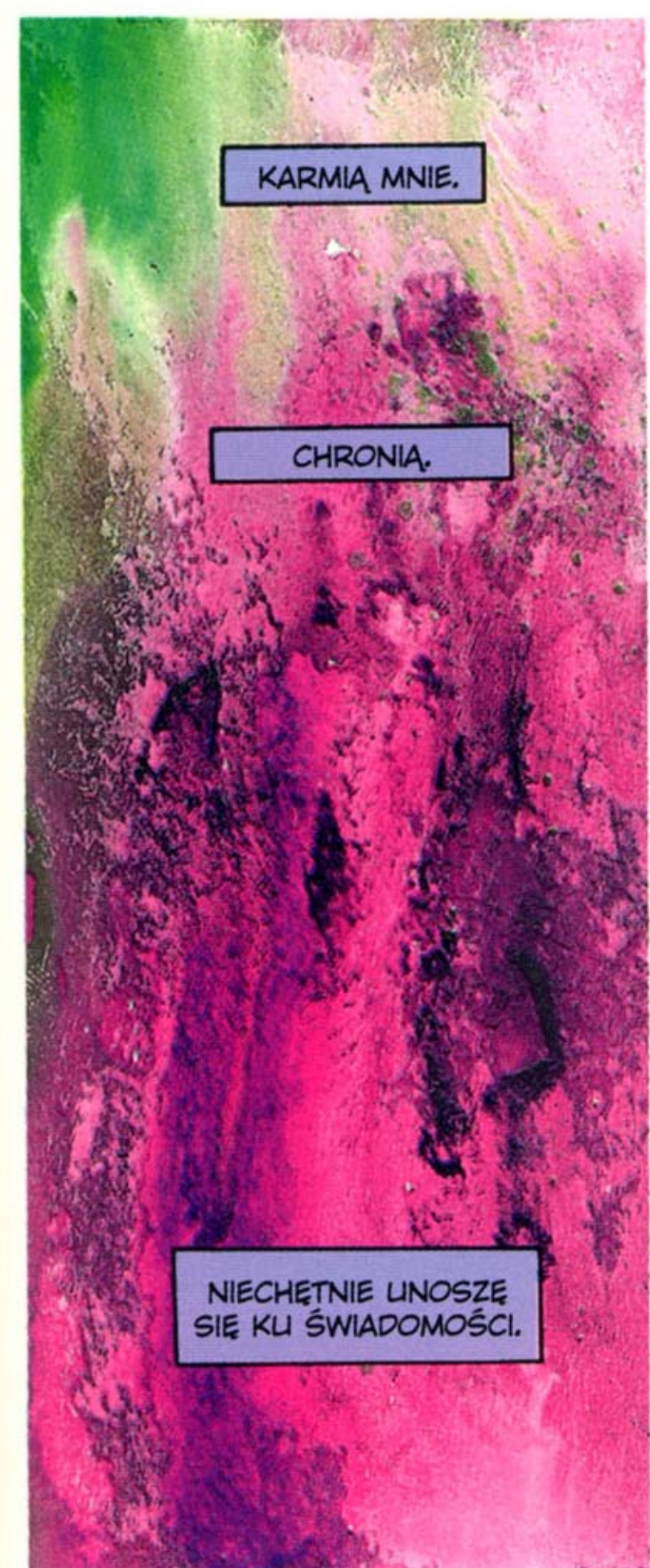


ŚWIADOMOŚĆ
POWRACA
Z TRUDEM.



CZUJĘ DŁAWIĄCY SMUTEK.
NIEOKREŚLONY BÓL.

CZUJĘ, JAK OTACZAJĄ
MNIE CIEMNE WODY
BAGNA.



KARMIA MNIE.

CHRONIĄ.

NIECHĘTNIE UNOSZĘ
SIĘ KU ŚWIADOMOŚCI.



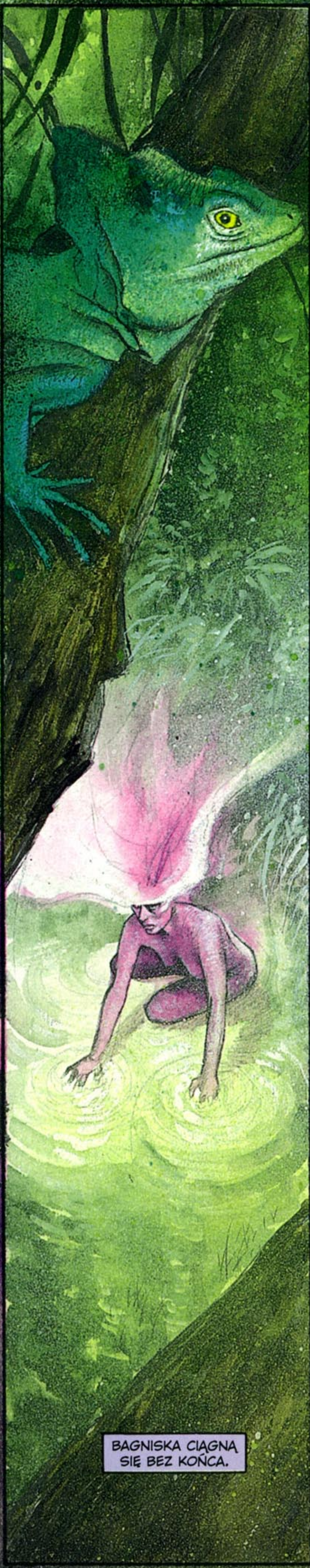
BAGNO SZEPCZE.
WIE, ŻE TU JESTEM.



BUDZĘ SIĘ...



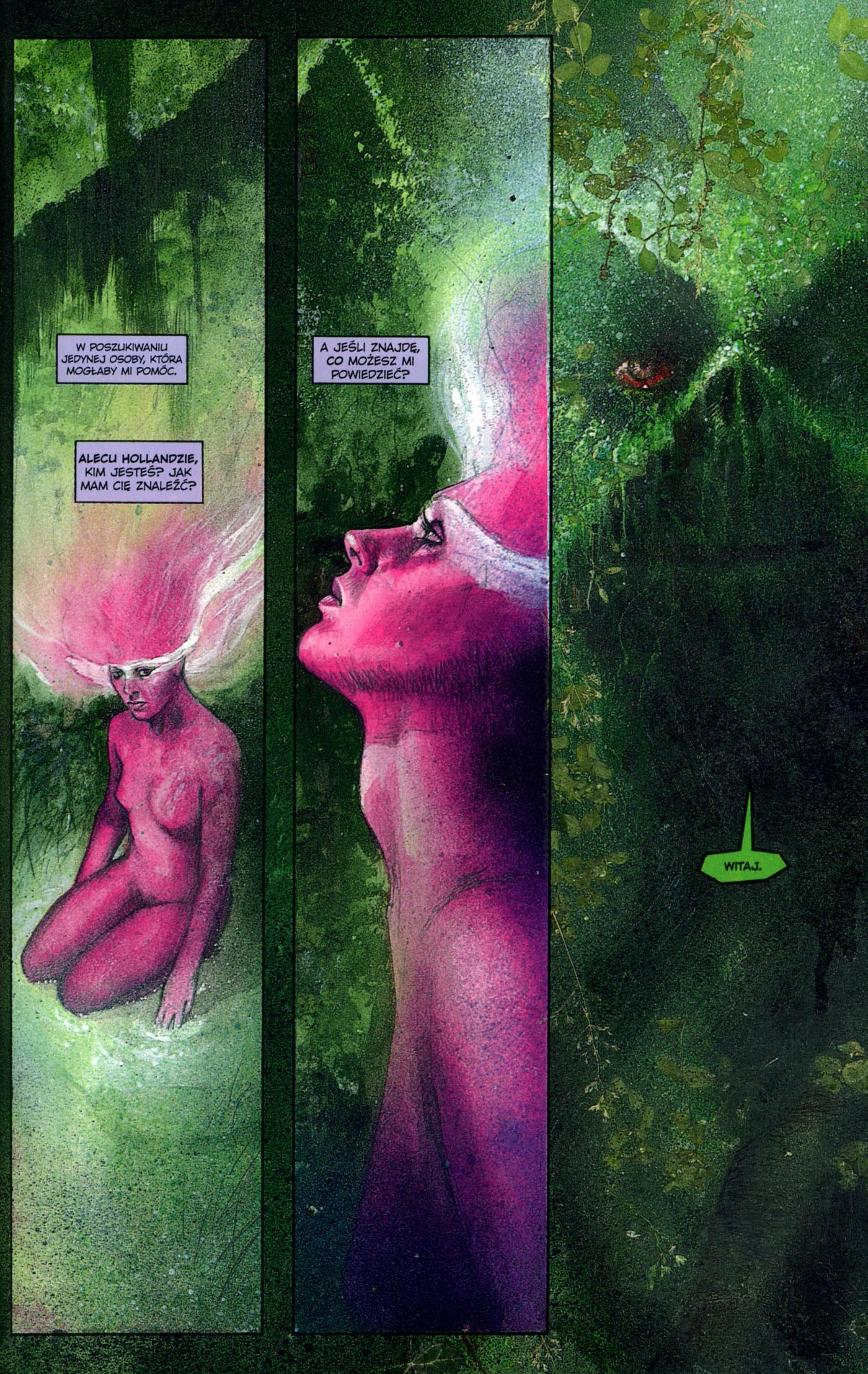
O, TAK.



BAGNISKA CIAGNA
SIĘ BEZ KOŃCA.



LIŚWIADAM SIĘ SOBIE
BEZSENS MOJEJ PODRÓŻY.
PRZYBYŁAM TU W POSZUKI-
WANIU CZŁOWIEKA, O KTÓ-
RYM WIEM, ŻE NIE ŻYJE.



W POSZUKIWANIU
JEDYNEJ OSOBY, KTÓRA
MOGŁABY MI POMÓC.

ALECU HOLLANDZIE,
KIM JESTEŚ? JAK
MAM CIĘ ZNALEZĆ?

A JEŚLI ZNAJDE,
CO MOŻESZ MI
POWIEDZIEĆ?

WITAJ.



NIGDY DOTĄD NIE
SPOTKAŁAM BOGA.

JEST PIĘKNY.



WITAJ.

TY.

TO TY!



TO TAKIE DZIWNIE.
PRZEPRASZAM.
WSZYSTKO JEST TAKIE
TRUDNE.

ZABILI PHILA
I MOJE SIOSTRY
- OPRÓCZ SUZY,
A TO JESZCZE
DZIECKO.



TO CIEBIE
SZUKAM. NIE
WIEDZIAŁAM,
ŻE BĘDZIESZ
TAKI...

JAK MNIE
ZNALAZŁEŚ?

SKĄD
WIEDZIAŁEŚ?

JA...
WIEDZIAŁEM.



I MYŚLĘ, ŻE PORWALI
SUZY, BO KIEDY WRÓCIŁAM,
JUŻ JEJ TAM NIE BYŁO.
NIGDZIE JEJ NIE BYŁO.

PAMELA ISLEY
NIE CHCIAŁA MI POMÓC.
A WOODRUE TAM
NIE BYŁO.



MYŚLAŁAM, ŻE TY
NIE ŻYJESZ, ALE CZŁOWIEK
W MASCE POWIEDZIAŁ,
ŻE JESTEŚ TUTAJ, A JA NIE
WIEDZIAŁAM, GDZIE INDZIEJ
MOGŁABYM PÓJŚĆ.



TERAZ TU JESTEM I NIE WIEM,
CO SIĘ DZIEJE, NIE WIEM,
CZYM JESTEM. TO MI SIĘ
NIE PODOBA. I TO...



... NIESPRA-
WIEDLIWE.



CIII.



NURKUJE W MÓJ UMYSŁ NICZYM
SREBRNA RYBA. WYCZUWAJĄC
MOJE PORÓWNANIE, UŚMIECHA SIĘ.

JESTEŚMY RAZEM
W NOWYM ŚWIECIE. NIE MAM
DLA NIEGO OKREŚLENIA.

„ZIELEŃ” - MÓWI.
NAZYWA GO ZIELENIA.

CZUJE, JAK ODCZYTUJE ŚLADY,
POZOSTAWIONE W SPIRALACH
MOICH KOMÓREK PRZEZ
POPRZEDNIE WCIENIENIA.

ODBITA W ZIELONYM
ZWIERCIADLE WIDZĘ, JAK
BADA STARE WSPOMNIENIA...

... POŻYCZONE I DAWNO
JUŻ PORZUCONE...

„POSŁUCHAJ...
OPOWIEM CI... HISTORIĘ”.

„DAWNO, DAWNO TEMU BYŁO SOBIE
DWÓCH CHŁOPCÓW... KTÓRZY SĄDZILI,
ŻE WIEDZA... WSZYSTKO. WIDZIELI, CO
CZŁOWIEK ROBI... ZE SWYM ŚWIATEM”.

„ALEC... I JEGO LIKOCHAN
SPORZĄDZILI... MAGICZNY
NAPÓJ... I Z JEGO
POWODU... ZGINĘLI”.

„ALEC...
I PHIL”.

„ALEC ŚNIŁ O ŻYZNYCH
PUSTYNIACH...
O WYKARMIENIU
GŁODUJĄCYCH...”

„PHIL ŚNIŁ O POWIETRZU... MARZYŁ, ŻE ZDOŁA
POKAZAĆ LUDZKOŚCI, IŻ ŚWIAT TO JEDNOŚĆ...
ŻE WSZYSTKO ŁĄCZY SIĘ ZE SOBĄ”.

„PHIL PRAGNAŁ STWORZYĆ LUDZI Z ROŚLIN...
WDYCHAJĄCYCH DWUTLENEK WĘGLA... WYDYCHAJĄCYCH
TLEN... KARMIAŁYCH SIĘ WODĄ, GLEBĄ I POWIETRZEM...”

„MARZYŁ, ŻE POŚLE ICH DO AMAZONII...
DO TROPICALNEJ PUSZCZY, GDZIE ZBUDUJĄ
NOWY ŚWIAT... RATUJĄC STARY PRZED ZAGŁADĄ”.

„ALE TY - TY BYŁEŚ
ALEKIEM! JAK...”

„CIII. TO INNA
HISTORIA”.



„PHIL STWORZYŁ WIELE
ZECZY, LECZ JEGO... LUDZIE-
ROSLINY... POZOSTAWALI
MARZENIEM... ULUDA”.

„A POTEM, PEWNEGO DNIA...
WRÓCIŁA DO NIEGO
UKOCHANA”.

„ZGODZIŁA SIĘ ZEZNAWAĆ
PRZECIW SWEMU... BYŁEMU
MĘŻOWI... HANDLARZOWI BRONIA...
ZWYKŁEMU KRYMINALIŚCIE”.

„A ON JĄ ZABIŁ”.

„PHIL ZABRAŁ COŚ Z CIAŁA.
NIC, CZEGO SUSAN BY POTRZE-
BOWAŁA... JUŻ NIE. RNA... DNA...
MATERIAŁ GENETYCZNY...”

„... PO RAZ PIERWSZY...
I JEDYNY... MARZENIE
PHILA ZRODZIŁO OWOCE...”

„TAK? I CO SIĘ
WTEDE STAŁO?”

„SUSAN LINDEN... SPOTKAŁEM
JĄ PRZED ŚMIERCIA, SZUKAŁA
SCHRONIENIA... U PHILA”.

„... WNIOŚŁA ŚWIATŁO
W JEGO ŻYCIE”.

„SUSAN PRZEZ CAŁE ŻYCIE
UCIEKAŁA... PRZED
MĘŻCZYZNAMI... PRZED SAMĄ
SOBĄ... LECZ Z PHILEM...
W KOŃCU... PRZESTAŁA UCIEKAĆ”.

„ I CO DALEJ?”

„NIE WIEM NA
PEWNO... ALE MOGĘ
SIĘ DOMYŚLIĆ”.

„PIERWSZA... Z WAS, KTÓRA
DOJRZAŁA... WYBRAŁA DROGĘ
WALKI... ZE ZBRODNIĄ. BYĆ
MOŻE... PRAGNĘŁA ZEMSTY...
ZA ŚMIERĆ SUSAN”.

„BYĆ MOŻE... TO ZBYT
PROSTE... WYJAŚNIENIE”.

„ONA TAKŻE
ZGINĘŁA”.

TAK”.

„A POTEM POJA-
WIŁAM SIĘ JĄ”.

„TAK”.



NO I?

JAK
KOŃCZY SIĘ
HISTORIA?



I CZEMU PROCES
PHILA ZADZIAŁAŁ
TYLKO Z SUSAN? I CO
BĘDZIE DALEJ?

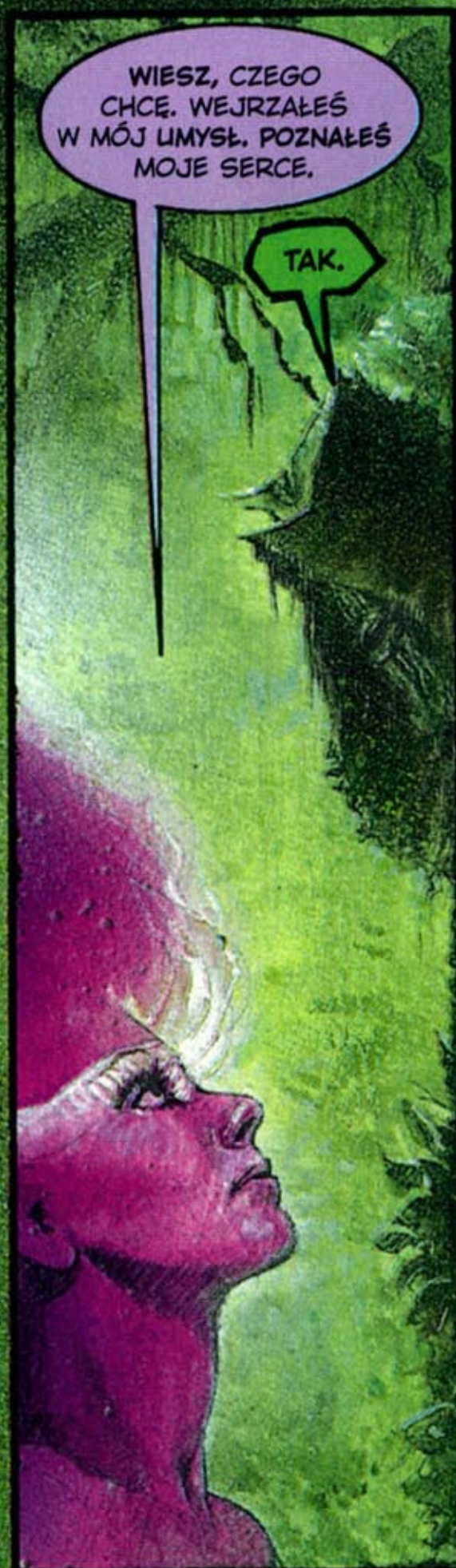


WIEM... SPORO
RZECZY... INNYCH
SIĘ DOMYŚLAM.

ZA MAŁO WIEM
O... MAJOWYCH
KRÓLOWYCH.

JAK KOŃCZY
SIĘ HISTORIA?...
TO JUŻ TWOJA
SPRAWA.

CZEGO
WŁAŚCIWIE
CHCESZ?



WIESZ, CZEGO
CHCĘ. WEJRZAŁEŚ
W MÓJ UMYŚŁ. POZNAŁEŚ
MOJE SERCE.

TAK.



CHCĘ
ZNALEZĆ SUZY.
ODZYSKAĆ
JĄ...

CHCĘ...



ZGODA... JA... MOGĘ
ZNALEZĆ... DLA CIEBIE
SUZY. OSTATECZNIE...
TO ROŚLINA.

JEŚLI
WCIAŻ
ŻYJE.

CO DO
POZOSTAŁYCH
SPRAW...

SĄDZĘ, ŻE
TO POMOŻE...





WYSIEJ
TE NASIONA.
SAMA BĘDZIESZ
NAJLEPIEJ WIE-
DZIAŁA GDZIE.



JA...

TERAZ...
MŁODSZA
SIOSTRA...



PROSZĘ,
WIDZISZ?...

TAK.



JA... NIGDY
NIE ZDOŁAM CI SIĘ
ODWDZIĘCZYĆ.

ALE
DZIĘKUJĘ.



ALEC?
KTO
TO BYŁ?

TO BYŁA...
JEST... STARA
PRZYJACIÓŁKA...
STAREGO
PRZYJACIELA.

DAŁEM JEJ
DZIECI.



EEE, NO
TAK.



WIESZ, ALEC,
CHYBA BĘDZIEMY
MUSIELI O TYM
POWAŻNIE
POROZMAWIAĆ.



PAPIEROS, KTÓRY
NOSI SZMINKI
ŚLADY...

BILET
W TROPIKI,
SZALONE
WYPADY...



TAK, WIEM, CO SO-
BIE MYŚLISZ. MYŚLISZ,
ŻE CIĘ NIENAWIDZĘ.
ZGADŁEM?



ALE MYLISZ SIĘ.
NIE ZABIŁEM CIĘ
DLATEGO, ŻE CIĘ
NIENAWIDZĘ.

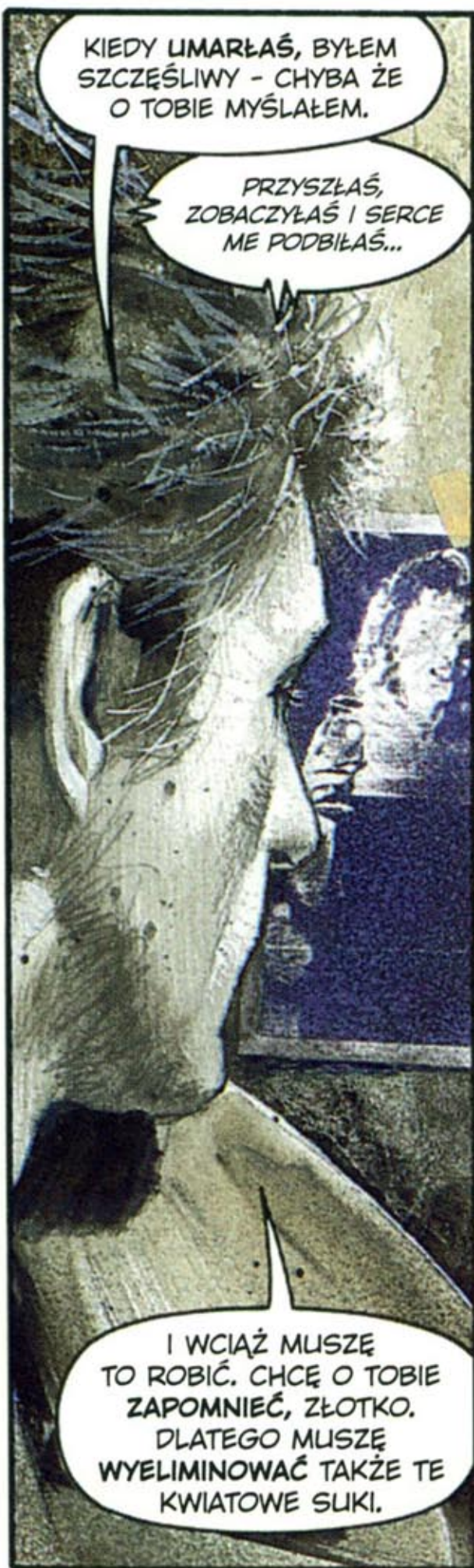
JA CIĘ
KOCHAM.

I DO SZAŁU
DOPROWADZA MNIE
MYŚL O TOBIE, O TOBIE
Z INNYMI FACETAMI,
O TYM, ŻE MNIE
RZUCIŁAŚ.



DLATEGO
MUSIAŁEM CIĘ
WYELIMINOWAĆ
- WTEDY, ZA
PIERWSZYM
RAZEM.

... ME SERCE, SZA,
KAŻDA BŁAHOSTKA...



KIEDY UMARŁAŚ, BYŁEM
SZCZĘŚLIWY - CHYBA ŻE
O TOBIE MYŚLAŁEM.

PRZYSZŁAŚ,
ZOBACZYŁAŚ I SERCE
ME PODBIŁAŚ...

I WCIAŻ MUSZĘ
TO ROBIĆ. CHCĘ O TOBIE
ZAPOMNIEĆ, ŻŁOTKO.
DLATEGO MUSZĘ
WYELIMINOWAĆ TAKŻE TE
KWIATOWE SUKI.



BO CIĘ
KOCHAM I TO MNIE
DOPROWADZA DO
SZAŁU.



... OOOCH, JAKŻE
WSPOMNIENIE
TWE TRWA...

... KAŻDA
BŁAHOSTKA
PRZYPOMINA
MI CIEBIE...



NO NIE,
NIE WIERZĘ.

PRZE-
CIEŻ NIE BYŁO
HURAGANU.



MOŻE
OSUNIĘCIE
ZIEMI?

Z POCZĄTKU
TEŻ TAK MYŚLAŁEM,
ALE TO WYGLĄDAŁO TAK,
JAKBY SAME SIEBIE
ZACZĘŁY WYRYWAĆ
Z KORZENIAMI.



„MAMA?”

MOŻE JEŚLI
WRÓCIMY PIECHOTĄ DO
BARU, ZNAJDĄ PIĘTĘ
ŁAŃCUCHOWĄ ALBO
SIEKIERĘ I ZGODZĄ SIĘ
NAM POŻYCZYĆ.

TAK, TO DOBRY
POMYSŁ. PRZYNIESIESZ
TEŻ KAWY?



„TAK”.

HEJ, ZDAWAŁO
MI SIĘ, ŻE COŚ
SŁYSZAŁEM. ŻYJĄ
TU PUMY?



O JEZU!
PATRZ!

STRZELAJ, NA
MIŁOŚĆ BOSKA,
STRZELAJ!



A CO ROBIĘ,
WEDŁUG
CIEBIE?



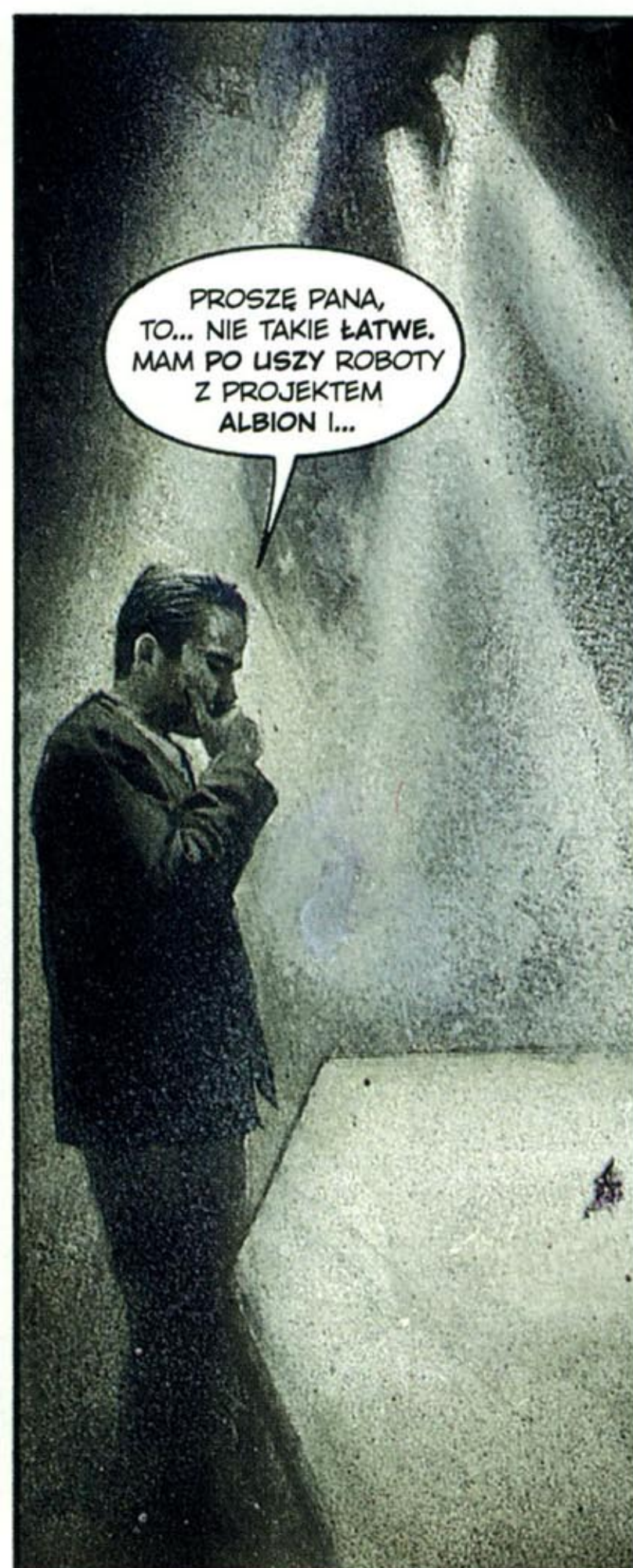
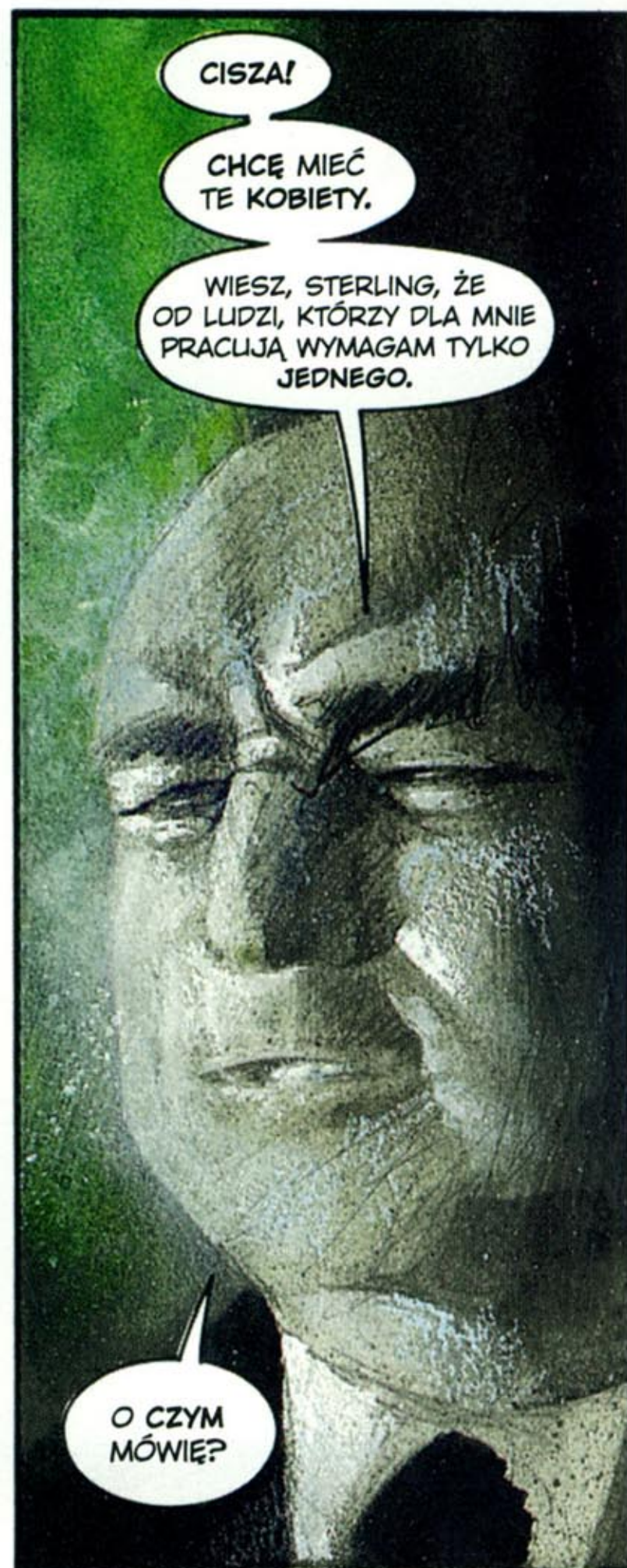
BAŁAM SIĘ.
OBUDZIŁAM SIĘ
W CIEMNOŚCI I NIE
MOĞŁAM SIĘ
RUSZYĆ.

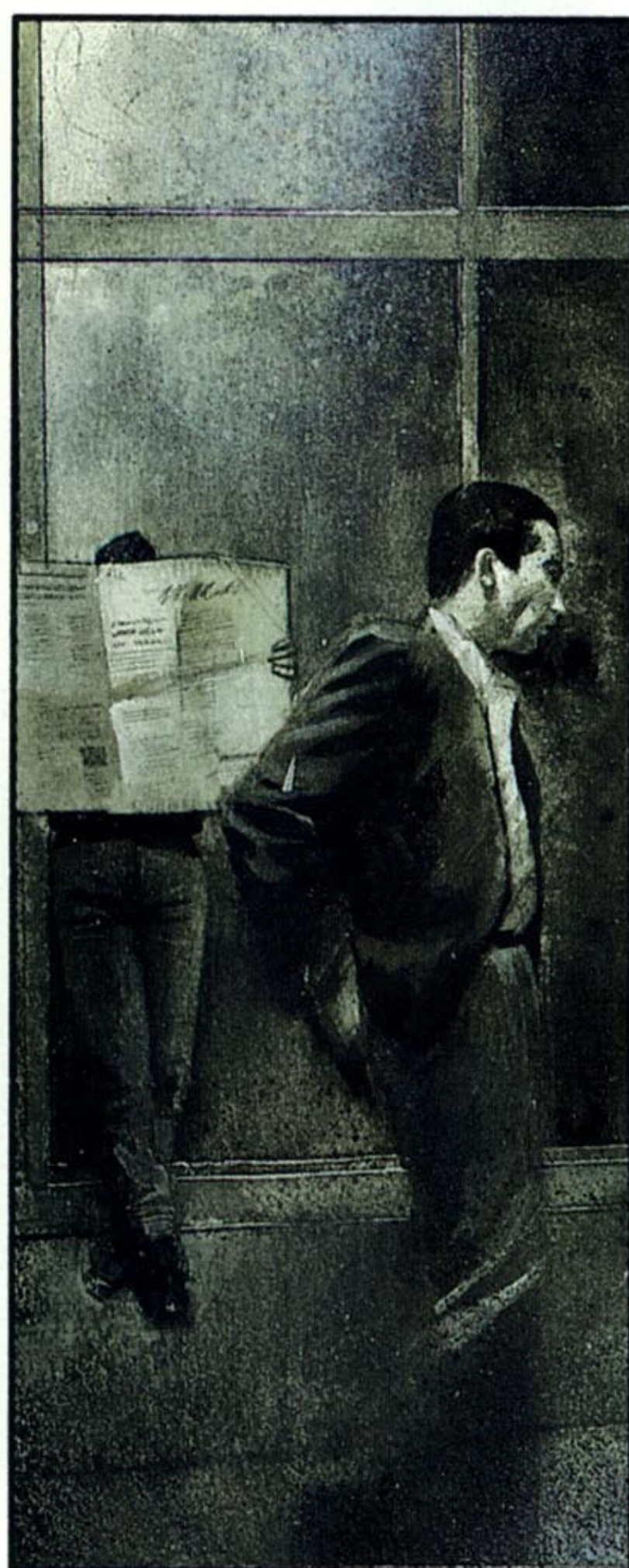
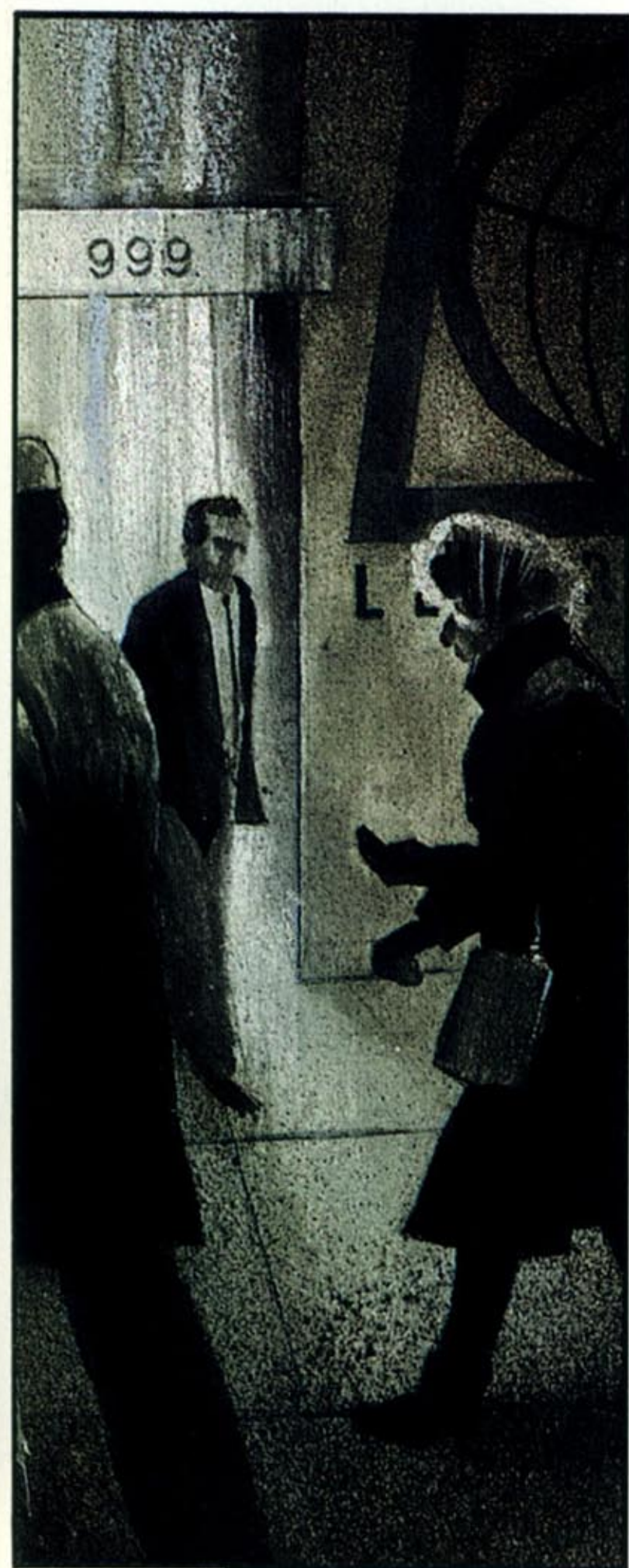
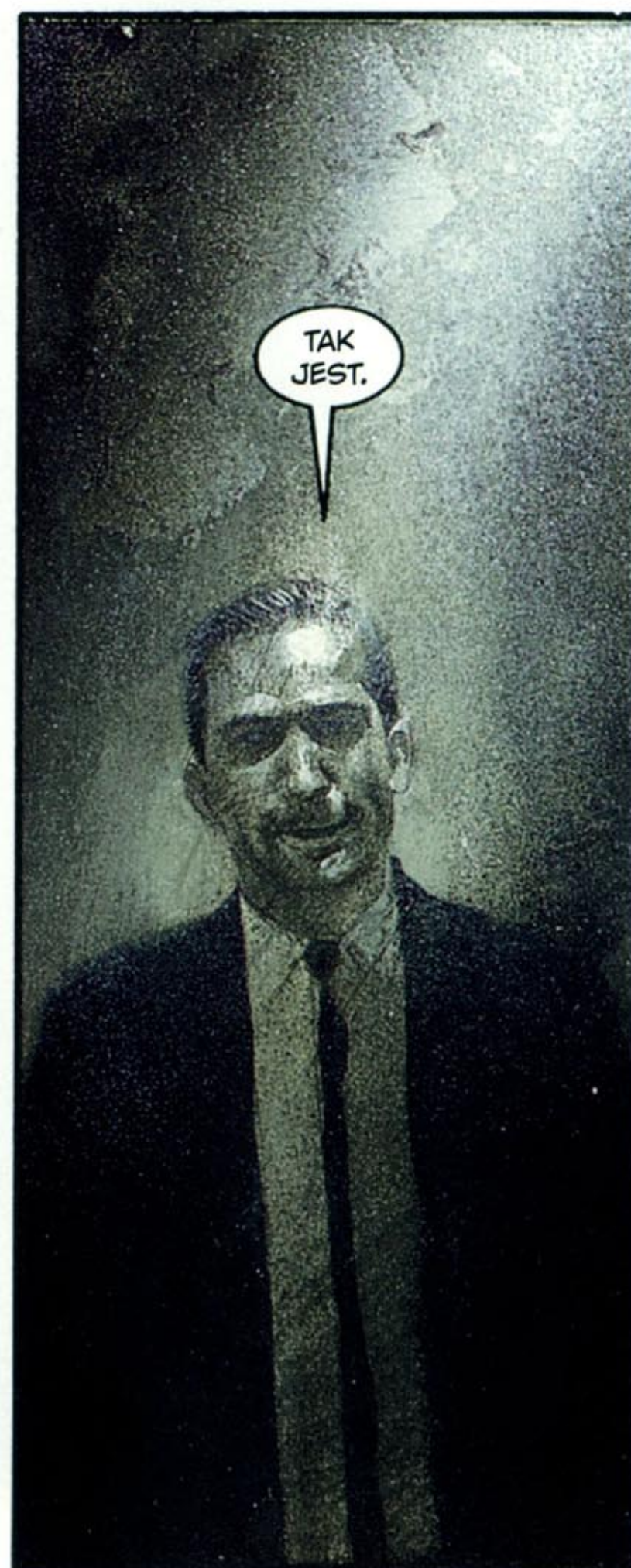
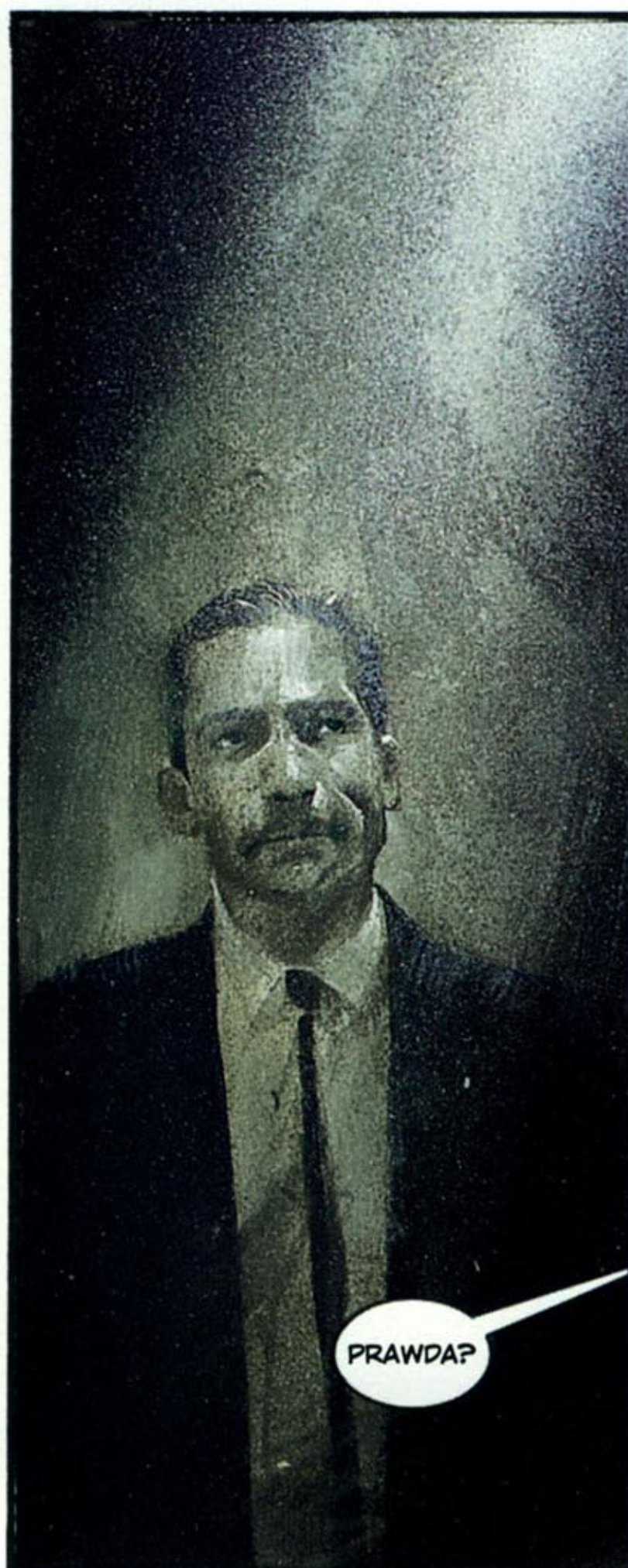
PRZEPRASZAM,
WIĘCEJ JUŻ CIĘ
NIE ZOSTAWIĘ.

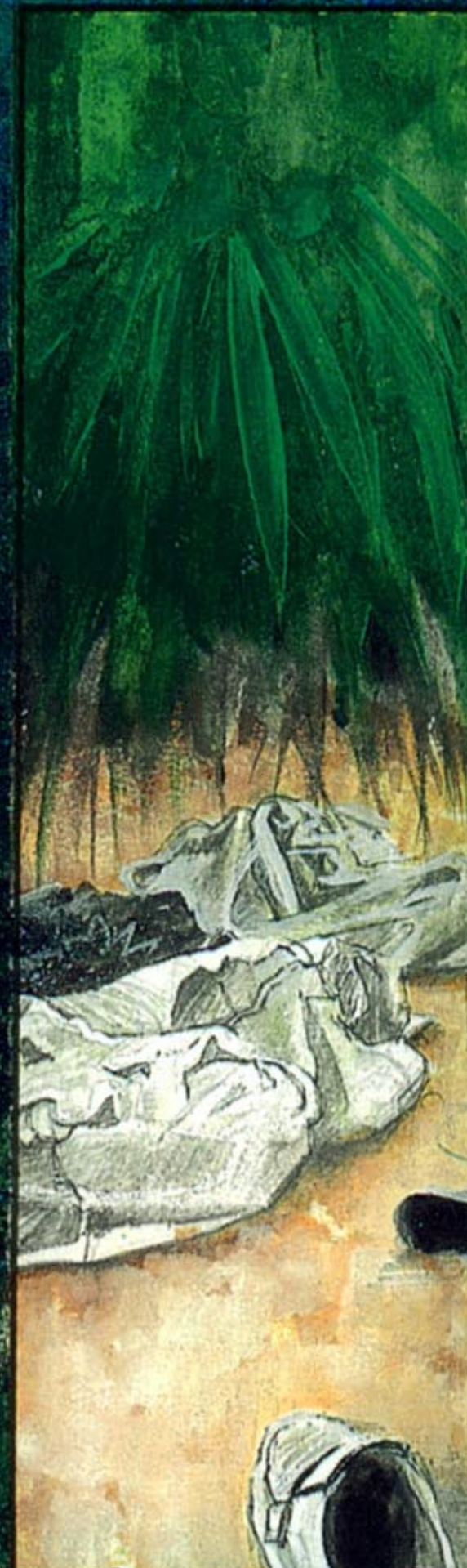
DOKĄD
TERAZ
LECIMY?



NA POŁUDNIE.







TAK.

TO JEST TO
MIEJSCE.

ŻYCIE.

DOM.





ZMĘCZYŁAM SIĘ,
MAMUSIU.



TAK DŁUGO JUŻ
SZUKAMY. NIE MOŻEMY
ODPOCZAĆ?

PROSZĘ?

NO
DOBRZE.



WIEM,
ŻE GDZIEŚ TU MUSI
BYĆ TO MIEJSCE.

BEZPIECZNE
MIEJSCE... W KTÓRYM
MOŻEMY BYĆ SAME.



PO PROSTU
NIE WIEM
GDZIE.

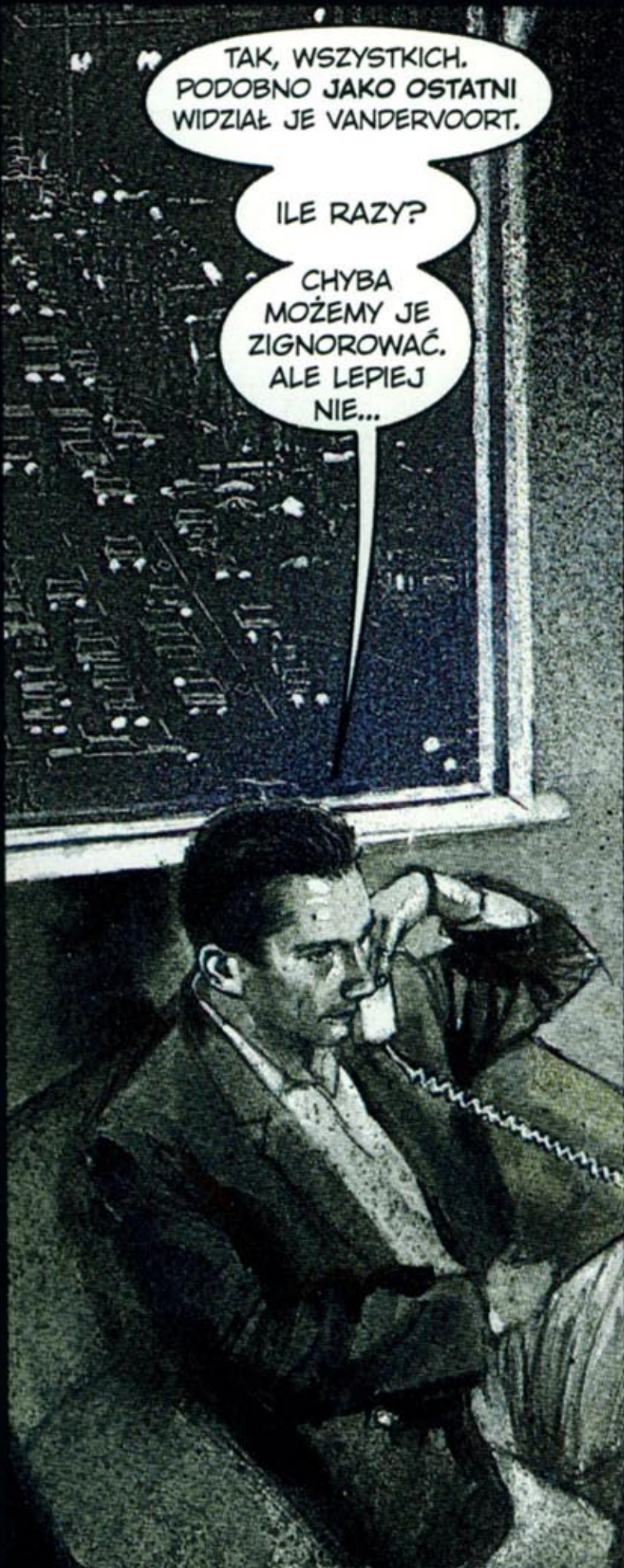


AAAA!



UHM,
WITAJCIE. MOŻECIE
NAM POMÓC?

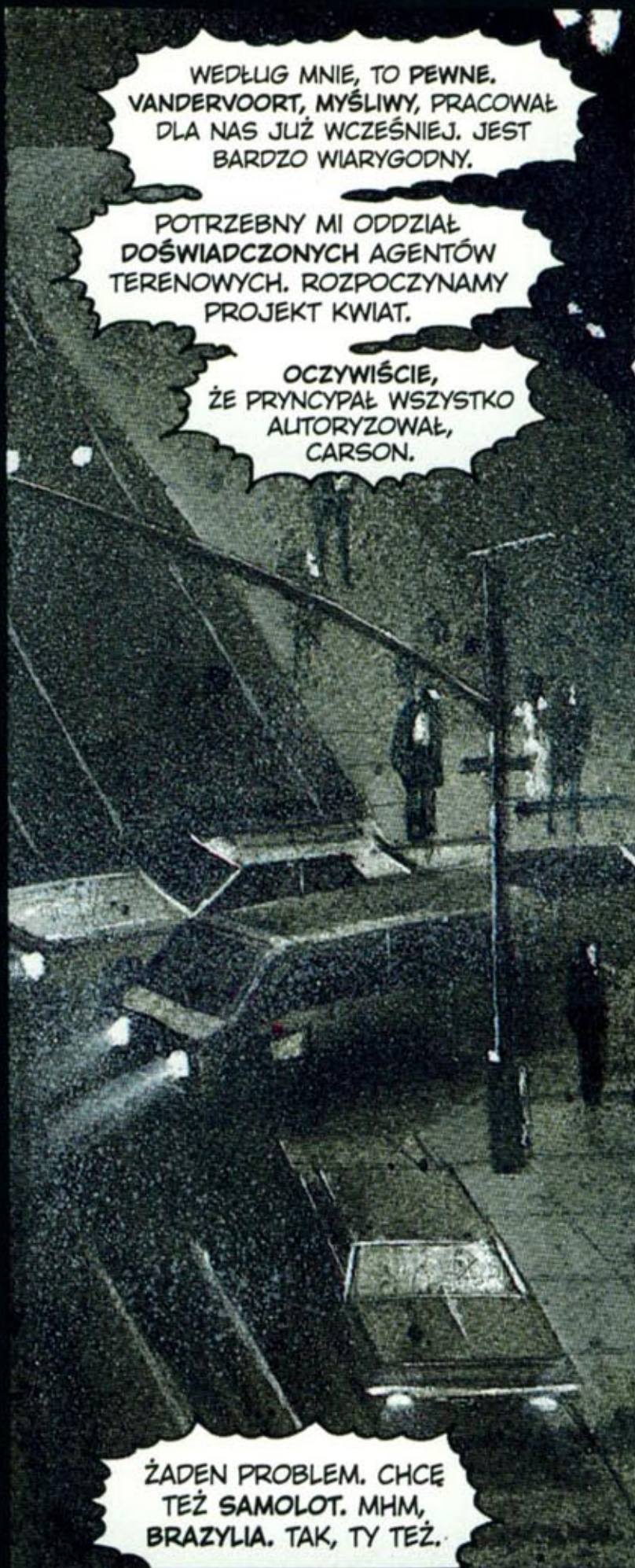
ZABŁA-
DZIŁYŚMY.



TAK, WSZYSTKICH.
PODOBNO JAKO OSTATNI
WIDZIAŁ JE VANDERVOORT.

ILE RAZY?

CHYBA
MOŻEMY JE
ZIGNOROWAĆ.
ALE LEPIEJ
NIE...



WEDŁUG MNIE, TO PEWNE.
VANDERVOORT, MYŚLIWY, PRACOWAŁ
DLA NAS JUŻ WCZEŚNIEJ. JEST
BARDZO WIARYGODNY.

POTRZEBNY MI ODDZIAŁ
DOŚWIADCZONYCH AGENTÓW
TERENOWYCH. ROZPOCZYNAMY
PROJEKT KWIAT.

OCZYWIŚCIE,
ŻE PRYNCYPAŁ WSZYSTKO
AUTORYZOWAŁ,
CARSON.

ŻADEN PROBLEM. CHCĘ
TEŻ SAMOŁOT. MHM,
BRAZYLIA. TAK, TY TEŻ.



CO ZA PALANT!

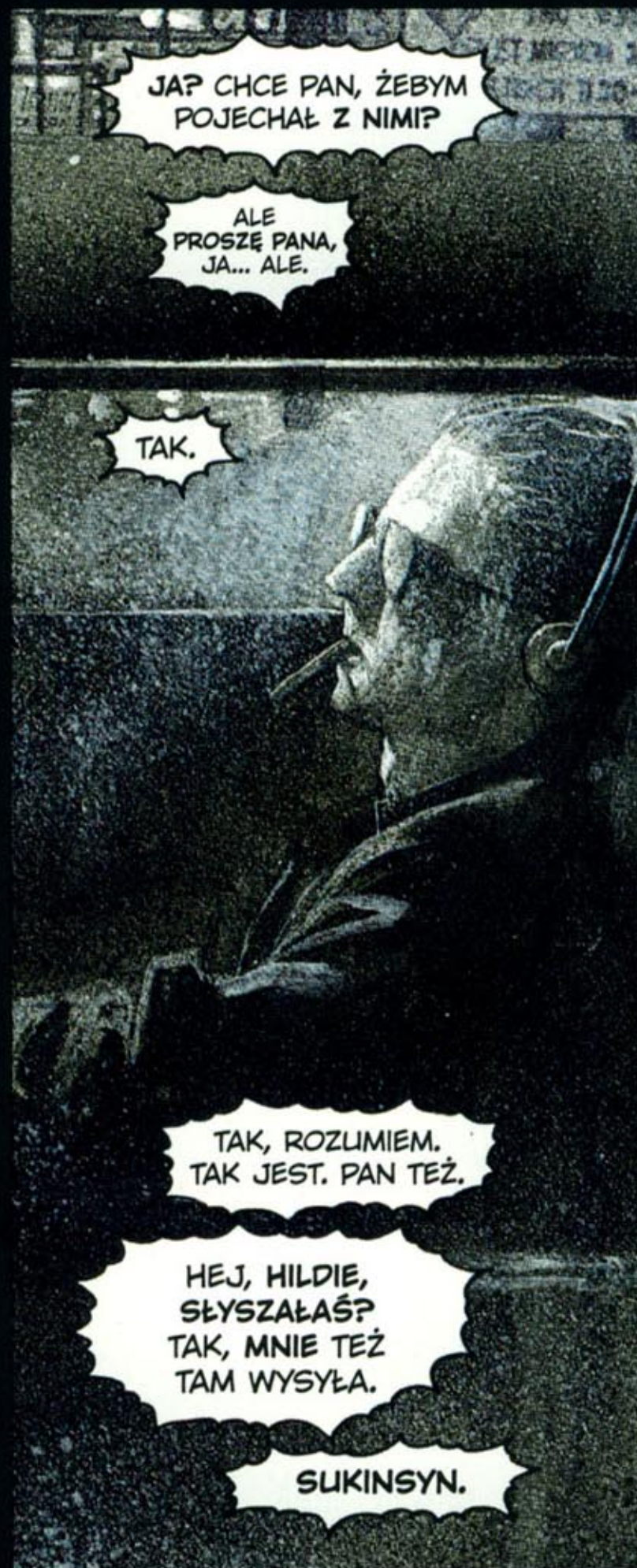
... LICH...

HALO, PANIE LUTHOR?
MÓWI STERLING. TAK,
WYGLĄDA NA TO, ŻE JE
WYTROPILIŚMY. SĄ
W BRAZYLII.



TAK PROSZĘ PANA,
CHA, CHA, CHA. AMAZONKI
W AMAZONII, TO NAPRAWDĘ
ZABAWNE...

WYSYŁAM DO MANALIS
DZIESIĘCIOOSOBOWĄ GRUPĘ
LIDERZENIOWĄ I URUCHA-
MIAM MIEJSCOWĄ
SIATKĘ.



JAP CHCĘ PAN, ŻEBYM
POJECHAŁ Z NIMI?

ALE
PROSZĘ PANA,
JA... ALE.

TAK.

TAK, ROZUMIEM.
TAK JEST. PAN TEŻ.

HEJ, HILDIE,
SŁYSZAŁAŚ?
TAK, MNIE TEŻ
TAM WYSYŁA.

SUKINSYN.



HM.

BRAZYLIA
WZYWA
MNIEEEE...



TAK.
TO
JEST TO
MIEJSCE.

MAM WRAŻENIE,
ŻE ŚNIEŁAM O TEJ
DOLINIE...

... KIEDY BYŁAM
KIMŚ INNYM...

... BARDZO
DAWNO TEMU.





BOJĘ SIĘ, SUZY.
PRZYBYŁYŚMY TU, ŻEBY
ZIŚCIĆ SEN PHILA, NO
I JESTEŚMY...

WIEM, JA TEŻ
TO CZUJĘ.

CZUJĘ SIĘ
ZAWIEDZIONA.

ZUPEŁNIE JAKBY NAGLE
ZAKOŃCZYŁA SIĘ
WYPRAWA, W KTÓREJ
NIEŚWIADOMIE BRAŁAM
UDZIAŁ.

CZUJĘ SIĘ TU BARDZIEJ
ŻYWA NIŻ GDZIEKOLWIEK
INDZIEJ, A W DŁONI
TRZYMAM TAJEMNICĘ, CUD.

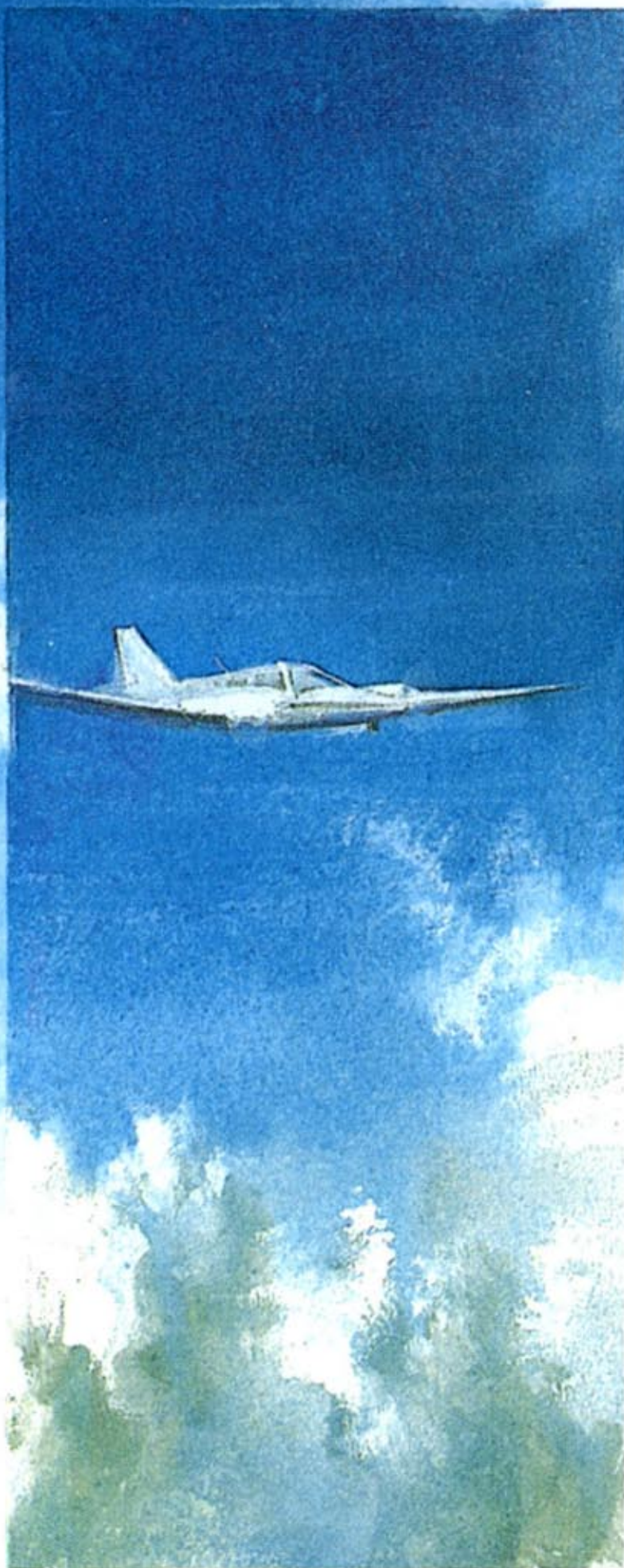
KĄŻDE NASIONO MA W SOBIE
POTENCJAL. W PROMIENIACH
SŁOŃCA I MARZENIACH KĄŻDE
Z NICH JEST NIEWIARYGODNIE
PEŁNE ŻYCIA.

DZIECI PYŁU,
CZEKAJĄCE, BY JE
UWOLNIĆ.

TAK.

PHIL?...
TO DLA CIEBIE.

ROŚNIJCIE.



„PIĘĆ MINUT DO LĄDOWANIA.
PAMIĘTAJCIE, ŻEBY ZABRAĆ
WSZYSTKIE BAGAŻE”.

„WIESZ, ZAWSZE CHCIAŁEM
WYBRAĆ SIĘ DO PUSZCZY
AMAZOŃSKIEJ. NAPRAWDĘ.
MIAŁEM TAKIE MARZENIE”.

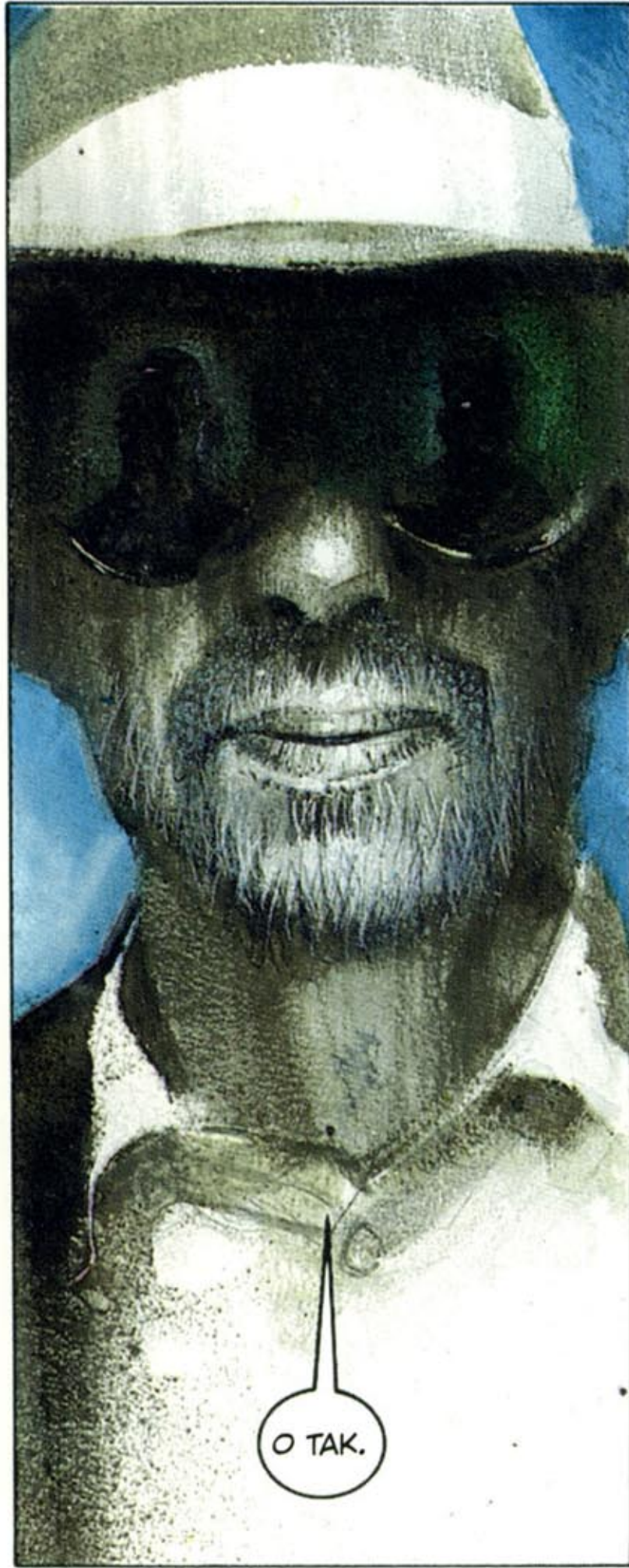
„ZAMKNIJ SIĘ, BRAD”.

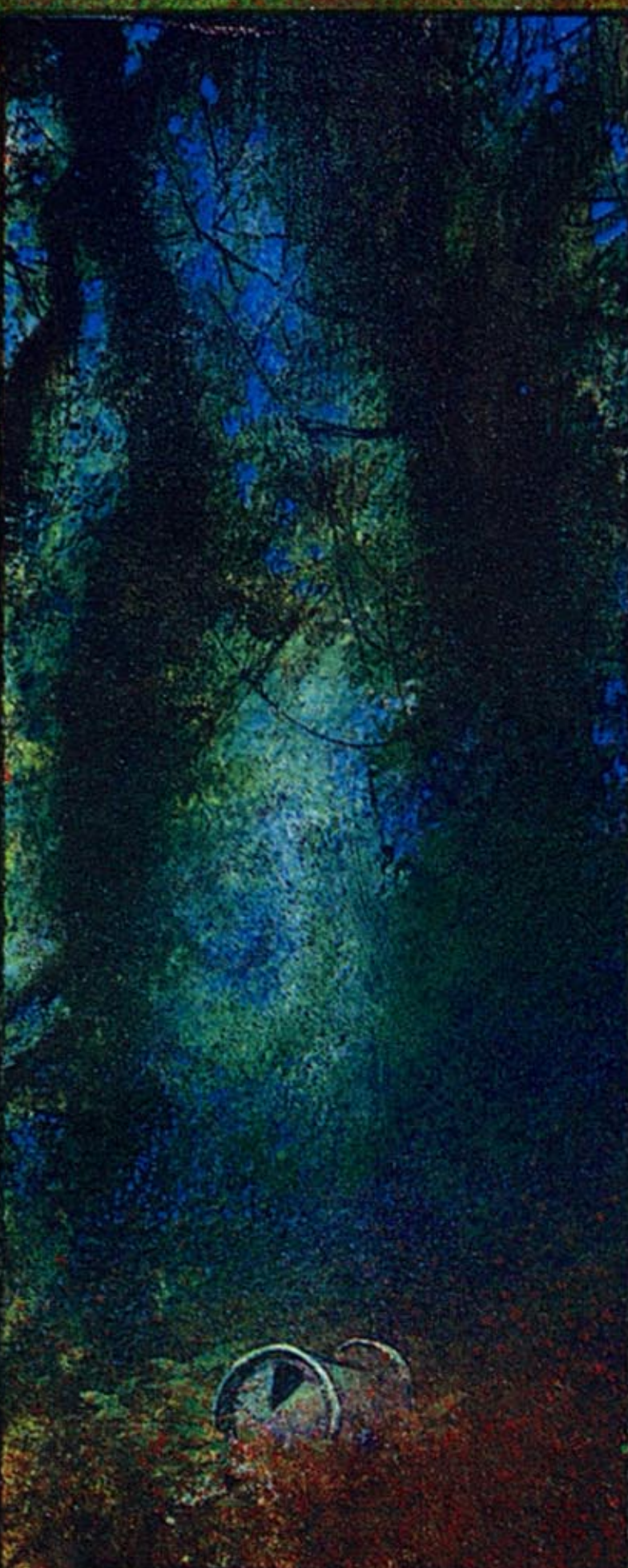
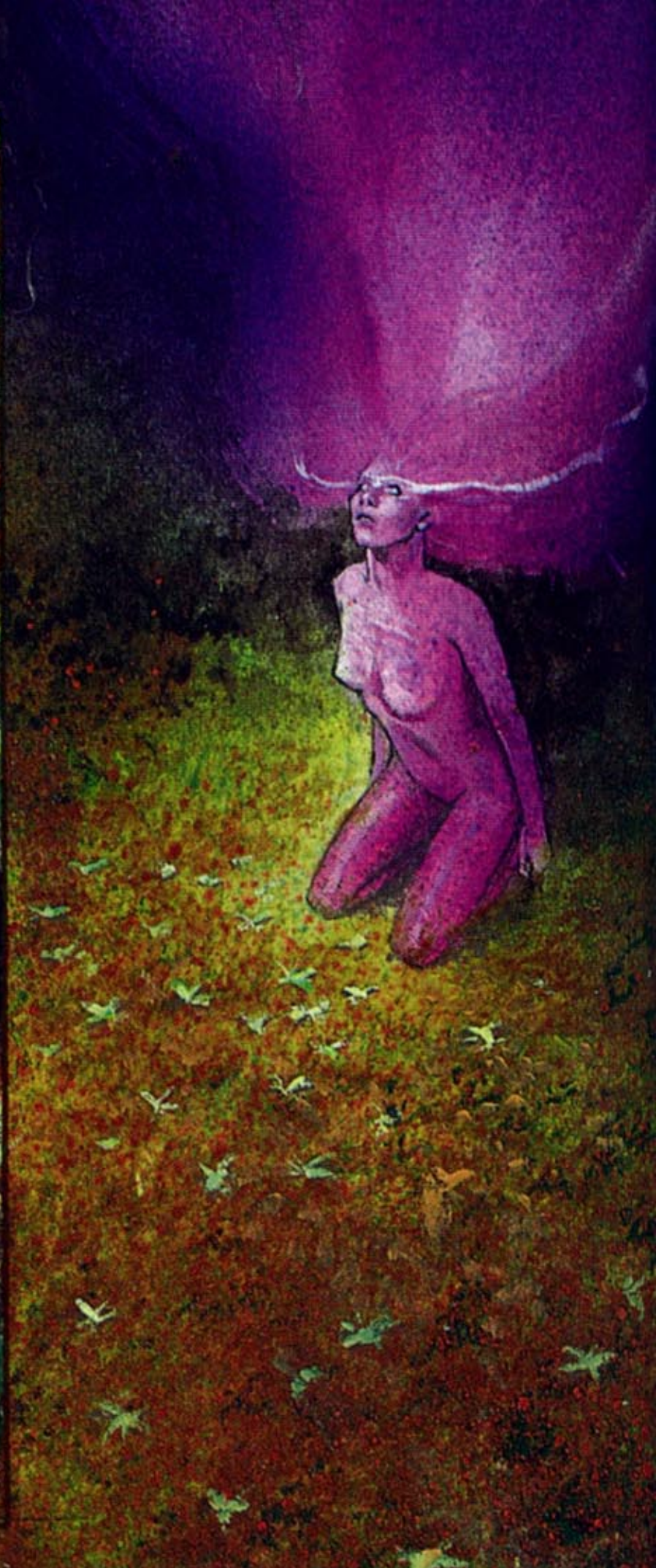
„DICK, WIESZ, NA CZYM POLEGA
TWÓJ PROBLEM? JESTEŚ MARUDA.
WCIAŻ TYLKO: ZAMKNIJ SIĘ
I ZAMKNIJ SIĘ...”

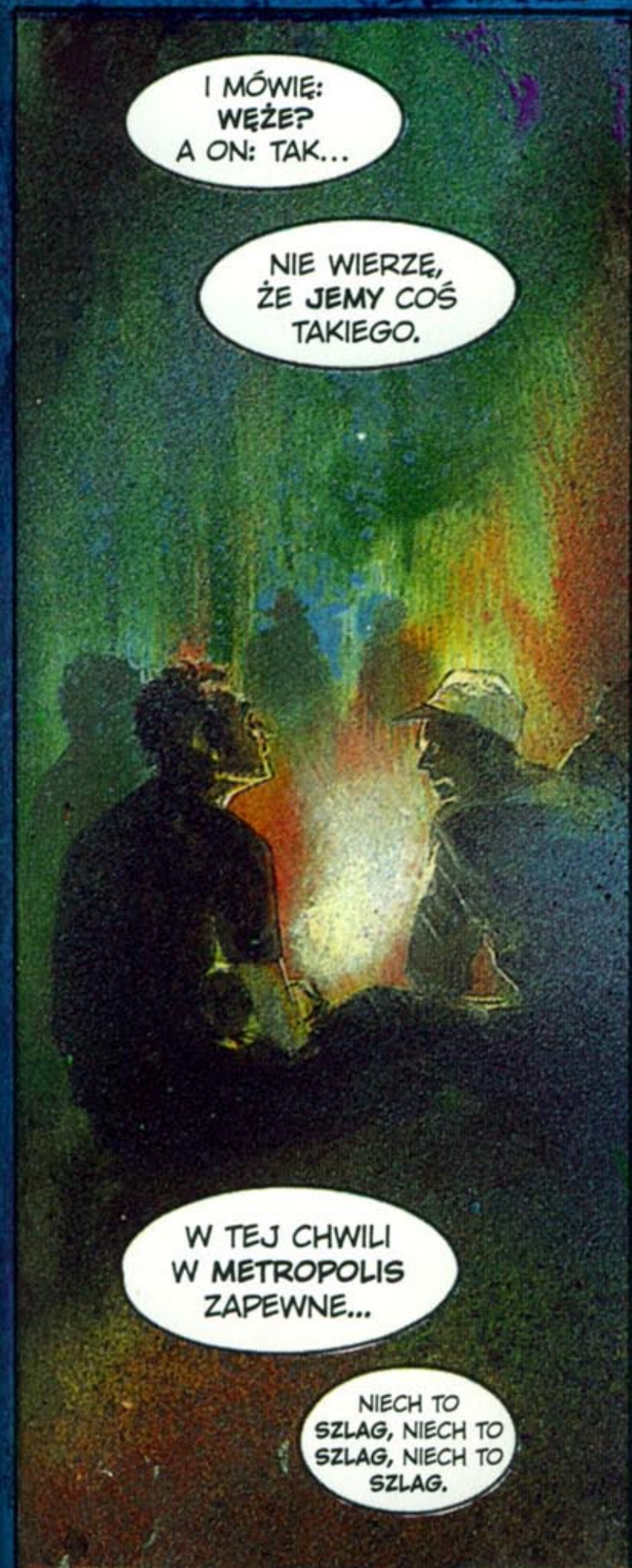
„ZAMKNIJ SIĘ, BRAD”.

„TRZY MINUTY DO LĄDOWANIA.
MUSIMY WYSIĄŚĆ BARDZO
SZYBKO, WIĘC PRZYGOTUJCIE SIĘ
DO WYŁĄDUNKU”.







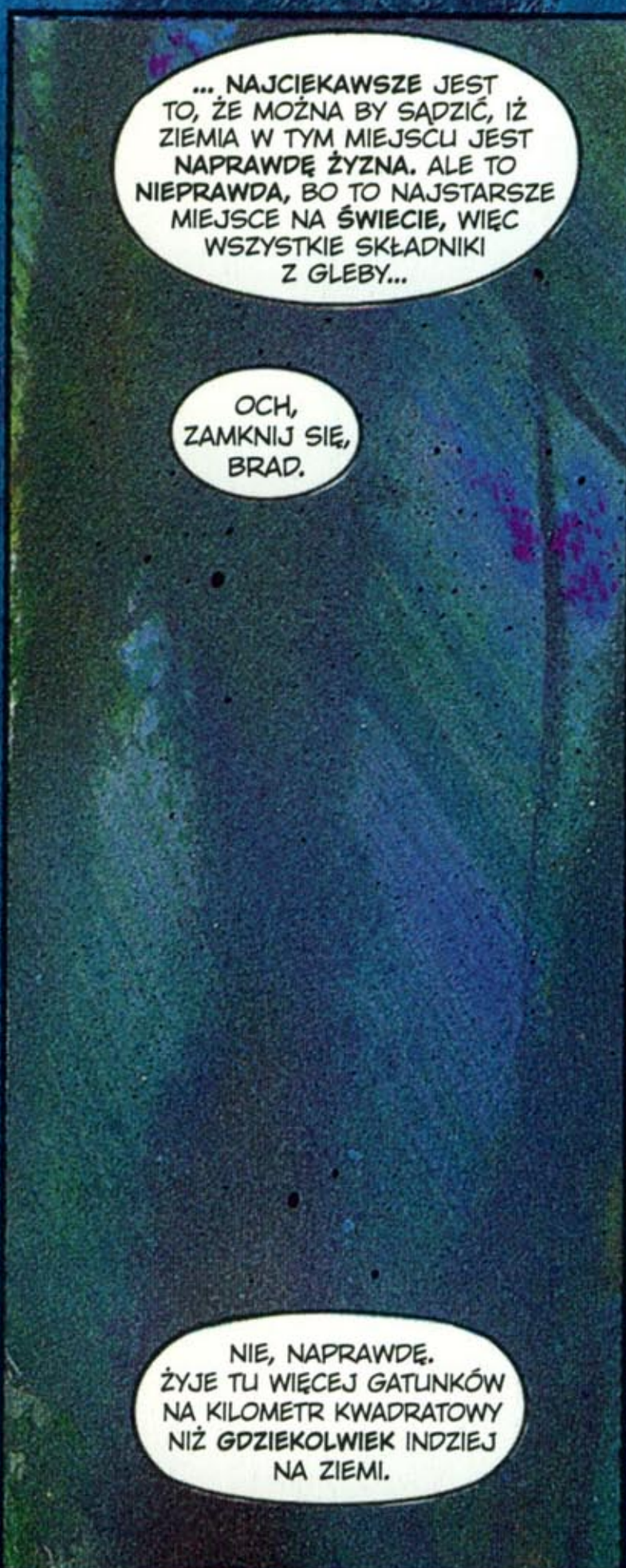


I MÓWIĘ:
WĘŻE?
A ON: TAK...

NIE WIERZĘ,
ŻE JEMY COŚ
TAKIEGO.

W TEJ CHWILI
W METROPOLIS
ZAPEWNE...

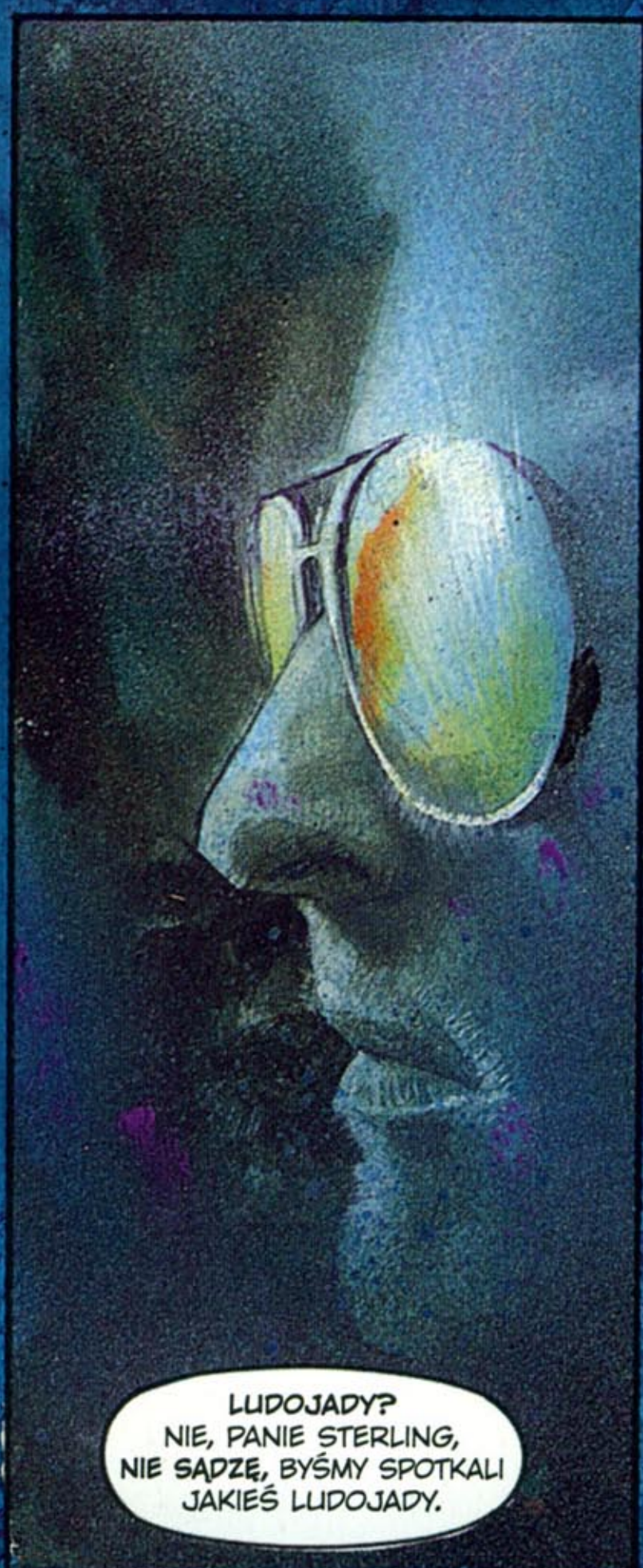
NIECH TO
SZLAG, NIECH TO
SZLAG, NIECH TO
SZLAG.



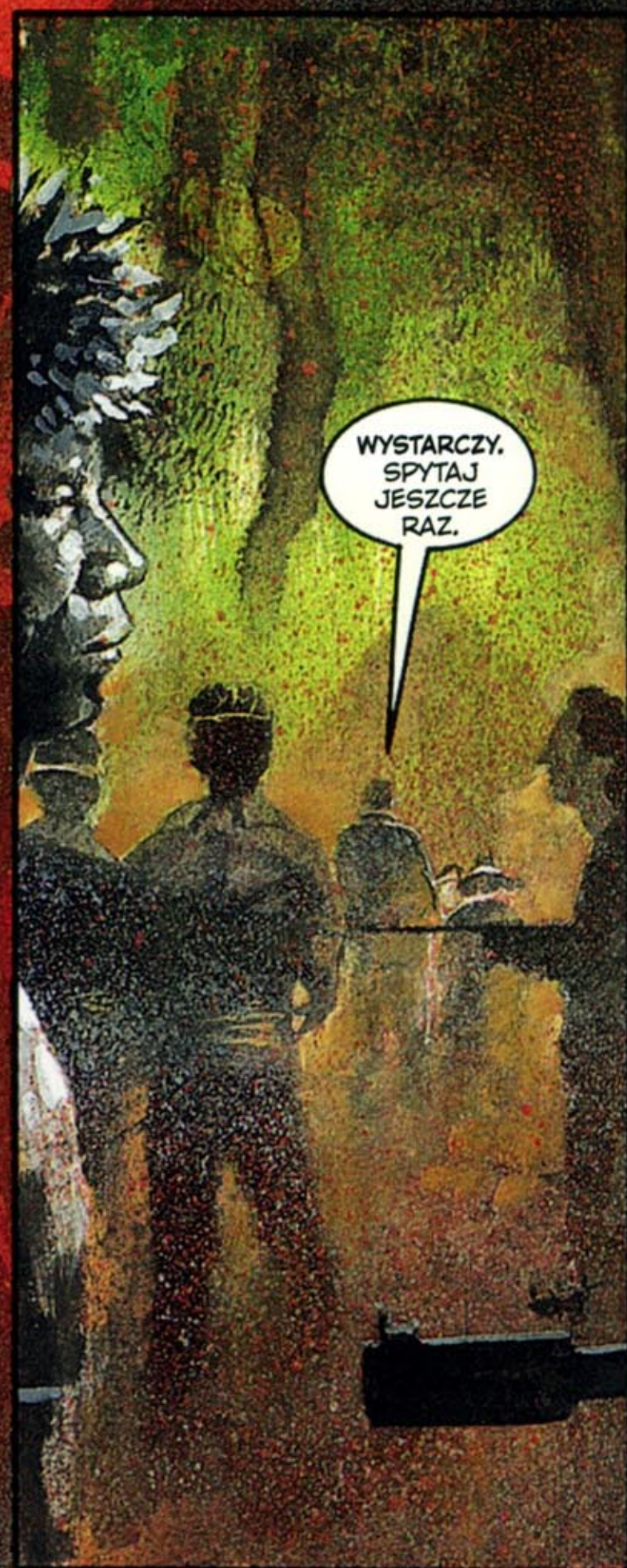
... NAJCIEKAWSZE JEST
TO, ŻE MOŻNA BY SĄDZIĆ, IŻ
ZIEMIA W TYM MIEJSCU JEST
NAPRAWDĘ ŻYZNA. ALE TO
NIEPRAWDA, BO TO NAJSTARSZE
MIEJSCE NA ŚWIECIE, WIĘC
WSZYSTKIE SKŁADNIKI
Z GLEBY...

OCH,
ZAMKNIJ SIĘ,
BRAD.

NIE, NAPRAWDĘ.
ŻYJE TU WIĘCEJ GATUNKÓW
NA KILOMETR KWADRATOWY
NIŻ GDZIEKOLWIEK INDZIEJ
NA ZIEMI.



LUDOJADY?
NIE, PANIE STERLING,
NIE SĄDZĘ, BYŚMY SPOTKALI
JAKIEŚ LUDOJADY.







SUZY?



TAK?
JESTEM TU,
W WODZIE.

BAWIĘ SIĘ Z ŻÓŁWIEM, JEST
BARDZO FAJNY. MÓWI, ŻE BYŁBY
ZE MNIE DOBRY ŻÓŁW.



SUZY...
CZY TY NAPRAWDĘ
ROZMAWIASZ
Z ŻÓŁWIEM? CZY
TEŻ, YYY...

GLUPTASIE,
ROZMAWIAM
PRZECIEŻ
Z TOBĄ,
PRAWDA?



ZŁAP
MNIE.

LINOSZĘ SIĘ W ZIMNYM,
PODWODNYM ZMIERZCHU,
PODĄŻAJĄC ZA DZIECKIEM...

... KTÓRE ŚPIEWA BEZ KOŃCA
O ŻYWYCH ISTOTACH, O ZIELENI
W SŁOŃCU, MŁODOŚCI...

RADOSNA, CICHA I NIERUCHOMA,
NURKUJE W GŁĘB SERCA ŚWIATA.

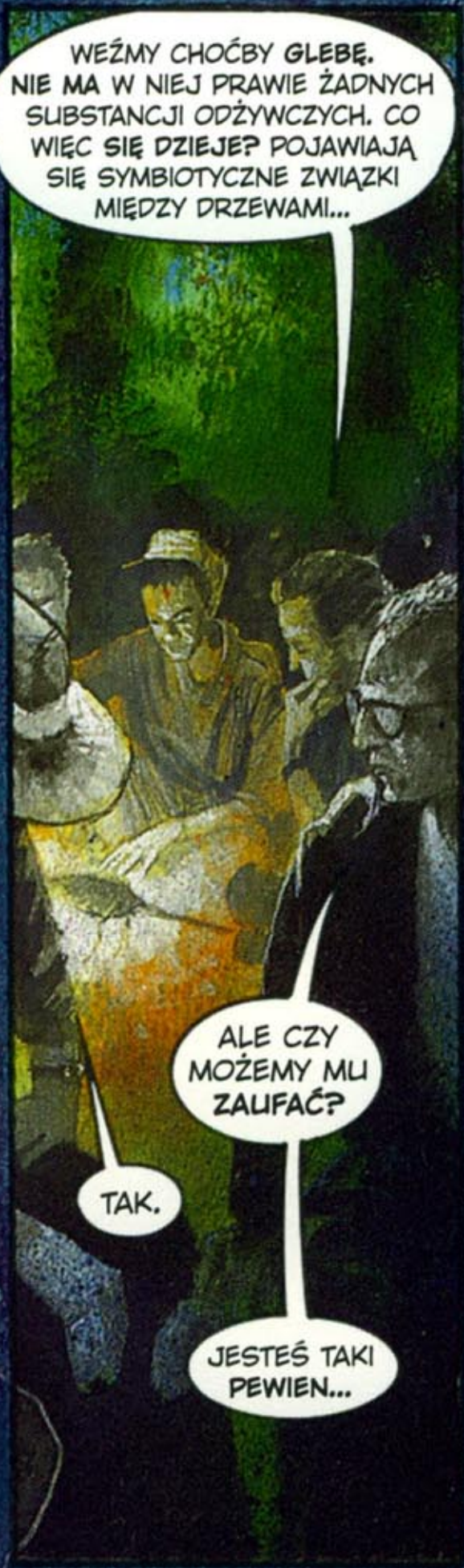
Z DAŁA OD OKRUCIEŃSTWA.

Z DAŁA OD
PRZEMOCY...

... I OD NAGŁEJ,
BEZSENSOWNEJ ŚMIERCI.



KIEDY SIĘ NAD
TYM ZASTANOWIĆ,
TO NAPRAWDĘ
SKOMPLIKOWANY
EKOSYSTEM.



WEŻMY CHOĆBY GLEBĘ.
NIE MA W NIEJ PRAWIE ŻADNYCH
SUBSTANCJI ODŻYWCZYCH. CO
WIĘC SIĘ DZIEJE? POJAWIAJĄ
SIĘ SYMBIOTYCZNE ZWIĄZKI
MIĘDZY DRZEWAMI...



TRZEBA BYŁO DUŻO
CZASU, BY ZNALEZĆ KOGOŚ,
KTO ZECHCIAŁ MÓWIĆ.

TO
ZWIERZĘTA...

ALE CZY WIE,
GDZIE SĄ?

ALE CZY
MOŻEMY MU
ZAUFAĆ?

TAK.

JESTEŚ TAKI
PEWIEN...

JAKIŚ SZCZEP
NA PÓŁNOCY - MILCZĄCY
LUD - STRZEŻE MIEJSCA
POŚWIĘCONEGO
„DUCHOWI LASU”...
KURUPIRZE...



MUSZĘ SIĘ
ODLAĆ.

NIE
ODDALAJ SIĘ
ZANADTO OD
OBOZU.



SAMI W TAKĄ
NOC... DOKOŁA
CIEMNO...

TO TY,
PETEY?

CZUJĘ DZIWNĄ MOC...
GDY JESTEŚ ZE MNĄ...
SAMI W TAKĄ NOC...
I TYLKO MILION GWIAZD.

PETEY?



NIE.



SAMI W TAKĄ NOC,
AŻ TRUDNO W TO
LIWIERZYĆ! MASZ NADE
MNĄ MOC, ŚWIAT DO
NAS DZIŚ NALEŻY
...



DUBI DULIBI
DULULU... SAMI
W TAKĄ NOC...



TAKĄ NOC
SIĘ NIE POWTÓRZY,
ZOSTAŃ ZE MNĄ JAK
NAJDŁUŻEJ.



... TAK, SĄ TEŻ INNI.
U ŹRÓDŁA TEFE LEŻY POLANA,
KTÓRA, JAK TWIERDZA, JEST
DOMEM STARYCH BOGÓW
DRZEW.

TAK?
A JAK
WYGLĄDA?

NIE WIEM,
TUBYLCY NIE
CHCIELI MNIE TAM
ZAPROWADZIĆ.
PRZESADNE
ŚMIECI.



BO WIESZ,
OCENIAJĄ, ŻE ZA
PIĘCDZIESIAT LAT CAŁA
TA DŻUNGLA
ZNIKNIE.



BRAD, CZY KTOŚ CI
KIEDYŚ MÓWIŁ, ŻE JESTEŚ
NIEPRAWDOPODOBNI
NUDNY?

CZY BARRY JUŻ
WRÓCIŁ? PODWĘDZIŁ
MI ZAPALNICZKĘ.

NIE, NIE
WRÓCIŁ.



W KAŻDYM
RAZIE, ZOSTAŁO
PIĘCDZIESIAT
LAT...



POTRZEBUJĘ
JAKIEGOŚ ZAJĘCIA.
TO RAJ, ALE...



MOŻE TAKIM JAK
MY POTRZEBNA JEST
ŚMIERĆ, SUZY.

SUSAN LINDEN
ODDAŁA NAM SWĘ ŻYCIE,
TAK JAK PAMEŁA ISLEY
ODDAŁA ŻYCIE
ZEPSUTEJ ISTOTIE
W ARKHAM.

OSTATNIO DUŻO
MYŚLAŁAM.



WIEM. WOLAŁABYM,
ŻEBYŚ ZNALAZŁA SOBIE
ZAMIAST TEGO JAKIEŚ
ROZSĄDNE ZAJĘCIE.

CZEMU NIE
POBAWISZ SIĘ
Z MOTYLAMI?

SUZY.

TAK.



NIE CHCĘ
SIĘ BAWIĆ
Z MOTYLAMI.

HA!
NO TO CZEGO
CHCESZ?



SAMA NIE WIEM.
PRZEPRASZAM.
ŻYJEMY W RAJU.

I MAM
WSZYSTKO, CZEGO
KIEDYKOLWIEK
PRAGNĘŁAM.



I NIE WIEM,
CZEGO CHCĘ.

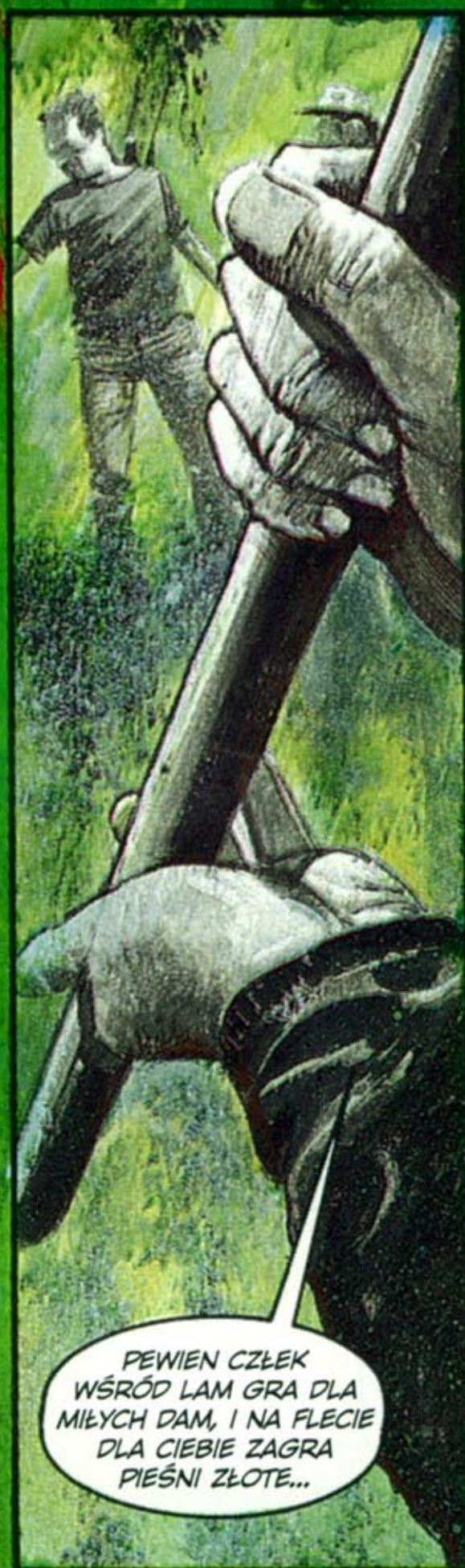
„TERAZ OSTROŻNIE,
IDŹCIE POJEDYNCZO
TYM SZLAKIEM”.

„SŁYSZELIŚCIE.
I UWAŻAJCIE
NA SPRZĘT. JASNE?”

CHODŹ ZE MNA,
DO PERU, LECIEĆ
MAM OCHOTĘ...

NIENAWIDZĘ
WYSOKOŚCI. TYLKO
TEGO SIĘ BOJĘ.

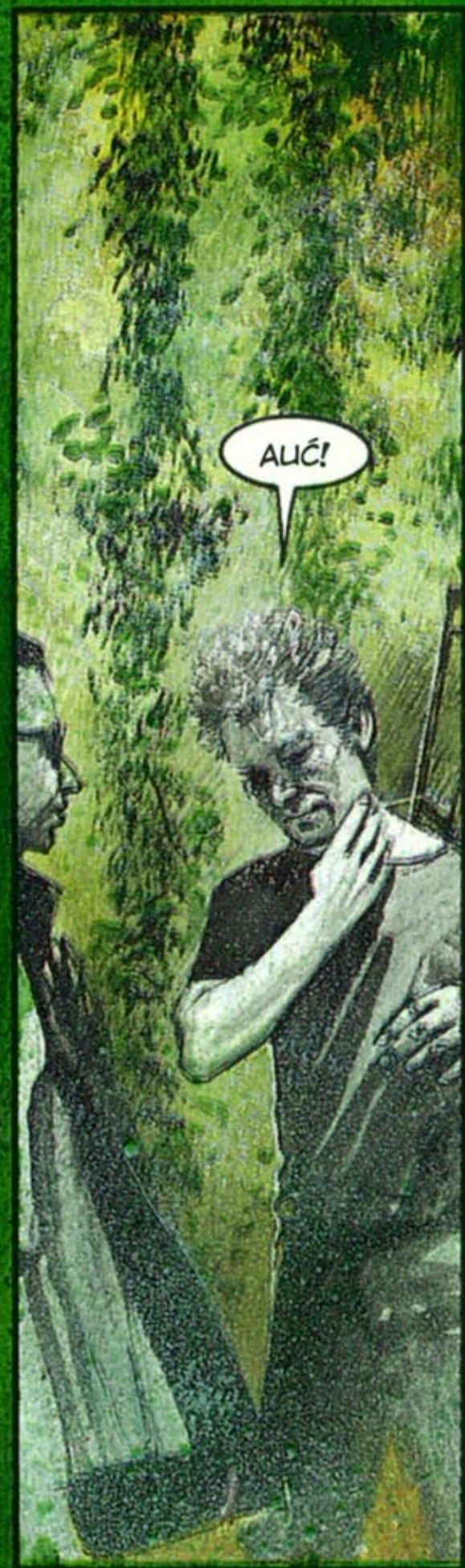
TAK?
NO TO NIE
PATRZ
W DÓŁ.



PEWIEN CZŁEK
WŚRÓD ŁAM GRA DLA
MIŁYCH DAM, I NA FLECIE
DLA CIEBIE ZAGRA
PIEŚNI ZŁOTE...



TFFF.



ALUĆ!



CHODŹ ZE
MNA...

WZLECIMY
W BŁĘKITU
ISTOTĘ.

OCZYWIŚCIE,
ŻE PADA.

POZWÓLCIE,
ŻE PODAM WAM
KOLEJNY FAKT:
NA DORZECZE AMAZONKI
CO ROKU SPADA DWA-
NAŚCIE BILIONÓW
TON DESZCZU.

DWANAŚCIE
MILIONÓW MILIONÓW
TON DESZCZU.

ZAMKNIJ SIĘ,
BRAD. SŁYSZAŁEŚ
COŚ?

JAKIE COŚ
MASZ NA
MYŚLI?

MOŻE
CZYJŚ
ŚPIEW?

NIE.

SPIESZYSZ
W SAMOTNE MIEJSCE,
OT, PUNKCIK
NA MAPIE...

NO, DOBRA, TO DZIKA
KRAINA, ALE TEŻ TROCHĘ
MAGICZNA, NIE SĄDZISZ?

JUŻ
NIEDŁUGO ZNIKNIĘ
BEZPOWROTNIĘ.

TO WYJĄTKOWE
MIEJSCE.

AAAJ!
MOJA NOGA!
ZŁĄŻ
ZE MNIE!

SAM NIE WIESZ,
ŻE WŁAŚNIE
W PUŁAPKĘ
SIĘ ŁAPIESZ...

CHYBA
FAKTYCZNIE.

TO
PRAWDA.
TAK.



ZABÓJSTWA SĄ
CYWILIZOWANE. TO
NIE TUBYLCY.



TAK, JASNE. TY
JESTEŚ WIELKIM, BIAŁYM
ŁOWCĄ. ALE PRZECIEŻ
JANOS ZOSTAŁ OTRUTY.

TO
INDIANIE.



PANIE STERLING,
INDIANIE NIE MAJĄ
STAŁOWYCH PUŁAPEK
ANI GRANATÓW, ANI
POTYKACZY Z WŁÓKNA
SZKLANEGO.



NO, DOBRA,
NIE BĘDĘ SIĘ KŁÓCIĆ.
I CO TERAZ?

TERAZ...
PÓJDE DO DŻUNGLI
I ICH POWSTRZYMAM,
A WASZ PRYNCYPAŁ
WYPŁACI MI KOLEJNĄ
PREMIĘ.



ZA TO, CO JUŻ
MU PŁACIMY, MÓGŁBY
KUPIĆ CAŁY PIETER-
MARITZBURG.



SŁUCHAJCIE.

NIE
ROZDZIELAJCIE
SIĘ, JASNE?



TRZYMAMY
SIĘ RAZEM.



POD SKÓRĄ
CIEBIE JUŻ MAM
...



MAM CIĘ
W MYM SERCU,
W SERCU
CIĘ MAM....



GODVERDOMME!



A TY
MASZ POD
SKÓRĄ MNIE.





TRZYMAMY SIĘ
RAZEM. NIE ŚPIMY.
IDZIEMY.

ŁAPIEMY KOBIETY
I ZABIERAMY JE
DO DOMU.

A KAŻDY, KTO
WEJDZIE NAM
W DROGĘ...
UCH.



KAŻDY...



WIDZIE-
LIŚCIE
TO?

NIETOPERZ
OWOCOWY.
WIELKI.

PIĘKNY.

CO?

TAK,
RANY...



ZAMKNIJCIE SIĘ
OBAJ. JESTEM
ZMĘCZONY.
IDZIEMY DALEJ.



PROSZĘ
PANA...

TAK?

„... CHYBA JESTEŚMY NA MIEJSCU”.







JEŚLI COŚ KOMBINUJECIE,
COKOLWIEK, TO LEPIEJ SIĘ
ZASTANÓWCIE.

POROZMAWIAJMY
O DEFOLIANTACH,
KWIATOWA PANNÓ.

BRAD MA NA PLECACH CAŁY
ZBIORNIK TEGO SYFLU.

I JEŚLI NIE
ZECHCECIE PÓJŚĆ
Z NAMI...

ZGINĄ WSZYSTKIE
WASZE ŚLICZNE
FIOLETOWE KWIATKI.

I TY
TAKŻE.

A POTEM
I TAK ZABIERZEMY
MAŁĄ DO
METROPOLIS.

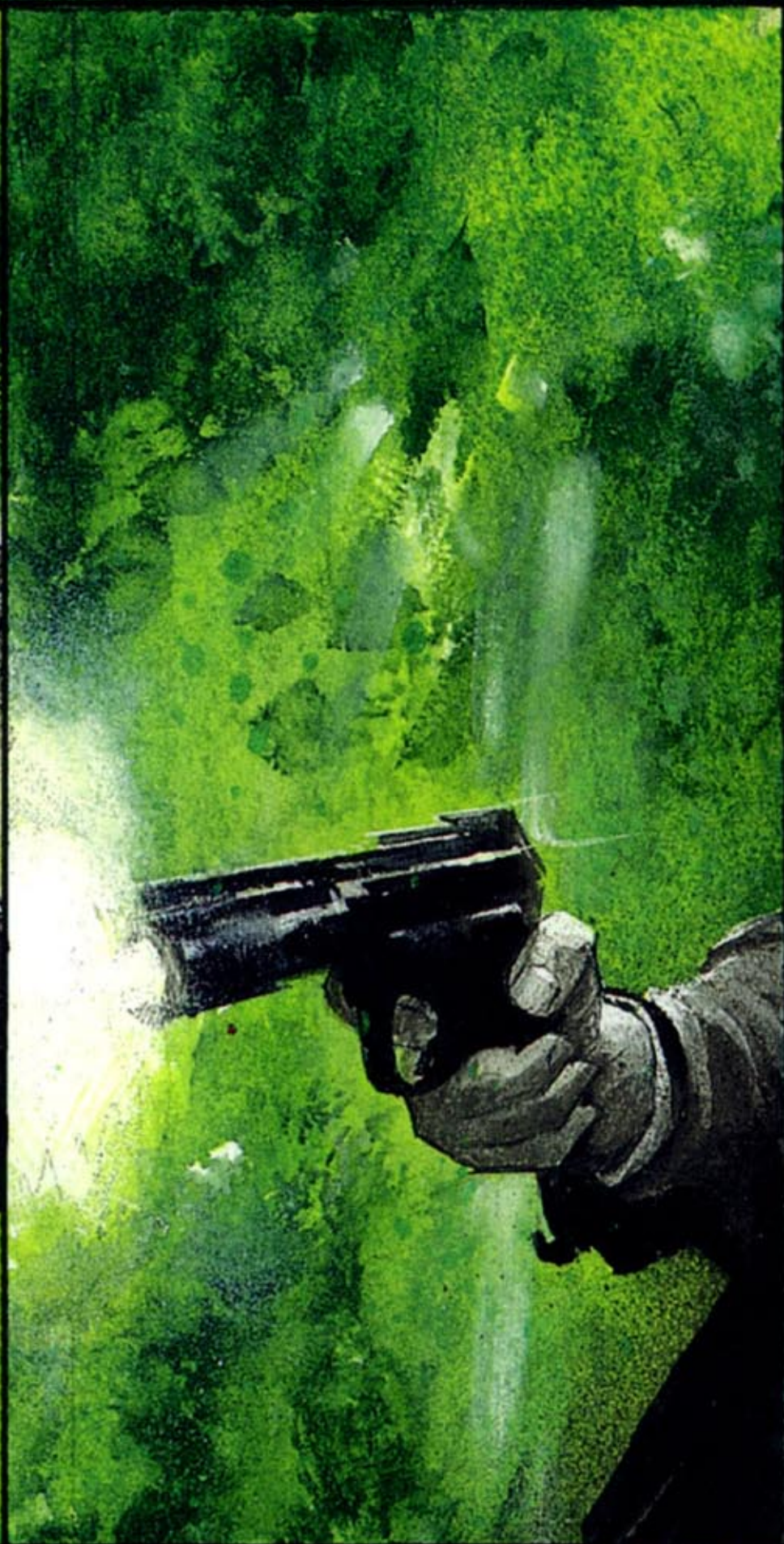
NIE PRÓBUJ NICZEGO DURNEGO
I NIE SPODZIEWAJ SIĘ, ŻE ZZA WZGÓRZA
WYPADNIE KAWALERIA.

BO NIE MA
ŻADNEJ
KAWALERII.

NILI JORK,
NILI JORK.

CIUDNE MIASTO
TOOO!

CARL?







ONA NIE JEST
PRAWDZIWA. LIGA-
NIAMY SIĘ PO DŻUNGLI,
ŚCIGAJĄC SZALONY
SEN...

NIC Z TEGO
WSZYSTKIEGO...

NIC
NIE JEST
PRAWDZIWE.



SUSAN?

NIE MA
CZEGOŚ TAKIEGO
JAK... UCH...



JA ZARAZ UMŘĘ,
NAPRAWDĘ UMŘĘ.
DRANIE, ZABIŁŚCIE
MNIĘ.

UUUCH.

POŻEGNAJCIE
ODE MNIĘ PANA
LUTHORA.



TY NIE JESTEŚ
SUSAN. NIGDY
NIA NIE BYŁAŚ.

JESTEŚ
NICZYM.



JUŻ CZAS.
NADSZEDŁ TEN DZIEŃ.
OPADNIE JUŻ...

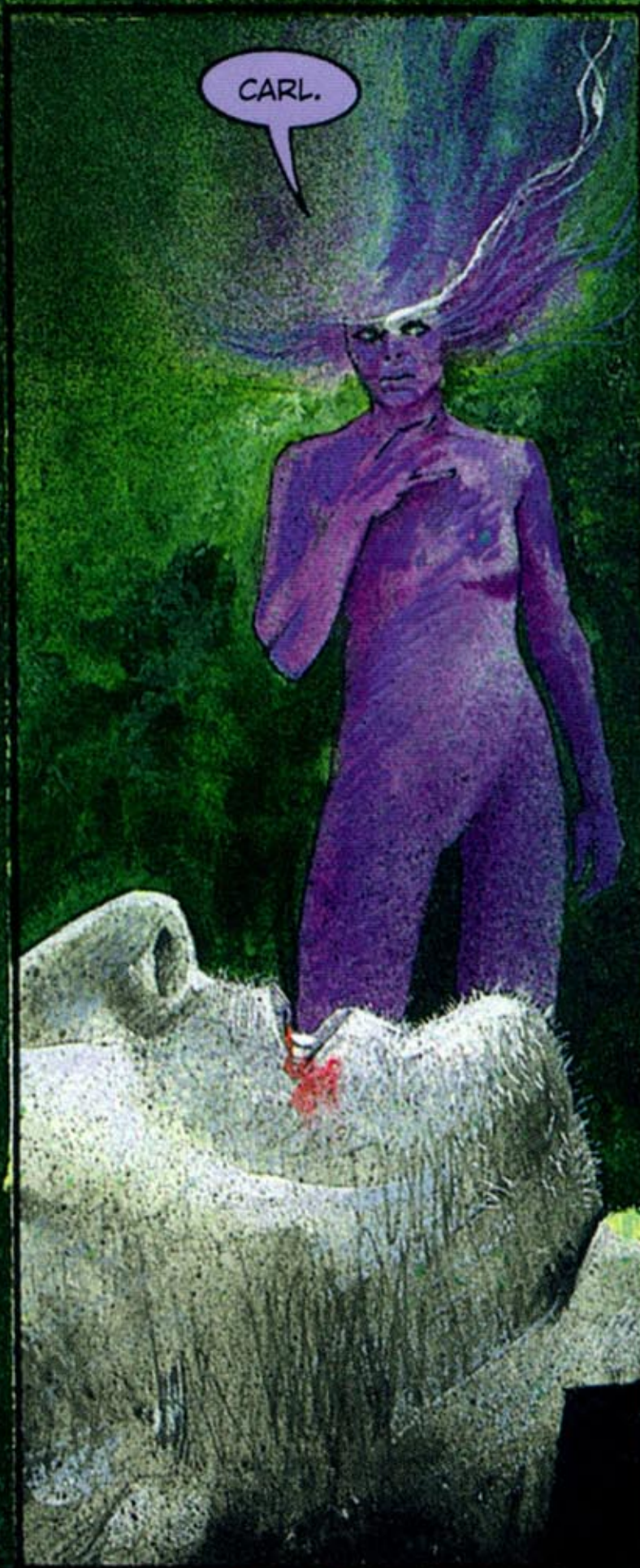
OSTATNIA...

UCH.





NO,
NIE WIERZĘ.



CARL.



NA CZYM
STANĘLIŚMY?
A, TAK.

A ZATEM PÓJ-
DZIECIE SPOKOJNIE,
CZY MAMY ZACZAĆ
DEFOLIACJĘ?



ZABIŁEŚ
GO.

NIE CHCĘ
WIĘCEJ
ZABIJANIA.



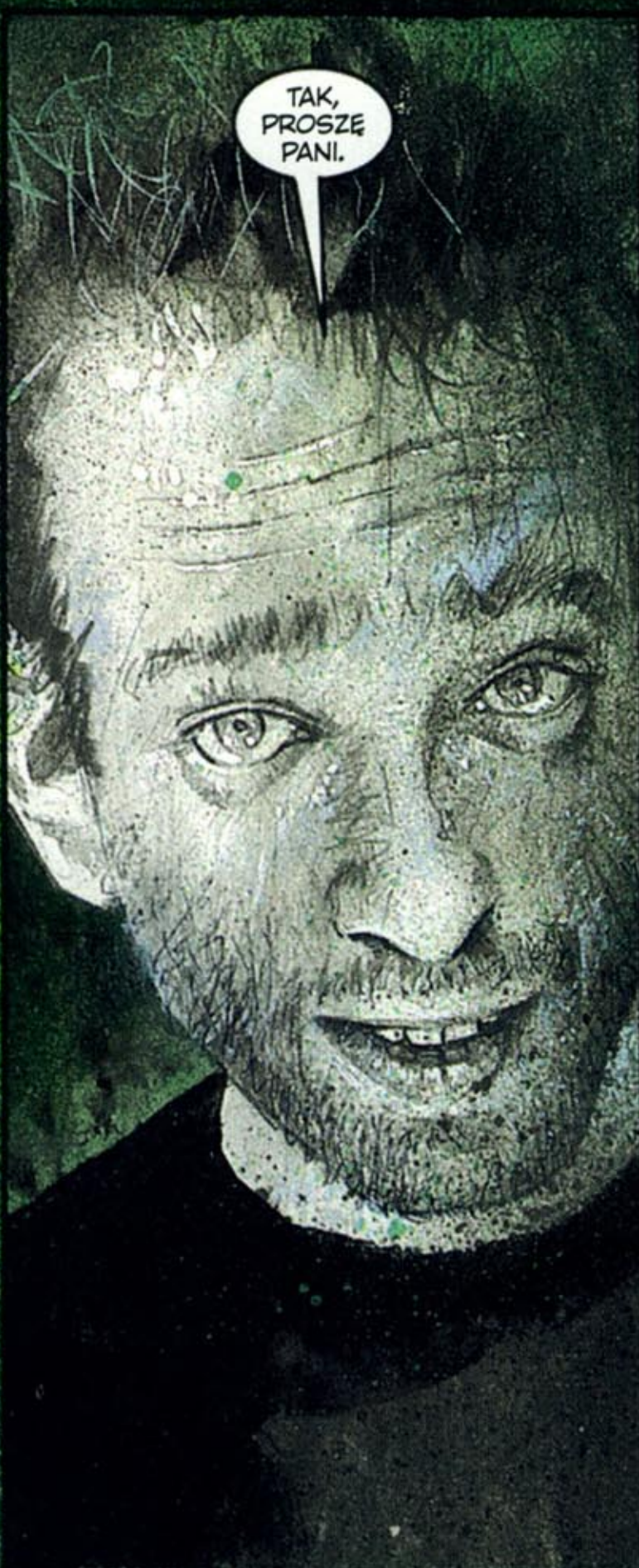
NIE, NIE PÓJDE
Z WAMI, SUZY TEŻ
NIE PÓJDZIE.

RÓBCIE TO,
CO MUSICIE.





MÓGLBYŚ
POGRZEBĄĆ
CARLA? NIM
ODEJDZIECIE?



TAK,
PROSZĘ
PANI.



POSZALELIŚCIE
OBAJ CZY CO?
POSŁUCHAJCIE,
FRAJERZY...

ZAMKNIJ SIĘ,
STERLING.

„A TERAZ WRACAJ DO SWEGO
PRYNCYPAŁA - PANA LUTHORA
- I POWTÓRZ MI COŚ ODE MNIE”.

„POWTÓRZ MI TO”.

„GRA SKOŃCZONA,
ZMĘCZYŁA MNIE JUŻ”.

„JEST NIEMĄDRA I OHYDNA”.

„POWIEDZ MI, ŻE JEŚLI
KIEDYKOLWIEK JESZCZE WTRĄCI
SIĘ W MOJE SPRAWY ALBO
SPRAWY MOICH SIÓSTR,
ODPŁACIMY MU”.

„JA MU ODPŁACĘ”.

„JASNE, A ZDAWAŁO MI
SIĘ, ŻE NIE LUBISZ
PRZEMOCY!”

„NIE WSPOMINAŁAM
O PRZEMOCY. ALE JEŚLI
NIE LISTAPI... ZNAJDĘ TO,
CO NAPRAWDĘ KOCHA...”

„... A JESTEM PEWNA, ŻE
ISTNIEJE COŚ TAKIEGO...”

„I ODBIORĘ MU TO”.

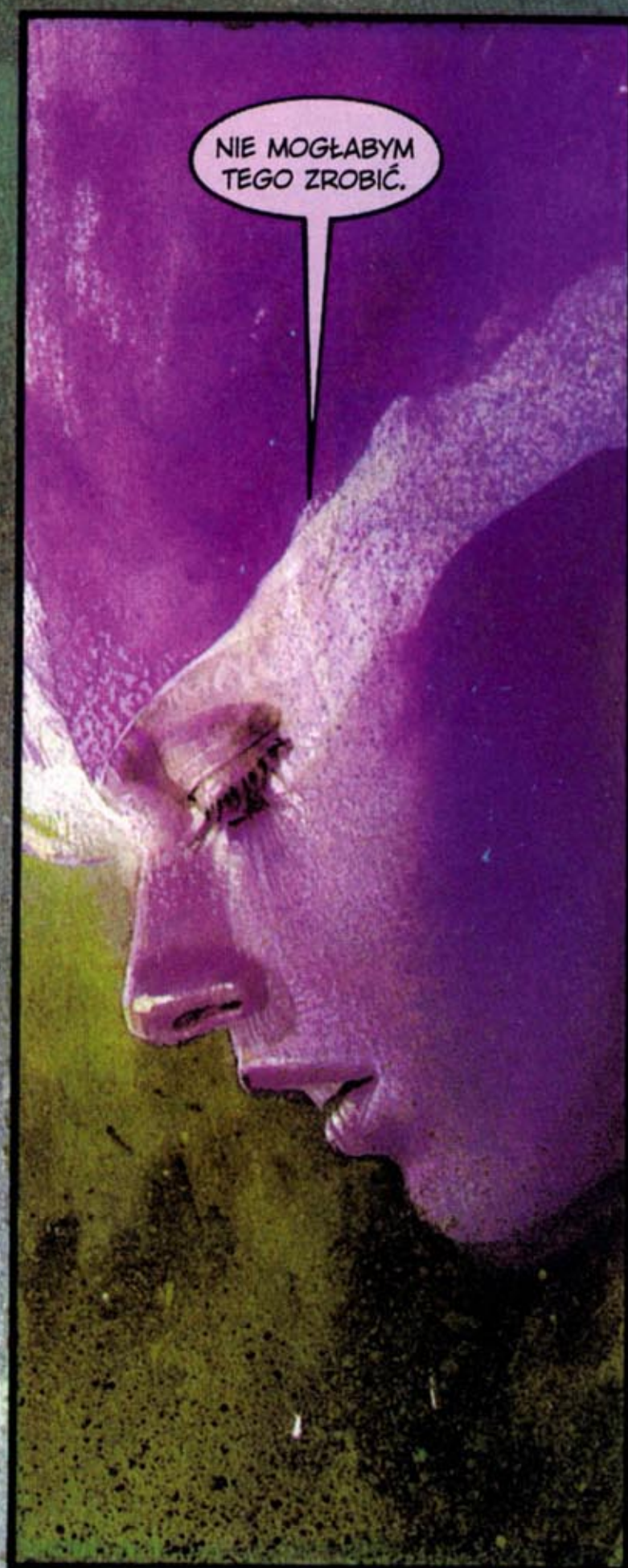
„POWTÓRZ MI”.

„ON MNIE ZABIJE!”

„POWTÓRZ”.

„ŻEGNAJ”.





NIE MOGŁABYM
TEGO ZROBIĆ.



NIE JESTEŚ TU
SZCZĘŚLIWA, TĘSKNISZ ZA
LUDŹMI I ZA TYM WSZYST-
KIM. PRAWDA?

TAK...
CHYBA TAK.

MAM ZBYT WIELE
WSPOMNIEŃ SUSAN,
BY BYĆ TU NAPRAWDĘ
SZCZĘŚLIWA.

I TO NIE JEST
JUŻ RAJ.

JEŚLI
NIM BYŁ.

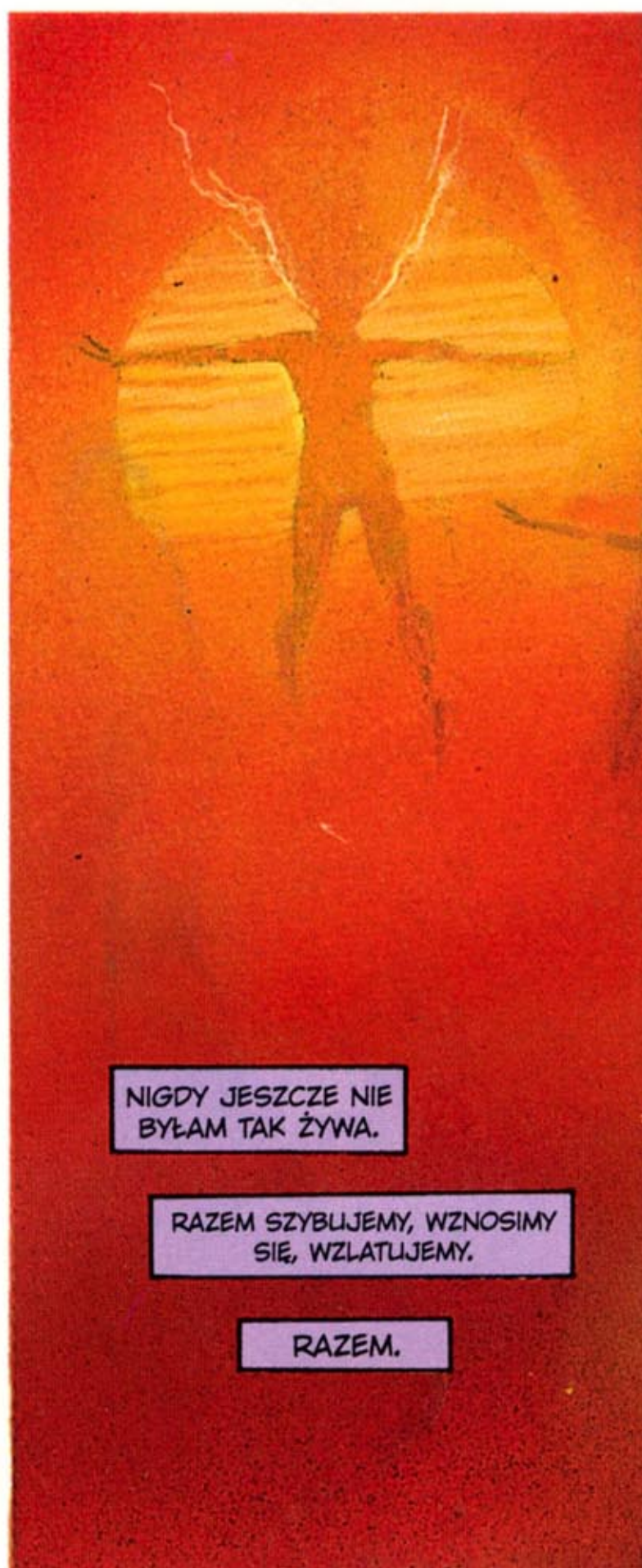
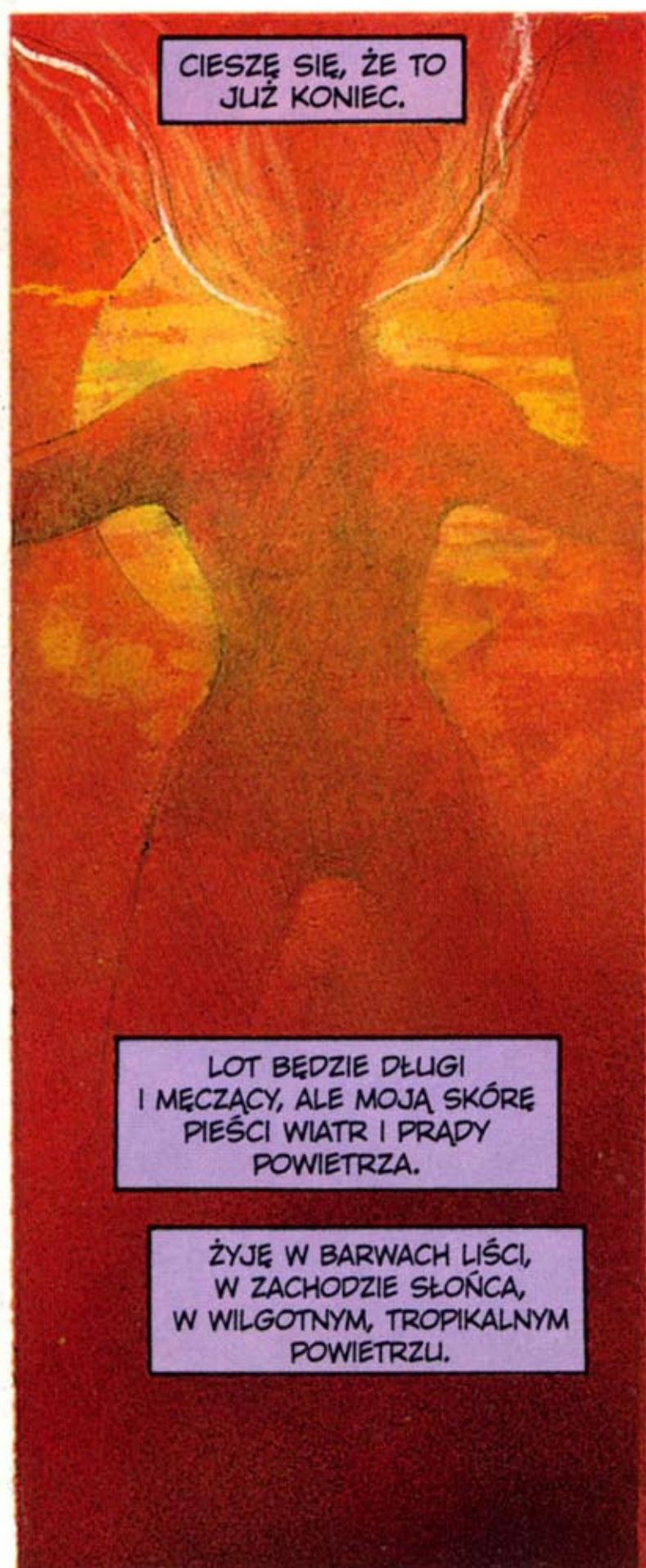


A TY?

ZWIERZĘTA
I PTAKI SĄ MIŁE,
ALE NIE MOŻNA
NAPRAWDĘ SIĘ Z NIMI
BAWIĆ. MAJĄ SWE
WŁASNE ZABAWY.

CHYBA
JA TEŻ
CHCIAŁABYM
ODEJŚĆ...

... JEŚLI KIEDYŚ
BĘDZIEMY MOGŁY TU
WRÓCIĆ. MOGĘ ODEJŚĆ,
ALE CHCIAŁABYM WIEDZIEĆ,
ŻE MOGĘ TU WRÓCIĆ.



Dzięki ci, Boże, za ten cudowny

dzień: za dusze drzew w zielonym skoku

i za prawdziwie niebieski sen nieba;
za wszystko

co jest naturalne jest nieskończone
jest czystym **tak**

(umarłem i znów dzisiaj żyję,

to urodzinowy dzień słońca; to urodzinowy

dzień życia i miłości i skrzydeł: i tej wielkiej

radosnej ziemi w stawaniu się bez końca)

PODZIĘKOWANIA

Nikt nie jest sam, nic nie dzieje się w próżni. Jest wielu ludzi, bez których pracy, sztuki, inspiracji bądź pomocy fizycznej książka ta nigdy by nie powstała.

Przede wszystkim są to Sheldon Mayer, Tony DeZuniga i Joe Orlando, którzy ponad piętnaście lat temu stworzyli oryginalną „Czarną Orchideę”, by wzleciała w naszych wyobraźniach.

Winni jesteśmy podziękowania Lenowi Veinowi i Berniemu Wrightsonowi, Alanowi Moore’owi, Steve’owi Bissette, Johnowi Totlebenowi i Rickowi Veitchowi za „Swamp Thinga”; Marvowi Wolfmanowi za nowego Luthora, wielu kontynuatorom dzieła Boba Kane’a i Billa Fingera za obrońcę i mieszkańców Gotham, Denny’emu O’Neilowi za Arkham.

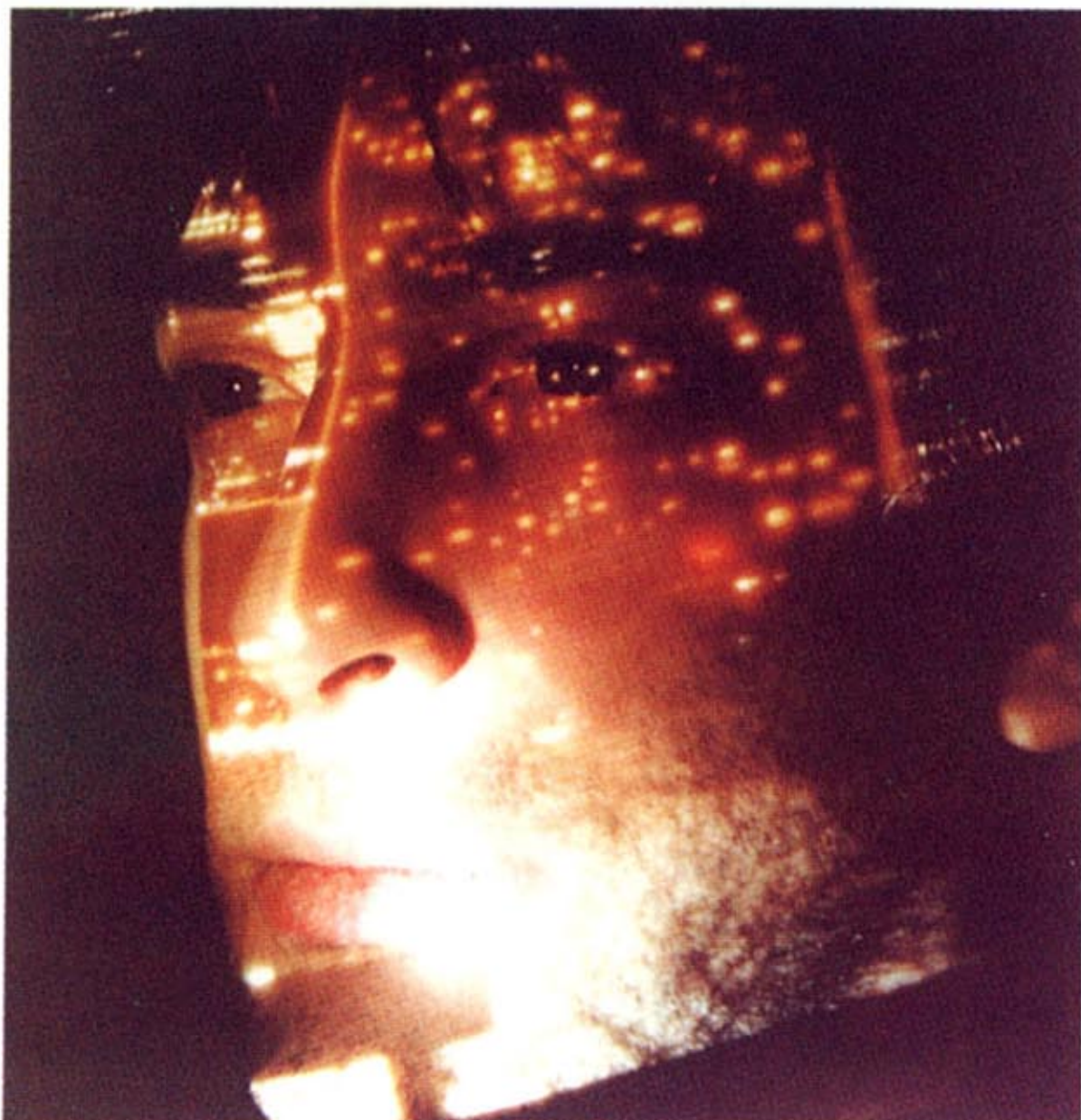
Dziękujemy naszym gwiazdom: Gildzie Lee Filsner, Neilowi Jonesowi, Edowi Wilsonowi, Igorowi Goldkindowi, Leigh Baulch, Dickowi Jude, Dave’owi (pijakowi w barze) McKeanowi, Johnowi Harrisonowi, Rolly’emu Greenowi, Alanowi Mitchellowi, Aimee Horsting, Charlotte i Emmie Carter, Clare Haythornthwaite, M. Brando, Helen Waring, Tony’emu Stochmalowi i Cafe Munchen. Dziękujemy Splash of Paint Designe i Garry’emu Leachowi, Winowi Wiacekowi i Dave’owi Elliottowi.

Chcemy też szczególnie podziękować Billowi Sienkiewiczowi za jego wsparcie niemoralne.

Neil Gaiman

Dave McKean

fot. Dave McKean



Mimo iż w dzieciństwie
powtarzano mu bez
przerwy, by nie wymyślał
żadnych historii, Neil
Gaiman został pisarzem.
Jego dzieła to m.in.
komiksy *Signal to Noise*
z Dave'em McKeanem,
Sandman, *Miracleman*,
Mr Punch (też z McKeanem),
Sweeney Todd i *Ostatnie
kuszenie* (oba z Michaeliem
Zullim). Jest też
współautorem bestsellerowej
powieści fantasy *Dobry
Omen*, a także twórcą
kilku powieści i zbiorów
opowiadań, na przykład
sławnych *Amerykańskich
bogów*, *Nigdziebądź*,
Koraliny.

Dave McKean wspólnie

z Gaimanem stworzyli

komiksy *Signal to Noise*

i *Mr Punch*. Sam napisał

i narysował album *Cages*.

Pracował nad projektami

do filmu *Ecotopia* oraz

muzyką i dekoracjami dla

trupy teatralnej Unofficial

Sex Company, której jest

członkiem.

Dave bardzo chciałby

powrotu do trzydziestosiedmio-

godzinnych dni, które

– jak święcie wierzy

– mieliśmy w Anglii,

nim dołączyliśmy

do Międzynarodowego

Funduszu Walutowego.



fot. Neil Gaiman

„Nie ma czegoś takiego jak czarna orchidea”.

„Gdy teraz czytamy ten komiks, widzimy wyraźnie, że *Czarna Orchidea* – podobnie jak *Daredevil* i *Mroczny Rycerz* Franka Millera oraz *Miracleman*, *Swamp Thing* i *Strażnicy* Alana Moore’a – to jedna z opowieści, które dokonały przełomu w historii współczesnego komiksu, a twórcom gatunku ukazały nowe perspektywy. Lecz w pewnym sensie *Czarna Orchidea* próbuje zejść jeszcze dalej niż owe inne przełomowe dzieła, pokazując wyraźnie, że nieważne jak śmiałe, inteligentne bądź błyskotliwe są nowe komiksy, większość z nich nadal odwołuje się do zużytych schematów moralnych i narracyjnych: posługujący się przemocą ludzie ratują świat dzięki przesyconym przemocą wyborom. W tym albumie natomiast dzieje się coś zupełnie innego i to właśnie sprawia, że *Czarna Orchidea* jest przełomowym dziełem w dziejach komiksu. Jest ona dzieckiem wyobraźni i nadziei, próbujących poprowadzić niedocenianą formę sztuki w miejsca, których nigdy wcześniej nie odwiedzała”.

Ze wstępu
Mikala Gilmore’a

MISTRZOWIE KOMIKSU

KLUB **SK**

www.egmont.pl/ksk

Cena 79,00 zł

ISBN 83-237-2816-X
ISBN 978-83-237-2816-0



9 788323 728160

